

Franciszek Grucza

Tom
11
Dzieła
zebrane



*Stratyfikacyjny model
budowy i diakryzy
języków ludzkich*



Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej
Uniwersytet Warszawski

Franciszek Grucza

Dzieła zebrane. Tom 11

Stratyfikacyjny model budowy i diakryzy języków ludzkich

Wydanie jubileuszowe z okazji 80. rocznicy urodzin

Pod redakcją naukową
Sambora Gruczy, Ilony Banasiak, Marcina Łączka
Moniki Płużyczki, Magdaleny Olpińskiej-Szkiełko

Przy współpracy
Anny Bonek, Agnieszki Kalety, Alicji Sztuk



Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej
Uniwersytet Warszawski

Warszawa 2017

Komitety redakcyjny

prof. Sambor Grucza, dr hab. Magdalena Olpińska-Szkielko,
dr hab. Monika Płużyczka, dr Ilona Banasiak, dr Anna Bonek,
dr Marcin Łączek, dr Alicja Sztuk, mgr Agnieszka Kaleta

Skład

Sambor Grucza
Agnieszka Kaleta

Projekt okładki

Jacek Loks

Druk

PWP „No Problems” s.c.
biuro@noproblems.pl
www.noproblems.pl

Okładka: fragment obrazu Stefana Filipkiewicza *Morze po zachodzie*

ISBN 978-83-64020-56-8

Wydanie pierwsze



Publikacja *Franciszek Grucza, Dzieła wybrane* jest dostępna na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autora. Zezwala się na wykorzystanie publikacji zgodnie z licencją–pod warunkiem zachowania niniejszej informacji licencyjnej oraz wskazania autora jako właściciela praw do tekstu. Treść licencji jest dostępna na stronie: <http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

Adres redakcji

Instytut Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej
ul. Szturmowa 4, 02-678 Warszawa
tel. (+48 22) 55 34 253 / 248
e-mail: iksi@uw.edu.pl
www.iksi.uw.edu.pl

Spis treści

Uwagi wstępne do polskiego wydania	5
Przedmowa	20
1. Wstęp	21
2. Historia i rola fonologicznego pojęcia "funkcji dystynktywnej"	24
3. Zarys modelu rozgałęzionej stratyfikacji planu wyrażeniowego	51
3.1. Rzeczywistość językowa, rzeczywistość lingwistyczna i status modeli lingwistycznych	51
3.2. Modele języków a procedury badawcze	60
3.3. Rzeczywistość sygnałowa a rzeczywistość językowa. Potrójna interpretacja rzeczywistości sygnałowej	71
3.4. Płaszczyzny interpretacji/strukturyzacji fonemicznej i gramatycznej oraz zachodząca między nimi relacja hierarchii	81
3.5. Substratyfikacja podsystemu fonemicznego i gramatycznego	86
3.6. Szczegółowa charakterystyka przedstawionego modelu	100
4. Diakryza językowa. Fononemy i fonemy	111
4.3. Diakryza w obrębie wybranych intrasubsystemów	142
4.3.1. Fononem	142
4.3.2. Fonemy	142
4.3.3. Sylabemy	144
4.3.4. Morfoide	146
4.3.5. Leksoide	147
5. Podsumowanie i uzupełnienia	149
Bibliografia	157

Uwagi wstępne do polskiego wydania

1.

Tom ten to polskojęzyczna wersja monografii, której oryginał napisałem w języku niemieckim na przełomie 1968 i 1969 roku, a więc ponad 40 lat temu. Maszynopis oryginału złożyłem do publikacji w marcu 1969 roku w poznańskim oddziale Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Drukiem ukazał się on już jesienią 1970 roku jako 2. zeszyt IV tomu Prac Komisji Językoznawczej Wydziału Filologiczno-Filozoficznego Poznańskiego Towarzystwa Nauk. Pod koniec marca 1969 roku, czyli jeszcze przed ukazaniem się tej monografii drukiem, przedłożyłem kopię jej zaakceptowanego przez PWN do publikacji maszynopisu Radzie Wydziału Filologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w charakterze rozprawy habilitacyjnej. Na tej podstawie zostałem dopuszczony do kolokwium habilitacyjnego, które odbyło się pod koniec maja 1969 roku¹.

Oryginalnej wersji tej monografii nadałem tytuł: *Sprachliche Diakrise im Bereich der Ausdrucksebenen des Deutschen. Beiträge zur allgemeinen Sprachtheorie*. Jego dokładny przekład brzmiałby: *Językowa diakryza w obrębie wyrażeniowego planu języka niemieckiego. Przyczynki do ogólnej teorii języka*. Niniejsza wersja tej rozprawy ukazuje się pod tytułem dość daleko odbiegającym od pierwotnego. Dlaczego? Przede wszystkim z tego powodu, że pierwsza część jego oryginalnej wersji, która nawiasem mówiąc pierwotnie miała stanowić samodzielnie tytuł tej monografii, ani nie odzwierciedla adekwatnie tego, czemu poświęcona została większość przedstawionych w niej rozważań, ani nie sygnalizuje należycie, co stanowi ich centralny przedmiot. Wbrew temu, co zapowiada, *językowa diakryza* nie jest ani jedynym, ani głównym przedmiotem, lecz tylko jednym z przedmiotów poddanych w tej pracy analizie.

Faktycznie w centrum uwagi przedstawionych w tej rozprawie rozważań znajduje się budowa współczynnika języków ludzkich, który wówczas wyróżniałem (w ślad za glossematykami) za pomocą określenia „wyrażeniowy plan języka”, a który teraz wyróżniam za pomocą określenia „wyrażeniowa komponenta języków ludzkich”. Oznacza to, że nadrzędny cel zreferowanych w niej rozważań stanowi (lingwistyczna) rekonstrukcja struktury tego współczynnika. I że za ich główny re-

¹ Zważywszy, że mało kto już pamięta tamte czasy, wyjaśnię, iż wówczas było możliwe przeprowadzenie przewodu habilitacyjnego na podstawie rozprawy złożonej do druku, ale jeszcze nie opublikowanej. Wystarczyło zaświadczenie odpowiedniego wydawnictwa o przyjęciu jej do publikacji. Dopuszczano tę możliwość z uwagi na fakt, że publikowanie książek trwało wtedy średnio dwa, trzy lata, a czasem jeszcze dłużej. A trwało to tak długo głównie z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że w tamtym czasie każda publikacja była poddawana urzędowej cenzurze. Po drugie, ponieważ drukarskie matryce tekstów składano jeszcze ręcznie, co było niezwykle czasochłonne. To właśnie ze względu na te okoliczności opatrzyłem wyrażeniem „już” stwierdzenie, że pierwotna wersja niniejszej monografii ukazała się nieco ponad rok po złożeniu maszynopisu w wydawnictwie.

zultat wypada uznać naszkicowany w niej model rozgałęzionej stratyfikacji wyrażeniowej komponenty języków ludzkich – model odwzorowujący językową (zarówno fonemiczną, jak i gramatyczną) strukturyzację (językowe członowanie) ciągów sygnałowych, model nie tylko systematycznie wyróżniający kategorie jednostek językowych składających się na wyrażeniowe komponenty języków ludzkich oraz spełniane przez nie funkcje, lecz rekonstruujący również reakcje zachodzące pomiędzy ich wyróżnionymi kategoriami. Natomiast zagadnienie *diakryzy językowej* spełniło w ramach tej rozprawy (jedynie) funkcję powodu oraz końcowego celu podjętej w niej systematycznej analizy „całej” wyrażeniowej komponenty języków ludzkich.

Początkowo zamierzałem jedynie zreferować dominujące wówczas poglądy dotyczące struktury wyrażeniowej komponenty języków ludzkich. W dodatku po to tylko, by na ich podstawie wykazać, że wyrażenie „diakryza językowa” należy rozumieć inaczej, niż czyniono to wcześniej; że trzeba mu przypisać sens pewnego wyrażenia zbiorczego (kolektywnego), i że trzeba tak postąpić, ponieważ w obrębie ludzkich języków nie mamy jednej, jednorodnej *diakryzy językowej*, lecz wiele różnych *diakryz*; że z odrębną *diakryzą językową* mamy do czynienia na każdej z płaszczyzn budowy wyrażeniowego planu języków ludzkich; że w inny sposób przejawia się ona na poszczególnych płaszczyznach fonemicznej budowy (struktury) i w inny sposób na poszczególnych płaszczyznach gramatycznej budowy (struktury) wyrażeniowego planu języków ludzkich; i że dlatego również jej rozumienie przedstawione przez L. Zabrockiego wypada uznać za niewłaściwe. Jego koncepcja bowiem, w myśl której dla zadawalającego wytłumaczenia „całej” *diakryzy językowej* wystarczy założyć istnienie tylko jednej kategorii jednostek dystynktywnych nazwanych przez niego „dystynktywnymi morfemami”, wypacza również rzeczywistą naturę diakryzy, choć – jeśli tak wolno powiedzieć – w mniejszej mierze niż czynią to jej interpretacje zarysowane na gruncie klasycznej fonologii.

Jednakże podczas przygotowywania poszczególnych części niniejszej pracy, w których pierwotnie zamierzałem jedynie zreferować najważniejsze z dominujących wówczas poglądów na temat struktury wyrażeniowego planu języków ludzkich, spostrzegłem, że nie tylko ówczesne prezentacje językowej diakryzy, ale także prezentacje (rekonstrukcje) struktury wyrażeniowego planu języków ludzkich – w szczególności prezentacje jego stratyfikacji – wykazują sporo, w dodatku całkiem istotnych, mankamentów, że nie uwzględniają wielu niewątpliwie ważnych właściwości jego (wewnętrznej) struktury. W konsekwencji doszedłem do wniosku, że chcąc należycie odwzorować rzeczywistą naturę, w szczególności wspomnianą wielorakość językowej diakryzy, muszę najpierw podjąć próbę odwzorowania (zrekonstruowania) tej pierwszej, czyli struktury, w szczególności stratyfikacji, wyrażeniowego planu języków ludzkich podług mojego ówczesnego jej rozumienia.

Podjęcie tego zadania spowodowało między innymi przesunięcie punktu ciężkości owej rozprawy z zagadnienia diakryzy językowej na problem ogólnej struktury wyrażeniowego planu języka. Rzecz jasna, że z powstałego w ten sposób rozdźwięku pomiędzy wcześniej nadanym tej rozprawie tytułem i tym, co w niej ostatecznie przedstawiłem, zdawałem sobie sprawę już w momencie składania jej do publikacji. Dlaczego nie zmieniłem jej tytułu wówczas? Otóż dlatego, że pociągnęłoby to za sobą konieczność wznowienia procedury przyjmowania pracy do publikacji, i tym

samym niemożność wystawienia mi przez wydawnictwo rzeczzonego zaświadczenia o jej przyjęciu do druku. A do czasu zatwierdzenia „nowego” planu wydawniczego wraz ze zmienionym tytułem trzeba by czekać mniej więcej dwa lata. W rezultacie opóźniłaby się także o mniej więcej dwa lata możliwość wszczęcia procedury habilitacyjnej. Ostatecznie zrezygnowałem ze zmiany tytułu oryginalnej wersji tej rozprawy, gdy okazało się, że można go uzupełnić o podtytuł: *Beiträge zur allgemeinen Sprachtheorie* bez obawy, że spowoduje to jakiegokolwiek opóźnienie jej publikacji.

2.

Sugestię, by sporządzić polskojęzyczną wersję tej monografii i tym samym umożliwić zapoznanie się z jej treścią szerszemu gronu polskich językoznawców, jako pierwsi wyrazili – zaraz po zakończeniu wspomnianego kolokwium habilitacyjnego – polonistyczni językoznawcy będący wówczas członkami Rady Wydziału Filologicznego UAM. Obiecałem im, że postaram się spełnić ich życzenie jak najszybciej. Jednakże po głębszym namyśle, doszedłem do wniosku, że zamiast spełnienia tego zamiaru lepiej będzie przygotować po polsku – na kanwie złożonej do publikacji wersji tej rozprawy – dwie oddzielne prace: jedną prezentującą rozwiniętą (i zilustrowaną polskojęzycznym materiałem) wersję zarysowanego w niej modelu rozgałęzionej stratyfikacji wyrażeniowego planu ludzkich języków i drugą ukazującą rozwiniętą wersję przedstawionej w niej koncepcji dziedziny, dla której wyróżniania zaproponowałem w tej rozprawie nazwę „diakrytologia”, a która winna się zająć w sposób systematyczny badaniem diakryzy w obrębie zbiorów jednostek wszystkich płaszczyzn budowy języka, czyli w obrębie wszystkich zbiorów jednostek językowych wyróżnionych w przedstawionym modelu języka.

Niestety, moje losy potoczyły się w taki sposób, że żadnego z tych projektów nie udało mi się zrealizować ani zaraz po kolokwium habilitacyjnym, ani później. Przede wszystkim stało się tak z powodu pewnego zdarzenia, do którego doszło kilka tygodni po wspomnianym kolokwium habilitacyjnym. W jego następstwie poczułem się bowiem wręcz zmuszony opuścić Uniwersytet im. Adama Mickiewicza i poszukać zatrudnienia gdzie indziej. Oferty pracy otrzymałem z Wrocławia, Torunia, Gdańska i Warszawy. Z powodów rodzinnych, ale też ze względów emocjonalnych, wybrałem Uniwersytet Warszawski.

Na przeniesienie doń zdecydowałem się, pomimo że w ostatniej chwili okazało się, iż moim miejscem pracy nie będzie ta jego jednostka, w której – zgodnie z pierwotnym planem – miałem otrzymać zatrudnienie (czyli Katedra Lingwistyki Formalnej), lecz dopiero co włączone do Uniwersytetu Warszawskiego Wyższe Studium Języków Obcych (WSJO), zajmujące się głównie realizacją zadań o charakterze praktycznym, a nie naukowym. Powstałe w 1964 roku WSJO od początku do końca swojej działalności funkcjonowało na zasadzie wyższej szkoły zawodowej: jeśli uprawiano w nim w ogóle jakiegokolwiek badania naukowe, to z pewnością były one bardzo odległe od głównego nurtu moich ówczesnych zainteresowań badawczych.

Zdecydowałem się podjąć pracę w tej jednostce po uzyskaniu zapewnienia ówczesnego Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, że rozwiązanie to traktuje jako tymczasowe, gdyż już wcześniej podjęta została decyzja o całkowitej likwidacji WSJO. Wprawdzie wówczas nie istniał jeszcze żaden dokładny plan mojego późniejszego miejsca pracy, ale i ta sprawa wyklarowała się stosunkowo szybko w konsekwencji rozpoczętej w Uniwersytecie Warszawskim – między innymi z moim udziałem – dyskusji mającej na celu znalezienie możliwie najlepszego sposobu dokonania w jego ramach instytucjonalnej integracji językoznawstwa ogólnego, uprawianego dotąd w kilku – i to zlokalizowanych w obrębie różnych wydziałów – jednostkach. Już na początku 1971 roku władze Uniwersytetu Warszawskiego powierzyły mi przygotowanie projektu, na podstawie którego można by podjąć stosowne decyzje integracyjne. Nie tu jednak miejsce na jego szczegółową prezentację. Wyjaśnię tylko, że ostatecznie przedłożony przeze mnie projekt został przekształcony w plan dwuetapowego „dochodzenia” do wspomnianej integracji i pod koniec 1971 roku zaakceptowany w tej postaci przez Senat Uniwersytetu Warszawskiego.

Pierwszy z tych etapów przewidywał utworzenie w Uniwersytecie Warszawskim nowego lingwistycznego instytutu i włączenie do niego wybranych pracowników WSJO. Drugi natomiast zakładał włączenie do niego po pięciu latach wszystkich już istniejących językoznawczych jednostek Uniwersytetu Warszawskiego, w szczególności Katedry Językoznawstwa Ogólnego i Katedry Lingwistyki Formalnej. Pierwszy etap został zrealizowany wraz z powołaniem na początku 1972 roku do życia istniejącego nadal warszawskiego Instytutu Lingwistyki Stosowanej. Drugi zaś nie został zrealizowany po dzień dzisiejszy. Dlaczego tak się stało, wyjaśnię przy innej okazji.

Zaraz po powołaniu do życia Instytutu Lingwistyki Stosowanej (czyli na początku 1972 r.) powierzono mi najpierw zbudowanie jego zrębów, a następnie (z początkiem roku akademickiego 1972/73) kierowanie jego rozwojem i pracą.

3.

Wspominam te zdarzenia głównie dlatego, ponieważ to przede wszystkim one spowodowały, że dotychczas nie zrealizowałem żadnego z wymienionych wyżej moich poznańskich projektów naukowych: ani nie przetłumaczyłem tej rozprawy na język polski, ani nie napisałem na jej kanwie żadnej z zaplanowanych odrębnych monografii. Mówiąc krótko: stało się tak, gdyż zaraz po podjęciu pracy w Warszawie musiałem zająć się najpierw opracowaniem projektu integracji warszawskiej lingwistyki, potem stworzeniem projektu (warszawskiego) Instytutu Lingwistyki Stosowanej, i wreszcie naukowym (teoretycznym) ufundowaniem jego pracy dydaktycznej oraz zaplanowaniem badań naukowych. Inaczej mówiąc: podjęcie (1 listopada 1970 r.) pracy w Warszawie „zmusiło” mnie do odłożenia realizacji obu poznańskich projektów dotyczących lingwistyki czystej na czas późniejszy i zajęcia się najpierw budowaniem zarówno instytucjonalnych, jak i teoretycznych podstaw lingwistyki stosowanej, rozumianej (traktowanej) przeze mnie wówczas jako pewna relatywnie

odrębna dziedzina badań – czyli do ukonstytuowania tej dziedziny w taki sposób, by pod każdym względem zasługiwała na zaliczenie jej do nauki *par excellence*².

Nie oznacza to jednak, że w Warszawie od razu i ostatecznie porzuciłem zamiar realizacji owych poznańskich projektów. Do końca lat 70. miałem nadzieję, że raczej wcześniej niż później uda mi się uczynić je przedmiotem moich zajęć pierwszoplanowych. Nadzieja ta zaczęła topnieć na początku lat 80., ale całkowicie rozstałem się z nią pod koniec lat 90. minionego wieku. *Ad acta* odłożyłem tamte projekty, gdy zacząłem rozumieć istotę tego, co nazywa się „wiedzą”. Dokładniej: gdy spostrzegłem, że desygnat tego wyrażenia, czyli „wiedza” nie jest żadnym bytem autonomicznym, lecz istnieje wyłącznie w postaci pewnej inherentnej właściwości istot żywych; że w przypadku ludzi stanowi ona ich właściwość prymarną zarówno względem właściwości nazywanej „ich językiem”, jak i względem właściwości nazywanej „ich kulturą”; że zarówno posiadanie „wiedzy”, jak zdolność jej wytwarzania to główne właściwości odróżniające wszystkie istoty żywe od wszelkiego rodzaju elementów materii nieożywionej.

Zrozumiawszy naturę i status „wiedzy”, zdałem sobie wszak sprawę z tego, że na systematyczne rozważenie kwestii: „jak ma się *język* i/lub *kultura* do wiedzy”, czyli odnośnych zagadnień lingwistycznych i/lub kulturologicznych, będę potrzebował przynajmniej kilka, a może nawet kilkanaście lat. Nawiasem mówiąc: to głównie z powodu koncentracji mojej uwagi na tych zagadnieniach zaniedbałem terminowe przygotowanie do publikacji trzech kolejnych tomów moich wcześniejszych prac zapowiadzianych w pierwszym tomie tej serii.

4.

Podkreślam: ani sporządzenie niniejszej polskojęzycznej wersji rozprawy, ani fakt, że została ona opublikowana, nie jest wyłącznie moją zasługą. Stało się tak głównie dzięki inicjatywie i pracy innych osób. Przede wszystkim za sprawą wielu warszawskich kolegów, koleżanek oraz współpracowników, którzy uznali, po pierwsze, że nadal warto, a nawet trzeba, umożliwić studium tej rozprawy także członkom naszego świata lingwistycznego nie znającym języka niemieckiego; i po drugie, że pracę nad jej przygotowaniem należy zaplanować w taki sposób, by mogła się ona ukazać w czterdziestą rocznicę opublikowania jej oryginału³. Informując mnie o tym przedsięwzięciu zaznaczyli, że w żadnym razie nie oczekują, bym sam dokonał przekładu tej rozprawy na język polski. Chcieli tylko, ażebym wraził zgodę na jego realizację, zajął się autorską adjustacją dokonanego przekładu oraz napisał wstęp do jego ostatecznej wersji.

Przyznać muszę, że pomimo wcześniejszego rozstania się z myślą o tłumaczeniu tej rozprawy przedsięwzięcie to od razu wzbudziło moje zainteresowanie. Niemniej nie przyklasnałem mu natychmiast. Między innymi dlatego, że wyróżnianie jakich-

² Więcej na te temat (w:) F. Grucza, *Lingwistyka stosowana. Historia – Zadania – Osiągnięcia* (= *Studi@ Naukowe*. 1, red. naukowa S. Grucza), Euro-Edukacja, Warszawa 2013.

³ Przypomnę: ukazała się ona jesienią 1970 roku.

kolwiek rocznie związanych z moją osobą i moimi dokonaniem wprowadza mnie zwykle bardziej w stan niepokoju, niż zadowolenia. Poza tym obawiałem się, że przygotowania (nazwane adjustacją) ostatecznej polskojęzycznej wersji tej rozprawy do publikacji mogą na jakiś czas przeszkodzić mi w pracy nad moimi nowymi projektami. Obawy te rozwiązała częściowo wiadomość, że przekładu gotów jest podjąć się prof. Jan Koźbiał.

Jednakże zrazu zdawało się przemawiać przeciw urzeczywistnieniu tego projektu przede wszystkim to, że w czasie, który upłynął od publikacji pierwotnej wersji tej rozprawy, znacznie wzbogaciłem, a pod niejednym względem nawet radykalnie zmieniłem, moje poglądy w sprawie ludzkich języków. Dziś oceniam zdecydowanie inaczej niż przed czterdziestu laty zarówno ontologiczny, jak i funkcjonalny status desygnatów tak wyrażenia „język w ogóle”, jak i „język ludzki”, a także desygnatów wyrażen takich jak: „język polski” czy „język niemiecki” (więcej powiem na ten temat w pkt. 6.). Przeciw realizacji tego projektu zdawał się przemawiać też mój zamiar przeniesienia od razu w zakres rozwijanej przeze mnie od pewnego czasu antropocentrycznej „teorii” języków ludzkich wszystkich przedstawionych w tej rozprawie rezultatów, które zachowały swą aktualność po dzień dzisiejszy. Jednakże po dość ożywionych dyskusjach i głębszym namyśle nad argumentami wysuwanymi na rzecz sporządzenia i publikacji polskojęzycznej wersji oryginału pozbyłem się także i tych obaw.

5.

Ostatecznie zgodziłem się z tezą, że warto jak najszybciej sporządzić i opublikować polskojęzyczną wersję tej rozprawy już choćby z trzech następujących powodów. Po pierwsze dlatego, że choć nakład jej wersji pierwotnej został już dawno wyczerpany, to jednak większość – w tym istotnych – rezultatów przedstawionych w niej rozważań pozostaje nadal w „sferze rzeczy nieznanach”. Po drugie dlatego, że zaprezentowane w niej uwagi o wewnętrznej budowie (strukturze) ludzkich języków nic nie straciły ze swego pierwotnego znaczenia. I po trzecie dlatego, że drugi z tych argumentów dotyczy w gruncie rzeczy całości ukazanego w niej zarysu modelu rozgałęzionej stratyfikacji budowy języków ludzkich, a w szczególności fonemicznej (asemantycznej) i gramatycznej (semantycznej) strukturyzacji wyrażeniowego (sygnałowego) planu języków ludzkich i/lub nieliniarnego charakteru relacji wiążących oba te rodzaje językowej strukturyzacji ciągów sygnałowych, a także wszystkiego, co zostało w niej ukazane na temat elementarnych jednostek konstytuujących poszczególne płaszczyzny ogólnej struktury wyrażeniowego planu języków ludzkich.

Oczywiście z tego, iż zdecydowana większość przedstawionych w tej rozprawie stwierdzeń jest nadal aktualna, zdawałem sobie sprawę już przed przystąpieniem do dyskusji nad inicjatywą moich Kolegów i Uczniów. Jak już wspomniałem, z tego powodu wcześniej postanowiłem przenieść je na grunt tworzonej przeze mnie od dłuższego czasu antropocentrycznej teorii rzeczywistych języków ludzkich. Natomiast do opowiedzenia się za jej realizacją skłonił mnie dodatkowo fakt, że na razie

nie jestem w stanie nawet w przybliżeniu określić, kiedy ukończę pracę nad tą teorią, między innymi dlatego, że ma ona odwzorować nie tylko wyrażeniową, lecz także znaczeniową komponentę rzeczywistych języków ludzkich. Ale ponieważ skłoniła mnie do tego także nadzieja, że ukazanie się niniejszej wersji tej rozprawy zachęci innych zwolenników lingwistyki antropocentrycznej do podjęcia wysiłków mających na celu przeniesienie na jej grunt możliwie wszystkich przedstawionych w pierwotnej wersji niniejszej pracy i wciąż aktualnych uwag o strukturze (budowie) wyrażeniowej komponenty ludzkich języków.

Nie wykluczam jednakże, że przekonanie, iż ukazanie się polskojęzycznej wersji tej rozprawy znacząco przyczyni się do upowszechnienia moich idei lingwistycznych przedstawionych w 1970 roku, jest przekonaniem mało zasadnym, by nie rzec, naiwnym. Skąd ten sceptycyzm? Ano stąd, że w „sferze rzeczy nieznanach” pozostaje u nas wiele trafnych idei innych polskich autorów, pomimo że wyrazili je od razu po polsku i znacznie wcześniej ode mnie. Tak rzecz ma się na przykład nadal z fonologicznymi innowacjami L. Zabrockiego, jak również z większością ogólnojęzykoznawczych innowacji J. Baudouina de Courtenay.

Z moich obserwacji wynika, że nasi autorzy prac lingwistycznych coraz częściej nie uwzględniają nawet istotnych wyników badań innych polskich autorów nie tylko dlatego, że zostały one napisane w nieznanach im językach, lecz także z innych powodów⁴. Jeden z tych ostatnich stanowi, wprawdzie zapoczątkowany dawno temu, ale dopiero po 1990 roku „systemowo uprawomocniony”, zwyczaj admirowania tzw. zachodnich dokonań i zarazem niedoceniań, a nawet deprecjonowania, dokonań rodzimych – zwyczaj, który „zdążył” już nabrać charakteru swoistej kulturowej reguły. To ona pozwala prace streszczające myśli (konceptcje) autorów zachodnich, zwłaszcza „amerykańskich”, wyżej oceniać niż prace prezentujące rezultaty „rodzimego” namysłu. To ona pozwala te ostatnie nawet ignorować⁵.

⁴ Dodam, że też tylko po części zgadzam się z tezą, iż przedstawione w tej pracy opisy błędów popełnianych na gruncie tradycyjnej fonologii przeważnie pozostają w sferze faktów nieznanach dlatego, że nie poddano jej odpowiedniej promocji: to prawda, że już od dłuższego czasu konieczne jest promowanie również prac naukowych, że nie wystarczy je napisać i opublikować, jeśli chce się, by przedstawione w nich myśli zostały zauważone. Ale to też tylko jeden z odnośnych powodów, a nie jedyny.

⁵ Zilustrować można „funkcjonowanie” tej reguły na przykładzie sposobu traktowania (oceniań) u nas ogólnojęzykoznawczych innowacji J. N. Baudouina de Courtenay. Z reguły „doceniane” są tylko jego idee fonologiczne, a są „doceniane”, jak się zdaje, głównie dlatego, ponieważ „wyróżnił” je „obcokrajowiec” R. Jakobson (por. jego pracę *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, (w:) „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XIX, 1960, s. 3-34). Natomiast mocno niedoceniane, a często całkowicie ignorowane, są dokonania Baudouina de Courtenay, które przyczyniły się do ukonstytuowania strukturalizmu – jego dokonania, które bez wątpienia wykorzystał m.in. F. de Saussure, przygotowując swoje wykłady, na podstawie których jego uczniowie napisali słynny *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Tymczasem autor wstępu do drugiego wydania polskiego przekładu tego dzieła (sporządzonego przez K. Kasprzyka), jeden z naszych skądinąd wybitnych językoznawców, o wpływie myśli Baudouina de Courtenay na koncepcje F. de Saussure’a wypowiedział się w taki sposób, jakby były one

Nawiasem mówiąc: ta reguła powoduje, że można u nas nie tylko bez jakiegokolwiek zażenowania, lecz nawet z poczuciem dumy wygłaszać przed radiowymi mikrofonami i telewizyjnymi kamerami zdania: „w cywilizowanych krajach nie mówi się rzeczy wypowiedzianych u nas” lub „w cywilizowanych krajach nie postępuje się tak jak u nas”. To właśnie ta reguła umacnia tradycję myślenia o Polsce jako o kraju zdominowanym przez „ciemną masę”, jako o kraju klęsk lub jako o zbiorze ludzi mających obowiązek odczuwać dumę ze swych wszelakiego rodzaju niedostatków – w tym także intelektualnych – z poniesionych porażek, przegranych bitew, a nie z oryginalnych osiągnięć swych rodaków.

Jako dygresję dodam, że trzeba jak najszybciej zacząć zdecydowanie przeciwstawiać się nie tylko tej „regule ewaluacyjnej”, lecz także coraz dalej idącemu rozmiękczeniu (do końca pierwszej połowy XX wieku w obrębie europejskich nauk humanistycznych bezwzględnie respektowanej) zasady, w myśl której kwalifikatorem „naukowa” nie można było opatrzyć żadnej rozprawy, której autor nie uwzględnił wszystkiego, co na podjęty przezeń temat wcześniej napisali inni autorzy. Lekceważenie tej zasady u nas zdaje się – moim zdaniem – mieć związek z wymienionym narastaniem tendencji do naśladowania „amerykańskich” reguł postępowania. W każdym razie: lekceważyć tę zasadę zaczęto w Stanach Zjednoczonych w konsekwencji uznania w czasie II wojny światowej, że w zakresie intelektualnych innowacji reszta świata nie jest w stanie zaoferować amerykańskiej nauce niczego interesującego. Po zakończeniu wojny to przekonanie Amerykanów wzmocniło się do tego stopnia, że w pewnym momencie w ogóle przestali się interesować tym, nad czym pracowano gdzie indziej, także w Europie.

6.

Powiedziałem już, że w czasie, jaki minął od ukończenia pracy nad oryginalną wersją tej rozprawy, wręcz radykalnej zmianie uległ mój pogląd w sprawie desygnatów zarówno wyrażenia „język(i) ludzki(e)”, jak i wyrażen „język polski” czy „język niemiecki”. Daleko idącej modyfikacji uległo także moje rozumienie podstawowych zadań lingwistyki, a w konsekwencji również mój stosunek do strukturalizmu. Więcej: już wówczas, gdy tworzyłem oryginalną wersję tej rozprawy, nie podzielałem ani strukturalistycznej wiary w możliwość opisania ludzkich języków w dosłownym sensie wyrazu „opisać”, ani w możliwość ich wykrycia za pomocą odpowiednich procedur analitycznych, czyli drogą zwykłego rozkładania ciągów sygnałowych na ich komponenty.

ograniczone do „podziału związków (relacji, stosunków) językowych na syntagmatyczne i asocjacyjne”. Faktycznie wpływy te były bez wątpienia o wiele dalej idące. Zignorowanie ich przez K. Polańskiego dziwi tym bardziej, że w czasie, gdy K. Polański pisał swój wstęp, o wpływie myśli Baudouina de Courtenay na koncepcje F. de Saussure’a informowały już nie tylko prace zagranicznych, lecz także krajowych autorów (zob. np. F. Grucza, *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Warszawa 1983 oraz tam zgromadzoną i omówioną literaturę przedmiotu).

Jednakże wtedy byłem jeszcze przynajmniej o tyle zdecydowanym wyznawcą strukturalistycznego rozumienia desygnatów wyrażenia „język(i) ludzki(e)”, że traktowałem je też w taki sposób, jakby były one jakimiś *abstrakcyjnymi systemami systemów (struktur)* i zarazem jakimiś *systemami konkretnych znaków*, a w każdym razie jakimiś bytami (tworami) istniejącymi samodzielnie, tj. jakimiś bytami autonomicznymi. Dystansować zacząłem się wobec tego – strukturalistycznego – rozumienia desygnatów wyrażenia „język(i) ludzki(e)” dopiero w połowie lat 70. minionego wieku, głównie w konsekwencji rozważań poświęconych akwizycji języków. Od tamtego czasu usiłuję zbudować fundamenty pewnego rodzaju lingwistyki kognitywnej. Już w *Zagadnieniach metalingwistyki* wyróżniłem ją za pomocą wyrażenia „lingwistyka antropocentryczna”.

Definitywnie rozstałem się z „klasycznym” strukturalistycznym rozumieniem desygnatów wyrażenia „język(i) ludzki(e)”, gdy zrozumiałem najpierw ontologiczną różnicę między rzeczywistymi językami ludzkimi a ich modelami, w tym ich tzw. (lingwistycznymi) opisami, i gdy uświadomiłem sobie, że to, co stanowi rzeczywiste języki, czyli języki konkretnych ludzi, to pewne zakresy wiedzy ich „właścicieli”, i wreszcie kiedy zdałem sobie sprawę z natury tego, co nazywa się „wiedzą”. Z kolei w konsekwencji zrozumienia ontologicznego statusu (rzeczywistych) języków ludzkich zacząłem się dystansować też wobec zarówno strukturalistycznych, jak i generatywistycznych, a później też względem „klasycznych” kongnitywistycznych rozumień funkcji (rzeczywistych) języków ludzkich.

Dziś odpowiadam na pytanie o ontologiczny status i naturę desygnatów wyrażenia „język(i) ludzki(e)” nie tylko inaczej, niż czynili to strukturaliści, lecz również inaczej, niż odpowiadali (odpowiadają) na nie klasyczni generatywiści, a także inaczej, niż czynią to lingwiści prezentujący się jako przedstawiciele lingwistyki kognitywnej. Choć rozwijana przeze mnie lingwistyka niewątpliwie zasługuje na miano lingwistyki kognitywnej, to jednak wyróżniam ją za pomocą wyrażenia „lingwistyka antropocentryczna”.

Nie nazywam jej „lingwistyką kognitywną” głównie dlatego, bo zdecydowanie nie podzielam rozumienia desygnatów wyrażenia „język(i) ludzki(e)” reprezentowanego przez przedstawicieli „oficjalnej” lingwistyki kognitywnej⁶. A nie podzielam go, bo prezentowane przez nich rozumienie desygnatów wyrażenia „język(i) ludzki(e)” nie różni się w żaden istotny sposób od rozumienia reprezentowanego przez strukturalistów. W gruncie rzeczy przedstawiciele lingwistyki nazywającej się „lin-

⁶ Więcej o lingwistyce antropocentrycznej m.in. (w:) F. Grucza, *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Warszawa 1983; tenże, *Zagadnienia ontologii lingwistycznej: O językach ludzkich i ich (rzeczywistym) istnieniu*, (w:) Jerzy Bartmiński i in., ed., *Opuscula Logopaedica in honorem Leonis Kaczmarek*, Lublin 1993, s. 25–47; tenże, *Język, ludzkie właściwości językowe, językowa zdolność ludzi*, (w:) J. Piontek, A. Wierciński, ed., *Człowiek w perspektywie ujęć biokulturowych*, Poznań 1994, s. 151–174; S. Grucza, *Lingwistyka języków specjalistycznych*. (= „Studi@ Naukowe” 4, red. naukowa S. Grucza), Euro-Edukacja, Warszawa 2008; S. Grucza, *Główne tezy antropocentrycznej teorii języków*, (w:) „Lingwistyka Stosowana – Applied Linguistics – Angewandte Linguistik” 2).

gwistyką kognitywną” traktują desygnaty tego wyrażenia tak samo, jak czynili to strukturaliści, czyli również w taki sposób, jakby przysługiwał im z natury rzeczy status bytów istniejących niezależnie od ludzi, jakby ludzi i ich języki należało rozważać jako dwie kategorie bytów zdolnych do odrębnego istnienia.

Tymczasem okazuje się, że w rzeczywistości jest całkiem inaczej. Wszak zasadniczym błędem jest zarówno przypisywanie desygnatom wyrażenia „język(i) ludzki(e)” statusu bytów samodzielnych, jak i przypisywanie im statusu bytów abstrakcyjnych, a także przypisywanie konkretnym ludziom statusu bytów z natury językowych, czyli rozumienie ich w taki sposób, jakby ludzi i ludzkie języki należało traktować jako dwa rodzaje bytów odrębnych, istniejących (mogących istnieć) niezależnie od siebie. Ponieważ lingwistyka nazywająca się (nazywana) „lingwistyką kognitywną” z reguły traktuje i ludzi i ludzkie języki właśnie w ten sposób, czyli jako byty odrębne, „zasługuje” ona na miano „lingwistyki kognitywnej” co najwyżej po części (dokładniej przedstawię to zagadnienie w innym miejscu)⁷.

Jednak ze stwierdzenia, iż nie podzielam rozumienia desygnatów wyrażenia „język(i) ludzki(e)” reprezentowanego przez przedstawicieli wszystkich wymienionych odmian lingwistycznego myślenia, nie należy wyprowadzać wniosku, jakobym za równie błędne uważał wszystkie współczynniki modeli (odwzorowań) języków ludzkich wytworzonych przez przedstawicieli tych kierunków – jakobym wszystkie właściwości przypisywane przez nich ludzkim językom traktował jako pomyłki. Tak nie jest. Każda z tych odmian lingwistycznego myślenia niewątpliwie trafnie dostrzegła przynajmniej jeden współczynnik desygnatów wyrażenia „język(i) ludzki(e)”. Współczynniki te trzeba i dziś brać pod uwagę, jeśli chce się właściwie zrozumieć naturę i/lub funkcje desygnatów tego wyrażenia, czyli rzeczywistych języków ludzkich.

Do zbioru trwałych zasług strukturalistów wypada niewątpliwie zaliczyć między innymi zrozumienie, a w każdym razie upowszechnienie faktu, że każdy desygnat wyrażenia „język(i) ludzki(e)” jest pewnym systemem składającym się z odpowiednich zbiorów jednostek oraz wiążących je ze sobą struktur. Z kolei trwałą zasługą generatywistów jest zwrócenie uwagi na to, że każdy z nich jest pewnym systemem (strukturalnym urządzeniem) generatywnym. Trwałą zaś zasługą przedstawicieli lingwistyki kognitywnej jest zrozumienie, że rzeczywiste operacje językowe dokonują się w obrębie ludzkich sfer mentalnych. Nie wystarczy jednakże zdać sobie sprawę tylko z tych ich właściwości, by zrozumieć naturę prymarnych desygnatów wyrażenia „język(i) ludzki(e)”, czyli *rzeczywistych języków ludzkich*.

W tym celu trzeba ponadto rozumieć, na czym polega nie tylko ontologiczna, lecz także funkcjonalna różnica dzieląca desygnaty tego wyrażenia od desygnatów wyrażen: „język polski”, „język niemiecki” czy „język rosyjski”. Inaczej mówiąc: trzeba zdać sobie sprawę poza tym z tego, że (a) zupełnie czym innym są *rzeczywiste języki ludzkie* i czym innym ich *modele* (ich wyobrażenia czy ich tzw. opisy) wyróżniane za pomocą wyrażen: „język polski”, „język niemiecki” czy „język rosyj-

⁷ Sporo ciekawych uwag na temat tej dziedziny przedstawił M. Bobran w rozprawie *Mój głos w dyskusji o językoznawstwie kognitywnym* ogłoszonej 26 lutego 2006 r. w Internecie (zob. <http://www.kognitywistyka.net> / mjkasperski@kognitywistyka.net).

ski”; że (b) te drugie nie są *rzeczywistymi językami*; że (c) *rzeczywiste języki ludzkie* naprawdę istnieją wyłącznie w postaci pewnych mentalnych współczynników konkretnych ludzi – ich mózgów; że (d) tylko o nich (w najlepszym razie) można powiedzieć, że „służą” do tworzenia konkretnych wyrażen (ciągów sygnałowych); że (e) „służą” one do spełniania nie tylko – jak się zwykle zakłada – funkcji komunikacyjnych, lecz także, a niekiedy nawet przede wszystkim, funkcji kognitywnych *par excellence*.

To głównie w konsekwencji zrozumienia tej różnicy doszedłem w ostatnich latach do przekonania, że trzeba *a priori* odróżnić dwa rodzaje lingwistyki. Lingwistykę zajmującą się badaniem (poznawczą rekonstrukcją) rzeczywistych języków ludzkich oraz lingwistykę zajmującą się konstruowaniem, doskonaleniem, porównywaniem *etc.* różnego rodzaju aplikatywnych modeli rzeczywistych języków ludzkich, czyli (mniej więcej) modeli wyróżnianych tradycyjnie za pomocą wyrażen: „język polski”, „język niemiecki”, „język francuski” itd.

7.

Na początku pracy nad pierwotną wersją niniejszej monografii zamierzałem zarysować stratyfikację (systemu) języków ludzkich, w szczególności stratyfikację składającego się na nie planu wyrażeniowego, po to tylko, by na jej tle móc wykazać, dlaczego trzeba „podzielić” *diakryzę językową* na cały szereg *diakryz parcjalnych – stratalnych* albo inaczej mówiąc: dlaczego trzeba, po pierwsze, odrębnie potraktować diakryzę na poziomie fonemicznego członowania (fonemicznej budowy) ciągów sygnałowych i odrębnie na poziomie ich członowania gramatycznego. Po drugie, odrębnie na poziomie (a) każdego podsystemu fonemicznego (fononemów, fonemów, sylabemów i różnych makrooraz suprasegmentów fonemicznych) oraz (b) każdego podsystemu gramatycznego (morfemów, leksemów, frazemów, tagmemów, tekstemów).

Przygotowując się wówczas do zreferowania sporządzonych przez innych autorów modeli stratyfikacji wyrażeniowego planu języków ludzkich, dostrzegłem w pewnym momencie, że nie uwzględniają one w ogóle pewnych – całkiem istotnych – strukturalnych właściwości tegoż planu. Jedną z pomijanych w nich milczeniem właściwości budowy wyrażeniowego planu języków ludzkich zacząłem wówczas wyróżniać jako „krzyżowanie się” lub „(tylko) częściowe nakładanie się” fonemicznej i gramatycznej strukturyzacji (kwantyzacji) ciągów sygnałowych, a przedstawiony przeze mnie lingwistyczny model wyrażeniowego planu języków ludzkich, uwzględniający tę jego specyficzną właściwość, nazwałem „modelem rozgałęzionej stratyfikacji wyrażeniowego planu języków ludzkich”.

Inna z odkrytych przeze mnie wówczas właściwości ludzkich języków dotyczy fonemicznej strukturyzacji ciągów sygnałowych. W skrócie można ją opisać następująco: po pierwsze, wbrew temu, co sugerują wszystkie klasyczne koncepcje (modele) fonologiczne, dla pełnego odwzorowania fonemicznej struktury ludzkich języków nie wystarczy ani wyróżnienie (systemu) samych tylko fonemów, ani systemów

fonemów i ich składników, nazwanych przez mnie „fononemami”. Po drugie, fonemy nie stanowią najmniejszych samodzielnych jednostek fonemicznej budowy (strukturyzacji) ciągów sygnałowych. Po trzecie, funkcję tych ostatnich spełniają sylabemy. Po czwarte, prócz nich trzeba dodatkowo wyróżnić pewne kategorie fonemicznych mikrojednostek oraz fonemicznych jednostek suprasegmentalnych, w tym przede wszystkim akcentemów i intonemów. Wreszcie po piąte, żadne jednostki fonemiczne nie spełniają prymarnie funkcji dystynktywnych, lecz funkcje konstytutywne.

To właśnie te odkrycia spowodowały wspomniane już przesunięcie się w czasie pracy nad tą rozprawą punktu ciężkości mojej uwagi analitycznej z zagadnienia *diakryzy językowej* na problem stratyfikacji wyrażeniowego planu języków ludzkich. Jeśli we wstępie do jej pierwotnej wersji napisałem, że prezentuję w niej w dużej mierze nowe koncepcje, to w żadnym razie nie miałem na myśli jedynie zarysowanego w niej innego niż tradycyjne rozumienia diakryzy językowej, lecz także, a właściwie przede wszystkim, zarysowany w niej model rozgałęzionej stratyfikacji systemu stanowiącego desygnat wyrażenia „język (ludzki)” – model (a) wyraźnie oddzielający fonemiczne (asemantyczne) i gramatyczne (semantyczne) członowanie ciągów sygnałowych, (b) odwzorowujący częściowe krzyżowanie się gramatycznej i fonemicznej strukturyzacji ciągów sygnałowych, (c) prezentujący stratyfikację fonemicznego (asemantycznego) systemu członowania sygnałowych podstaw jednostek gramatycznych oraz dostrzeżone związki (relacje) między wyróżnionymi płaszczyznami fonemicznego członowania ciągów sygnałowych.

Przedstawione w tej rozprawie rozumienie zadań fonologii różni się od ich tradycyjnego rozumienia nie tylko tym, że w ślad za L. Zabrockim radykalnie oddziela fonemy od jednostek pełniących funkcje dystynktywne i w konsekwencji także ustalanie inwentarzy fonemów od ustalania odpowiednich jednostek diakrytycznych (spełniających funkcje dystynktywne), i też nie tym tylko, że podobnie postępować „nakazuje” również w przypadku fononemów. Wyróżnia się ono przede wszystkim tym, że nie ogranicza zadań fonologii ani do ustalania samych tylko inwentarzy fonemów, ani do ustalania jedynie inwentarzy fonemów i fononemów, lecz zobowiązuje tę dziedzinę do ustalenia ponadto inwentarzy sylabemów oraz wzorców odpowiednich fonemicznych tak makro-, jak i suprasegmentów.

Mówiąc krótko: wprowadzie podzielał stanowisko L. Zabrockiego, że sprawą fonologii nie jest ustalanie jakichkolwiek jednostek dystynktywnych, ale dodaje do tego, że fonologia ma obowiązek zrekonstruować nie tylko inwentarze fonemów i fononemów badanych języków, lecz dokonać rekonstrukcji „całych” fonemicznych systemów badanych języków. A to oznacza, że fonologia ma obowiązek między innymi odwzorować stratyfikację tych systemów – zrekonstruować wszystkie płaszczyzny fonemicznego członowania ciągów sygnałowych (ich strukturyzacji).

Natomiast przedstawione w tej rozprawie rozumienie wszelkiego rodzaju jednostek fonemicznych (fononemów, fonemów, sylabemów itd.) wyróżnia się nie tylko tym, że „uwalnia” – w ślad za poglądem L. Zabrockiego – te jednostki od niesłusznie przypisywanej im funkcji dystynktywnej, lecz przede wszystkim tym, że „wiąże” je z rzeczywiście spełnianymi przez nie fonemicznymi funkcjami konstytutywnymi, czyli z funkcjami umożliwiającymi składanie z nich jednostek wyższego rzędu.

du (wyższej płaszczyzny) – z fononemów fonemów, z fonemów sylabemów itd.; że przedstawia te jednostki jako jednostki, których prymarna funkcja polega na „umożliwianiu” generowania fonemicznych form ciągów sygnałowych.

Znacznie bogatsze niż zarysowane przez L. Zabrockiego jest także ukazane w tej pracy rozumienie zadań dziedziny, która zgodnie z jego poglądem winna się zająć (niezależnie od fonologii) badaniem diakryzy językowej, czyli dziedziny, dla której – jak wspomniałem – zaproponowałem już wówczas nazwę „diakrytologia”⁸. To, co wyróżnia przedstawione w tej pracy rozumienie zadań owej dziedziny, można w skrócie ująć następująco: jeśli uzna się, że warto kategorialnie wyróżnić jakieś jednostki spełniające funkcje dystynktywne (diakrytyczne) w obrębie dowolnego języka, czyli jednostki w rodzaju tych, które L. Zabrocki nazwał „dystynktywnymi morfemami”, to diakrytologia winna je ustalić odrębnie dla poszczególnych (wyróżnionych) płaszczyzn fonemicznych i odrębnie dla poszczególnych (wyróżnionych) płaszczyzn gramatycznych.

W każdym razie: jeśli uznamy je za odrębny rodzaj jednostek, to wypadnie uznać zarazem, że inne jednostki spełniają funkcje diakrytyczne w obrębie poszczególnych płaszczyzn fonemicznych a inne w obrębie poszczególnych płaszczyzn gramatycznych. I tak na przykład na poziomie płaszczyzny leksemicznej funkcje jednostek dystynktywnych spełniają morfemy, a nie fonemy. Te mogą je w najlepszym razie spełniać na poziomie leksoideów; jednakże faktycznie na tym poziomie funkcje te w pierwszej kolejności spełniają sylabemy. Poza tym: wyróżniwszy jakiegokolwiek jednostki dystynktywne (diakrytyczne), trzeba pamiętać o tym, że każda z nich spełnia zarazem funkcje identyfikatywne, że w obrębie rzeczywistości językowej rzeczą istotną jest nie tylko możliwość kategorialnego odróżniania konkretnych sygnałów (poszczególnych realizacji), lecz także ich kategorialna identyfikacja – ich kategorialne utożsamianie. Inaczej mówiąc: równie ważne są reguły językowe, na podstawie których znające je osoby traktują konkretne sygnały jako tożsame, jak i reguły, na podstawie których traktują one konkretne sygnały jako różne (inne).

8.

Podkreślam jeszcze raz, że w czasie tworzenia niemieckojęzycznej wersji tej rozprawy desygnaty wyrażenia „język(i) ludzki(e)” traktowałem jeszcze jako pewne byty całkiem autonomiczne, czyli tak, jakby były one bytami istniejącymi niezależnie od swych posiadaczy. Dziś zdecydowanie odmawiam im tej właściwości i traktuję je jako pewne konstytutywne współczynniki konkretnych ludzi. W konsekwen-

⁸ Piotr Wierchoń pomylił się znacząco, pisząc, że „słowo to (czyli *diakrytologia* – F.G.) zostało użyte w odniesieniu do rozwiązań Zabrockiego po raz pierwszy przez Bańčerowski” (por. P. Wierchoń, *Gramatyka diakrytologiczna*, Poznań 2004, s. 54), bowiem J. Bańčerowski posłużył się nim „dopiero” w pracy *The linguistic legacy of Ludwik Zabrocki*, która ukazała się w 2001 r. (por. W. Puppel, ed., *The Ludwik Zabrocki Memorial Lecture*, Poznań 2001), czyli ponad dwadzieścia lat później niż oryginał niniejszej rozprawy. Natomiast ma rację P. Wierchoń, że L. Zabrocki nigdy nie użył tego wyrażenia.

cji uważam, że niestosowne jest również prezentowanie ich w terminach ludzkich narzędzi. Dziś jestem gotów zaakceptować wyrażenie „język to pewne narzędzie” tylko pod warunkiem, że traktuje się je jako pewnego rodzaju metaforę. Dziś zdecydowanie inaczej sformułowałbym zdanie rozpoczynające trzeci rozdział tej rozprawy: „Język można rozpatrywać jako pewien system służący porozumiewaniu się – realizacji celów komunikatywnych”. I powiedziałbym co najwyżej: „Język można rozpatrywać jako pewien system umożliwiający tworzenie i/lub rozumienie środków porozumiewania się – komunikowania się – ludzi”.

Wyrażnie pragnę skorygować też wyrażone przez mnie na stronie ósmej oryginalnej wersji tej rozprawy zdecydowanie krytyczne zdanie o rozumieniu fonemów reprezentowanym przez J. Baudouina de Courtenay. Dziś oceniam jego stanowisko w tej sprawie o wiele korzystniej niż wówczas. Uważam bowiem, że to on był o wiele bliżej niż fonolodzy prasy zrozumienia istoty fonemów – w szczególności ontologicznego statusu tych jednostek językowych. W każdym razie: *fonemy* rozumiane jako pewne jednostki rzeczywistego języka konkretnej osoby, czyli jako pewne jednostki jej idiolektu, można – a poniekąd nawet trzeba – zinterpretować w terminach „psychicznych ekwiwalentów” dźwięków, choć lepiej zamiast wyrażenia „ekwiwalent” użyć w odniesieniu do nich wyrażenia „wzorzec” lub „forma”, a zamiast wyrażenia „psychiczny” wyrażenia „fizjologiczny” lub „mózgowy” albo w skrócie: „mentalny”. Mówiąc krótko: z czasem także pod tym względem znacznie oddaliłem się od strukturalistycznego rozumienia fonemów i zarazem przybliżyłem do ich rozumienia reprezentowanego przez Baudouina de Courtenay. Ale na wszelki wypadek dodam, że całkiem inaczej wypadnie zinterpretować ontologiczny status *fonemów*, gdy potraktujemy je jako pewne jednostki jakiegoś modelu języków ludzkich, czyli jako pewne jednostki składające się na desygnaty wyrażen: „język polski” lub „język francuski”.

I jeszcze jedna uwaga: niniejszy tekst nie jest dosłownym przekładem wersji oryginalnej, ale tym niemniej przekładem ekwiwalentnym tak pod względem treści, jak i ogólnej formy. Wprowadzone do niniejszej wersji, nieliczne zresztą, zmiany dotyczą jedynie warstwy stylistycznej pierwowzoru i tylko doprecyzowują znaczenie jego niektórych fragmentów nie zmieniając w żadnym przypadku ich sensu pierwotnego. Dotyczy to również, jak już wspomniałem, mojego ówczesnego rozumienia wyrażenia „język”. Gdy chodzi o formalne aspekty pierwowzoru tego tekstu, to zachowałem w niniejszej wersji nawet brzmiące dziś nieco archaicznie, ale oddające „zwyczaje publikacyjne” tamtego okresu pluralne wypowiadanie się, pomimo że już dość dawno temu porzuciłem je na korzyść formy singularnej.

9.

Kończąc te uwagi, pragnę mocno podkreślić, że dziś jestem wdzięczny wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania niniejszej polskojęzycznej wersji tej rozprawy i umożliwiły jej publikację. Dzięki ich wysiłkowi i zaangażowaniu będą mogli się zapoznać z przedstawionymi w niej poglądami także osoby nie znające języka jej oryginału.

Za pomoc przy sporządzaniu jej ostatecznej wersji serdeczne słowa podziękowania składałam w pierwszej kolejności mojej Żonie, dr. Barbarze Gruczy. Natomiast prof. dr. hab. Samborowi Gruczy dziękuję serdecznie za zainicjowanie procesu tworzenia niniejszej wersji tej rozprawy i czuwanie nad jego realizacją.

Za przetłumaczenie jej wersji oryginalnej szczególne podziękowanie kieruję do prof. dr. hab. Jana Koźbiała. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że nie była to praca łatwa. Jego gotowość do podjęcia się tego zadania przyczyniła się w znaczny sposób do pozytywnej zmiany mojego zrazu negatywnego nastawienia do niniejszego projektu. Miałem bowiem świadomość, że mało kto dysponuje tak dobrym przygotowaniem do jej wykonania, że prof. Jan Koźbiał jest w stanie wywiązać się z tego zadania najlepiej. Posiada wszakże ogromne doświadczenie w tłumaczeniu prac naukowych i należy do grona autorów, którzy sami podejmowali próby analizy różnych zagadnień fonologicznych na gruncie lingwistyki stratyfikacyjnej⁹.

Nawiasem mówiąc: w kilku pracach zagadnienia dotyczące diakryzy językowej podjął też prof. Jerzy Bańczerowski, a następnie w konsekwencji jego inspiracji prof. Piotr Wierchoń¹⁰. Ale choć obaj wymieniają w swoich odnośnych pracach oryginalną wersję niniejszej rozprawy, to jednak nie uwzględnili przedstawionego w niej stratalnego rozumienia diakryzy językowej, i w konsekwencji nie dostrzegli konieczności dokonania jej analitycznej stratyfikacji. Ogólnie można powiedzieć, że obaj reprezentują stan diakrytologii zarysowany jedynie przez L. Zabrockiego.

Franciszek Grucza

Warszawa, maj 2010 roku

⁹ Między innymi podjął taką próbę w swej rozprawie doktorskiej napisanej w 1978 r. pt. *Stratifikationale phonologische Konfrontation des Deutschen und des Polnischen*, wykazując w niej m.in. szereg mankamentów modelu stratyfikacyjnego S. M. Lamba. Na uwagę zasługuje w niniejszym kontekście też jego habilitacyjna rozprawa *Studien zur deutschen Intonation* (Warszawa 1991). Inne prace fonologiczne tego autora: *Das Phonem und die Ebene der Phoneme in der Phonologie*, (w:) „Biuletyn Fonograficzny” XV/1975, s. 107-117; *Zur Geschichte der „phonematischen Wertungen” im Bereich des polnischen Konsonantismus*, (w:) „Kwartalnik Neofilologiczny” XXVII/3, 1980, s. 335-345; *Intonation als phonemische Erscheinung*, (w:) „Kwartalnik Neofilologiczny” XXXI/3, 1984, s. 337-346; *Präliminarien zu einer Phonogrammatik*, (w:) „Linguistische Berichte” 115, 1988, s. 189-206; *Zum Begriff des Phonems in der Prager Schule*, (w:) „Kwartalnik Neofilologiczny” XXXVI/1, 1989, s. 33-45; *Eine Modellvorstellung zur kontrastiven Intonationsforschung Deutsch-Polnisch*, (w:) „Skamandros”, I, 1990, s. 19-23.

¹⁰ Zob. prace wymienione w przypisie 1.

Przedmowa

Niniejsza praca powstała z chęci przyczynienia się przez jej autora do rozwoju systematycznych badań nad problematyką odróżniania językowego (diakryzy językowej) – do ukonstytuowania *diakrytologii*. Ponieważ chodzi tu w gruncie rzeczy o całkiem nowe pole lingwistyki, na razie nie jest możliwe jego wyczerpujące przedstawienie. Z tego też powodu trzeba było w tej pracy poświęcić stosunkowo wiele miejsca zagadnieniom ogólnej teorii języka, w szczególności ogólnym problemom fonologicznym. Tylko w ten sposób można było przygotować podstawy dla rozwiązania szczegółowych zagadnień diakryzy językowej.

Szczere wyrazy wdzięczności składam w pierwszym rzędzie mojemu długoletniemu opiekunowi naukowemu i nauczycielowi, panu prof. dr. hab. Ludwikowi Zabrockiemu. Bez Jego wszechstronnego poparcia trudno byłoby sobie wyobrazić powstanie tej monografii. To On osobiście zachęcił mnie do podjęcia badań nad zagadnieniami diakryzy językowej, a następnie wspierał je jako bezstronny krytyk, nawet jeśli ich wyniki nie potwierdzały Jego poglądów. Słowa podziękowania kieruję także pod adresem pana prof. dr. hab. Wacława Cimochońskiego, który w trakcie pisania tej monografii również wspierał mnie radą i pomocą.

Spora część pracy powstała w czasie mojego pobytu w Instytucie Fonetyki i Badań nad Komunikacją (Institut für Phonetik und Kommunikationsforschung) Uniwersytetu Bońskiego. Spędziłem w nim rok akademicki 1967/68.

Słowa szczególnego podziękowania kieruję do dyrektora tego Instytutu, pana prof. dr. hab. Gerolda Ungeheuera, jak również do Fundacji Aleksandra Humboldta, która sfinansowała mój pobyt naukowy w rzeczonym Instytucie.

Wyrazy wdzięczności należą się także Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, a także Uniwersytetowi Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obie te instytucje wspierały prowadzone przeze mnie badania naukowe – także w czasie mojego pobytu w Uniwersytecie Bońskim.

Franciszek Grucza

Poznań, kwiecień 1969 roku

1. Wstęp

Jedna z najważniejszych właściwości lingwistyki strukturalistycznej przejawia się w podejmowanych przez nią wysiłkach, mających na celu ujęcie wszelkich zjawisk językowych z punktu widzenia funkcji, których spełnianie im się przypisuje. To prawda, że uznawszy język za pewne narzędzie, trzeba jego analizę zaczynać od analizy jego podstawowej funkcji – od funkcji komunikatywnej. Problem jednak w tym, że przedstawiciele lingwistyki strukturalistycznej pogląd ten bardzo często absolutyzują i w konsekwencji właściwość „środek komunikacji” przypisują nie tylko językowi jako pewnej całości, lecz także jego częściom składowym. W każdym razie: na gruncie tej lingwistyki zgoła notorycznie miesza się pojęcie „środek komunikacji (porozumiewania)” z pojęciem „składnik środka komunikacji”. Tymczasem zauważmy, że jeśli język rozumiany jako system fundujący wypowiedzi (*utterances*) zdefiniuje się jako „środek komunikacji”, to wzięte pod uwagę wypowiedzi wypadnie zdefiniować jako rodzaj „środków środka”, za pomocą których język spełnia swoje zadanie.

Notorycznie miesza się też na jej gruncie wypowiedzi z częściami, z których się one składają – z ich składnikami, pomimo że jest rzeczą nader oczywistą, iż żadnemu składnikowi nie wolno przypisać wszystkich cech całości, której komponent on stanowi; że składniki jako takie nigdy nie pełnią tej samej funkcji, co całość z nich złożona. Dla przykładu: wyrazu (leksemu) nie wolno strukturalnie utożsamiać ani z morfemem, ani ze zdaniem (tagmemem) nawet wtedy, gdy z pozoru są one zbieżne. Niem. *Haus* (‘dom’) w złożeniu *Schulhaus* (‘budynek szkolny’) wbrew pozorom nie jest strukturalnie identyczne z *Haus* jako osobnym wyrazem. Innymi słowy: *Haus* jako wyraz nie jest strukturalnie tożsame z *haus* jako morfemem. Nie rozróżnianie strukturalnego statusu tego rodzaju „pozornie identycznych” współczynników rzeczywistości językowej ma swoje główne źródło w mieszaniu (myleniu) ze sobą różnych płaszczyzn strukturalnej budowy języka – w ich nie odróżnianiu.

Podstawową funkcją (podstawowym zadaniem) każdego składnika (komponentu) jest współtworzenie odpowiedniej całości. Jeśli w miejsce wyrażenia „całość” podstawimy w tym stwierdzeniu wyrażenie „system”, to będziemy mogli powiedzieć, że funkcje składników systemu odnoszą się do niego samego – dotyczą danego systemu jako takiego; że wyczerpują się wewnątrz (w obrębie) tegoż systemu. Jakąkolwiek funkcję względem niego zewnętrzną dowolny system może spełnić tylko jako całość. To samo *mutatis mutandis* wypada powiedzieć o tagmemach, leksemach itd. jako pewnych całościach i ich współczynnikach (składnikach).

Niestety, we współczesnej lingwistyce ten stan rzeczy stosunkowo często – można nawet powiedzieć, że z reguły – nie jest respektowany w sposób wystarczająco konsekwentny. Najważniejszą przyczynę braku jego należytego uwzględniania upatruję w zbyt daleko idącym (kategorycznym) podporządkowaniu przez przedstawicielki strukturalistycznej lingwistyki swego myślenia jej głównej idei – idei funkcji komunikatywnej. Oto najpierw przeważnie z góry zakładają, że do zakresu języka wolno włączyć tylko takie współczynniki, które spełniają funkcje środka

komunikatywnego (= przenośnika znaczeń), następnie usiłują za wszelką cenę wykazać, że status środka komunikatywnego należy przypisać wszystkim współczynnikom zaliczonym do zakresu języka zrazu tylko na podstawie intuicji językowej, pomimo że w rzeczy samej status taki – przynajmniej niektórym z nich – nie przysługuje wcale. Jest to – rzecz jasna – naganna postawa badawcza. Źle wypada ją ocenić także dlatego, że to ona spowodowała, iż dotąd nie doceniono należycie lub w ogóle nie dostrzeżono jeszcze wielu innych, w tym podstawowych, funkcji pełnionych przez analizowane współczynniki intuicyjnie zaliczone do zakresu rzeczywistości językowej.

W ostatecznym rozrachunku za pewien rezultat pomieszania płaszczyzn budowy języka wypada uznać też to, że fonemom, czyli jednostkom językowym realizującym się w postaci segmentów jednodźwiękowych, przypisano w momencie ich wyodrębnienia, i z reguły nadal przypisuje się, status jednostek odróżniających znaczenia – status jednostek dystynktywnych. Że tak samo *mutatis mutandis* potraktowano, i przeważnie nadal traktuje się, też tzw. cechy dystynktywne. I że przeważnie nie dostrzega się faktu, iż w ich przypadku chodzi w istocie nie tyle o jakieś cechy fonemów, ile o ich składniki (komponenty).

Przypisanie zarówno fonemom, jak i ich składnikom statusu jednostek spełniających prymarnie funkcje dystynktywne wypada uznać za pewien rezultat pomieszania różnych strukturalnych płaszczyzn języka, i to niezależnie od tego, czy przypisaną im funkcję dystynktywną (dystynktywność) interpretuje się przy tym jako funkcję odróżniania wyrażań, czy ich znaczeń.

Przypisanie fonemom funkcji dystynktywnej znalazło zrazu sporo zwolenników, ponieważ mieli poczucie, że w ten sposób udało się im uprawomocnić zaliczenie fonemów do zbioru jednostek językowych. W każdym razie wierzono wówczas, że „zaliczenie” to można uprawomocnić w tym wyższym stopniu, im ściślej zdoła się związać dystynktywne funkcje fonemów z odróżnianiem znaczeń. Być może, to właśnie z tego powodu niektórzy fonologowie zaczęli w pewnym momencie „wytaczać” argumenty na rzecz tezy, w myśl której fonemy należy uznać nie tylko za jednostki spełniające względem znaczeń funkcje dystynktywne, lecz za jednostki (w istocie) spełniające funkcje nośników znaczeń. Ale obok przekonania, że powiązanie fonemów (i składników fonemów) z funkcją dystynktywną pozwoliło „odkryć” ich faktyczny statusu językowy, od początku dotyczącej ich dyskusji mamy do czynienia z przekonaniem, że w rezultacie związania ich z funkcją dystynktywną można (uda się) zbudować wygodne i niezawodne procedury ustalania fonemów każdego konkretnego języka.

Tymczasem okazuje się, że traktowanie fonemów i ich składników (cech dystynktywnych) w terminach jednostek odróżniających jest z gruntu błędne – że ani fonemy, ani „cechy dystynktywne” jako takie nie są jednostkami pełniącymi prymarnie funkcje dystynktywne. Że sprawa odróżniania i odróżnialności (diakryzy) jednostek znaczących przedstawia się inaczej, niż się dotychczas zwykle sądzi. Że w obrębie systemu językowego mamy do czynienia nie tylko z problemem odróżniania jednostek znaczących; że również jednostki – nie będące nośnikami znaczenia – muszą różnić się między sobą. I nie tylko po stronie jego planu wyrażeniowego, lecz także po stronie jego planu znaczeniowego.

W niniejszej rozprawie podejmujemy próbę analizy i interpretacji diakryzy jedynie w obrębie planu wyrażeniowego na przykładzie języka niemieckiego. Punkt wyjścia przedstawionych w niej rozważań stanowią myśli Ludwika Zabrockiego na temat diakryzy językowej naszkicowane w szczególności w artykule *Phon, Phonem und distinktives Morphem*. Termin „diakryza” odnosimy tu do zakresu zjawisk w ten czy inny sposób związanych z odróżnianiem i/lub odróżnialnością jednostek językowych.

W następnym, drugim, rozdziale spróbujemy w skrócie zarysować genezę i historię rozwoju pojęcia funkcji dystynktywnej oraz rolę, jaką jej przypisywano w obrębie fonologii. Skupimy się przy tym na najważniejszych – naszym zdaniem – etapach rozwoju tego pojęcia. Poruszymy przede wszystkim następujące zagadnienia: czy i na ile rzeczywiście jest konieczne teoretyczne uzależnienie statusu fonemu (a w konsekwencji także statusu cechy dystynktywnej) jako pewnej kategorii jednostek językowych od pojęcia funkcji dystynktywnej; czy procedury ustalania fonemów rzeczywiście bazują bezpośrednio czy tylko pośrednio na pojęciu funkcji dystynktywnej; czy słuszne jest posługiwanie się w odniesieniu do fonemów określeniem „dystynktywny” raczej w znaczeniu „odróżniający znaczenia”, czy raczej w znaczeniu „odróżniający wyrażenia”.

Problemem procedur ustalania jednostek zajmiemy się dokładniej dopiero w rozdziale trzecim. Jednakże głównym zadaniem tego rozdziału jest prezentacja wypracowanego przez nas stratyfikacyjnego modelu języka oraz naszego stanowiska w sprawie teoretycznego statusu modeli językowych w ogóle. Charakter przedstawionego w nim modelu stosunkowo dobrze odzwierciedla określenie „model rozgałęzionej stratyfikacji językowej płaszczyzny (językowego planu) wyrażeniowego”.

W rozdziale czwartym podejmiemy na bazie tego modelu próbę z jednej strony ustalenia strukturalnego statusu fonemów i cech dystynktywnych (fononemów), z drugiej zaś – opisu stanu faktycznego diakryzy językowej w obrębie planu wyrażeniowego. Rezultaty naszych rozważań teoretycznych będziemy ilustrować głównie odpowiednimi przykładami z języka niemieckiego. Ponadto, w rozdziale czwartym podejmiemy kilka zagadnień szczegółowych z zakresu fonologii języka niemieckiego oraz kwestię aredundantnego kodu transkrypcji w aspekcie omówionych uprzednio zjawisk diakryzy językowej. Część piąta natomiast prezentuje podsumowanie najważniejszych wyników całości rozważań przedstawionych w tej pracy.

2. Historia i rola fonologicznego pojęcia „funkcji dystynktywnej”

Badając status językowych inwariantów dźwiękowych, lingwiści od samego początku zwracali uwagę na funkcję dystynktywną określonych elementów płaszczyzny dźwiękowej. Niemniej pojęcie fonemu zostało w gruncie rzeczy wypracowane niezależnie od pojęcia funkcji dystynktywnej, i odwrotnie: pojęcie funkcji dystynktywnej – niezależnie od pojęcia fonemu. Oznacza to, że oba pojęcia zostały powiązane ze sobą nie przez ich twórców, lecz przez następców tychże.

Bodaj najwcześniej pojęciem funkcji dystynktywnej posłużył się dialektolog J. Winteler, a nieco później fonetycy H. Sweet i P. Passy. Już na samym początku zajmowania się funkcją dystynktywną została ona błędnie zinterpretowana jako funkcja „odróżniania znaczeń”, czyli jako pewna funkcja egzocentryczna, mniej więcej tak samo, jak to nieco później uczynił N. Trubecki: „Jeszcze inne wreszcie właściwości dźwiękowe pełnią funkcję różnicowania znaczeń, czyli dystynktywną, odróżniając od siebie poszczególne jednostki „opatrzone” znaczeniami: por. niem. *List – Mist – Mast – Macht* itp.”¹¹. „Fakt, że istnieją prawa dźwiękowe – pisze Trubecki w innym miejscu – które w danym języku wykorzystywane są do różnicowania znaczenia wyrazów, a z drugiej strony takie, które do tego celu nie mogą być użytkowane, ustalił w sposób konsekwentny zdaje się jako pierwszy J. Winteler w swej znanej pracy *Die Kerenzer Mundart des Canton Glarus* (Lipsk 1876)”¹².

Pod koniec XIX wieku problemem funkcji dystynktywnej zajmowali się intensywnie także fonetycy, w szczególności H. Sweet i P. Passy¹³. Wydaje się, że zarówno wspomniani fonetycy, jak i dialektolog Winteler – jakkolwiek niezależnie od siebie – wykreowali pojęcie funkcji dystynktywnej z tych samych przyczyn praktycznych, a mianowicie głównie w konsekwencji rozważania pewnych kwestii z zakresu transkrypcji fonetycznej. Wydaje się, że to właśnie dlatego ani Winteler, ani Sweet czy Passy nie wyciągnęli ze swoich obserwacji jakichkolwiek wniosków teoretycznych. Trubecki zauważył między innymi (*Podstawy*, s. 13): „Ale tak Sweet, jak i jego uczniowie traktowali niezależnie od tego wszystkie opozycje dźwiękowe zawsze w ten sam sposób, bez względu na to, czy opozycje te służyły do dyferencjacji znaczeniowej, czy nie, metoda zaś, którą się przy tym posługiwano, była metodą obserwacji przyrodniczej”. Wprawdzie Trubecki odnosi się w tym cytacie tylko do Sweeta, ale jego sąd można spokojnie rozszerzyć także na innych ówczes-

¹¹ N.S. Trubecki, *Podstawy fonologii*, s. 33.

¹² N.S. Trubecki, tamże, s. 13; por. także np. R. Jakobson, *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, s. 22.

¹³ P. Passy, *Exposé de principes de l'Association Phonétique Internationale*, 1908; tenże, *Petite phonétique comparée*, wyd. 2, Lipsk 1912; tenże, *Les sons du français*, wyd. 8, Paryż 1917 (tłumaczenie angielskie: *The Sound of the French Language*, wyd. 2, Oxford 1913); H. Sweet, *Handbook of Phonetics*, Oxford 1877; tenże, *The Practical Study of Language*, Londyn 1899; por. na ten temat także uwagi R. Jakobsona, (w:) *Kazańska szkoła...*, s. 30-32, oraz N. Trubeckiego, (w:) *Podstawy fonologii*, s. 13 i n.

snych fonetyków: żaden z nich nie powiązał *expressis verbis* idei funkcji dystynktywnej z kwestią inwariantów. Dopiero później została ona połączona z pojęciem fonemu.

Mimo to właśnie Sweet i Passy wywarli silny wpływ na dalszy rozwój myśli fonologicznej. W każdym razie wiele przemawia za tym, że to z ich pism zaczerpnął ideę dystynktywnej funkcji dźwięków F. de Saussure. Z koncepcji tego ostatniego zaś została ona następnie przeniesiona na grunt fonologii. Wolno przypuszczać, że to właśnie pod bezpośrednim wpływem obserwacji Sweeta i Passy'ego szwajcarski lingwista sformułował między innymi następującą tezę: „W wyrazie ważne jest nie samo brzmienie, ale różnice dźwiękowe, które pozwalają odróżnić dany wyraz od wszystkich innych wyrazów, ponieważ te właśnie różnice są nosicielami znaczenia”¹⁴.

Cytat ten ilustruje zarazem już zgola skrajne sformułowanie tej kwestii, bowiem F. de Saussure przypisuje „różnicom fonicznym” już nie tylko funkcję „odróżniania znaczeń”, ale wprost funkcję „nośników znaczeń”.

Można zatem powiedzieć, że to w szczególności Sweet i Passy, w mniejszym natomiast stopniu Winteler, wprowadzili do lingwistyki koncepcję funkcji dystynktywnej. Na tych dwóch pierwszych badaczach oparł się bowiem F. de Saussure, jego zaś koncepcje – niezależnie od swoich korzeni – położyły z kolei podwaliny pod całą współczesną europejską lingwistykę. Ale od Sweeta wywodzi się też koncepcja fonologiczna Bloomfielda. Co się natomiast tyczy D. Jonesa, to również on rozwijał swoje koncepcje w nurcie tradycji fonetycznej szkoły angielsko-francuskiej. Zauważyć wypada jednak, że Jones odniósł się krytycznie do pojęcia funkcji dystynktywnej. Sweeta i Passy'ego trzeba uznać też za twórców pojęcia znaczącej różnicy dźwiękowej (*significant sound-distinction*), dokładniej: różnicy dźwiękowej odróżniającej znaczenia.

Pojęcie funkcji dystynktywnej zostało wyróżnione mniej więcej w tym samym czasie co pojęcie fonemu. Oba pojęcia powstały jednak niezależnie od siebie i w dwóch stosunkowo od siebie odległych geograficznie punktach ówczesnego lingwistycznego świata. W każdym razie: J.N. Baudouin de Courtenay i M. Kruszewski, uważani słusznie za właściwych odkrywców fonemu jako jednostki językowej i twórców fonologii w sensie nauki o fonemach, doszli do swoich koncepcji niezależnie od idei funkcji dystynktywnej. Badacze ci, pracujący wówczas w Kazaniu, wyprowadzili mianowicie swoje pojęcie fonemu z obserwacji i analizy morfologicznej budowy języka.

W pierwszej fazie rozwoju swojej myśli fonologicznej Baudouin de Courtenay pojmował fonem z jednej strony jako inwariant w stosunku do dźwięku („suma uogólnionych antropofonicznych właściwości określonej części fonicznej wyrazu”), z drugiej zaś – jako pewien składnik morfemu¹⁵. Przy czym M. Kruszewski jako pierwszy zaproponował użycie terminu fonem na oznaczenie abstrakcyjnych inwariantów w przeciwieństwie do dźwięku jako jednostki o nieskończonej liczbie wa-

¹⁴ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, s. 126.

¹⁵ Por. zwłaszcza F. Häusler, *Das Problem Phonetik und Phonologie bei Baudouin de Courtenay und in seiner Nachfolge*, s. 46-55.

riantów fonicznych¹⁶. Dodać wypada, że początkowo obaj uczeni traktowali fonem jako niepodzielną całość. Dopiero później Baudouin de Courtenay zdefiniował fonem jako (pewien) kompleks kineów lub akusmów¹⁷. Na bazie teorii Baudouina de Courtenay M. Kruszewski nazwał jednostki rozpatrywane z „fizjologicznego” punktu widzenia dźwiękami, a jednostki wyróżnione w aspekcie „morfologicznym” – fonemami.

Wprawdzie Baudouin de Courtenay nigdzie nie zdefiniował fonemu w powyższej formie, niemniej jednak na „morfologiczne” podejście do fonemu wskazuje sporo jego odnośnych wypowiedzi. W ślad za wyróżnieniem fonemu jako jednostki językowej oraz jego odróżnieniem od dźwięku Baudouin de Courtenay postulował odróżnienie fonologii i fonetyki jako dwóch odrębnych dyscyplin. Niezależnie jednak od „morfologicznego” podejścia do pojęcia fonemu jednostka ta została w pismach zarówno Baudouina de Courtenay, jak i M. Kruszewskiego powiązana z pewnego rodzaju „etymologiczno-genetycznymi” treściami¹⁸. To drugie rozumienie fonemu pojawia się zwłaszcza u M. Kruszewskiego. Przeniósł on „ideę Baudouina z jednostek obejmujących dźwięki alternujące w obrębie morfemu danego języka” na jednostkę homogenicznych dźwięków w obrębie języków pokrewnych. Z punktu widzenia celu naszych rozważań etymologiczną interpretację pojęcia fonemu można jednak śmiało uznać za nie mającą większego znaczenia. Niemniej jednak podkreślamy z naciskiem, że w obu wypadach chodziło o wyróżnienie określonych inwariantów: w pierwszym – o wyróżnienie pewnych inwariantów na płaszczyźnie synchronicznej, w drugim – na płaszczyźnie diachronicznej (historycznej)¹⁹.

Sumując powyższe rozważania wypada jeszcze raz mocno podkreślić, że u Baudouina de Courtenay zagadnienie inwariantów dźwiękowej (sygnałowej) płaszczyzny języka pojawia się niezależnie od pojęcia funkcji dystynktywnej. Baudouin de Courtenay nigdy nie wiązał idei funkcji odróżniania znaczeń i „różnic dźwiękowych służących do odróżniania znaczeń” z pojęciem inwariantu, a zajmował się tym zagadnieniem do końca życia. Wobec czego wolno założyć, że znał dobrze odnośne propozycje Sweeta, Passy’ego i Wintelera, zwłaszcza że ze Sweetem od roku 1900 prowadził ożywioną korespondencję²⁰. Można powiedzieć, że w swoich dociekaniaх – mających na celu dookreślenie statusu fonemów – Baudouin de Courtenay

¹⁶ M. Kruszewski, *Über die Lautabwechslung*, Kazań 1881, s. 14 (= *Wybór pism*, s. 32); por. też R. Jakobson, *Kazańska szkoła...*, *op. cit.*, s. 13, i J. Baudouin de Courtenay, *Versuch einer Theorie der phonetischen Alternationen. Ein Kapitel aus der Psychophonetik*; F. Häusler, *Das Problem Phonetik und Phonologie bei Baudouin de Courtenay und in seiner Nachfolge*, s. 48

¹⁷ Por. J. Baudouin de Courtenay, *O „prawach głosowych”*, (w:) „*Rocznik Sławistyczny*” III, 1910, s. 10

¹⁸ Por. F. Häusler, *op. cit.*, s. 49; R. Jakobson, *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, s. 15 i n.

¹⁹ R. Jakobson, *Znaczenie Kruszewskiego w rozwoju językoznawstwa ogólnego*, (w:) M. Kruszewski, *Wybór pism*, s. XX.

²⁰ R. Jakobson, *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, s. 32.

nie uległ czarowi pojęcia funkcji dystynktywnej, choć stało się tak raczej dzięki jego lingwistycznej intuicji, niż dzięki odpowiednim racjonalnym argumentom.

Inna sprawa, że również Baudouinowi de Courtenay nie udało się prawidłowo ustalić strukturalnego statusu fonemów jako inwariantów członowania płaszczyzny dźwiękowej języka. Ale nie trzeba się temu specjalnie dziwić: na gruncie ówczesnego stanu wiedzy na poziomie lingwistyki ogólnej należyte rozwiązanie tej kwestii było po prostu jeszcze niemożliwe. Dopiero dziś można podjąć zarówno próbę wykazania, że inwarianty płaszczyzny dźwiękowej języka oraz nośniki funkcji dystynktywnej to jednostki z gruntu różne, jak i próbę określenia statusu fonemów niezależnie od funkcji dystynktywnej.

Poszukując odpowiedzi na pytanie o status fonemów jako inwariantów, Baudouin de Courtenay sformułował – jak wiadomo – między innymi swą słynną psychologistyczną definicję fonemu, w myśl której fonem należy rozumieć jako „psychiczny ekwiwalent dźwięku”. To stanowisko Baudouina de Courtenay trzeba bez wątpienia ocenić jako pewien regres w stosunku do jego wcześniejszych poglądów²¹. W istocie nie jest to bowiem definicja jednostki systemu języka, lecz psychofizjologicznej implementacji fonemu.

Fonemy – podobnie jak inne jednostki języka – są wszak nie tylko realizowane jako akustyczne, zewnętrzne względem użytkownika języka, jednostki tekstowe, lecz ponadto są implementowane przez odpowiednie jednostki psychofizjologiczne, to znaczy przez jednostki wewnętrzne względem użytkownika języka²².

Zatem można powiedzieć, że mimo obiecujących początków Baudouinowi de Courtenay nie udało się ostatecznie uchwycić fonemu jako jednostki struktury języka i odróżnić go od płaszczyzn jego realizacji czy implementacji. Nie udało mu się tego dokonać, bo jeszcze nie potrafił płaszczyzn tych poprawnie rozróżnić. W swoich rozważaniach uczony ten wyszedł od dźwiękowej płaszczyzny (realizacji) tekstu, doszedł zaś do obszaru psychofizjologicznego. Sądził, że za pomocą pojęcia „psychicznego ekwiwalentu dźwięku” udało mu się ukonstytuować fonem jako jednostkę języka rozumianego jako *langue*. Tymczasem faktycznie „uchwycił” jedynie psychofizjologiczną implementację odpowiedniej jednostki struktury języka, czyli innymi słowy – psychofizjologiczny korelat odpowiednich segmentów fali dźwiękowej.

Natomiast w przeciwieństwie do tego, co się niekiedy sądzi, naszym zdaniem Baudouin de Courtenay ani na początku swych odnośnych rozważań, ani na ich końcu nie posłużył się w definicji fonemu ideą funkcji dystynktywnej. Nigdy nie

²¹ Na temat krytyki tej definicji por. N. S. Trubecki, *Podstawy fonologii*, s. 41.

²² M. Halle mówi wręcz o „fonemach wewnętrznych”. Można je interpretować „jako w pewien sposób zsynchronizowane złożone instrukcje artykulacyjne” lub jako „programy artykulacyjne”. Są to więc matryce syntezy i analizy sygnału. Por. na ten temat M. Halle, *Speech Sounds and Sequences*; M. Halle, K. Stevens, *Speech Recognition*; A.V. Isačenko, *Fonem a jeho signalowy korelat*; tenże, *Der Phonologische Status der Satzintonation*; por. także pojęcie „grammatical headquarter” Ch.F. Hocketta, *Manual of Phonology*, s. 5, oraz pojęcie „matryc mowy i języka” L. Zabrockiego, *Kodematrische Grundlagen der Theorie des Fremdsprachenunterrichts*.

zajmował się też w sposób systematyczny regułami ustalania fonemów. Mówił wprawdzie o „obiektywizacji” metodologii lingwistycznej, miał jednak przy tym na myśli nie tyle metody „funkcjonalne”, co raczej pewne techniczne „środki” fonetyki. Co najwyżej wolno za pośrednio uzasadniony uznać wniosek, że na poziomie praktycznego ustalania zasobu fonemów konkretnego języka Baudouin de Courtenay niekiedy posługiwał się również ideą funkcji dystynktywnej. Między innymi wskazują na to jego uwagi dotyczące fonologicznego wartościowania dźwięków [i] i [i] (i i y) w języku polskim²³. Ale tak czy inaczej: psychologistyczne stanowisko polskiego badacza nie wywarło znaczącego wpływu na dalszy rozwój myśli fonologicznej. Podobny los spotkał w Ameryce psychologizujące próby ujęcia fonemu podejmowane przez E. Sapira²⁴. *Expressis verbis* pojęcie inwariantu dźwiękowej płaszczyzny języka zostało powiązane z funkcją dystynktywną dopiero przez dwóch innych badaczy. Z jednej strony uczynił to słynny uczeń Baudouina de Courtenay – Lev Vladimirovič Ščerba, z drugiej zaś – już wspomniany Ferdynand de Saussure. Ščerba dokonał tego pod bezpośrednim wpływem P. Passy’ego, którego wykłady słuchał w Paryżu w latach 1908-1909. W swojej definicji fonemu usiłuje on po raz pierwszy połączyć aspekt psychologiczny (brany pod uwagę przez Baudouina de Courtenay) z aspektem „funkcjonalnym”. W pracy z roku 1912 na temat wokalizmu rosyjskiego napisał mianowicie: „Fonemem nazywamy najkrótsze ogólne fonetyczne wyobrażenie danego języka posiadające zdolność kojarzenia się z wyobrażeniami znaczeń i odróżniania wyrazów, które w mowie da się wydzielić bez zniekształcenia fonetycznej postaci wyrazu”²⁵. Również R. Jakobson uznał, że „to Ščerba jako pierwszy w 1912 roku ujął fonem z funkcjonalnego punktu widzenia”²⁶. W podobnym duchu, ale dokładniej, wypowiedział się w tej sprawie Trubecki w *Podstawach fonologii*: „W tej definicji, stojącej jeszcze całkowicie w nurcie psychologii asocjacyjnej, jak też już w Ščerby *Court exposé de la prononciation russe* (1911,2) – jak się zdaje – po raz pierwszy została podkreślona wyraźnie funkcja fonemu polegająca na różnicowaniu znaczeń”²⁷.

Odnosząc się do tych stwierdzeń Trubeckiego oraz innych badaczy, F. Häusler słusznie zauważa, że interpretują oni definicję Ščerby w taki sposób, jak gdyby „ujmowała ona jedynie zdolność fonemu do odróżniania znaczeń”. Tymczasem – według Häuslera – Ščerba traktuje skojarzenie fonemu z wyobrażeniem znaczeniowym jako „bezpośrednie”. Wynika to – jego zdaniem – całkiem jednoznacznie z dalszego

²³ Podobnie sądzi też L. Zabrocki, *Phon, Phonem und distinktives Morphem*.

²⁴ Por. E. Sapir, *Sound Pattern in Language*; tenże, *La réalité psychologique des phonemes*. Idee jego zostały jednak podjęte przez szkołę generatywistów.

²⁵ L.V. Ščerba, *Russkie glasnye v kačestvennom i količestvennom otnošenii*, S. Petersburg 1912, s. 14, cyt. za: F. Häusler, *das Problem Phonetik und Phonologie bei Baudouin de Courtenay und in seiner Nachfolge*, s. 112 (Wszystkie tłumaczenia cytatów zaczerpniętych ze źródeł obcojęzycznych pochodzą od tłumacza).

²⁶ R. Jakobson, „TCLP” IV, 1930, s. 294.

²⁷ N.S. Trubecki, *Podstawy fonologii*, s. 38. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że treści wydanego pośmiertnie w r. 1916 *Kursu językoznawstwa ogólnego* F. de Saussure’a były prezentowane w trakcie wykładów autora poczynawszy od r. 1906, to trzeba będzie uznać, że to jednak F. de Saussure pierwszy powiązał funkcję dystynktywną z fonemem.

kontekstu definicji rosyjskiego badacza. A jeśli jest tak, jak sugeruje Häusler, to wypada uznać, że Ščerba w swojej definicji fonemu nie tylko związał go z funkcją odróżniania znaczeń, lecz poszedł krok dalej: związał go bezpośrednio ze znaczeniem – zdefiniował fonem jako nośnik znaczenia²⁸. W takim razie Ščerba wykroczył za daleko poza ramy poglądu Baudouina de Courtenay i w tym punkcie zbliżył się do odnośnego poglądu F. de Saussure’a.

Niezależnie od tego warto podkreślić, że to dzięki pobytowi Ščerby w Paryżu i jego pismom na początku XX wieku szersze kręgi lingwistów świata zachodniego uświadomiły sobie wielkie znaczenie teorii fonemu Baudouina de Courtenay. Inna sprawa, że już wcześniej F. de Saussure w swoich koncepcjach spożytkował główne myśli polskiego badacza i rozwinął je w całościową teorię, w której między innymi połączył dystynktywny, opozycyjny, relacyjny i negatywny aspekt fonemu jako jednostki systemu języka. Podkreślam raz jeszcze: zarówno F. de Saussure, jak i Ščerba traktują fonemy nie tylko jako jednostki odróżniające znaczenia, ale wręcz jako elementy językowe będące nośnikami znaczenia. To właśnie od nich ideę funkcji dystynktywnej – jako funkcji fonemów służącej odróżnianiu znaczeń – przejęli twórcy rozwijających się burzliwie po I wojnie światowej szkół fonologicznych.

Dopiero w późniejszych okresach zajmujący się nimi próbują zrozumieć fonemy jako inwarianty płaszczyzny dźwiękowej języka i ujmować, zgodnie z ich metodologicznymi postulatami, strukturalnie. Jednakże tym niemniej zwykle definiują je za pomocą pewnej egzocentrycznej funkcji, na bazie której tworzą zarazem „funkcjonalne” procedury wykrywania (ustalania) poszczególnych fonemów. Analizując rozwój fonologii po zakończeniu I wojny światowej trzeba zatem – w odniesieniu do funkcji dystynktywnej – rozróżniać jej ujmowanie teoretyczne i zajmowane względem niej stanowisko metodologiczne. W konsekwencji pytanie o funkcję dystynktywną wypadnie rozbić na kilka pytań składowych:

- (I) Czy lub na ile dane teoretyczne ujęcie fonemu bazuje na idei funkcji dystynktywnej?
- (II) Czy lub na ile posłużono się tą ideą przy tworzeniu danej procedury ustalania fonemów?
- (III) Mniej ważna, ale nie pozbawiona znaczenia w ogóle, jest też kwestia sposobu kategoryzacji (klasyfikacji) wyróżnionych uprzednio fonemów, a więc na przykład następujące pytanie: Czy poszczególne fonemy są definiowane (charakteryzowane) drogą selekcji cech substancjalnych (realizujących je dźwięków), za pomocą ich właściwości dystrybucyjnych itp.?

Precyzyjna odpowiedź na powyższe pytania w odniesieniu do niektórych „fonologii” jest niełatwa, a czasami wręcz niemożliwa, gdyż ich przedstawiciele pytań tych w takiej formie nie stawiali w ogóle, i wobec tego nie odpowiedzieli na nie nawet pośrednio. Jednakże cele, jakie sobie stawiano w postaci ustalania, zestawiania i opisu całych systemów (inwentarzy) fonemów poszczególnych języków, spra-

²⁸ Por. F. Häusler, *Das Problem Phonetik und Phonologie bei Baudouin de Courtenay und in seiner Nachfolge*, s. 112 i n.

wiały, że podjęcie takich pytań było – w miarę rozwoju zainteresowań fonologicznych – coraz bardziej nieuniknione.

W niniejszej krótkiej rekapitulacji historii roli, jaką pojęcie funkcji dystynktywnej odegrało w rozwoju koncepcji fonologicznych w okresie po F. de Saussurze, zostaną uwzględnione jedynie jej niektóre etapy – w zasadzie tylko te, które wypada uznać za istotne z punktu widzenia głównego celu tych rozważań. Ale nawet w tym wąskim aspekcie szkic niniejszy nie pretenduje do miana wyczerpującej analizy tego zagadnienia.

Zacznijmy od uwagi, że myśl o połączeniu kwestii inwariantu z pojęciem funkcji dystynktywnej odnajdujemy w tej czy innej formie w koncepcjach wszystkich liczących się szkół fonologicznych ukonstytuowanych w międzywojniu. Można zasadnie powiedzieć, że konstytuowanie fonologii jako względnie samodzielnej nauki, dokonywało się wówczas w całości na bazie idei dystynktywności. Dystynktywność została też wykorzystana jako podstawowe kryterium ustalania i analizy systemów inwariantów dźwiękowych poszczególnych języków. Najbardziej konsekwentnie koncepcja dystynktywności została wdrożona w obrębie szeroko rozumianej praskiej szkoły lingwistyki. Ale bazowały na niej także inne ówczesne szkoły (Jonesa, Bloomfielda, Hjelmsleva).

Wprawdzie poszczególne szkoły różniły się w szczegółach dotyczących definiowania fonemu, niemniej większość fonologów ostatecznie traktowała fonem jako jednostkę różnicującą znaczenia (odróżniającą jednostki znaczące). Stąd też o fonemach mówiono jako o „jednostkach funkcjonalnych”, a o fonologii jako o „funkcjonalnym ujęciu dźwięków” lub nawet „funkcjonalnej fonetyce”²⁹. Idea funkcji odróżniania wyrazów była wykorzystywana z jednej strony jako teoretyczna przesłanka definicji fonemu, z drugiej zaś strony budowano w oparciu o nią procedury ustalania jednostek fonologicznych (procedury ich odkrywania, *discovery procedures*). Jak powiedziano już wyżej, trzeba odróżnić te dwa aspekty w ocenie poszczególnych szkół fonologicznych. Ponadto: będziemy starali się zwracać uwagę na różnicę między ogólną definicją pojęcia fonemu i definicją poszczególnych fonemów (konkretnego języka). Do tej pory nie rozróżniano tych aspektów ewaluacyjnych. Kwestią stosunku teorii lingwistycznej do lingwistycznych procedur badawczych zajmujemy się dokładniej w następnym rozdziale.

Fonologiczne poglądy szkoły praskiej w węższym rozumieniu, tzn. powołanego 1926 roku do życia Praskiego Koła Lingwistyki (Cercle Linguistique de Prague) najszczegółowiej zostały wyłożone w pracy N.S. Trubeckiego *Podstawy fonologii*. Na stronie trzydziestej ósmej tego dzieła czytamy: „Jednostki fonologiczne nie dające się rozłożyć ze stanowiska danego języka na jeszcze krótsze następujące po sobie jednostki fonologiczne nazywamy fonemami. Fonem jest zatem najmniejszą jednostką fonologiczną danego języka. Stronę oznaczającą każdego wyrazu można w systemie językowym rozłożyć na fonemy i przedstawić jako określony ciąg fonemów”³⁰. Ale już nieco wcześniej Trubecki zdefiniował pojęcie jednostki fonolo-

²⁹ Por. A. Martinet, *Phonology as Functional Phonetics*.

³⁰ Tamże, s. 38 (przypis), Trubecki – po zacytowaniu przytoczonej przez nas wyżej definicji fonemu Ščerby – stwierdza w odniesieniu do tej definicji, co następuje: „W r. 1928 N.F. Ja-

gicznej w następujący słowach: „Przeciwieństwa dźwiękowe, mogące w danym języku różnicować znaczenie intelektualne dwóch wyrazów, nazywamy opozycjami fonologicznymi (albo fonologicznie dystynktywnymi” (s. 35)³¹, a na stronie trzydziestej siódmej: „Każdy człon takiej opozycji nazywamy jednostką fonologiczną (wzgl. dystynktywną)”.

Z kolei na stronie trzydziestej ósmej Trubecki dodaje jeszcze: „Fonemy są to właśnie cechy odróżniające wyrażeniowe postaci wyrazów”. A wreszcie na stronie trzydziestej dziewiątej stwierdza: „Można powiedzieć, że fonem stanowi zbiór fonologicznie relewantnych cech danego tworu dźwiękowego”. A ponieważ na stronie trzydziestej piątej zdefiniował to, co fonologicznie nierelevantne jako fonologicznie niedystynktywne, więc wolno z tego wyprowadzić, że to, co fonologicznie relewantne jest zarazem fonologicznie dystynktywne.

Tak więc Trubecki jednoznacznie ujmuje fonem jako jednostkę „odróżniającą znaczenia”. Na pojęciu funkcji dystynktywnej oparł też swoją procedurę ustalania fonemów, którą przedstawił w postaci swych słynnych „reguł ustalania fonemów”. Jak wiadomo pierwsza z tych reguł brzmi: „Jeśli dwa dźwięki tego samego języka występują dokładnie w tym samym otoczeniu i mogą być wzajemnie podstawiane, nie powodując tym różnicy w znaczeniu intelektualnym wyrazu, to takie dwa dźwięki są tylko fonetycznymi wariantami fakultatywnymi jednego i tego samego fonemu” (*Podstawy fonologii*, s. 45). Druga zaś głosi: „Jeśli dwa dźwięki pojawiają się dokładnie w tej samej pozycji dźwiękowej i nie mogą być wzajemnie podstawiane bez równoczesnej zmiany znaczenia wyrazów lub uczynienia wyrazu nierozpoznawalnym, to takie dwa dźwięki stanowią realizacje fonetyczne dwóch różnych fonemów” (s. 47).

Generalnie można powiedzieć, że szkoła praska definiuje fonemy konkretnych języków głównie przez wybór określonych cech, a ich wyboru dokonuje na podstawie przypisywanych im funkcji dystynktywnych. W każdym razie: w podobnym duchu jak Trubecki ujmują fonem także inni przedstawiciele i zwolennicy Koła Pra-

kovlev w artykule *Matematičeskaja formula postrojenja alfavita* (w czasopiśmie „Kul'tura i pis'mennost' Vostoka” I, 46) dał definicję fonemu już oczyszczoną z elementów psychologizycznych: «przez fonemy rozumiemy takie cechy dźwiękowe, które dadzą się wydzielić jako najkrótsze elementy ciągu mowy służące do odróżniania jednostek znaczeniowych». Przytoczona przez nas powyżej definicja fonemu została po raz pierwszy sformułowana w r. 1929 przez R. Jakobsona w jego *Remarques sur l'évolution phonologique du russe* („TCLP” II, 5): «Tous termes d'opposition phonologique non susceptibles d'être dissociés en sous-oppositions phonologiques plus menues sont appelés phonèmes». W nieco zmienionej formie («... non susceptibles d'être dissociés en unités phonologiques plus petites et plus simples») definicja ta została przejęta w *Projet de terminologie phonologique standardisée* („TCLP” IV, s. 311)”. W sprawie roli Jakobsona w rozwoju fonologii por. także M. Ivić, *Roman Jakobson and the Growth of Phonology*.

³¹ Jak wiadomo zwrot ku pojęciu opozycji fonologicznej dokonał się pod wpływem krytyki pojęcia fonemu sformułowanej przez A. Schmitta, por. A. Schmitt, *Die Schallgebärden der Sprache*; tenże, *Über den Begriff des Lautes*; N.S. Trubecki, *Über eine neue Kritik des Phonembegriffes*. Pojęcie fonemu zostało wówczas oparte na pojęciu opozycji fonologicznej, a fonem zdefiniowany jako najmniejsza linearna jednostka fonologiczna.

skiego³². Odnosne stanowisko tej szkoły w skrócie ujęła tak oto M. Ivić: „Fonologia to nauka o fonemach, tj. o dźwiękach pełniących funkcje znaków językowych, umożliwiających porozumiewanie się. Rola fonemów jest dystynktywna: służą one sygnalizowaniu różnic znaczeń”³³. Podobne stanowisko reprezentował A. Martinet, który zatytułował nawet jedną ze swoich książek *Phonology as Functional Phonetics* (*Fonologia jako fonetyka funkcjonalna*)³⁴. Ale – dodajmy – już w roku 1931 A. W. de Groot opublikował w „TCLP” IV (s. 116-147), artykuł pod tytułem *Phonologie und Phonetik als Funktionswissenschaften* (*Fonologia i fonetyka jako nauki funkcjonalne*)³⁵.

Chociaż większość znanych lingwistów zdystansowała się od wniosku, jakoby fonem w konsekwencji przypisania mu statusu jednostki różnicującej znaczenia należało traktować jako swego rodzaju znak³⁶, to jednak podejmowane były próby wykazania na bazie przypisywanej fonemowi funkcji dystynktywnej, że fonem jest nośnikiem znaczenia. Pogląd, że fonem jest znakiem *sui generis* reprezentuje na przykład F. Kulleschitz vel Kolmar-Kulleschitz w dwóch artykułach opublikowanych w czasopiśmie „Phonetica”³⁷. Jego teza brzmi po prostu: „Fonemy są nośnikami znaczenia, tzn. posiadają znaczenie...” („Phonetica” 12, s. 85)³⁸. Poglądy tego rodzaju są w gruncie rzeczy nieuchronną konsekwencją założenia, że fonemy są jednostkami językowymi odróżniającymi znaczenia. Wniosek taki wyciągnęli już zresztą – jak to pokazaliśmy wyżej – F. de Saussure i L.V. Ščerba. Wprawdzie mistrzowie prasy nie definiowali fonemu jako jednostki znaczącej, niemniej jednak brali w swych rozważaniach pod uwagę również tego rodzaju możliwość. Najszcze-

³² Por. np. J. Vachek, *The Linguistic School of Prague. An Introduction to its Theory and Practice*, 1966, oraz jego artykuły, (w:) *Travaux linguistiques de Prague*, t. 1: *L'école de Prague d'aujourd'hui*, Praga 1964; por. też H. Pilch, *Phonemtheorie*; M. Adamus, *Phonemtheorie und das deutsche Phoneminventar*.

³³ M. Ivić, *Kierunki w lingwistyce*, przeł. Anna Wierzbicka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1966, s. 124; por. też wyd. 2 rozszerzone, Ossolineum, 1975 (współtłumacz Kazimierz Feleszko); por. też B. Malmberg, *Nowe drogi w językoznawstwie: przegląd szkół i metod*, przeł. Aleksander Szulc, PWN, 1969.

³⁴ Por. przyp. 19; por. też A. Martinet, *Éléments de linguistique générale*, 1960; po polsku *Wybór pism: Podstawy lingwistyki funkcjonalnej*, dokonał wyboru i przeł. Leon Zawadowski, PWN, 1970.

³⁵ Późniejsze stanowisko de Groota por. *Inleiding tot algemene taalwetenschap*, wyd. 2, Groningen 1964.

³⁶ L. Bloomfield w swoim dziele *Language* (s. 264) nazywa fonem „pozbawioną znaczenia jednostką sygnalizacji językowej”; L. Hjelmslev, *Prolegomena do teorii języka*, (w:) *Językoznawstwo strukturalne: wybór tekstów*, pod red. Haliny Kurkowskiej i Adama Weinsberga, PWN, 1979, s. 71; 85 i n.; A. Martinet, *La double articulation linguistique*; tenże, *Éléments de linguistique générale*, s. 24; 94 i n.; por. też inne prace podane w bibliografii. Takie samo jest generalnie stanowisko R. Jakobsona, por. przypis 29.

³⁷ F. Kolmar-Kulleschitz, *Ist das Phonem ein Zeichen?*; F. Kulleschitz, *Die semantische Struktur des Phonems*.

³⁸ Od Kolmara-Kuleschitza przejął ten pogląd np. C. Reed, który w referacie zaprezentowanym na kongresie pt. *Informationstheoretische Berechnungen der phonemischen Bedeutungsfunktion* mówi nawet o obciążeniu semantycznym fonemów.

gółowiej odniósł się do tego zagadnienia R. Jakobson w artykule pt. *Zur Struktur des Phonems*³⁹.

Z chwilą potraktowania fonemu nie tylko jako jednostki różnicującej znaczenia, lecz także jako jednostki znaczącej (będącej nośnikiem znaczenia) osiągnięty został pewien punkt ekstremalny: w tym momencie fonemowi została bowiem przypisana bezpośrednio pewna funkcja egzocentryczna. Punkt wyjścia wszystkich odnośnych rozważań stanowiła koncepcja funkcji dystynktywnej.

Inny wniosek z założenia, że fonemy są jednostkami odróżniającymi wyrazy, a tym samym semantycznie relewantnymi, wyciągnął Krámský. Píše on: „Wyrazy składają się z fonemów, lecz nie każdy z tych fonemów jest relewantny dla znaczenia wyrazu. Te fonemy, których zastąpienie innymi powoduje zmianę ich znaczenia, są w pełni fonemami, podczas gdy pozostałe fonemy nie są w pełni relewantne, gdyż nie są niezastąpione z punktu widzenia semantycznej relewancji wyrazu; mogą one być zastąpione przez inne fonemy lub pominięte bez zmiany znaczenia wyrazu”⁴⁰. A dalej: „Wyrazy pozbawione znaczenia nie składają się z fonemów, lecz z dźwięków, które można wprawdzie opisać fonemicznie, lecz którym nie można przypisać żadnej wartości fonologicznej, są one bowiem pozbawione zdolności różnicowania semantycznego, która jest właściwa fonemom w wyrazach znaczących”⁴¹.

Nietrudno wykazać, że stanowisko reprezentowane przez Krámskéhogo prowadzi do poważnych trudności. Zgodnie z tym poglądem bowiem wyrazy potencjalne, tzn. pozbawione znaczenia, nie składają się z fonemów danego języka, i to także wów-

³⁹ Píše on (cyt. za R. Jakobson, *Selected Writings*, s. 290): „W przeciwieństwie do wszystkich innych wartości językowych fonem jako taki nie posiada żadnego pozytywnego znaczenia”. W dalszym ciągu artykułu czytamy: „Wartość językowa fonemu <a nosowe> w języku francuskim, jak i jakiegokolwiek innego fonemu w dowolnym języku polega wyłącznie na tym, że jest on w stanie odróżnić morfem czy wyraz, w którym występuje, od każdego wyrazu, który *ceteris paribus* zawiera inny fonem...”. A jeszcze dalej: „Różnicy między dwoma morfemami odpowiada określona i stała różnica znaczenia (...) Co jednak odpowiada różnicy między dwoma fonemami? Odpowiada jej tylko i wyłącznie fakt istnienia różnicy znaczeniowej, podczas gdy treść tej różnicy nie jest ani określona, ani stała” (s. 291 i n.). „Tylko fonem jest czystym i pustym znakiem rozróżniającym. Jedyna językowa względnie semiotyczna treść fonemu to jego przeciwieństwo względem wszystkich pozostałych fonemów danego systemu. (...) To i tylko to stanowi w odniesieniu do fonemu owo *aliquid* w przytoczonej formule scholastycznej” (s. 293). Wreszcie na s. 296 w tym samym artykule Jakobson stwierdza: „Fonemy funkcjonują jako znaki wyrazów, a więc znaki znaków, a ponieważ są one jednocześnie składnikami wyrazów, możemy za Bühlerem powiedzieć, że fonemy funkcjonują jako oznaki znaków”. Por. K. Bühler, *Phonetik und Phonologie*; tenże: *Teoria języka*, (w:) *Podstawach języka* (R. Jakobsona i M. Hallego, s. 46 czytamy: „Żaden fonem nie sygnalizuje nic poza innością (*otherness*). Ten brak indywidualnej wartości sygnalizacyjnej odróżnia cechy dystynktywne i ich kombinacje w fonemy od wszelkich innych jednostek językowych”. Por. też R. Jakobson, G. Fant, M. Halle, *Preliminaries of the Phoneme*, s. 1086. Por. po polsku R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka: wybór pism*, t.1-2, wybór, red. nauk. i wstęp Maria Renata Mayenowa, PIW, 1989.

⁴⁰ J. Krámský, *Some Remarks on the Problem of the Phoneme*, s. 1086.

⁴¹ Tamże.

czas, gdy takie „wyrazy” są realizowane jako ciągi dźwięków, których substancja oraz struktura są dopuszczalne na gruncie danego języka. Konsekwencją takiego ujęcia jest między innymi to, że wtedy również podstawy (formy wyrażeniowe) nazw własnych w formie słownikowej (osób, miejsc itp.), tzn. niezależnie desygnowanych przez nie zjawisk jednostkowych, również musiałyby być traktowane jako nie składające się z fonemów, gdyż w tej formie nie mają znaczenia. Wreszcie pogląd Krámskýego musi prowadzić do wniosku sprzecznego z intuicją językową, że wyrażenie podlegające fonemizacji przez mówcę mogłoby nie podlegać fonemizacji przez słuchacza. Jak długo bowiem treść wyrażenia jest słuchaczowi nieznana, tak długo – zgodnie z poglądem Krámskýego – z punktu widzenia słuchacza nie składa się ono z fonemów.

Niezależnie od różnic drugorzędnych – na przykład wynikających z interpretacji sformułowania „to samo otoczenie dźwiękowe” – prawie wszyscy fonologowie kontynentu europejskiego budują procedury ustalania fonemów w oparciu o wspomniane wyżej reguły Trubeckiego. Takie same kryteria legły także u podstaw procedur glossematycznych, jak i większości kierunków amerykańskich. Zasady te noszą odpowiednio nazwy procedur opozycyjnych, komutacyjnych lub kontrastywnych.

Tylko nieliczni fonolodzy europejscy odważyli się zaproponować inne kryteria ustalania (odkrywania) fonemów. Autorzy tych nielicznych innych procedur wyróżniania fonemów proponują z reguły ustalać fonemy na podstawie wyczucia językowego (*linguistic feeling*) lub zachowania języka rodzimych użytkowników języka⁴². I też tylko nieliczni odważyli się wyraźnie zredukować (funkcjonalny) sens terminu dystynktywny z odróżniający z naczenia do odróżniający formy. Do tych ostatnich należą na przykład Bazell, Akhmanova i Jassem⁴³.

W późniejszym rozwoju punkt ciężkości fonologii praskiej został – jak wiadomo – przeniesiony z pojęcia fonemu na pojęcie cechy dystynktywnej. O tym, że owe „cechy” – będące składnikami fonemów – są również traktowane jako jednostki dystynktywne, świadczy dobitnie już sama nazwa. Dosłownie cechy dystynktywne zostały zdefiniowane jako „podstawowe składniki” morfemów „posiadające zdolność odróżniania morfemów”. Zatem także i tu jednostki fonologiczne traktowane są jako jednostki dystynktywne. Przy czym funkcja dystynktywna zostaje przypisana „cechom dystynktywnym”, podczas gdy sam fonem jest definiowany jako wiązka cech.

⁴² Por. np. A. Alonso, *La identidad del fonema*, (w:) „Revista de filología hispánica”, VI, 1944; C.L. Ebeling, *Linguistic Units*; i in.

⁴³ Por. C. E. Bazell, *Linguistic Forms*; tenże, *On the Problem of the Morpheme* (por. *Readings in Linguistics* (dalej: „RIL”) II, red. E. Hamp, F. Housholder, Chicago 1966, s. 217, przypis 4: „Fonem nie wyraża różnic znaczeniowych, nie pełni nawet funkcji «odróżniania znaczeń»; odróżnia on jedynie wyrażenia znaczeń, to znaczy «formy» w potocznym rozumieniu «cechy odróżniającej»”); O. S. Akhmanova, *Über Grundbegriffe der Phonetik*, s. 360, mówi o „odróżnianiu dźwiękowej powłoki wyrazu”, zamiast o „odróżnianiu wyrazów” lub „odróżnianiu znaczeń”; por. też W. Jassem, *Węzłowe zagadnienia fonematyki*.

W *Preliminaries* (s. 3)⁴⁴ czytamy: „Cechy dystynktywne to podstawowe dystynktywne jednostki językowe, gdyż nie da się ich rozłożyć na jeszcze mniejsze jednostki językowe. Cechy dystynktywne tworzące symultaniczną lub – jak trafnie zauważył Twadell – współwystępującą wiązkę stanowią fonem”. A w *Podstawach języka* zostało to ujęte tak oto: „Zespoły cech dystynktywnych występują jednocześnie, stanowiąc pęki zwane fonemami; fonemy następują po sobie tworząc ciąg; elementarnym układem (*pattern*) leżącym u podstawy każdego zgrupowania fonemów jest sylaba”⁴⁵. Tak zdefiniowane, fonemy pozostają oczywiście nadal jednostkami dystynktywnymi.

Jak wiadomo pojęcie cech dystynktywnych zostało wprowadzone do fonologii jako środek służący do identyfikacji fonemów. Zwolennicy cech dystynktywnych identyfikują fonemy jako jednostki wtórne za pomocą cech dystynktywnych jako jednostek podstawowych. W rzeczywistości jednak – jak to wykazał na przykład S.K. Šaumjan – problem identyfikacji został jedynie przesunięty z płaszczyzny fonemów na płaszczyznę cech dystynktywnych. Pytanie – Jak uzasadnić tożsamość fonemów? – ustąpiło miejsca pytaniu: Jak uzasadnić tożsamość cech dystynktywnych?

Zwrot ku cechom dystynktywnym został zapoczątkowany w szczególności w pracach R. Jakobsona i A. Martineta⁴⁶. Przy tym R. Jakobson i jego współpracownicy stworzyli specjalną teorię cech dystynktywnych, która w nieco zmienionej formie została następnie przejęta przez twórców szkoły generatywno-transformacyjnej⁴⁷. Zarazem jednak – jak wykazał F.W. Householder – strukturalna wartość „cech dystynktywnych” na gruncie gramatyki generatywnej jest inna niż w oryginalnej teorii R. Jakobsona. Jest tak zwłaszcza dlatego, że przedstawiciele tej szkoły odrzucili klasyczne pojęcie fonemu jako rzekomo zbędne⁴⁸. Ostatnio Chomsky i Halle zrewidowali katalog cech dystynktywnych. Rozróżniają oni obecnie w ramach swojej teorii – zapewne pod wpływem krytyki Hausholdera – wyraźnie funkcję klasyfikacyjną i funkcję fonetyczną cech dystynktywnych⁴⁹.

W odniesieniu do koncepcji funkcji dystynktywnej leżącej u podstaw koncepcji cech dystynktywnych gramatyka generatywna pozostała jednak na tych samych

⁴⁴ R. Jakobson, G. Fant, M. Halle, *Preliminaries to Speech Analysis*.

⁴⁵ R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*, s. 57.

⁴⁶ Por. pozycje ujęte w bibliografii. Składnikami fonemów – jak już powiedziano wyżej – zajmował się jednak już Baudouin de Courtenay. Również F. de Saussure dostrzegał problem elementów składowych fonemów – por. R. Godel, *Les sources manuscrites du Cours de linguistique générale de F. de Saussure*, s. 269, s. 272. Trubecki definiuje już fonem jako sumę cech fonologicznie relevantnych, por. wyżej. A. Martinet proponuje następującą definicję fonemu: „F o n e m może być traktowany jako wiązka cech stałych realizowanych symultanicznie” (*La description phonologique avec application au parler francoprovençal d'Hauteville (Savoie)*, s. 40).

⁴⁷ Por. prace badaczy: M. Halle, N. Chomsky, M. Bierwisch, P. M. Postal i in.

⁴⁸ F.W. Householder, *Distinctive Features and Phonetic Features*.

⁴⁹ Por. N. Chomsky i M. Halle, *The Sound Pattern of English*, s. 65 i n., s. 298 i nn. Na s. 65 autorzy piszą: „Tylko w funkcji klasyfikacyjnej wszystkie cechy są ściśle binarne, z kolei zaś tylko w funkcji fonetycznej otrzymują one interpretację fizyczną”.

pozycjach, co koncepcja Jakobsona. „Cechy dystynktywne” oraz ich morfofonematyczne wiązki nadal uznawane są za jednostki dystynktywne. Przy tym katalog Jakobsonowskich cech dystynktywnych jest traktowany jako uniwersalny alfabet fonetyczny, za pomocą którego sporządzana jest reprezentacja systematyczno-fonetyczna w opisach konkretnych języków. Pojęcie cech dystynktywnych wykorzystywane jest jednak również przy klasyfikacji leksykalnych „inputs” (reprezentacji podstawowych) komponentu fonologicznego. Reguły fonologiczne transformują reprezentację systematyczno-fonologiczną w systematyczno-fonetyczną, która konstituuje „wyjścia” („outputs”) komponentu fonologicznego gramatyki transformacyjno-generatywnej. Mamy tu więc do czynienia z kontrastami lub opozycjami na dwóch płaszczyznach. Składnik fonologiczny gramatyki generatywnej danego języka dostarcza tym samym informacji między innymi na temat dystynktywnie wykorzystywanych cech dystynktywnych danego języka.

Jedno trzeba wszakże wyraźnie podkreślić: w fonologii generatywnej – podobnie jak to już było w pracach Jakobson-Fant-Halle (1963) i Jakobson-Halle (1956) – dystynktywny nie oznacza już odróżniający znaczenia, lecz odróżniający postać fonetyczną, chodzi tu bowiem o cechy fonetyczne. Tym samym niedystynktywny to tyle, co wariant fakultatywny lub powtórzenie, a dystynktywny oznacza wariant niefakultatywny lub niepowtórzenie.

Ważne jest także to, że w obrębie fonologii generatywnej cechy dystynktywne są ujmowane prymarnie jako kategorie klasyfikacyjne dźwięków, a dopiero wtórnie jako kategorie klasyfikacyjne morfemów. Najpierw bowiem buduje się ekonomiczne matryce klasyfikacji dźwięków. Są to matryce identyfikacji dźwięków generujące wzorce dźwiękowe. Dopiero za pomocą owych wzorców dźwiękowych charakteryzowane są morfemy.

Klasyfikacja, względnie kategoryzacja fonemów (względnie morfonemów), odbywa się przez selekcję cech substancjalnych. Zatem gramatyka generatywna także w tym punkcie kontynuuje stanowisko szkoły praskiej.

W przeciwieństwie do dotychczasowej tradycji generatywiści wykluczają jednak z fonologii zagadnienie procedur identyfikacyjnych; traktują oni inwentarz fonemów danego języka jako znany.

Również S.K. Šaumjan zbudował – jak wiadomo – swoją fonologię dwupłaszczyznową w oparciu o teorię cech dystynktywnych R. Jakobsona⁵⁰. W pracy *Problemy teoretičeskoj fonologii* (por. s. 101 i n.) dystansuje się on jednak od poglądów Jakobsona w sprawie identyfikacji fonemów. W swych najnowszych pracach Šaumjan próbuje „wbudować” koncepcję fonologii dwupłaszczyznowej do własnej koncepcji gramatyki generatywnej. Šaumjan traktuje fonemy *expressis verbis* jako elementy odróżniające („idealne elementy diakrytyczne”), zgadzając się w tym punkcie z poglądami moskiewskiej szkoły fonologicznej (Reformatskij, Avanesov, Kuzniecowa, Revzin). W pracy *Vviedenie v jazykovedenie* Refratskij przedstawia na przykład następującą definicję fonemu: „Fonemy to najmniejsze jednostki dźwiękowej budowy języka służące do konstruowania i odróżniania jednostek znaczenio-

⁵⁰ Por. zwłaszcza S.K. Šaumjan, *Problemy teoretičeskoj fonologii*; tenże, *Phonology and Generative Grammar*; tenże, *Strukturnaja lingwistika*.

wych języka: morfemów, wyrazów”. W przeciwieństwie do tego przedstawiciele szkoły leningradzkiej (Matusevič, Zinder, Gvozdev i in.), którzy zresztą kontynuują myśl Ščerby, nie definiują fonemów wprost jako jednostek dystynktywnych⁵¹. Zauważyli oni całkiem słusznie, że fonemy takie, jak na przykład niem. /t/ i /d/, tworzą opozycje, które nie zawsze gwarantują odróżnienie dwóch morfemów. Na przykład w języku niemieckim (podobnie zresztą jak w rosyjskim) nie znajdziemy dwóch morfemów, różnica między którymi sprowadzałaby się do tego, że jeden ma w wygłosie we wszystkich kontekstach /t/, a drugi /d/⁵². Badacze ci pojmują fonemy jako najmniejsze, linearnie niepodzielne jednostki językowe. Dlatego też szkoła leningradzka mogła się tylko w pewnej mierze posłużyć pojęciem funkcji dystynktywnej przy konstruowaniu swojej fonologii. Tymczasem szkoła moskiewska buduje także procedury ustalania fonemów w oparciu o funkcję dystynktywną⁵³. Ale jeśli chodzi o Šaumjana, to nie posługuje się on bezpośrednio funkcją dystynktywną w swojej paradygmatycznej (uzupełnionej przez syntagmatyczną) metodzie operatorów identyfikacji (por. *Problemy teoretičeskoj fonologii*, s. 91-115).

Pewne podobieństwo do szkoły leningradzkiej wykazuje tzw. londyńska szkoła fonetyczna. Daniel Jones również nie uwzględnia w swojej definicji fonemu pojęcia funkcji dystynktywnej. Jak wiadomo definiuje on fonem jako „(...) rodzinę fizycznie pokrewnych dźwięków danego języka, które są używane w taki sposób, że żaden z członków rodziny nie występuje w wyrazie w takim samym otoczeniu, jak którykolwiek z pozostałych”⁵⁴. W definicji fonemu nie bierze on pod uwagę pojęcia funkcji dystynktywnej, gdyż – podobnie jak przedstawiciele szkoły leningradzkiej – stwierdził istnienie opozycji dźwiękowych, z którymi jego zdaniem nie wiąże się różnicowanie znaczenia. Jones motywuje jednak swoją decyzję innymi rodzajami opozycji dźwiękowych niż przedstawiciele szkoły leningradzkiej. Wskazuje on mianowicie na takie pary fonemów, jak angielskie lub niemieckie /h/ i /ŋ/, których w tych językach nie można podstawić, gdyż nigdy nie występują w tych samym kontekstach⁵⁵. Jones zwraca również uwagę na fakt, że podstawianie dźwięków może czasem prowadzić do powstania potencjalnych wyrazów, które jeszcze nie posiadają znaczenia. Na tej podstawie badacz ten konkluduje: „Dźwięki należące do poszczególnych fonemów nie muszą różnicować wyrazów, choć mogą to czynić i zwykle to czynią” (*The Phoneme. Its Nature and Use*, s. 14). Z powodu występo-

⁵¹ M.I. Matusevič, *Vvedenie w obščuju fonetiku*; A.H. Gvozdev, *O zvukovom sostave morfem*; L.R. Zinder, *Obščaja fonetika*.

⁵² Por. Zinder, *op. cit.*, s.

⁵³ Dokładniej na temat obu szkół i ich historii wypowiada się np. C.N. Bernštejn, *Osnovnye ponjatija fonologii*.

⁵⁴ Por. D. Jones, *The Phoneme. Its Nature and Use*, s. 10; podobnie zresztą już w r. 1929 w artykułach: *The Theory of Phonemes and Its Importance in Practical Linguistics* oraz *On Phoneme* zamieszczonych (w:) „Le Mètre Phonétique” Jones pisał, że „fonem jest ze swej natury pojęciem fonetycznym” oraz że „W istocie można by pogrupować wszystkie dźwięki danego języka w fonemy bez znajomości znaczenia któregośkolwiek z wyrazów”.

⁵⁵ Takie opozycje Trubecki jak wiadomo nazywa „opozycjami pośrednio dystynktywnymi (wzgl. pośrednio fonologicznymi), (por. *Podstawy fonologii*, s. 37). Podobnie zinterpretował to zagadnienie Hjelmslev, por. *Prolegomena do teorii języka*, *op. cit.*, s. 111 i n.

wania takich właśnie opozycji Jones definiuje fonem ogólnie – bez odwoływania się do pojęcia funkcji dystynktywnej.

O pewnym podobieństwie między londyńską i leningradzką szkołą można mówić także ze względu na to, że również Jones ustala (identyfikuje) konkretne fonemy nie tylko w oparciu o kryterium funkcjonalne, ale także fonetyczne. Funkcję dystynktywną traktuje on jako tylko jedno z odnośnych kryteriów (por. *op. cit.*, s. 39). Zauważmy: Jones nie odrzuca całkowicie koncepcji funkcji dystynktywnej; stwierdza jednak przy tym, że nie tylko różnice minimalne pełnią funkcję odróżniającą. Na stronie siedemnastej cytowanej pracy pisze: „Oczywiście sekwencje dźwiękowe bardzo często różnią się więcej niż jedną różnicą minimalną. Te większe różnice możemy nazywać podwójnymi, potrójnymi itd. w zależności od ilości minimalnych dystynkcji, z których złożona jest dystynkcja całkowita. Przykładem takich dystynkcji mogą być w języku angielskim takie pary wyrazów, jak *sit* i *sap*, *sit* i *lip*, różniące się dwoma fonemami”. Ponadto: podkreślić warto, że Jones używa terminu dystynktywny konsekwentnie w znaczeniu różnicujący wyrazy, a nie różnicujący znaczenia.

Natomiast centralną rolę odgrywa funkcja dystynktywna w szkole kopenhaskiej lub, dokładniej mówiąc, w glossematyce. Jak wiadomo L. Hjelmslev zbudował głównie na jej podstawie swoją metodę komutacyjną, pomyślaną – w dodatku podkreślmy to – jako procedura identyfikacji wszystkich jednostek językowych, to jest zarówno planu wyrażeniowego, jak i planu treści, czyli jako procedurę służącą do ustalania inwariantów obu płaszczyzn. Jej istota polega na tym, że za pomocą mutacji (zmiany) elementów ustala się jednostki systemu (inwarianty). Jeśli zmiana elementów w jednym planie powoduje zmiany w drugim planie, to wówczas mamy do czynienia z elementami komutabilnymi, tzn. samodzielnymi jednostkami systemu. Ograniczona do płaszczyzny fonemu metoda ta równa się praskiej metodzie opartej na pojęciu opozycji⁵⁶. W *Prolegomenach* (s. 87), poddawszy krytyce rozwiązania szkoły praskiej i londyńskiej, Hjelmslev pisze: „Dotychczasowe doświadczenia w zakresie stosowania metod redukcji zdają się wskazywać (...), że przy rejestrowaniu inwariantów i odróżnianiu ich od wariantów za czynnik istotny należy uznać dystynktywność”. Jego zdaniem należy wszystkie jednostki językowe ustalać w drodze testu komutacyjnego.

W znanej rozprawie *La stratification du langage* Hjelmslev nazywa jednostki planu wyrażeniowego kenemami⁵⁷. Odrzuca on termin fonem, ponieważ ten jest zbyt wyraźnie związany z substancją, która w przypadku języka stanowi jego zdaniem sprawę drugorzędną. Prymarna jest forma. Formę zaś określa się nie za pomocą pojęcia substancji, lecz za pomocą pojęcia funkcji. W każdym razie: poszczególne fonemy, dokładniej: kenemy, trzeba koniecznie definiować wyłącznie za pomocą ich funkcji dystrybucyjnej⁵⁸. Glossematyka odrzuca wszelkie substancjalne definicje fonemu, także te skonstruowane w szkole praskiej na podstawie wyboru odpowiednich właściwości substancjalnych.

⁵⁶ Por. E. Fischer-Jørgensen, *The Commutation Test and Its Application to Phonemic Analysis*.

⁵⁷ Por. bibliografia.

⁵⁸ Por. też L. Hjelmslev, *Neue Wege der Experimentalphonetik*.

Hjelmslev nigdzie – w całych *Prolegomenach* – nie podaje jednakże żadnej zobowiązującej definicji ani fonemu, ani kenemu, natomiast całkiem w duchu Hjelmsleva glossematyczną definicję fonemu sformułował na przykład K. Togeby. W myśl tej definicji fonemy to elementy najmniejszej liczby elementów, tworzących najmniejsze formy planu wyrażeniowego – elementy, których zmiana powoduje zmianę w planie treści. Togeby pisze dosłownie tak: „Inwentarz fonemów można zdefiniować jako najmniejszą liczbę najmniejszych elementów, których wymiana powoduje zmianę treści”⁵⁹.

Okazuje się więc, że glossematycy posługiwali się pojęciem funkcji dystynktywnej zarówno przy ogólnej definicji fonemu, jak i przy tworzeniu procedury ustalania fonemów. Poszczególne fonemy – lub raczej – kategorie poszczególnych fonemów, definiują oni jednak na podstawie funkcji dystrybucyjnej⁶⁰. Niektórzy następcy Hjelmsleva oświadczyli zresztą wyraźnie, że nie wystarczy posłużyć się samym tylko kryterium komutacyjnym dla wykrycia (ustalenia) fonemów, że niekiedy trzeba je uzupełnić o kryterium podobieństwa fonetycznego. Należy do nich w pierwszym rzędzie E. Fischer-Jørgensen⁶¹. Inna rzecz, że również i ta badaczka traktuje jako fonologicznie relewantne tylko te współczynniki fonetyczne, które w danym języku zostały rozpoznane jako „odróżniające znaczenia”.

Stanowisko amerykańskich deskryptyistów jest o tyle zbieżne z założeniami glossematyki, że również oni definiują poszczególne fonemy na bazie dystrybucyjnej, a przynajmniej usiłują to robić. Ponieważ deskryptyzm wyrósł głównie z poglądów Bloomfielda, jego przedstawiciele niekiedy nazywa się też „szkołą Bloomfielda”⁶². Bloomfield uchodzi za pierwszego amerykańskiego badacza, który uwolnił swoje odnośne rozważania od psychologizmu, reprezentowanego w amerykańskiej fonologii zwłaszcza E. Sapira (por. wyżej). Zauważmy przy tym, że Bloomfield uwolnił się od psychologizmu dokładnie w ten sam sposób, co w Europie choćby Trubecki, tzn. uciekając się do pojęcia funkcji dystynktywnej. W pracy *The Set of Postulates...* definiuje on fonem w sposób następujący: „Minimalną tożsamość cech głosowych nazywamy fonemem lub dźwiękiem dystynktywnym”.

W swoim podstawowym dziele *Language* (s. 79) Bloomfield określa fonem jako „najmniejszą jednostkę dystynktywnych cech dźwiękowych”. Na stronie sto trzydziestej szóstej pisze z kolei, że fonem to „najmniejsza jednostka powodująca zmianę znaczenia”. Sens nadany przezeń określeniu dystynktywny można natomiast

⁵⁹ K. Togeby, *Structure immanente de la langue française*, s. 66. Togeby zalicza się jednak do przeciwników ścisłej glossematyki, por. *op. cit.*, s. 78 i 94.

⁶⁰ E. Fischer-Jørgensen, *On the Definition of Phoneme Categories on a Distributional Basis*, s. 12, pisze: „Komutacja i identyfikacja stanowią bazę ustalania kategorii. Określona spółgłoska nie może być rozpatrywana jako występująca zarówno w pozycji inicjalnej, jak i finalnej, dopóki te dwa warianty nie zostaną zidentyfikowane. Z chwilą jednak, gdy to nastąpi, musi być możliwe definiowanie kategorii na bazie czysto funkcjonalnej, a cała ta formalna struktura może zostać przetransformowana na inną substancję bez jakiegokolwiek zmiany definicji. Zasadą glossematyki jest zwrócenie uwagi na tę możliwość”.

⁶¹ Por. zwłaszcza E. Fischer-Jørgensen, *The Phonetic Basis for Identification of Phonemic Elements*; ta sama, *The Commutation Test and Its Application to Phonemic Analysis*.

⁶² Por. Ch.C. Fries, *The Bloomfield “School”*.

wyprowadzić z jego następujących sformułowań: „Cechy dźwiękowe dowolnego wyrażenia, tak jak je można zarejestrować w laboratorium, stanowią surowe cechy akustyczne tego wyrażenia. Część tych cech jest obojętna (niedystynktywna), a tylko część z nich jest powiązana ze znaczeniem i istotna w komunikacji (dystynktywna)” (*Language*, s. 77); „Te dystynktywne cechy występują w grupach czy też wiązkach, które nazywamy fonemami” (tamże, s. 79)⁶³.

Jeśli ponadto uwzględnimy następujące uwagi Bloomfielda: „Ponieważ cechy dystynktywne wyrażenia możemy rozpoznać tylko na podstawie znaczenia, nie da się ich zidentyfikować na bazie czysto fonetycznej. O tym, że różnica między wyrazami angielskimi *man* i *men* jest dystynktywna, wiemy z doświadczenia, ponieważ te dwie formy są używane w różnych sytuacjach życiowych” (*Language*, s. 77), to stanie się jasne, że Bloomfield (podobnie jak Trubecki) zarówno kwestię fonemu w ogóle, jak i reguły ustalania fonemów sprowadza do kategorii funkcji dystynktywnej. Bloomfield definiuje jednak poszczególne fonemy nie tylko na podstawie cech dystynktywnych, lecz również – podobnie jak to uczynił „późniejszy” Hjelmslev – na podstawie funkcji dystrybucyjnej. Píše bowiem w *Language* (s. 136): „Z chwilą, gdy zidentyfikowaliśmy fonemy jako najmniejsze jednostki powodujące różnicę znaczeniową, możemy zwykle zdefiniować każdy z nich odpowiednio do roli, jaką odgrywa w strukturze form mowy”.

Następcy Bloomfielda stopniowo rozwInternational Journal of American Linguistics jego koncepcje fonologiczne dalej w duchu zaproponowanych przez niego antymentalistycznych założeń⁶⁴. Głównym celem tych antymentalistycznych usiłowań było uwolnienie się od treści, a przede wszystkim skonstruowanie mechanicznych (automatycznych) procedur badawczych, za pomocą których można by mechanicznie analizować i opisywać wyrażeniową strukturę języka. Generalnie deskryptywiści odróżniają przy tym dwie kategorie podstawowych jednostek językowych – fonemy i morfemy. Aby opisać dany język należy – według nich – zidentyfikować jego jednostki podstawowe. Pytanie, jakie sobie postawili, brzmi: W jaki sposób można ustalić te jednostki na podstawie analizy wyłącznie (zmysłowo) obserwowalnych zjawisk językowych, czyli bez odwoływania się do ich znaczeń?

Jeśli chodzi o fonem, to w konsekwencji tych usiłowań deskryptywiści definiują go najczęściej jako „zbiór dźwięków fonetycznie pokrewnych pozostających między sobą w stosunku dystrybucji komplementarnej (niekontrastywnej)”⁶⁵. W taki sposób

⁶³ Ta myśl Bloomfielda nie została podjęta przez jego następców. Bardzo wcześnie i ostro skrytykował pojęcie „cech” Twaddell, por. *On Defining the Phoneme*

⁶⁴ Twaddell jako pierwszy wystąpił z krytyką m.in. definicji fonemu Bloomfielda. Sam jednak co do roli dystynktywności pozostaje zasadniczo na tych samych pozycjach, co Bloomfield i Trubecki. Por. W.F. Twaddell, *On Defining the Phonem*.

⁶⁵ W.M. Austin, *Criteria for Phonemic Similarity*, s. 538. Termin „dystrybucja dopełniająca (komplementarna)” jako pierwszy wprowadził w Ameryce Morris Swadesh, *The Phonemic Principle*. Pojęcie „dystrybucja niekontrastywna” wprowadził natomiast Ch.F. Hockett w swojej pracy *Problems of Morphemic Analysis* (por. RIL I, s. 233). W określeniu „dystrybucja niekontrastywna” połączono pojęcia „dystrybucja komplementarna” i „kontrast”.

wyraźnie zdefiniowali fonem już w roku 1942 Bloch i Trager: „fonem to klasa fonetycznie pokrewnych dźwięków pozostająca w kontraście i wzajemnie się wykluczająca ze wszystkimi innymi podobnymi klasami w języku”⁶⁶. W tymże roku Trager zdefiniował fonem w sposób następujący: „Fonem to selekcyjna klasa komplementarnie rozmieszczonych fonetycznie podobnych i kongruentnie uformowanych typów dźwięków; kontrastuje on i wzajemnie się wyklucza z każdą inną podobną klasą w obrębie języka, przy czym z niektórymi lub wszystkimi tymi klasami wchodzi w klasy bezpośrednio współwystępujące (*juxtapositional*)”⁶⁷. Również w roku 1942 w podobnym duchu sformułował definicję fonemu Ch. Hockett w pracy *A System of Descriptive Phonology*⁶⁸.

W próbach tych termin kontrast znaczy jeszcze tyle, co opozycja lub różnica dystynktywna, a kontrastywny tyle, co dystynktywny lub odróżniający znaczenia⁶⁹. Bloch-Trager, *Outline...* (s. 38) wyjaśniają, że na podstawie odpowiednich obserwacji wszystkie różnice fonetyczne, jakie da się zaobserwować w danym języku, można podzielić na dwa rodzaje: „różnice dystynktywne lub inaczej kontrasty, zdolne do odróżniania jednego znaczenia od innego, i różniczenie dystynktywne, nigdy nie wykorzystywane do tych celów”. Jednakże pojęcia fonemu autorzy tych prac nie definiują wyłącznie za pomocą pojęcia dystynktywności. Obok spornego pojęcia „podobieństwa fonetycznego”⁷⁰ bardzo ważną rolę odgrywa w tym przypadku pojęcie dystrybucji komplementarnej (lub niekontrastywnej). Podobnie procedura ustalania konkretnych fonemów budowana jest przez deskryptyistów częściowo w oparciu o funkcję dystynktywną, a częściowo w kategoriach dystrybucyjnych. Wyróżnione fonemy danego języka powinny być, ich zdaniem, definiowane – podobnie jak to miało miejsce już u Bloomfielda – również „na bazie ich występowania w określonych pozycjach i kombinacjach”⁷¹.

⁶⁶ B. Bloch, G.L. Trager, *Outline of Linguistic Analysis*, s. 40.

⁶⁷ G.L. Trager, *The Phoneme 'T'*, s. 144 i n.

⁶⁸ Por. „RIL” I, s. 100. Podobnie zdefiniuje później to pojęcie H. A. Gleason, (w:) *An Introduction to Descriptive Linguistics*, s. 270-285.

⁶⁹ W innym znaczeniu termin „kontrast” zostanie później użyty przez A. Martineta, (w:) „Word” IX, 1953, s. 9, przypis 21 (por też A. Martinet, *Éléments de linguistique générale*, s. 53); L. J. Prieto w artykule: *Traits oppositionnels et traits contrastifs* zamieszczonym (w:) „Word” X, 1954, s. 43 i nn.; R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*, s. 37 n. i in.; w tych ujęciach „kontrast” oznacza relacje syntagmatyczne między jednostkami w przeciwieństwie do pojęcia „opozycji” odnoszącej się do relacji paradygmatycznych.

⁷⁰ W.M. Austin, *Criteria for Phonemic Similarity*, s. 538, pisze np.: „Większość lingwistów ustala podobieństwo fonetyczne jednostek fizykalnych w sposób arbitralny i *ad hoc*”. Dla deskryptyistów podobieństwo fonetyczne jest jednak drugorzędnym kryterium ustalania fonemów, gdyż „fonemy są fonemami z powodu swojej funkcji, dystrybucji, nie zaś z powodu podobieństwa fonetycznego” (tamże). Kryterium podobieństwa fonetycznego było jednak używane także w szkole praskiej. Pojawia się ono zwłaszcza w zaproponowanych przez Trubeckiego regułach ustalania fonemów poszczególnych języków.

⁷¹ G.L. Trager należy – jak wiadomo – do nielicznych następców Bloomfielda, którzy postulat ten zastosowali w praktyce, por. jego artykuł *La systématique des phonèmes du polonais*, (w:) „Acta Linguistica” I, 1939, s. 179-189.

W zgodzie z Bloomfieldem deskryptywiści uznają dystrybucyjną klasyfikację (kategoryzację) fonemów za strukturalnie ważniejszą, jakkolwiek dopuszczają także kryteria fonetyczne. W roku 1934 Swadesh napisał: „Podstawę klasyfikacji stanowią wspólne cechy fonetyczne, wariantywne i dystrybucyjne” (*The Phonemic Principle*, s. 34). Ale już w roku 1941 w recenzji *Podstaw fonologii* Trubeckiego Z.S. Harris⁷² podkreślał: „Tylko kontrasty dystrybucyjne są relewantne (istotne), podczas gdy kontrasty fonetyczne są nierelwantne” (s. 348). Jest to zapewne najbardziej radykalne w lingwistyce amerykańskiej sformułowanie w tej materii. Dochodzi tu już do głosu tendencja do zbudowania całej lingwistyki na wartościach dystrybucyjnych i uwolnienia się w ten sposób od wszelkich odwołań do znaczenia. Zgodnie z tą tendencją coraz częściej pojawiają się na gruncie amerykańskim postulaty dystrybucyjnego definiowania nie tylko poszczególnych fonemów, ale oparcie też procedury ustalania fonemów na kryteriach dystrybucyjnych, i zarazem próby zmierzające do skonstruowania dystrybucyjnej definicji pojęcia fonemu w ogóle⁷³.

Zwłaszcza B. Bloch i Z.S. Harris poświęcili wiele lat pracy temu celowi. Jak wiadomo Bloch podsumował swoje odnośne przemyślenia w artykule *A Set of Postulates for Phonemic Analysis*⁷⁴, a Harris w pracy *Methods in Structural Linguistics*⁷⁵. Dystrybucyjną definicję fonemu podaje jednak tylko Bloch. Oto ona: „Fonem stanowi klasę dźwięków występujących w wyrażeniach określonego dialektu, tak że (a) wszystkie elementy klasy zawierają cechę nie występującą w żadnym innym dźwięku, (b) różnice między nimi pozostają względem siebie w relacji dystrybucji komplementarnej względnie swobodnej wariacji i (c) klasa należy do zbioru klas wzajemnie kontrastujących i łącznie (koniunkcyjnie) wyczerpujących wszystkie konteksty”⁷⁶. W definicji tej występuje wprawdzie określenie kontrastujący, ale kontrasty nie są tu już rozumiane w sensie odpowiednich opozycji semantycznych, lecz są definiowane za pomocą właściwości fonetycznych i dystrybucyjnych⁷⁷. W tym sensie definicje fonemu Blocha i Jonesa są podobne: obie mają charakter niesemantyczny.

⁷² Por. „Language” 17, 1941, s. 345-349. W swej pracy *Structural Linguistics* Harris pisze, że istnieją także inne metody opisu, lecz on sam dopuszcza tylko kryteria dystrybucyjne.

⁷³ Dokładniej na temat roli pojęcia dystrybucji w fonologii por. zwłaszcza: P. Diderichsen, *The Importance of Distribution versus Other Criteria in Linguistic Analysis*; E. Fischer-Jørgensen, *On the Definition of Phoneme Categories on a Distributional Basis*.

⁷⁴ „Language” 24, 1948, s. 3-46; por. tegoż, *Contrasts*, „Language” 29, 1953, 59-61.

⁷⁵ Chicago 1951; cyt. według wyd. 6 pt. *Structural Linguistics*, Chicago, Londyn 1963; por. także tegoż, *Distributional Structures*, (w:) *Linguistics Today* (= „Word” X, nr 2-3, 1954, s. 26-42).

⁷⁶ *A Set of Postulates for Phonemic Analysis*, s. 5.

⁷⁷ „Sądzę, że kontrasty pomiędzy dźwiękami – pisze Bloch – da się zdefiniować do końca na bazie dystrybucyjnej, bez zwyczajowego odwoływania się do znaczenia” (*Contrast*, (w:) „Language” 29, s. 59; por. też: *Studies in Colloquial Japanese IV, Phonemica*). Zarówno Bloch, jak i Harris definiują pojęcie kontrastu za pomocą pojęcia podobieństwa otoczenia (*similarity in environment*): jeśli A i B występują w przybliżeniu w tych samych otoczeniach (Harris: typach otoczeń), to wówczas mówimy, że ze sobą kontrastują. Podobnie także A.A. Hill, *Introduction to Linguistic Structures*.

Co się tyczy procedury ustalania fonemów, to tak Bloch, jak i Harris starają się unikać kryteriów semantycznych i psychologizujących⁷⁸, zarazem jednak przyznają, że w praktyce badawczej nie tylko dopuszczalne, ale wręcz pożądane są przeróżne skróty (*shortcuts*), także te odwołujące się do semantyki. Bloch pisze mianowicie: „Podstawowe założenia leżące u podłoża fonologii mogą być naszym zdaniem ustalone bez jakiegokolwiek odwoływania się do umysłu i znaczenia; z drugiej jednak strony odwoływanie się do znaczenia jest w tak oczywisty sposób pożyteczne – można wręcz powiedzieć: nieuniknione – jako skrót w badaniach nad strukturą fonologiczną, że lingwista odrzucający je po prostu traciłby czas, i to w dużej mierze”⁷⁹. Harris wprawdzie nie posuwa się tak daleko, pisze jednak: „Procedury te (...) nie stanowią jakiegoś planu laboratoryjnego, w tym sensie, że należy zakończyć każdą procedurę przed wykonaniem następnej. W praktyce lingwiści dokonują niezliczonych skrótów proceduralnych, stosując intuicyjne czy heurystyczne zgadywanie, jak również zajmują się równocześnie wieloma problemami badanego języka (...)”⁸⁰.

Poglądy Blocha, a zwłaszcza Harris, stanowią punkt kulminacyjny osiągnięć deskryptywizmu w zakresie konstruowania asemantycznych procedur badawczych. Nie oznacza to jednak, że udało się całkowicie wyeliminować z procedur badawczych kryteria odwołujące się do znaczenia⁸¹. Naszym zdaniem nawet Harrisowi nie udało się tego dokonać, choć oczywiście ani procedury wyróżniania jednostek zaproponowane przez Harris, ani sformułowane przez Blocha, nie odwołują się wprost do semantycznie rozumianej funkcji dystynktywnej dźwięków. Pod tym względem ich ujęcia stanowią jaskrawe przeciwieństwo stanowiska szkoły praskiej zarówno w kwestii definicji fonemu, jak i procedur wykrywania oraz definicji poszczególnych fonemów.

Jednakże dodać do tego wypada, że nie wszyscy deskryptywiści byli jednego zdania we wszystkich kwestiach fonologicznych. Inne stanowisko niż opisane zajęła grupa z Ann Arbor (K.L. Pike, H. Hoijer, E. Nida i in.). Wprawdzie oni także starali

⁷⁸ Harris posuwa się nawet do zastępowania kryteriów fonetycznych kryteriami o charakterze niesemantycznym i niefonetycznym, por. jego termin „prostota sformułowań” w cytowanej pracy *Structural Linguistics*, s. 66, przypis. Przeciwko kryteriom semantycznym w lingwistyce (zwłaszcza w fonologii) opowiedział się zdecydowanie N. Chomsky w artykule *Semantic Considerations in Grammar*. Dotychczas na porządku dziennym było pytanie retoryczne: Jak można dokonać analizy lingwistycznej bez znaczenia? Chomsky jest zdania, że pytanie to należy odwrócić: Jak można dokonać analizy lingwistycznej, uwzględniając znaczenie?

⁷⁹ B. Bloch, *A Set of Postulates for Phonemic Analysis*, s. 5. Dokładniej autor wyjaśnia tę sprawę w przypisie odnoszącym się do przytoczonego przez nas *passusu*.

⁸⁰ Z.S. Harris, *Structural Linguistics*, s. 1; P. Diderichsen, *The Importance of Distribution versus other Criteria in Linguistic Analysis*, s. 171, zauważa jednak: „Nie ma dowodu na to, że fonemy i morfemy da się ustalić w sposób praktycznie wykonalny i teoretycznie uzasadniony wyłącznie w oparciu o dystrybucję komplementarną segmentów”.

⁸¹ Por. chociażby kryterium „reakcja rodzimego użytkownika”, (w:) *Structural Linguistics* (s. 20) Harris definiuje m.in. użyte przez siebie pojęcie podobny jako „fizykalnie nie identyczny, lecz zastępowalny bez powodowania zmiany reakcji rodzimego użytkownika”. Pośrednio więc badacz odwołuje się tu do semantyki.

się sprowadzić fonologię do kryteriów fonetycznych i dystrybucyjnych, zarazem jednak opowiadali się za stosowaniem kryterium „przesłanek gramatycznych” (*grammatical prerequisites*) oraz „reakcji rodowitego użytkownika języka”⁸². Pike wyróżnia się w ramach tej grupy tym, że bazuje rygorystycznie na kryteriach fonetyczno-dystrybucyjnych. Nie formułuje jednak teoretycznej definicji fonemu, a jedynie „proceduralną”: „fonem jest to jedna z istotnych jednostek dźwiękowych danego języka, do których docieramy za pomocą procedur analitycznych wywiedzionych z przedstawionych wyżej założeń”⁸³.

Inną drogą niż Bloch, a zwłaszcza Harris, poszedł także Ch.F. Hockett w swoich późniejszych pracach. Podjął w nich próbę stworzenia relatywistycznej koncepcji fonemu. W konsekwencji zbliżył się w swoich poglądach do europejskich koncepcji fonologicznych. Odnośne przemyślenia przedstawił w pracy *A Manual of Phonology*, a także w *Kursie językoznawstwa współczesnego*⁸⁴. Wprawdzie nie podaje w nich definicji fonemu *expressis verbis*, swoje stanowisko zarówno w sprawie funkcji dystynktywnej, jak i fonemu określa jednak w miarę dokładnie⁸⁵. W pracy *A Manual of Phonology*, na stronie dwieście piętnastej, pisze na przykład: „Funkcją różnic fonologicznych jest oddzielanie od siebie wyrażeń”, a w *Kursie językoznawstwa współczesnego*, na stronie piętnastej: „Dźwięki i różnice między nimi pełnią w języku jedną jedyną funkcję: odróżniania wyrażeń”. A na temat fonemu wypowiada się w sposób następujący: „Z funkcjonalnego punktu widzenia fonem nie jest w ogóle niczym – poza tym, że różni się on od innych fonemów. System fonologiczny nie stanowi zbioru elementów, lecz siatkę kontrastów: elementy są jedynie punktami końcowymi relacji”⁸⁶. Z kolei w *Kursie...* (s. 26) czytamy: „Fonem danego języka jest definiowany wyłącznie w kategoriach różnic w stosunku do wszystkich pozostałych fonemów tego samego języka”.

Z powyższego wynika jasno, że Hockett powraca do różnic fonologicznych i ich funkcji odróżniającej. Dotyczy to także proponowanej przez niego procedury, ostatecznie bowiem operuje ona nie tylko pojęciem kontrastowania w sensie odróżniania, lecz dodatkowo także pojęciem pary minimalnej. Za pomocą tych pojęć Hockett próbuje wyszukiwać (ustalać) cechy fizyczne, które różnicują wyrażenia. W żadnym jednak razie nie absolutyzuje tej metody. Wymienia wprawdzie jako użyteczny test par wyrażeniowych Harrisa (*Structural Linguistics*, s. 32 i n.), ale za decydujące kryterium ustalania fonemów uznaje zdolność lingwisty do wczucia się w nowy system fonologiczny – do jego „inkulturacji”.

W ostatnim czasie również Sydney M. Lamb zbudował swoją teorię fonologiczną w oparciu o pojęcie dystynktywności (tzn. funkcji dystynktywnej); fonolo-

⁸² Por. prace wyszczególnione w bibliografii.

⁸³ K.L. Pike, *Phonemics*, s. 63.

⁸⁴ Por. bibliografia.

⁸⁵ W pracy *A Manual of Phonology*, s. 239, Hockett pisze nawet dosłownie na temat pojęcia fonemu: „Nie jest możliwa dokładna definicja fonemu w podejściu relatywistycznym za-prezentowanym w niniejszej pracy”.

⁸⁶ *A Manual of Phonology*, s. 193.

giczne są – zdaniem tego badacza – tylko cechy pełniące funkcję dystynktywną⁸⁷. Przejmując niektóre podstawowe elementy teorii Jakobsona, Lamb jakby porzucił drogę, którą kroczyli amerykańscy deskryptywiści oddalający się od nich, i wszedł na ścieżkę – podobnie jak Chomsky i Halle – zbliżania się do poglądów szkoły praskiej. Zarazem podobnie jak przedstawiciele teorii generatywno-transformacyjnej usuwa on (choć nie do końca) z ram fonologii procedury ustalania jednostek.

Podsumowując ten krótki przegląd stanowisk zajętych dotychczas względem podstawowych kwestii fonologicznych, warto podkreślić przede wszystkim, że idea funkcji dystynktywnej w tej czy innej formie jest obecna prawie bez wyjątku we wszystkich rozważaniach fonologicznych, że pojęcie funkcji dystynktywnej jest we wszystkich wziętych pod uwagę koncepcjach fonologicznych w taki czy inny sposób związane z pojęciem fonemu, i odwrotnie. Nie jest jednak tak, że wszystkie koncepcje czynią to w ten sam sposób, że zajmują w tych sprawach identyczne stanowisko. Ogólnie można je podzielić na bliższe jednemu z dwóch następujących skrajnych stanowisk.

Jedno z nich stanowi pogląd, zgodnie z którym nie tylko pojęcie fonemu, ale także procedury ustalania fonemów buduje się w oparciu o koncepcję funkcji dystynktywnej⁸⁸: jego przedstawiciele traktują fonemy jako najmniejsze jednostki dystynktywne i ustalają ich inwentarze na podstawie ich właściwości dystynktywnych. Takie stanowisko reprezentują przeważnie fonologowie należący do szkoły praskiej, moskiewskiej, kopenhaskiej, a częściowo także fonologowie należący do szkoły Yale z Bloomfieldem na czele. Z tego względu wypada uznać, że Trubecki nie bez powodu nazwał najważniejszą część swoich *Podstaw fonologii – Naukę o odróżnianiu* i zaopatrzył ją w podtytuł: *Funkcja dźwiękowa dystynktywna czyli odróżniająca znaczenia*. Stwierdzenie, że wymienione szkoły reprezentują podobny punkt widzenia, nie oznacza jednak, że ich poglądy nie różniły się w ogóle. Jedną z dzielących je różnic polega na tym, że fonemy ustalone dla danego języka są przez jej przedstawicieli w różny sposób kategoryzowane (definiowane, charakteryzowane), a mianowicie raz za pomocą wybranych cech substancjalnych, raz za pomocą cech dystrybucyjnych, a raz za pomocą jednych i drugich. Inna, dzieląca je, różnica polega na tym, że raz fonemowi przypisuje się status wiązki cech (w dodatku raz fonemów, a raz dźwięków), a kiedy indziej klas dźwięków.

Drugie skrajne stanowisko zostało wyznaczone w postaci poglądów Blocha i Harrisa, którzy zarówno przy definicji fonemu, jak i przy opisie poszczególnych fonemów oraz w konstruowaniu procedur podejmują próbę dokonania tego bez jakiegokolwiek odwoływania się do pojęcia funkcji odróżniającej, w szczególności do jej wariantu semantycznego, czyli do odróżniania znaczeń. Jednakże dodać trzeba, że na poziomie praktyki analitycznej nie tylko Bloch, lecz także Harris dopuszczali możliwość posłużenia się znaczeniem jako pewnym kryterium badawczym. Specjalnie warto przy tej okazji zwrócić uwagę na okoliczność, że badacze ci usiłowali

⁸⁷ Por. S.M. Lamb, *Prolegomena to a Theory of Phonology*, s. 544 i nn.; por. tegoż, *Outline of Stratificational Grammar*.

⁸⁸ Nie znaczy to jednak, że jest to jedyne pojęcie uwzględniane w tym ujęciu. Szkoła praska operuje m.in. także kryterium dystrybucji komplementarnej.

wykluczyć z fonologii (a Harris – jak wiadomo – nie tylko z fonologii) kryteria semantyczne nie dlatego, bo odkryli na przykład, że fonemy nie są jednostkami odróżniającymi znaczenia lub że nie każdy fonem pełni funkcję dystynktywną, jak to ustaliły szkoły leningradzka i londyńska, lecz z zupełnie innych powodów. Chodziło im mianowicie o to, by przekształcić lingwistykę w dyscyplinę ścisłą, tzn. w taką, która nie musi się posługiwać żadnymi kryteriami semantycznymi⁸⁹. Wyeliminowanie tych ostatnich uznawali za konieczne dla realizacji postawionego celu z powodu akceptacji tezy, w myśl której nie jest (przynajmniej na razie) możliwe dotarcie do sfery znaczeń językowych na innej drodze niż introspekcja. Brali przy tym – rzecz jasna – pod uwagę znany pogląd Bloomfielda, że możliwość ścisłego opis treści (znaczenia) jest uwarunkowana „naukowo dokładną wiedzą o wszystkim, co składa się na świat użytkownika języka”⁹⁰.

Wyrażeniem „ścisła lingwistyka deskryptywna” zasadnie można się według koncepcji deskryptywistów posłużyć tylko w odniesieniu do lingwistyki dysponującej procedurą odkrywania (ustalania) języka dającą się stosować mechanicznie (automatycznie lub przynajmniej quasi-automatycznie). Stosujący procedurę tego typu musi, rzecz jasna, z konieczności zaczynać od ustalenia najmniejszych jednostek języka i przechodzić do ustalania jednostek coraz wyższych płaszczyzn według reguł ścisłej sukcesywności.

Oznacza to między innymi tyle, że posługując się tego rodzaju procedurą nie można przy ustalaniu na przykład inwentarza fonemów sięgać do informacji uzyskanych w rezultacie analizy (ustalania) jednostek wyższej płaszczyzny, dajmy na to morfemów. Korzystając z nich popadlibyśmy bowiem w sprzeczność z podstawowym sensem tej procedury: w takim razie posługiwalibyśmy się (jednak) informacjami, których w momencie posługiwania się nimi jeszcze nie można uznać za ścisłe, gdyż w tym momencie nie są one jeszcze informacjami uzyskanymi na podstawie odpowiedniej procedury ścisłej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że na poziomie rozważań metodologicznych deskryptywiści wykazywali się daleko idącą systematycznością. Problem jednak w tym, że – jak sami przyznawali (jak już wspominaliśmy) – na poziomie praktyki nie sposób zastosować się do ich procedury bezwzględnie. W każdym razie: na poziomie praktyki sami dopuszczali stosowanie różnego rodzaju proceduralnych „skrótów”.

W przeciwieństwie do procedur deskryptywistów procedury szkoły praskiej nie sposób nazwać ani procedurami konsekwentnymi, ani ścisłymi nawet na poziomie teoretycznym. Za nieścisłe wypada je uznać dlatego, że „pozwalają” ich użytkownikom operować od samego początku informacjami niesprawdzonymi (nieskatalogowanymi). To głównie z powodu tych mankamentów procedury „praskie” nazwali-

⁸⁹ Z.S. Harris, *Structural Linguistics*, s. 365, przypis, pisze: „W ścisłej lingwistycznej pracy deskryptywnej (...) rozważania na temat znaczenia mogą mieć jedynie wartość heurystyczną, być źródłem wskazówek, natomiast kryteria opisu muszą być w każdym przypadku określone w terminach dystrybucyjnych. (...) Metody zaprezentowane w poprzednich rozdziałach proponują badania dystrybucyjne w miejsce kryteriów znaczeniowych”. Bloch i Harris starają się nadać lingwistyce status nauk przyrodniczych.

⁹⁰ L. Bloomfield, *Language*, s.139.

śmy pseudoprocedurami⁹¹.

Pośrednie pozycje między stanowiskiem praskim i radykalnych deskrytywistów w zakresie fonologicznego wykorzystywania pojęcia dystynktywności, przyznać wypada szkole londyńskiej i leningradzkiej. Szkoły te (w odróżnieniu od prażan) definiują wprawdzie pojęcie fonemu bez odwoływania się do funkcji dystynktywnej, ale częściowo wykorzystują dystynktywność przy tworzeniu procedur ustalania fonemów. Ale choć generalnie zajmują w tej sprawie stanowiska pośrednie, to jednak pod jednym względem trzeba uznać ich poglądy za skrajne. A mianowicie dlatego, że funkcję dystynktywną eliminują z definicji fonemu z uwagi na fakt, że – jak twierdzą – nie każdy fonem funkcjonuje jako najmniejsza linearna jednostka dystynktywna. Oznacza to, że zwrócili się przeciw definiowaniu fonemu za pomocą funkcji dystynktywnej ze względów empirycznych, a nie lingwistycznych, którymi kierowali się Bloch i Harris. Na specjalną uwagę zasługuje też ta okoliczność, że to akurat w kręgu lingwistów brytyjskich, w którym idea funkcji dystynktywnej wzbudziła zainteresowanie najwcześniej, też najwcześniej podjęte zostały wysiłki zmierzające do oddzielenia jej od pojęcia fonemu.

Jako całkiem odrębną wypadła scharakteryzować – jak to już nadmienialiśmy – pozycję zajętą w kwestii dystynktywności przez przedstawicieli psychologizycznego podejścia do pojęcia fonemu. Przede wszystkim warto zauważyć w tym związku, że Trubecki, jak również inni prażanie, traktowali ideę funkcji dystynktywnej jako swego rodzaju środek, którego zastosowanie stwarzało (ich zdaniem) możliwość uwolnienia nie tylko fonemu, lecz zarazem lingwistyki w ogóle od implikacji psychologizacyjnych, i tym samym zobiektywizowania ich nauki w wyższym stopniu niż dotychczas; że w szczególności jego stosowanie powinno umożliwić testowanie lingwistycznych stwierdzeń i podwyższenie stopnia ich ścisłości. Zarazem warto zauważyć, że z kolei Bloch – a zwłaszcza Harris – w poszukiwaniu podobnie rozumianej obiektywności i ścisłości naukowej – tę samą ideę odrzucili. Zgodni byli natomiast jedni i drudzy co do tego tylko, że ścisłość lingwistyki jako nauki zależy przede wszystkim od stopnia ścisłości stosowanych przez nią procedur badawczych. Podkreślmy: to z powodu tego przekonania fonologia klasyczna zajmowała się prawie wyłącznie konstruowaniem „obiektywnych” i/lub „mechanicznych” procedur ustalania inwentarza fonemów. Czasem fonologia była wręcz identyfikowana z poszukiwaniem tak rozumianych procedur⁹².

Ale tak czy inaczej: z dotychczasowych rozważań wynika w sposób wyraźny, że pojęcie funkcji dystynktywnej odgrywało centralną rolę w fonologii od zarania jej historii. W skrajnych przypadkach wyrażenie „dystynktywny” traktowano w fonologii jako równoznaczne z wyrażeniem „odróżniający znaczenia”, w innych jako znaczące tyle, co „odróżniający formy wyrażeniowe”. Jeśli dotychczas w fonologii częściowo rezygnowano z funkcji dystynktywnej jako czynnika konstytutywnego

⁹¹ Zagadnieniami tymi zajmiemy się dokładniej w rozdziale trzecim.

⁹² Por. np. G.L. Trager, *The Phoneme 'T': A Study in Theory and Method*, s. 144: „Fonemika, podobnie jak inne obszary lingwistyki sprowadza się do obiektywnej procedury analitycznej pozwalającej klasyfikować dane fonetyczne w celu wykorzystania ich w bardziej złożonych procedurach, jak na przykład morfologia”.

fonemów, to działo się tak z powodu trudności empirycznych lub z uwagi na określone postulaty dotyczące obiektywizacji procedur wyajdywania fonemów albo wreszcie z powodu chęci przekształcenia lingwistyki w dziedzinę ścisłą. Z reguły chodziło przy tym nie tyle o całkowite oddzielenie fonemu i funkcji dystynktywnej, lecz tylko o pewne ograniczenie funkcjonalnej relewancji kryterium fonologicznej dystynktywności. W żadnym razie nie rozdzielano dotychczas pojęcia fonemu i funkcji dystynktywnej z powodu natury fonemów.

Pierwszym badaczem, który zwrócił się przeciwko wiązaniu pojęcia fonemu jako inwariantu pojedynczych segmentów dźwiękowych (= minimalnych segmentów dźwiękowych) z pojęciem funkcji dystynktywnej nie tylko z powodów empirycznych czy „proceduralnych”, ale czysto teoretycznych był – według naszej wiedzy – L. Zabrocki. W sposób zdecydowany uczynił to w artykule *Phon, Phonem und distinktives Morphem*⁹³. Zgodnie z ujęciem L. Zabrockiego wiązanie fonemu z funkcją dystynktywną wypada uznać za błędne z powodu natury fonemów: fonemy nie są, jego zdaniem, ani jednostkami odróżniającymi znaczenia, ani jednostkami odróżniającymi formy. Stwierdza on słusznie, po pierwsze, że fonemy jako inwarianty dźwiękowe nie mają nic wspólnego z funkcją dystynktywną. Po drugie, że funkcję dystynktywną pełnią inne jednostki.

Wyróżnione przez siebie nośniki funkcji odróżniającej L. Zabrocki nazwał morfemami dystynktywnymi⁹⁴. Jego zdaniem jest wprawdzie tak, że minimalne morfemy odróżniające wyrazy, czyli minimalne morfemy dystynktywne, na płaszczyźnie implementacji (realizacji) substancjalnej z reguły pokrywają się z substancjalnymi realizacjami fonemów; niemniej zbieżność tę wypada uznać za dzieło przypadku, a nie za efekt zasadniczej (systemowej) konieczności. Za słusnością tego wniosku przemawia następujące rozumowanie: nie sposób uznać, że struktura języka jako taka determinuje występowanie par wyrazowych różniących się jednym segmentem dźwiękowym w terminach konieczności, bowiem równie dobrze można sobie wyobrazić strukturę (języka), dopuszczającą tylko minimalne morfemy dystynktywne (= „jednostki dystynktywne” w terminologii Trubeckiego⁹⁵), które na poziomie ich realizacji nie występują w postaci segmentów jednodźwiękowych, lecz tylko dwudźwiękowych lub większych (dłuższych). Zauważmy, że na podobną możliwość realizacyjną zwracał uwagę już Jones, gdy mówił o różnicach podwójnych, potrójnych itp. (por. wyżej, s. 14).

L. Zabrocki ma niewątpliwie rację, gdy pisze: „Rzeczą przypadku jest przecież to, że w danym języku znajdujemy pary wyrazowe różniące się między sobą jednym segmentem dźwiękowym. Przy czym analiza języków europejskich już dawno wykazała, że np. dźwięki *h* i *η* nigdy nie tworzą opozycji bezpośredniej”⁹⁶. Morfemy dystynktywne nie muszą zatem bynajmniej realizować się jako pojedyncze segmenty dźwiękowe. Przyznawał to zresztą też już sam Trubecki, zauważając, „że jednost-

⁹³ Por. bibliografia; por. L. Zabrocki, *Sprawa fonemu*; także *Aufbau und Funktion phonologischer Einheiten* *Langue und Parole* oraz *Phonologie und distinktive Morphologie*.

⁹⁴ Por. L. Zabrocki, *Phon, Phonem und distinktives Morphem*, s. 80.

⁹⁵ N.S. Trubecki, *Podstawy fonologii*, s. 37.

⁹⁶ L. Zabrocki, *Phon, Phonem und distinktives Morphem*, s. 83.

ki fonologiczne mogą być bardzo różnej objętości”, i dalej: „Z tego wynika, że istnieją większe i mniejsze jednostki fonologiczne i że jednostki te w danym języku można dzielić podług ich relatywnej wielkości”⁹⁷. Podobne stwierdzenia formułowali poza Jones’em⁹⁸ też Martinet⁹⁹, Vachek¹⁰⁰ i inni.

Żaden z nich nie zajął się jednak analizą większych jednostek dystynktywnych – jak to stwierdził już Zabrocki¹⁰¹. Dziwne to nie tylko dlatego, że zdawali sobie sprawę z tego, iż jednostki dystynktywne nie muszą się z zasady realizować jako pojedyncze dźwięki, lecz również z tego powodu, że wyróżniali jednostki (dokładniej: cechy) dystynktywne, których implementacja substancjalna jest mniejsza od segmentów jednodźwiękowych. Dziwne to również dlatego, że w przeciwieństwie do niektórych jednostek dystynktywnych, czy w terminologii Zabrockiego: morfemów dystynktywnych, fonemy z konieczności muszą się realizować jako pojedyncze segmenty dźwiękowe, funkcje jednostek dystynktywnych (w rozumieniu ich zwolenników) pełnią bowiem niekiedy również fononemy. Ostatnie stwierdzenie wyjaśnia zarazem, dlaczego za całkiem zasadniczy błąd wypada uznać strukturalne utożsamianie fonemów z jednostkami dystynktywnymi. Ma rację L. Zabrocki, że fonemy i morfemy dystynktywne są nośnikami odrębnych funkcji, że należy traktować nośniki tych różnych funkcji jako różne jednostki.

Dokładniej odniesiemy się do kwestii fonemów i ich funkcji w następnych rozdziałach tej pracy. Przedstawimy w nich między innymi nasze poglądy w odniesieniu do statusu strukturalnego i funkcjonalnego fonemów. Już teraz zauważmy, że poza statusem funkcjonalnym i strukturalnym będziemy odróżniali jeszcze status „proceduralny” jednostek lingwistycznych. Ponieważ jednak status funkcjonalny, a zwłaszcza strukturalny, fonemów wynika z ich relacji do innych, zarówno homogenicznych, jak i heterogenicznych jednostek, będziemy musieli zająć się kompleksowo wszystkimi tymi relacjami. Spróbujemy je scharakteryzować za pomocą, czy na podstawie, pewnego modelu stratyfikacyjnego języka w ogóle. Dopiero pozycja „przyznana” fonemowi (jego umiejscowienie) w ramach tego modelu pozwoli sformułować odpowiedź na pytanie, czym jest fonem i jakie pełni funkcje. Kwestią jednostek dystynktywnych zajmiemy się w rozdziale czwartym. Naszym zdaniem sensowną próbę określenia status jednostek dystynktywnych można podjąć dopiero na bazie stratyfikacyjnego modelu języka zaprezentowanego w rozdziale trzecim. W czwartym rozdziale spróbujemy między innymi wykazać, że nie tylko fonemy, ale także cechy dystynktywne nie są jednostkami dystynktywnymi.

Zgodnie z poglądem L. Zabrockiego dystynktywne właściwości dźwiękowe (*distinctive features*) służą „odróżnianiu dźwięków, nie zaś odróżnianiu wyrazów”¹⁰². My natomiast jesteśmy zdania, że to, co L. Zabrocki stwierdził w odniesieniu

⁹⁷ N.S. Trubecki, *Podstawy fonologii*, s. 33

⁹⁸ D. Jones, *The Phoneme, Its Nature and Use*, s. 17: „Oczywiście sekwencje dźwiękowe odróżniane są często przez więcej niż minimalną różnicę”.

⁹⁹ Por. A. Martinet, *La description phonologique*, s. 40.

¹⁰⁰ J. Vachek, *Phonemes and Phonological Units*.

¹⁰¹ L. Zabrocki, *op. cit.*, s. 60.

¹⁰² Por. L. Zabrocki, *Phon, Phonem und distinktives Morphem*, s. 79.

do fonemów, wypada odnieść również do cech dystynktywnych, tzn., że wypada je również uznać za jednostki spełniające prymarnie inne funkcje, niż funkcje odróżniania dźwięków, gdyż te funkcje pełnią inne jednostki, które zasadniczo nie muszą się realizować jako pojedyncze cechy dystynktywne. W kontekście naszego modelu wypadnie zapewne odrzucić też zaproponowane przez L. Zabrockiego pojęcie morfemu warstwowego (*Schichtmorphem*)¹⁰³. Niezależnie od jednostek odróżniających wyrazy i jednostek odróżniających dźwięki względnie fonemy mówimy także o jednostkach odróżniających morfy względnie morfemy itd. W rezultacie funkcja dystynktywna „morfemów dystynktywnych” zostanie przez nas ograniczona do tylko jednej płaszczyzny jednostek językowych. Innymi słowy: w naszym rozumieniu funkcję dystynktywną pełnią nie tylko jednostki o charakterze morfemów dystynktywnych, lecz także inne.

Już z samego faktu, że w naszym ujęciu wyrażenie dystynktywnoznaczne także odróżniający dźwięki lub odróżniający fonemy¹⁰⁴, wynika jednoznacznie, że nie używamy go w sensie wyrażenia odróżniający znaczenia. To samo odnosi się do określeń typu odróżniający morfemy, odróżniający wyrazy itp. Można wobec tego powiedzieć, że określeniem dystynktywny będziemy się tutaj posługiwali w zasadzie tylko w znaczeniu odróżniający wyrażenia względnie jednostki wyrażeniowe. Generalnie przymiotnik dystynktywny można odnieść równie zasadnie do strony znaczeniowej, a po stronie wyrażeniowej zarówno do substancji wyrażeniowej (sygnałowej), jak i do formy wyrażeniowej (sygnałowej).

Aprioryczne interpretowanie dystynktywności jako czegoś powiązanego z odróżnianiem znaczeń jest bezzasadne, gdyż odpowiednie kontrasty, względnie opozycje, odróżniają w pierwszym rzędzie odpowiednie postaci substancjalne lub ich formy. W roli odróżniania znaczenia mogą występować tylko formy substancjalne konkretnych jednostek substancjalnych. Niemniej jest rzeczą bezdyskusyjną, że dystynktywność i diakryzę w ogóle należy zaliczyć do zbioru podstawowych faktów determinujących strukturę języka. W świetle niniejszych rozważań ich rola jawi się jako o wiele bardziej złożona niż to zakładano w tradycyjnej fonologii.

Zanim jednak będziemy mogli przejść do szczegółowego omówienia kwestii dystynktywności i diakryzy, musimy opisać wspomniany stratyfikacyjny model języka. Dopiero na jego podstawie będziemy mogli omówić je w sposób systematyczny. Prezentację naszego modelu poprzedzimy rozważeniem kilku kwestii dotyczących teoretycznych podstaw i statusu modeli lingwistycznych i ich składników, między innymi także wyróżnionych w nich jednostek lingwistycznych. W osobnym punkcie zajmiemy się poza tym wzajemną relacją między teorią lingwistyczną, a procedurą lingwistyczną.

¹⁰³ Por. L. Zabrocki, tamże, s. 81.

¹⁰⁴ Kwestią różnicy między odróżnianiem dźwięków i odróżnianiem fonemów możemy się zająć też dopiero w rozdziale trzecim.

3. Zarys modelu rozgałęzionej stratyfikacji planu wyrażeniowego

W rozdziale niniejszym podejmiemy próbę rozłożenia najpierw systemu języka, w szczególności systemu językowego planu wyrażeniowego, na jego wewnętrzne płaszczyzny, czyli dokonania jego wewnętrznej stratyfikacji, a następnie rozłożenia poszczególnych płaszczyzn na ich składniki. Innymi słowy: wychodząc od tezy szkoły praskiej, że język stanowi system (pod) systemów, spróbujemy odpowiedzieć w pierwszej kolejności na pytanie, na jakie płaszczyzny trzeba podzielić składający się nań plan wyrażeniowy, i następnie pokrótce scharakteryzować wyróżnione płaszczyzny. Mamy nadzieję, że w efekcie uda się nam ustalić określone zbiory homogenicznych jednostek językowych; zbiory te poddamy w następnym rozdziale analizie mającej na celu wykrycie zasad ich wewnętrznej diakryzy.

Zacniemy niniejszą stratyfikację od odróżnienia płaszczyzny rzeczywistości językowej od płaszczyzny rzeczywistości lingwistycznej oraz – jak już wspomnieliśmy – zastanowienia się nad statusem modeli lingwistycznych. Następnie (w podrozdziale trzecim) wyróżnimy w obrębie płaszczyzny rzeczywistości językowej płaszczyznę rzeczywistości sygnałowej. W trzech kolejnych podrozdziałach zajmujemy się dokładniejszą (dalszą) wewnętrzną stratyfikacją płaszczyzny rzeczywistości językowej. Podrozdział drugi to ekskurs poświęcony zagadnieniu procedur badawczych i ich stosunku do modeli lingwistycznych. Na podstawie rezultatów przedstawionych w nim rozważań podejmiemy próbę ogólnego rozstrzygnięcia problemu „funkcji dystynktywnej” jako kryterium ustalania jednostek językowych.

3.1. Rzeczywistość językowa, rzeczywistość lingwistyczna i status modeli lingwistycznych

Język można rozpatrywać jako pewien system służący porozumiewaniu się – realizacji celów komunikatywnych¹⁰⁵. Rezultaty realizacji (użycia) tego systemu przejawiają się między innymi w postaci obserwowalnych (fizykalnych) sygnałów oraz zachowań jego użytkowników, czyli w postaci ich pewnych produktów (wytworów). Inaczej można więc powiedzieć, że język jest systemem leżącym u podłoża tych sygnałów. Co się tyczy wyrażenia „system”, to najogólniej rzecz biorąc można powiedzieć, że oznacza ono pewien zbiór elementów tworzących określoną całość oraz

¹⁰⁵ Zaproponowana przez N. Chomskiego (*Syntactic Structure*, s. 13) definicja, według której język to „zbiór (skończony lub nieskończony) zdań, przy czym każde z nich ma skończoną długość i jest skonstruowane ze skończonego zbioru elementów”, nie nadaje się do przyjęcia już choćby dlatego, że jest sprzeczna z intuicyjnym rozumieniem języka. „Nauczyć się języka” musiałoby – w sensie Chomskiego – oznaczać tyle co „nauczyć się zbioru zdań”. Por. W tej sprawie też: S.C. Dik, *Some Critical Remarks on the Treatment of Morphological Structure in Transformational Generative Grammar*.

zbiór charakterystycznych relacji zachodzących między elementami danego zbioru elementów. Podkreślimy, że relacje (związki) łączące elementy systemu między sobą, nie odnoszą się do niczego, co leży poza tym systemem. Relacje zachodzące między elementami lub klasami (podzbiorami) elementów tego systemu nazywamy jego strukturą. Możemy zatem powiedzieć, że dany system posiada określoną strukturę lub że każdemu systemowi można przypisać pewną strukturę.

System, o którym tu mowa, jako taki jest niedostępny bezpośredniej obserwacji. Dotyczy to obu jego części w równej mierze. Obserwowalne są jedynie (realizowane na jego podstawie) sygnały i pewne zachowania użytkowników języka; między innymi chodzi przy tym o ich zachowania dotyczące komunikacyjnej (w pierwszej kolejności semantycznej) interpretacji sygnałów. Wszystkie obserwowalne współczynniki rzeczywistości językowej stanowią podstawowe dane lingwistyczne. Na podstawie obserwacji i analizy tych danych lingwist(yk)a konstruuje teorię dotyczącą systemu języka¹⁰⁶. Lingwistyczną teorię języka można zatem potraktować jako pewien model systemu języka¹⁰⁷.

Modele to pewnego rodzaju systemy prezentacji mające na celu izomorficzne odzwierciedlenie badanego zakresu rzeczywistości, w tym także rzeczywistości niedostępnej bezpośredniej obserwacji. Szczególny rodzaj modeli stanowią teorie sformalizowane. Są one z reguły konstruowane w postaci matematycznych formuł lub algorytmów i stanowią w sposób szczególny usystematyzowane prezentacje odnośnych teorii. Celem każdego modelu (każdej teorii) jest możliwie niesprzeczna, wyczerpująca i adekwatna eksplikacja wszystkich obserwowalnych współczynników modelowanej rzeczywistości.

Model eksplikuje rzeczywistość między innymi przez wyróżnienie (wyszczególnienie): (1) jej jednostek elementarnych; (2) klas jednostek elementarnych; (3) potencjału kontaktowego czy junkcyjnego (nazywanego też „taktyką”) elementów, czyli potencjału ich zdolności do łączenia się z innymi elementami różnych płaszczyznach – model winien nie tylko odwzorować już zrealizowane, lecz zarazem „przewidzieć” ich wszelkie możliwe kombinacje wyróżnionych jednostek; (4) funkcji jednostek, i to w taki sposób, by można było powiedzieć, że dany model przewiduje (prognozuje) wszystkie poprawne jednostki złożone, że wyszczególnia nie tylko zaświadczane w korpusie (tekstach) danego języka, lecz także takie, które mogą w nim wystąpić¹⁰⁸. Ponadto (5) lingwistyczny model powinien w równym: stopniu

¹⁰⁶ „Jedyna droga dotarcia do *langue* – pisze np. Zabrocki – prowadzi przez *parole*”, por. L. Zabrocki, *Aufbau und Funktion phonologischer Einheiten Langue und Parole*, s. 598.

¹⁰⁷ Na temat pojęcia modelu por. np. I.I. Revzin, *Modeli jazyka*; R.G. Piotrovskij, *Modelirovanie fonologičeskich sistem i metody ich sravnenija*; N.D. Andreyev, *Models as a Tool in the Development of Linguistic Theory*; Ju.D. Apresjan, *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej (Zarys problematyki)*, tłum. Zygmunt Saloni, PIW, 1971.

¹⁰⁸ Przewidywanie wyrażen nie występujących w korpusie stanowi ważną przesłankę każdego modelu. Już w 1948 r. Ch.F. Hockett w artykule *A Note on „Structure”* (s. 279) pisał na ten temat: „Analiza przeprowadzana przez uczzonego lingwistę musi mieć taką właściwość, by przewidywała także wyrażenia nie znajdujące się w korpusie w danym momencie czasowym”. W podobnym duchu autor ten wypowiada się w 1952 r. w recenzji

odwzorowywać i wyjaśniać plan treści, co plan wyrażeniowy, gdyż nie ulega wątpliwości, że istotna część obserwowalnych faktów (danych) językowych, w szczególności językowych zachowań mówców-słuchaczy, jest zdeterminowana semantycznymi, a nie sygnałowymi, współczynnikami rzeczywistości językowej.

Jak wiadomo istnieją (znajdują się w użyciu) różne typy modeli lingwistycznych. Można je sklasyfikować najpierw według natury modelowanego (odwzorowywanego przez nie) przedmiotu, dokładniej: według przypisywanego mu statusu. Apresjan rozróżnia z tego punktu widzenia trzy typy modeli: (1) modele procesów językowych imitujące aktywność mowną ludzi, czyli modele, których przedmiotami są konkretne procesy i/lub aktywności językowe; (2) modele procesów badawczych imitujące działalność badawczą lingwistów i proponujące określone procedury badawcze; (3) modele odnoszące się do opisów (modeli) lingwistycznych (= metateorie)¹⁰⁹.

We wszystkich trzech przypadkach chodzi o modele lingwistyczne, ale tylko wymienionym w pierwszym punkcie można przyznać status modeli języka. Wyróżnione typy modeli można oczywiście dzielić dalej na podtypy, na przykład ze względu na zakres odzwierciedlenia modelowanego przedmiotu.

Jeśli chodzi o modele wymienione w punkcie (2), które tu będziemy nazywali po prostu modelami procedur badawczych, to na uwagę zasługują przede wszystkim podejmowane próby skonstruowania ich wyłącznie na podstawie rezultatów analizy zgromadzonego korpusu językowego – korzystając z nich jako jedyne źródła informacji¹¹⁰. Ale z reguły przy konstruowaniu tych modeli „otwarcie” korzystano dodatkowo z pomocy informatora językowego: jego rola albo polegała tylko na tym, że testował on poprawność wyrażen użytych bądź skonstruowanych przez lingwistę¹¹¹, albo obejmowała poza tym „obowiązek” określenia tożsamości semantycznej wyrażen wziętych pod uwagę przez lingwistę – w szczególności ich semantycznej inwariancji¹¹².

Jeśli chodzi o modele językowe, to można je w oparciu o odnośne poglądy Apresjana¹¹³ podzielić na następujące podgrupy:

- modele niesemantyczne lub czysto syntaktyczne oraz
- modele semantyczne, tj. takie, które uwzględniają także znaczenia.

Zarówno semantyczne, jak i niesemantyczne modele można następnie podzielić na:

- modele językowej analizy, czyli modele aktywności słuchacza oraz
- modele językowej syntezy, czyli modele aktywności mówcy.

Modelami językowej analizy z reguły nazywa się skończone zbiory (lingwistycznych) reguł, za pomocą których można dokonać rozbioru (analizy) nieskończonej liczby konkretnych wyrażen, w szczególności zdań wytworzonych na podstawie danego języka. Z kolei modelami językowej syntezy nazywa się skończone zbiory

„TCLC” V, s. 98.

¹⁰⁹ Ju.D. Apresjan, *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej*, s. 132 i n.

¹¹⁰ Tak np. u B. Blocha, *A Set of Postulates for Phonemic Analysis*.

¹¹¹ Por. np. Z.S. Harris, *Structural Linguistics*.

¹¹² Por. na ten temat rozdział poprzedni.

¹¹³ Ju.D. Apresjan, *op. cit.*, s. 141 i n.

reguł, za pomocą (na podstawie) których można wytworzyć struktury nieskończenie wielu konkretnych wyrażeń, w szczególności zdań, w sposób zgodny z danym językiem. Jako klasę modeli zajmujących w pewnym sensie miejsce pośrednie między modelami syntezy i modelami analizy można potraktować modele nazywane generatywnymi. Modele generatywne to pewnego rodzaju urządzenia składające się z pewnego alfabetu symboli elementarnych (inwentarza fonemów, morfemów *etc.*) i pewnej skończonej liczby reguł formacyjnych oraz transformacyjnych, pozwalających elementy alfabetu symboli wiązać w nieskończony zbiór wyrażeń (zdań) danego języka lub przypisywać nieskończonej liczbie wyrażeń wytworzonych w danym języku odpowiednie charakterystyki strukturalne. W zależności od tego, jakiego rodzaju regułami „posługują się” wyróżnione modele, dzieli się je na statystyczne lub deterministyczne (strukturalne).

W niniejszej pracy będziemy się zajmować w zasadzie tylko semantycznymi modelami analizy języka lub odpowiednich części języka. W niniejszym rozdziale podejmiemy próbę przedstawienia w ogólnych zarysach pewnego stratyfikacyjnego modelu analizy językowej płaszczyzny wyrażeniowej. W rozdziale następnym – na bazie tego modelu – zajmiemy się dokładniej kwestią dystynktywności. W szczególności spróbujemy w nim odpowiedzieć na następujące pytania: (1) jakie wyrażeniowe jednostki językowe pełnią funkcje dystynktywne (diakrytyczne); (2) jakie funkcje dystynktywne wyróżnione jednostki pełnią naprawdę; (3) jak „zachowują się” jednostki dystynktywne względem jednostek, które mają one odróżniać – odróżniają?

By uniknąć nieporozumień, musimy poprzedzić zarysowywanie tego modelu kilkoma uwagami na temat naszego poglądu w sprawie statusu modeli lingwistycznych i wzajemnej relacji między nimi oraz procedurami badawczymi. Druga z tych kwestii jest w niniejszym kontekście ważna dlatego, że – jak to ukazaliśmy w rozdziale drugim – funkcja dystynktywna jest traktowana przez wielu lingwistów nie tylko jako konstytutywny współczynnik określonych jednostek językowych, ale zarazem jako podstawowe kryterium ustalania tych jednostek – ich „odkrywania”.

Już na samym początku trzeba odróżnić dwa następujące znaczenia terminu system językowy, jakich zamiennie używa się w lingwistyce: 1) system językowy oznacza elementy (lub jednostki) i struktury fundujące konkretne sygnały językowe (ciągi sygnałowe) występujące w aktach konkretnej komunikacji: w tym rozumieniu system językowy to pewnego rodzaju kod, którym się posługuje mówca-słuchacz; 2) system językowy to tyle, co jednostki wyróżnione przez lingwistę i rozpoznane przez niego struktury istniejące między tymi jednostkami stanowiącymi konkretne ciągi sygnałowe.

Trzeba te dwa zakresy przedmiotowe, do których odnosi się wyrażenie „system językowy”, możliwie wyraźnie rozgraniczyć. Tu odróżnimy je terminologicznie w ten sposób, że w pierwszym przypadku będziemy mówić o systemie językowym mówcy-słuchacza, względnie o rzeczywistości językowej, w drugim – o lingwistycznym systemie językowym, względnie model języka lub o rzeczywistości lingwistycznej¹¹⁴. „Rzeczywistość językowa” oznacza tu zatem po prostu elementy

¹¹⁴ Tych zakresów rzeczywistości nie wolno jednak w żadnym wypadku utożsamiać z rze-

i struktury (rzeczywistego) języka, rzeczywistość lingwistyczna – elementy i struktury wyróżnione przez lingwistykę.

W lingwistyce amerykańskiej dostrzeżenie różnic dzielących te dwie płaszczyzny rzeczywistości dało między innymi asumpt do wyrobienia poglądu, jakoby z ich powodu konieczne było odróżnienie dwóch alternatywnych koncepcji lingwistyki, z których jedną w skrócie wyróżniano za pomocą określenia jednostka i uporządkowanie (*item and arrangement* = IA) lub „lingwistyka boskiej prawdy” (*god's truth*), a drugą za pomocą wyrażenia jednostka i proces (*item and process* = IP) lub lingwistyki typu „hokus pokus”¹¹⁵. Generalną charakterystykę różnic tych dwóch typów lingwistycznych koncepcji czy podejść przedstawił między innymi A. Koutsoudas¹¹⁶.

Zwolennicy podejścia IA zakładają, że: „(1) Struktura językowa istnieje w części zachowania ludzkiego zwanego mową. (2) Można ją wykryć za pomocą mechanicznej procedury. Procedura taka musi spełniać przynajmniej następujące warunki – musi umożliwiać lub zapewniać: a) segmentację rzeczywistych wypowiedzi, b) jedno-jednoznaczność, c) całkowitą niezawodność, d) wyraźną separację lub niemieszanie płaszczyzn. Natomiast zwolennicy podejścia IP zakładają, że: „(1) Struktura językowa jest postulowana lub wyprowadzana z części ludzkiego zachowania zwanego mową. (2) Wyprowadzanie lub postulowanie struktury jest uzależnione w części od danych empirycznych, w części zaś od inteligencji analityka”.

Tymczasem okazuje się, że rozróżnienie rzeczywistości lingwistycznej i językowej, które A. Koutsoudas sygnalizuje odpowiednio w pierwszych zdaniach swojej charakterystyki, wcale nie wywołuje konieczności konstruowania dwóch odmiennych koncepcji lingwistyki, w szczególności nie wywołuje konieczności ukonstytuowania dwóch całkiem odmiennych rozumień lingwistycznych procedur badawczych, których opisy A. Koutsoudas zarysował w drugich zdaniach swojej charakterystyki. Inaczej mówiąc: rozróżnienie rzeczywistości językowej i lingwistycznej wcale nie implikuje konieczności odróżnienia dwóch różnych koncepcji lingwistyki. Jeszcze inaczej mówiąc: to, że Amerykanie je wyróżnili, nie oznacza, że ich wyróżnienie jest konieczne.

Naszym zdaniem oba „amerykańskie” podejścia do systemu języka nie tylko da się połączyć, i to w sposób niesprzeczny, w ramach jednej i tej samej koncepcji lingwistycznej, lecz trzeba tego dokonać. Jest to wręcz niezbędne, gdyż pewne obserwowalne współczynniki rzeczywistości językowej dadzą się wyjaśnić w sposób zadawalający tylko za pomocą modelu integrującego podejścia IA oraz IP. Zresztą: w pewnej mierze integracyjne jest już drugie z tych podejść. Jego przedstawiciele,

czywistością psychologiczną; oba rodzaje rzeczywistości odnoszą się w równym stopniu do wartości psychologizycznych, jak i np. neurologiczno-fizjologicznych sygnału i kodu, a także do fizykalnych elementów sygnałowych. Terminologiczną alternatywę: rzeczywistość językowa *versus* rzeczywistość lingwistyczna przejęliśmy od prof. L. Zabrockiego.

¹¹⁵ Por. np. Ch. F. Hockett, *Two Models of Grammatical Description*; F.E. Householder, (w:) „International Journal of American Linguistics” 18, 1952, s. 260; A. Koutsoudas, *The Morpheme Reconsidered*; Z.S. Harris, *Distributional Structure* i in.

¹¹⁶ A. Koutsoudas, *The Morpheme Reconsidered*, s. 161 i n.

czyli przedstawiciele lingwistyki „hokus pokus”, w gruncie rzeczy uwzględniają bowiem oba rodzaje rzeczy-wistości, a w każdym razie nie zaprzeczają istnieniu językowego systemu mówcy-słuchacza w postaci odrębnej. Faktycznie różni ich „tylko” odmienne podejście do kwestii procedur.

Uznanie istnienia systemu językowego mówcy-słuchacza, tzn. uznanie, że mowa lub pisemna działalność mówcy-słuchacza stanowi „jedynie” pewien przejaw tego systemu, jest konieczne: tylko w jego konsekwencji zyskuje się możliwość wyjaśnienia komunikacyjnych potencjałów ludzi, a także istotnych problemów związanych na przykład z tzw. przyswajaniem sobie języka. W każdym razie: chcąc te problemy wyjaśnić, trzeba koniecznie założyć, że nieograniczone bogactwo rzeczywistości sygnałowej jest redukowalne, że „bazuje” ono na lub że u jego podłoża „tkwi” jakiś (skończony) system. Z kolei uznanie rzeczywistości lingwistycznej, tzn. systemu postulowanego na podstawie (w rezultacie) obserwacji twórczości mownej i jej rezultatów, za płaszczyznę różną od płaszczyzny rzeczywistości językowej jest nieuniknione już choćby z tego powodu, że w przeciwnym razie nie sposób racjonalnie wyjaśnić (zrozumieć) znanego faktu, że ten sam korpus językowy może być, i też jest, interpretowany za pomocą różnych modeli języka. W każdym razie: w przeciwnym wypadku trzeba by z góry odrzucić powszechnie akceptowaną tezę o możliwości niejednolitego opisu (modelowania) jednego i tego samego zbioru danych językowych¹¹⁷.

Tylko w konsekwencji ontologicznego rozróżnienia systemu językowego i modelu tegoż systemu językowego można sensownie wyjaśnić te fakty. W każdym razie: tu zakładamy najpierw, że istnieje pewien system językowy leżący u podłoża danego korpusu językowego. Następnie dopuszczamy, że można skonstruować różne modele $M_1, M_2, \dots, M_n$, które w podobnej mierze interpretują jeden i ten sam korpus językowy. Przy czym $M_1, M_2, \dots, M_n$ mogą różnić się między sobą na przykład tym, że operują innymi jednostkami i strukturami. Wybiera się wprawdzie model M_x ze zbioru modeli $\{M_y\}$, na podstawie określonych lingwistycznych kryteriów ewaluacji¹¹⁸, ale te lingwistyczne kryteria ewaluacji są zewnętrzne względem języka.

Nie istnieje możliwość wyboru jednego z modeli wyłącznie na podstawie argumentów wewnątrzjęzykowych, tzn. zaczerpniętych z korpusu językowego. Najczęściej do oceny modeli wykorzystywane jest zewnętrzne kryterium prostoty. Szczegółowo

¹¹⁷ Por. słynny artykuł Y.R. Chao, *The Non-uniqueness of Phonemic Solutions of Phonetic Systems*; por też Z.S. Harris, *Structural Linguistics*, s. 2; H. Mol, E.M. Uhlenbeck, *Hearing and the Concept of the Phoneme*; A. A. Leontiev, *The Plurality of Language Models and the Problem of Teaching Languages and Grammar*; G. A. Klimov, *Fonema i morfema*, s. 82 i n., uzasadnia szczegółowo, że tezę o niejednolitości (*nonuniqueness*) rozwiązań modelowych można też realistycznie zinterpretować; że szeroko jej rozpowszechniona nominalistyczna interpretacja nie wynika z tej tezy w sposób konieczny; że raczej wielość modeli jest charakterystyczna dla modelowanego obiektu. Podobnie widział tę sprawę już Hjelmslev, *Prolegomena do teorii języka* oraz *Dans quelle mesure les significations des mots peuvent-elles être considérées comme formant une structure?*, s. 643.

¹¹⁸ N. Chomsky ujmuje te kryteria pod pojęciem „procedury ewaluacyjnej” (*evaluation procedure*), por. *Syntactic Structures*, s. 51.

gólnie często stosowane jest ono w glossematyce i gramatyce transformacyjno-generatywnej (Hjelmslev, Spang-Hansen, Chomsky, Halle i in.).

Nierozróżnianie systemu językowego i modelu językowego prowadzi do utożsamienia obu obszarów i w konsekwencji do interpretacyjnych sprzeczności. Między innymi w jego konsekwencji trzeba by uznać, że u podłoża jednego i tego samego korpusu językowego nie leży jeden system językowy, lecz kilka różnych systemów zarazem. Albo że „teoretycznie”, w odniesieniu do określonego korpusu, należy wprowadzić postulować istnienie jednego systemu językowego, ale „w praktyce” wypada dopuścić istnienie wielu różnych systemów językowych. Inny rodzaj biorących stąd sprzeczności przejawia się w postaci *contradictio in adiecto* występującej w takich sformułowaniach, jak: „dane fonologiczne” lub „dane morfologiczne”¹¹⁹.

Wszelkie modele języka/języków należą, w przyjętym ich tu rozumieniu, w każdym razie do zakresu rzeczywistości lingwistycznej. Stanowią one pewne konstrukty lub hipotezy naukowe, których celem jest wyjaśnienie zjawisk obserwowalnych za pomocą postulowanych w danym modelu jednostek i struktur. Lingwistyka bada bezpośrednio tylko zgromadzony korpus danych językowych, tzn. pewien zakres rzeczywistości sygnałowej oraz obserwowalnej interpretacji tej rzeczywistości przez mówcę-słuchacza. Interpretacja ta wyraża się w określonym zachowaniu użytkowników języka. Lingwistyka nie dysponuje żadną możliwością bezpośredniego badania rzeczywistości językowej. Lingwistyka bada system językowy tylko w tym sensie, że go w swoim modelu „rekonstruuje”. Modele lingwistyczne trzeba zatem traktować jako „tylko” pewne (poznawcze) aproksymacje względem „rekonstruowanego” systemu językowego.

Powtórzmy: jest rzeczą konieczną i zarazem oczywistą, że na poziomie (meta)teorii trzeba możliwie wyraźnie rozróżnić między płaszczyznami rzeczywistości językowej i rzeczywistości lingwistycznej. Ponieważ jednak wszystko, co mamy do powiedzenia – co mówimy – o (danym) języku, należy do płaszczyzny rzeczywistości lingwistycznej, można mimo to dopuścić do użytku wyrażenia typu: „W języku niemieckim istnieją następujące fonemy...” jako pewne skróty wyrażeniowe, gdyż łatwo dają się one poprawnie zreinterpretować, tzn. przekształcić w wyrażenia typu: „Przyjmujemy, że w języku niemieckim...”¹²⁰. W tym duchu będziemy się nimi tu posługiwać. W tym samym duchu należy też rozumieć używane w dalszym ciągu niniejszych rozważań sformułowania typu: „System językowy dzieli się ...” czy „Fonemy są nośnikami funkcji x”.

Jeśli chodzi o rzeczywistość lingwistyczną, to wskazane jest – w zgodzie z poglądami na przykład N. Chomskiego, Ju. D. Apresjana i innych – rozróżnienie między ogólną teorią lingwistyczną (metateorią), a teorią konkretnego języka¹²¹. Teorie

¹¹⁹ Por. G.A. Klimov, *Fonema i morfema*, s. 69 i n.

¹²⁰ Albo wręcz: „Musimy przyjąć, że... W przeciwnym wypadku popadniemy w sprzeczności”. Zauważmy też przy tej okazji, że w gruncie rzeczy inwentarz fonemów, inwentarz morfemów *etc.* analizowanego języka nie został bynajmniej „odkryty”, „ustalony”, że inwentarze te postuluje się dla danego języka na podstawie fonemizacji, morfemizacji i *etc.* korpusu językowego (tekstu).

¹²¹ Ogólna teoria lingwistyczna jest na ogół pojmowana wężiej. Apresjan definiuje ją jak

poszczególnego języka Chomsky nazywa po prostu gramatyką. Ogólna teoria języka musi natomiast zebrać, prócz kryteriów ewaluacyjnych, warunków konstruowania modelu, lingwistycznego metajęzyka (tzn. nazw takich, jak fonem, morfem, znaczenie gramatyczne *etc.*), także ogólne wnioski wynikające z obserwacji i interpretacji danych z zakresu rzeczywistości poszczególnojęzykowej – w szczególności te, które należy uwzględniać przy (przyszłym) konstruowaniu modeli konkretnych języków. Jako przykład tych ostatnich, czyli ogólnych (generalnych) wniosków wynikających z obserwacji konkretnych danych, można wymienić dyskutowane wyżej rozróżnienie między płaszczyzną językową i płaszczyzną lingwistyczną.

Do generaliiów tego typu należy również bardzo ważna, podkreślana zwłaszcza przez szkołę praską, teza, że system językowy nie jest systemem zamkniętym, lecz pewnym otwartym i zarazem defektywnym systemem systemów. Że język nie jest systemem „pełnym”, tzn. systemem, którego budowa została już zakończona, lecz systemem zmierzającym ku pełności¹²²; że jest systemem znajdującym się w ciągłym *state of flux*, jak to określił J. Vachek¹²³, czyli systemem permanentnie rozwijającym się, a w każdym razie zmieniającym się.

Trzeba z tych uwag wyprowadzić między innymi następujące wnioski: (1) system językowy, leżący u podłoża korpusu, jest systemem szczególnego rodzaju; (2) nie wszystkie jego elementy są ze sobą powiązane tak samo ściśle; (3) w korpusie językowym mogą się pojawić, i pojawiają się, także elementy „systemowo obce”; (4) system języka trzeba podzielić na centrum i peryferie; jego elementy peryferyjne nie są tak mocno zintegrowane, jak jednostki stanowiące jego centrum¹²⁴. Za defektywny wypada uznać (każdy) język już choćby dlatego, że implikuje on „asymetryczny dualizm znaków językowych”¹²⁵. Za defektywny trzeba go uznać też z tego powodu, że nie zawsze jest możliwa na przykład jednoznaczna segmentacja i klasyfikacja rzeczywistości sygnałowej¹²⁶. Że w przypadku systemu językowego

następuje: „Na tym właśnie polega przeznaczenie modeli typu trzeciego: zapewniają one system kryteriów i dowodów teoretycznych (metajęzyk), przy pomocy których spośród kilku zaproponowanych modeli modelujących to samo zjawisko możemy wybrać najlepszy” (*op. cit.*, s. 134). Por. także N. Chomsky, *Syntactic Structures*, s. 52 i n.

¹²² W nieco innym sensie rozumie zamknięty system języka L. Zabrocki, por. np. jego artykuły: *Związki językowe niemiecko-pomorskie*, s. 170; *Systemy języka*.

¹²³ Por. J. Vachek, *The Linguistic School of Prague, An Intruductory to its Theory and Practice*, s. 28 i n.; tenże, *The Non-static Aspect of the Synchronically Studied Phonological System*.

¹²⁴ W sprawie tych pojęć por.: J. Vachek, *On Peripheral Phonemes of Modern English*, s. 9-21; tenże, *On Peripheral Phonemes*; tenże, *On the Integration of the Peripheral Elements into the System of Language*, (w:) „TLP” 2, 1966, s. 23-38; M. Romportl, *Zentrum und Peripherie im phonologischen System*; A. Martinet, *Economie des changements phonétique*, s. 79. Por. też V. Mathesius, *Zur synchronischen Analyse fremden Sprachgutes*; Ch.C. Fries i K.L. Pike, *Coexistent Phonemic Systems*.

¹²⁵ Por. S. Karcevskij, *Du Dualisme asymétrique du signe linguistique*.

¹²⁶ C.E. Bazell w artykule *Phonemic and Morphemic Analysis* mówi o elementach zajmujących z punktu widzenia klasyfikacji „swego rodzaju stanowisko pośrednie”, ponieważ nie dają się zaszeregować do żadnej z wyróżnionych klas. Do takich niedefiniowalnych

mamy do czynienia z pewnego rodzaju indeterminizmem; że zasadnie można mówić nie tylko o językowym indeterminizmie klasyfikacyjnym, segmentacyjnym *etc.*, lecz także o indeterminizmie fonologicznym, morfologicznym *etc.*

Na własności systemu językowego nazwanej „otwartością” opiera się dopuszczanie tzw. jednostek potencjalnych¹²⁷. Z punktu widzenia systemu potencjalność musi być traktowana jako defekt, ale w praktyce odgrywa ona niezwykle pożyteczną rolę. Ściśle związane z tą właściwością systemu językowego są między innymi tzw. „luki przypadkowe” (*accidental gaps*). „Luki przypadkowe” to nazwa wyróżniająca jeszcze nie zrealizowane lub niewykorzystane jednostki płaszczyzny wyższej, czyli takie, które z punktu widzenia płaszczyzn leżących niżej są strukturalnie dopuszczalne – możliwe. Jednostki te należy odróżnić od jednostek wykazujących luki na poziomie realizacji substancjalnej – luki stanowiące swego rodzaju elipsy sygnałowe. Te pierwsze stanowią „luki” w systemie języka, te ostatnie – w korpusie, należą więc do rzeczywistości sygnałowej¹²⁸.

Podkreślmy jeszcze raz: podjęliśmy tu próbę wykazania konieczności możliwie wyraźnego odróżnienia rzeczywistości językowej od rzeczywistości lingwistycznej. Te dwie różne rzeczywistości tworzą heterogeniczne płaszczyzny rzeczywistości w ogóle. Genetycznie prymarna jest płaszczyzna rzeczywistości językowej. Rzeczywistość lingwistyczna to bowiem rzeczywistość odnosząca się do rzeczywistości językowej. Na rzeczywistość lingwistyczną składają się przede wszystkim wszelkie już wytworzone konstrukty lingwistyczne, w tym wszelkie stanowiące je jednostki lingwistyczne. Ten status jednostek lingwistycznych został dopiero niedawno rozpoznany z całą jasnością. W przeszłości elementy rzeczywistości lingwistycznej myłono między innymi z fikcjami¹²⁹. Zaskakująca jest natomiast „najnowsza” propozycja Ch.F. Hocketta, wedle której fonemy należy wartościować jako pseudojednostki, a morfofonemy jako jednostki realne, chociaż to akurat te ostatnie zostały przezeń wprowadzone do jego systemu jako jednostki czysto deskrypcyjne¹³⁰.

W obrębie rzeczywistości lingwistycznej wypada – zgodnie z tym, co na temat

zjawisk językowych należy np. problem klasyfikacji jako „jeden czy dwa fonemy” (dyftongi, afrykаты, geminaty *etc.*). Chodzi w tym wypadku o nieokreśloność kategoryalną; niejednoznaczna jest odnosząca się do tego zagadnienia informacja wewnętrznsygnałowa. Takie niedeterminowalne zjawiska stanowią marginalne elementy destrukcyjne względem systemu. Ch.F. Hockett zauważa słusznie w odniesieniu do tych przypadków nieokreśloności: „Wątpliwości tego rodzaju tkwią raczej w samej naturze języka niż w obranej przez nas metodzie” (*Kurs językoznawstwa współczesnego*, s. 148). Zgodnie ze stanowiskiem lingwistyki typu „prawdy boskiej” niejednoznaczności takie należałoby przypisać błędom obserwacji lub procedury. Charakterystyczny dla ostatniego stanowiska jest pogląd przedstawiony przez M. Joosa w *Description of language design*.

¹²⁷ Por. T. Milewski, *Derywacja fonologiczna*; P. Zwoliński, *Dokoła fonemów potencjalnych*; C.K. Ebeling, *Linguistic Units*.

¹²⁸ Na temat elipsy fonologicznej por. R. Jakobson i M. Halle, *Podstawy języka*, zwłaszcza rozdział pt. *Elipsa a kompletność*, s. 39. Jak wiadomo zjawisko elipsy odgrywa ważną rolę w koncepcji fonologicznej szkoły leningradzkiej.

¹²⁹ Por. np. W.F. Twaddell, *On Defining the Phoneme*.

¹³⁰ Por. Ch.F. Hockett, *Linguistic Elements and Their Relations*.

już powiedzieliśmy – odróżnić płaszczyznę teorii poszczególnych języków od płaszczyzny ogólnej teorii lingwistycznej (metateorii lingwistycznej). W każdym razie: skoro gramatyka, rozumiana jako pewien lingwistyczny model języka, jest sama w sobie teorią, to musimy odróżnić ją od teorii do niej się odnoszącej, czyli od odpowiedniej metateorii. Również nie rozróżnianie tych dwóch płaszczyzn w obrębie rzeczywistości lingwistycznej stanowi źródło wielu lingwistycznych sprzeczności.

Systemu języka (płaszczyzny rzeczywistości językowej) nie wolno w żadnym razie utożsamiać z rzeczywistością sygnałową, której szczególny rodzaj stanowią teksty. System językowy trzeba traktować jako płaszczyznę niezależną od płaszczyzny rzeczywistości sygnałowej już choćby z tego powodu, że system językowy może zostać zrealizowany w postaci substancji różnego rodzaju. A także ponieważ w konkretnej komunikacji (w aktach mownych) systemu językowego w żadnej mierze nie zmieniają (nie naruszają) dokonywane w jej ramach (jej ciągu) transformacje implementującej go substancji (neurologicznej, fizjologicznej, akustycznej *etc.*)¹³¹. Ta stałość systemu językowego warunkuje w sposób zasadniczy skuteczność każdej komunikacji. To z tego powodu uważamy, że można zasadnie posługiwać się wyrażeniami typu „system językowy leży u podłoża rzeczywistości sygnałowej” – że „funduje ją”.

3.2. Modele języków a procedury badawcze

Odróżnienie rzeczywistości lingwistycznej od rzeczywistości językowej, a zwłaszcza odróżnienie płaszczyzny modelu języka od płaszczyzny systemu językowego jako heterogenicznych rodzajów rzeczywistości, pozwala na w miarę jednoznaczne ujęcie statusu modeli lingwistycznego procesu badawczego. Jak już była o tym mowa w rozdziale drugim, klasyczny strukturalizm, a zwłaszcza klasyczny deskryptywizm, redukował często całą lingwistykę do procedur badawczych. Takie stanowisko reprezentowali głównie zwolennicy lingwistyki „boskiej prawdy”, identyfikujący system językowy z wynikiem analizy lingwistycznej. Główny przedstawiciel tej szkoły – Z.S. Harris swą znaną pracę *Methods in Structural Linguistics* poświęcił w całości opisowi procedury badawczej, której zastosowanie miało umożliwić poprawną i mechaniczną derywację „systemu języka” z korpusu językowego¹³². Tym-

¹³¹ Można rozróżnić co najmniej jedenaście, substancjalnie różnych, obszarów manifestacji informacji sygnałowych przepływających od kory mózgowej nadawcy do kory mózgowej odbiorcy. Substancja sygnałowa niosąca relewantne językowo informacje podlega więc wielokrotnej transformacji. Dokładniej na ten temat por. G. Ungeheuer, *Neuere Entwicklungen der Phonetik*, s. 4 i n.; H.G. Tillmann, *Über die Phonetik und ihre Theorien*.

¹³² Podobnie ma się także rzecz z glossematyką: „Celem glossematyki – pisze H. Spang-Hansen – jest skonstruowanie procedury, za pomocą której można opisywać teksty językowe w sposób wyczerpujący i niesprzeczny”, *On the Simplicity of Descriptions*, s. 234; por. też L. Hjelmslev, *Prolegomena do teorii języka*, *op. cit.* s.15 i n.; G.L. Trager (*The Phoneme 'T': A Study of Theory and Method*, s. 144) pisał na ten temat: „(...) fonemika, jak każda inna część lingwistyki, to nic innego jak ściśle obiektywna procedura anali-

czasem utożsamienie systemu językowego z wynikiem analizy lingwistycznej prowadzi nieuchronnie do wniosku, że tylko jedna deskrypcja, a raczej jeden wynik deskrypcji jednego i tego samego korpusu może być prawdziwy, gdyż rzeczywiście może istnieć tylko jeden system językowy fundujący dany korpus.

Ostatecznym celem tak rozumianej lingwistyki uczyniono mechaniczną derywację systemu językowego z danego korpusu. Na jej gruncie chodziło przede wszystkim o pytanie, jak można ów system „wyprowadzić” z korpusu językowego w sposób poprawny, jednoznaczny i możliwie mechaniczny (obiektywny). Pytanie zdominowało tę lingwistykę, ponieważ wynik realizowanego przez nią procesu analitycznego utożsamiono z poszukiwanym systemem językowym. I to dlatego głównym zadaniem lingwistyki uczyniono konstruowanie bezbłędnie działających procedur. Zakładano, że w momencie ukonstytuowania takiej procedury, droga do odkrycia „systemu językowego” zostanie otwarta raz na zawsze. Niepewności, przypadki wątpliwe w systemie należy – według najbardziej rygorystycznego wariantu tego podejścia – interpretować jako skutek niedokładnych obserwacji korpusu lub błędów procedury. W tym względzie najbardziej obciążona jest fonologia, gdyż to głównie fonolodzy zajmowali się procedurami badawczymi. Procedury morfologiczne interesowały ówczesnych lingwistów w dużo mniejszym stopniu.

Tak rozumiane podejście IA („boskiej prawdy”) jawnie deklarowała wprowadzić tylko część deskryptywistów amerykańskich, niemniej w sposób ukryty tkwi ono również w postawie większości lingwistów europejskich. Trzeba przyznać rację Hockettowi, gdy pisze, że dla klasycznego strukturalizmu europejskiego typowe było stawianie – wobec rezultatów „deskrypcji” – pytania: „Czy to prawda?”¹³³. Wypada jednak dodać, że zwłaszcza szkoła praska próbowała interpretować niektóre wątpliwe przypadki strukturalne inaczej niż skrajni deskryptywiści, a mianowicie poprzez pryzmat założenia o defektywności systemu językowego, czyli, że nie sposób wszystkich przypadków poddać jednoznacznej klasyfikacji z natury rzeczy. Jednakże w praktyce również oni często zachowywali się tak, jakby wszelkie konkretne przypadki indeterminizmu językowego były tylko kwestią defektów procedury lingwistycznej.

Co się tyczy przedstawicieli lingwistyki deskryptywistycznej typu „hokus pokus”¹³⁴, to odróżniali oni wprowadzić wynik analizy lingwistycznej, czyli odpowiedni model języka, od poddanego badaniu systemu językowego, lecz najważniejszym zadaniem lingwistyki czynili konstruowanie odpowiednich procedur. Ale jej przedstawicielom nie chodziło już o procedury „wykrywania”, lecz o procedury operacyjne.

Dopiero przedstawiciele gramatyki transformacyjno-generatywnej i stratyfikacyjnej, w szczególności N. Chomsky i S.M. Lamb, jednoznacznie oddzielili kwestię modeli językowych od problematyki procedur. W tych nowych ujęciach za podsta-

tyczna, za pomocą której dane fonetyczne podlegają klasyfikacji w celu użycia ich następnie w bardziej złożonych procedurach, takich jak morfologia”.

¹³³ Ch.F. Hockett, w recenzji „TCLC” V.

¹³⁴ Głównym przedstawicielem tego nurtu w lingwistyce klasycznej jest zapewne Ch.F. Hockett.

wowe zadanie lingwistyki słusznie zostało uznane konstruowanie modeli wyjaśniających (eksplikacyjnych)¹³⁵. Trzeba jednak podkreślić, że ani Chomskiemu, ani Lambowi nie udało się poprawnie uzasadnić rozdziału kwestii konstruowania modeli języka od kwestii konstruowania procedur badawczych¹³⁶. W odniesieniu do konstruowania procedur badawczych Chomsky zauważa słusznie: „Wydaje mi się wątpliwe, by można było osiągnąć ten cel w jakikolwiek sposób pożyteczny; moim zdaniem próby idące w tym kierunku doprowadziłyby raczej do gąszczy coraz bardziej wyrafinowanych i skomplikowanych procedur analitycznych, ale nie dających sensownych odpowiedzi na wiele ważnych pytań dotyczących natury struktur językowych”¹³⁷. Chomsky nie zadał sobie jednak trudu teoretycznego uzasadnienia tego poglądu.

Jeśli chodzi o nasze stanowisko, to jesteśmy zdania, że oddzielenie modeli języka od płaszczyzny procedur badawczych jest konieczne nie tylko ze względów praktycznych, lecz także teoretycznych, i że decydujący argument za rozdziałem obu zakresów wynika z uprzedniego rozróżnienia płaszczyzny rzeczywistości językowej i płaszczyzny rzeczywistości lingwistycznej. Można wręcz powiedzieć, że konieczność oddzielenia konstrukcji modeli języka od procedur badawczych jest bezpośrednią konsekwencją oddzielenia płaszczyzny rzeczywistości językowej od płaszczyzny rzeczywistości lingwistycznej. Uznanie modeli języka za współczynnik rzeczywistości lingwistycznej, za pewien rodzaj urządzeń eksplikacyjnych, których zadaniem jest nie tylko wyjaśnienie zjawisk występujących w badanym korpusie, lecz także zjawisk w nim nie występujących (ale potencjalnie możliwych), które rodzimi użytkownicy języka (*native speakers*) uznają za wyrażenia poprawne, pozbawia z góry sensu tezę o możliwości „odkrycia” poszukiwanego systemu językowego na podstawie korpusu językowego – czyni jej realizację nie tylko praktycznie, ale także teoretycznie niemożliwą. System językowy nie jest w ogóle czymś, co da się (można) odkryć, lecz – jak to zostało powiedziane wyżej – czymś, co można jedynie zrekonstruować na podstawie rezultatów analizy danego korpusu, w dodatku tylko w sposób mniej lub bardziej przybliżony.

Efekt tego rodzaju (re)konstrukcji to właśnie model językowy – czyli pewna hipoteza lub teoria systemu językowego; modelu języka w żadnym wypadku nie wolno utożsamiać z modelowanym językiem. Ponieważ każdy model językowy jest w całości pewnym (intelektualnym) konstruktem, więc pewnymi konstruktami są oczywiście również wszelkie części każdego modelu języka. Oznacza to, że również jednostki typu fonem, morfem *etc.* trzeba traktować jako pewne konstrukty (pojęcia) lub wytwory analizy badawczej służące do opisu danego języka. Są to pewne ele-

¹³⁵ Częściowo jednak uznaje się ten cel za jedyny cel lingwistyki, co jest z kolei stanowiskiem skrajnym odwrotnego typu.

¹³⁶ Także inni badacze, jak np. Apresjan (*op. cit.*), którzy oddzielili *explicite* problem procedur od problemu modeli języka, nie przywiązywali należytej wagi do uzasadnienia tej decyzji.

¹³⁷ N. Chomsky, *Syntactic Structures*, s. 52 i n. W podobnym duchu pisze S.M. Lamb w swej pracy *Prolegomena to a Theory of Phonology*, s. 541: „Klasyczni fonolodzy z pewnością mylili się co do konieczności i możliwości stworzenia tego typu procedur”.

menty ogólnej teorii języka. Ani nie zostały one znalezione w korpusie, ani też mechanicznie z korpusu wyprowadzone. Wyprowadzone z korpusu są one o tyle tylko, o ile stanowią pewien wynik generalizacji rezultatów obserwacji lingwistycznej.

Konkretne fonemy danego języka (dokładniej: fonemy, o których zakłada się, że stanowią elementy danego języka) są z kolei elementami teorii tego języka. Również te elementy nie zostały „odkryte” („znalezione”), lecz wytworzone w sensie pewnych postulatów dotyczących tego języka. Dodajmy: inwentarz fonemów przyjęty dla danego języka nie znajduje naukowego uzasadnienia w fakcie, że potrafimy dokładnie określić sposób, w jaki został on skonstruowany, ale tylko w fakcie, że opisuje on (eksplikuje) adekwatnie językowe traktowanie rzeczywistości sygnałowej. Jako swego rodzaju generalizacje wypada traktować wszystkie elementy – w tym twierdzenia – teorii każdego konkretnego języka. Dla przykładu: reguły dystrybucji fonemów są konstruktami już choćby dlatego, że za adekwatne można je uznać o tyle, o ile wyjaśniają nie tylko połączenia występujące rzeczywiście w danym korpusie, lecz także wszelkie „luki przypadkowe”, tj. takie połączenia czy ciągi fonemów, które nie znajdują potwierdzenia w korpusie, a mimo to muszą być uznane za możliwe.

Definicje pojęcia fonemu, morfemu *etc.* jako takie tworzą elementy metajęzyka lingwistycznego. Ten zaś z kolei jest składnikiem metateorii lingwistycznej. Pojęcia ogólne metateorii również można ująć w formie modelu rozumianego jako odzwierciedlenie modeli poszczególnych języków. Tego rodzaju ogólne modele tworzą wyższy, drugi poziom abstrakcji rzeczywistości językowej. Ten typ ogólnych modeli rzeczywistości językowej nazywamy metateoretycznymi modelami języka. Definicje poszczególnych fonemów, morfemów *etc.* konkretnego języka stanowią elementy teorii tego języka. Definicje pojęć fonemu, morfemu *etc.* są nazwami klas odnośnych homogenicznych jednostek wyróżnionych w ramach modeli konkretnych języków. Odróżnienie definicji na przykład pojęcia fonemu od definicji konkretnego fonemu konkretnego języka jest bardzo ważne między innymi przy badaniu roli funkcji dystynktywnej w fonologii; jego nierespektowanie prowadzi do tego rodzaju błędów – jak pokazane w rozdziale poprzednim – polegające na tym, że pojęcie fonemu definiuje się za pomocą pojęcia funkcji dystynktywnej, podczas gdy fonemy konkretnych języków charakteryzuje się dystrybucyjnie.

Ponieważ w istocie są one pewnymi konstruktami lub postulatami, nie można ani teorii ogólnej, ani teorii (modelu) żadnego konkretnego języka traktować jako tworu absolutnie obowiązującego. Trzeba je ujmować jako twory zależne od stanu naszej wiedzy. Innymi słowy: zarówno definicje pojęcia fonemu, jak i konkretnego fonemu, a także inwentarza fonemów danego języka, trzeba traktować jako odzwierciedlenia konkretnego stanu lingwistycznej wiedzy. Z tego powodu wypada się całkowicie zgodzić z następującą wypowiedzią Chomskiego: „Postęp i rewizja wiedzy może mieć swoje źródło zarówno w odkryciu nowych faktów dotyczących konkretnych języków, jak i w czysto teoretycznych wglądach (*insights*) w organizację danych językowych, tzn. w nowych modelach struktury języka”¹³⁸. Dodać do tego trzeba wszelako: ponieważ w praktyce można rozpocząć badania lingwistyczne tyl-

¹³⁸ N. Chomsky, *Syntactic Structures*, s. 50.

ko od modeli cząstkowych rzeczywistości językowej¹³⁹, określone korekty mogą się pojawić także w konsekwencji przetwarzania modeli cząstkowych w bardziej całościowe modele. Reprezentowane przez nas relatywistyczne stanowisko w kwestii oceny teorii naukowych, w tym także lingwistycznych, pozwala uznać modele lingwistyczne, niezależnie od ich funkcji interpretacyjnej, za pewnego rodzaju urządzenia heurystyczne.

Staraliśmy się między innymi wykazać, że ani modeli metateoretycznych, ani modeli konkretnych języków nie da się skonstruować wyłącznie za pomocą jakichkolwiek procedur badawczych. Najważniejszy wniosek, jaki wypływa z faktów, które udało nam się ustalić, to ten, że teoretycznie jest obojętne, w jaki sposób dany model został skonstruowany (w jaki sposób badacz do niego doszedł). Ważne jest natomiast, czy postulowany model jest adekwatny lub – w porównaniu z innym modelem – lepiej interpretuje (wyjaśnia) zebrane dane językowe. W podobny sposób podchodzą do tej sprawy także tzw. nauki ścisłe.

W przypadku języka niemieckiego trzeba zatem najpierw dokładnie zbadać na przykład, który z dwóch postulowanych modeli dokładniej interpretuje relacyjny stan rzeczy: model uwzględniający fonemy „dyftongiczne” /a ɪ, au, ɔy/ czy też model nie uwzględniający takich fonemów (tzn. /a ɪ, au, ɔy/ → /a+ɪ, a+u, ɔ+y /), model z „afrykatami” czy bez nich *etc.* W tym celu należy oczywiście najpierw wyraźnie ustalić odpowiednie kryteria oceny. Dopiero na podstawie wyniku badań z ich zastosowaniem można zdecydować, który z modeli należy wybrać. Dla decyzji dotyczącej tego wyboru jest jednak bez znaczenia, czy podejmując ją osoba jest w stanie podać *explicite*, opisać krok za krokiem procedurę dochodzenia do modelu wybranego na podstawie wymienionego kryterium eksplikacyjnego¹⁴⁰. Gdyby jednak udało się skonstruować taką procedurę, wówczas niewątpliwie wypadłoby to potraktować jako dodatkowy czynnik sprzyjający „ściśłości” badań lingwistycznych. Sądzymy jednak, że nie jest to możliwe ani praktycznie, ani teoretycznie. Na razie procedury uchodzące za „obiektywne” metody badań wypadają raczej pseudoprocedurami dlatego, że wykazują znaczne mankamenty zarówno natury teoretycznej, jak i praktycznej¹⁴¹.

¹³⁹ Modele cząstkowe to modele określonych wycinków rzeczywistości językowej.

¹⁴⁰ Oznacza to, że zasadniczo także introspekcja jest dopuszczalna jako metoda obserwacji lingwistycznej. Inne zdanie w tej sprawie ma np. A. Martinet, por. *Éléments de linguistique générale*, s. 43. Jako argument za wykluczeniem introspekcji jako metody obserwacji Martinet podaje, że „nie może ona nigdy objąć więcej niż jednej osoby, która ponadto jako obserwator, a zarazem przedmiot obserwacji znajduje się w skrajnie niekorzystnej sytuacji z punktu widzenia wydania bezstronnego sądu”. Ale kryterium „obiektywizmu” wyników badań lingwistycznych – jak już powiedzieliśmy – nie leży w tym, czy jesteśmy w stanie je zweryfikować za pomocą procedury, lecz w tym, na ile poprawnie interpretują one obserwowane zjawiska.

¹⁴¹ Por. np. B.D. Abercrombie, *Pseudo-Procedures in Linguistics*; G. Hammarström, *Linguistische Einheiten im Rahmen der modernen Sprachwissenschaft*, s. 22 i n. Okoliczności, że są to w rzeczywistości pseudoprocედury, należy także przypisać fakt, że lingwistyka często na gruncie znacznie różniących się od siebie procedur (por. np. w fonologii z jednej strony paradygmatyczną względnie syntagmatyczną identyfikację, z drugiej para-

W każdym razie: systemu językowego nie da się odkryć za pomocą owych „procedur wykrywania”, nazywanych też „procedurami ustalania”; żaden model języka nie został skonstruowany wyłącznie na podstawie wyników tego rodzaju procedur. Procedury te są w rzeczywistości określonymi metodami, za pomocą których dokonuje się lub dokładniej: można dokonywać, jedynie powierzchniowej analizy korpusu językowego (tekstu). Dlatego bardziej adekwatne będzie nazwanie ich procedurami analizy, nie zaś „procedurami wykrywania” czy „ustalania” systemu języka. W przypadku fonologii procedury analizy to w pierwszym rzędzie procedury segmentacji ciągów sygnałowych i identyfikacji wyróżnionych segmentów. Procedury analizy można traktować jako swego rodzaju procedury „ustalania” lub „wynajdywania” co najwyżej o tyle, o ile umożliwiają one pozyskiwanie określonych informacji z korpusu językowego. Znajdowanie tych informacji ma bez wątpienia pierwszorzędne znaczenie, gdyż to na ich podstawie konstruuje się modele języka.

Co się jednak tyczy w szczególności procedur analitycznych stosowanych lub postulowanych w fonologii klasycznej, to muszą być one traktowane jako pseudoprocedury już z tego powodu, że dopuszczają też działania „jakby możliwe”, już to dlatego, że dopuszczają różnego rodzaju „skrótów badawczych” (*short cuts*)¹⁴². W skrócie pierwsze z nich możemy nazwać procedurami typu „jak gdyby”, drugie zaś procedurami „skrótów”. W przypadku procedur „jak gdyby” mamy do czynienia z metodami analizy, których w praktyce nie da się zastosować. Są to zatem procedury, którymi nie warto się dalej zajmować, gdyż nie da się ich faktycznie użyć do pozyskiwania poszukiwanych informacji. Jako takie są to pseudoprocedury *par excellence*. Ale to samo dotyczy w gruncie rzeczy także procedur typu *short cuts*, ich autorzy (zwolennicy) pomijają bowiem milczeniem – świadomie lub nieświadomie – całkiem zasadnicze trudności procesu analizy. Są to pseudoprocedury, ponieważ pozyskiwanie informacji dokonuje się ostatecznie na innej drodze niż ta, którą „przewiduje” dana procedura, tzn. w takich procedurach – świadomie lub nieświadomie – nie wszystkie kroki analizy zostały nazwane *explicite*. Z reguły chodzi przy tym o kroki decydujące. Takie postępowanie badawcze stoi oczywiście w jaskrawej sprzeczności z postulatem „obiektywizacji” procesu pozyskiwania relewantnych informacji.

W tym miejscu nie możemy się jednak zająć szczegółowo tą kwestią. Ograniczmy się więc do podania paru przykładów lingwistycznych dróg „na skróty” z zakresu fonologicznych procedur segmentacji i identyfikacji. Jeśli chodzi o segmentację, to stosowana jest najczęściej paradygmatyczna metoda tzw. par minimalnych. Szeroko dyskutowany był swego czasu fakt, że niektóre jednostki traktowane są jako samodzielne fonemy, chociaż nie kontrastują ze sobą w parach minimalnych.

dygmatyczną względnie syntagmatyczną segmentację) dochodzi do takich samych wyników (modeli).

¹⁴² K.L. Pike w referacie pt. *Interpretation of Phonology, Morphology and Syntax* tak podsumował ten stan rzeczy: „procedury często przedstawia się w postaci konstatacji typu *w zasadzie powinno się to robić tak oto*, podczas gdy w praktyce ich autorzy często kroczą drogą ‘na skróty’ lub stosują ‘aktualne procedury’, w których wykorzystują zgoła odmienne zabiegi i ukryte teorie”.

Jako przykład podaje się zwykle niemieckie, angielskie *etc.* pary fonemów /h/ i /η/. Tymczasem to samo można – naszym zdaniem – powiedzieć o fonemach konsonan-tycznych (spółgłoskowych) z jednej strony i fonemach wokalicznych (samogłosko-wych) z drugiej, gdyż elementy tych klas fonemów w językach europejskich tylko wyjątkowo tworzą bezpośrednie kontrasty paradygmatyczne. Oznacza to, że pewne elementy fonetyczne (dźwiękowe) są traktowane jako samodzielne jednostki, cho-ciaż nie kontrastują ze sobą, czy inaczej: nie wykazują się dystrybucją komplemen-tarną. Tego rodzaju decyzje badawcze (poznawcze) uzasadnia się w większości przypadków za pomocą bliżej nieokreślonego kryterium podobieństwa lub niepodob-ieństwa fonetycznego¹⁴³.

Ale niezależnie od ich „defektu”, polegającego na tym, że zestawienia nazywane parami minimalnymi są – jak to wykazał L. Zabrocki – czymś zasadniczo przypad-kowym, istnieją też jeszcze inne powody natury zasadniczej, z uwagi na które wyko-rzystywanie ich w sensie pewnej metody badawczej, nazywanej metodą paradygma-tyczną, wypada uznać za problematyczne. Nawet bowiem w przypadku tych języ-ków, w których w praktyce występują pary minimalne, jest z reguły tak, że za po-mocą metody paradygmatycznej tylko stosunkowo niewielki podzbiór inwentarza wyrazów da analitycznie rozłożyć na fonemy. W obu przypadkach zatem w rzeczy-wistości „analiza” nie przebiega według zasady par minimalnych, lecz jakoś inaczej – z reguły w sposób, z którego do końca nie zdają sobie sprawy stosujący go bada-cze.

W przeciwieństwie do paradygmatycznej procedury segmentacyjnej L. Zabrocki zaproponował procedurę segmentacji syntagmatycznej, opartą na pojęciu kontrastu syntagmatycznego (syntagmatycznej opozycji dźwiękowej)¹⁴⁴. Wychodzi on przy tym od ogólnego twierdzenia, że struktury syntagmatyczne stanowią prymarne struktury językowe: wyraz musi zostać najpierw syntagmatycznie zbudowany, by mógł zostać porównany paradygmatycznie. Jest to niewątpliwie trafne spostrzeże-nie. Co się jednak tyczy skonstruowanej na jego podstawie metody segmentacji, to pozwala ona wprawdzie rozpoznać tzw. szczyty kontrastów, nie daje jednak odpo-wiedzi na pytanie o granice segmentacyjne oddzielające owe szczyty od ich otocze-nia. Ponadto: autor tej procedury operuje pojęciem właściwości dźwiękowych w sensie cech „odróżniających dźwięki”. Tymczasem okazuje się, że właściwości (cechy) dźwięków (fonemów) – podobnie jak dźwięki (fonemy) – jako takie nie są jednostkami prymarnie pełniącymi funkcję odróżniania. Dokładniej na ten temat wypowiemy się w rozdziale czwartym. Metoda kontrastów syntagmatycznych ma jednak bez wątpienia tę zaletę w stosunku do metody kontrastów paradygmatycz-nych, że można ją zastosować – uwzględniając kontakty bliskie i odległe – do anali-zy całego inwentarza wyrazów czy morfemów.

Jeśli chodzi z kolei o procedury identyfikacji, to przede wszystkim zwolennicy procedury syntagmatycznej (dystrybucyjnej) pomijają całkowicie milczeniem kwe-stię podobieństwa fonetycznego fonemów. Tymczasem – jak jednak wykazali zwo-lennicy konkurencyjnej metody cech – podobieństwo fonetyczne odgrywa decydu-

¹⁴³ Por. np. Ch.F. Hockett, *A Manual of Phonology*.

¹⁴⁴ L. Zabrocki, *Phone, Phonem und distinktives Morphem*.

jącą rolę w identyfikacji jednostek fonologicznych. Na przykład w języku duńskim dźwięki typu *e* w wyrazie *ret* wykazują większe podobieństwo do dźwięków typu *a* w wyrazie *sand* niż do dźwięków typu *e* w wyrazie *send*, fonologicznie są jednak identyfikowane z tymi ostatnimi¹⁴⁵. A ponieważ identyfikacja wiąże się w sposób konieczny z segmentacją, więc ujawniają się w tym przypadku ponownie wszystkie słabości procedur segmentacyjnych: w ostatecznym rozrachunku okazuje się, że identyfikowane są segmenty częściowo jeszcze nieposegmentowane.

Proponowana z jednej strony przez R. Jakobsona, z drugiej zaś przez A. Martineta procedura cech dystynktywnych nie spełnia – podobnie jak syntagmatyczna procedura segmentacji – oczekiwań. Po pierwsze dlatego, 1) że cechy dystynktywne nie są prymarnie nośnikami funkcji odróżniającej, a po drugie dlatego, 2) że tylko część elementów inwentarza wyrazów tworzy pary minimalne i wobec tego, pomijając już defekt wyszczególniony w punkcie 1), tylko niektóre segmenty dźwiękowe analizowanego korpusu językowego dają się rozłożyć na cechy składowe. Innymi słowy: za pomocą analizy komponentalnej można zdekomponować tylko część korpusu wyrazowego. Do tego dochodzi jeszcze i ta okoliczność, że procedura cech dystynktywnych nawet tam, gdzie da się ją w ogóle zastosować, tylko pozornie rozwiązuje problem identyfikacji, natomiast w rzeczywistości jedynie przesuwając wspomnianą trudność z płaszczyzny fonemu na płaszczyznę cech. Oznacza to, że teraz z kolei trzeba wykazać fonetyczne podobieństwo lub tożsamość cech poszczególnych dźwięków, a nie dźwięków¹⁴⁶. Wobec tego w tym przypadku powinno się podać (ujawnić) przynajmniej kryteria, na podstawie których traktuje się te lub inne cechy dźwięków jako podobne lub tożsame. Ponieważ z reguły są one „przemilczane”, to i tę metodę należy uznać za pseudoprocudurę. Sumując wypada powiedzieć, że syntagmatyczna i paradygmatyczna procedura identyfikacji zarówno dźwięków, jak i cech dźwięków operuje ostatecznie kryteriami niesformułowanymi *explicite*. I że z tego powodu wypada uznać, iż obie procedury identyfikacji są w istocie tylko pewnymi pseudoprocudurami.

Nasze stanowisko w sprawie funkcji dystynktywnej – jako kryterium ustalania (wyszukiwania) – podsumujemy na tym etapie rozważań (dokładniej wypowiemy się na ten temat w rozdziale czwartym) w następujących punktach: (1) Ani fonemy, ani też tzw. cechy dystynktywne (jako składniki fonemów) nie są „odkrywane” (ustalane) za pomocą procedur zbudowanych w oparciu o pojęcie funkcji dystynktywnej. Jako konstrukty stanowią one jednostki, których w ogóle – w żaden sposób – nie można „odkryć”. (2) Jeśli kryterium funkcji dystynktywnej potraktujemy jako pewien element procedury analizy, to wypadnie stwierdzić, że w postaci tradycyjnie stosowanego testu par minimalnych da się ją zastosować tylko do części badanego korpusu. I że za pomocą tej metody wyrazy (leksemy) rzadko dają się rozłożyć bez reszty na fonemy, a fonemy bez reszty na cechy dystynktywne. (3) W każdym razie:

¹⁴⁵ Por. np. A. Martinet, *Phonology as Functional Phonetics*, s. 4.

¹⁴⁶ Por. na ten temat także: A.A. Reformatskij, *Dichotomičeskaja klassifikacija differencjalnych priznakov i fonematičeskaja model' jazyka*; P.S. Kuznecov, *O differencjalnych priznakach fonem*; S.K. Šaumjan, *Problemy teoretičeskoj fonologii*, s. 100-108; G.A. Klimov, *Fonema i morfema*, s. 36; C.L. Ebeling, *Linguistic Units*, s. 24-27.

niektóre jednostki płaszczyzny wyrażeniowej były, i są, traktowane jako fonemy, choć w ogóle nie zostały wyróżnione na bazie tej metody. Do zbioru tych jednostek należą na przykład niem. fonemy /h/ i /ŋ/.

Poza tym: pomimo że pojęciu par minimalnych przyznawano zawsze centralną rolę w paradygmatycznych procedurach analizy, jego zwolennicy nigdy nie pofatygowali się, by wykazać teoretyczną zasadność tezy, że w każdym języku muszą istnieć pary minimalne. Po prostu traktowali je tak, jak gdyby pary minimalne musiały w każdym języku istnieć (występować). Tymczasem okazuje się, że pary minimalne są zjawiskami przypadkowymi i że jako takie w ogóle nie muszą się pojawiać w konkretnych językach naturalnych. Dotyczy to zarówno minimalnych par fonemów, jak i minimalnych par cech dystynktywnych (por. podrozdział 4.2.). Zatem: ponieważ chodzi tu o zjawiska przypadkowe (lub przypadkowo potwierdzone), rodzi się pytanie, skąd mieć pewność, że na przykład niem. *Teich* ‘staw’ : *Deich* ‘grobla’ rzeczywiście tworzą parę minimalną. W przypadku procedury syntagmatycznej zaproponowanej przez L. Zabrockiego te trudności nie pojawiają się. Trzeba ją zatem uznać za procedurę daleko lepiej uzasadnioną.

Ale mimo powyższej krytyki jesteśmy dalecy od propozycji całkowitego wykluczenia z lingwistyki – a w szczególności z fonologii – kwestii konstruowania procedur analizy. Wykluczyć należy jedynie „poszukiwanie” procedur „wykrywania”, nie mają one bowiem żadnego – ani teoretycznego, ani praktycznego – sensu. Natomiast co się tyczy procedur analizy, pierwszym związanym z nimi zadaniem jest ustalenie ich faktycznego statusu, czyli określenie ich rzeczywistej funkcji (roli), wyznaczenie ich możliwości i granic, a w szczególności wyjaśnienie ich stosunku do modeli poszczególnych języków, a także do metateoretycznego modelu języka. Trzeba więc najpierw poddać badaniom same procedury. Jest to konieczne, jeśli chcemy uwolnić modele lingwistyczne, tzn. wyniki badań lingwistycznych, od pseudoobiektywizmu. Zarazem trzeba całkiem wyraźnie powiedzieć, że konstruowanie tego rodzaju procedur, jak również analityczne zajmowanie się nimi, nie jest jedynym ani nawet głównym zadaniem fonologii. Podstawowym zadaniem fonologii jest tworzenie (konstruowanie) i przedstawianie możliwie adekwatnych modeli fonemicznego składnika systemów poszczególnych języków i systemu języka w ogóle.

W odniesieniu do procedur analizy zgadzamy się ogólnie z Lambem, gdyż i on nie wyklucza procedur analizy z zakresu lingwistyki, chociaż odgranicza je ostro od teorii. Píše mianowicie: „To stwierdzenie (= że dla skonstruowania teorii nie jest konieczne ustalenie dokładnych procedur – F.G.) w żadnym wypadku nie oznacza negowania wartości tworzenia i stosowania procedur analizy. Problem polega na tym, aby odróżniać te procedury od prezentacji teorii lingwistycznej, a także od kryteriów ewaluacji propozycji deskryptywnych. Zarówno teoria lingwistyczna, jak i praktyczna analiza lingwistyczna skorzystają na tym rozróżnieniu”¹⁴⁷. Stoimy zatem na stanowisku, że lingwistyka nadal winna zajmować się procedurami. Należy tylko zdać sobie jasno sprawę z tego, że nie istnieją procedury prowadzące bezpo-

¹⁴⁷ S.M. Lamb, *Prolegomena to a Theory of Phonology*, s. 41. Podobne stanowisko prezentują także autorzy programowego artykułu (w:) „*Studia Grammatica*” I, s. 11 i n., pt. *Thesen über die theoretischen Grundlagen einer wissenschaftlichen Grammatik*.

średnio do odkrycia systemu językowego, a jedynie procedury pozwalające analizować korpus językowy. Analiza taka może prowadzić do „wykrycia” w korpusie określonych informacji, które mogą pomóc w skonstruowaniu odnośnego modelu. Dlatego odrzuciliśmy nazwy typu „procedury wykrywania” lub „procedury ustalania” i uznaliśmy, że odpowiedniejsza jest nazwa „procedury analizy” – w każdym razie tej nazwy będziemy używać w naszych dalszych rozważaniach¹⁴⁸.

Ale tak czy inaczej: pomimo wykazywanych przez nie różnych mankamentów, procedurom analizy wypada przyznać bez wątpienia dużą wartość z punktu widzenia konstrukcji modeli języka. Jeśli stosowane obecnie procedury analizy wykazują te czy inne braki, nawet takie, które każą je uznać raczej za pseudoprocedury niż procedury, to jeszcze nie oznacza, że należy te procedury uznać w obrębie lingwistyki za całkiem bezużyteczne. Oznacza to tylko tyle, że należy usunąć ich odkryte braki lub stworzyć nowe procedury. Przede wszystkim trzeba na nowo określić ich status – zdać sobie z niego sprawę.

Należy również podkreślić, że „posiadanie” odpowiedniej procedury analizy nie jest warunkiem, bez spełnienia którego nie sposób wytworzyć żadnego naukowo wartościowego modelu językowego lub inaczej mówiąc: wartość naukowa (dowolnej) lingwistycznej teorii nie jest zależna od sposobu, w jaki została skonstruowana. Ponadto, zastanawiając się nad rolą procedur analizy w lingwistyce, należy wziąć pod uwagę, że nie jest możliwe stworzenie modelu danego języka wyłącznie na podstawie rezultatów uzyskanych w konsekwencji zastosowania samych tylko procedur analizy, ponieważ model języka jest (a nawet musi być) czymś więcej – czymś znacznie bogatszym – niż prosty opis (dowolnego) korpusu językowego. Model musi spełniać także – jak już wspomnieliśmy – funkcję przewidywania (prognozy); teoria języka, która nie spełnia tego warunku, jest teorią trywialną¹⁴⁹.

W każdym razie: model języka i opis (dowolnego) korpusu językowego to dwa rodzaje zasadniczo różnych lingwistycznych konstruktów, ale na razie notorycznie ze sobą mieszanych.

Podkreślmy raz jeszcze: modeli lingwistycznych nie wolno utożsamiać z opisami danego korpusu językowego. Deskrypcja „dotyka” (odnosi się do) jedynie obserwowalnej powierzchni rzeczywistości językowej. Model natomiast, o ile ma rzeczywiście spełniać warunki teorii wyjaśniającej, musi „wniknąć” w jej głąb – w budowę zaobserwowanych stanów rzeczy. Analizę i deskrypcję korpusu wypada uznać za część badań poprzedzających właściwe tworzenie modelu języka. Jednakże analizę korpusu (odpowiednie operacje na korpusie językowym) można także traktować jako swoiste eksperymenty lingwistyczne. W każdym razie: procedury analizy można pojmować także jako procedury eksperymentów, którym przynależy rola weryfikacji lub fałsyfikacji rozpatrywanej teorii, jej tych lub innych składników. Należy jednak przy tym wziąć pod uwagę, że oprócz eksperymentów przeprowadzanych na konkretnym korpusie językowym, istnieje także możliwość realizacji tzw. eksperymentów mentalnych (jedynie pomyślanych). Ponieważ te ostatnie oka-

¹⁴⁸ W podobny sposób zdaje się podchodzić do tych kwestii L. Zawadowski w pracy: *Lingwistyczna teoria języka*, por. s. 203 i n.

¹⁴⁹ Por. też J.L.M. Trim, *The Identification of Phonological Units*, s. 775.

zały się niezwykle produktywnymi środkami badawczymi w naukach przyrodniczych, zwłaszcza we współczesnej fizyce, nie widzimy powodu, by wykluczać możliwość posługiwania się nimi z lingwistyki.

W żadnym razie wyników analizy korpusu językowego – niezależnie od jakości procedur – na podstawie których zostały one uzyskane, nie wolno jednak traktować jako jedyne go dopuszczalnego źródła informacji, na bazie których można, i trzeba, „budować” („konstruować”) konkretne modele języka. Badacz języka ma prawo, więcej: powinien, tam gdzie to tylko możliwe, wykorzystywać dla swoich celów intuicyjną „wiedzę” (nie tylko rodowitych) użytkowników języka, a także całe ich zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne zachowanie językowe. Nie ulega wątpliwości, że lingwista wręcz musi wziąć pod uwagę także wszystkie „płynące” stąd informacje. Zadaniem modelu języka nie jest bowiem tylko interpretacja (powierzchni) badanego korpusu, ale także intuicji językowej użytkowników (twórców) tegoż korpusu. W przypadku modelu języka nie chodzi o proponowanie jakichkolwiek jednostek i reguł, lecz o prezentację jednostek i reguł możliwie ściśle korespondujących z językowym „wycuciem” użytkowników języka.

Kwestia, czy proponujący je jest w stanie proces uzyskiwania (dochodzenia do) tych informacji „zobiektywizować” w postaci sformalizowanej procedury, jest dla oceny zaproponowanego modelu bez większego znaczenia¹⁵⁰. Ocenę każdego modelu wypada uzależnić przede wszystkim od jego eksplikacyjnej mocy. Model językowy (teoria języka) musi przy tym wyjaśniać adekwatnie i niesprzecznie nie tylko skład (kompozycję) języka, lecz także procesy i środki formacji oraz identyfikacji rzeczywistości sygnałowej. I musi ponadto wyjaśniać, a nawet przewidywać, sposoby zachowań rodzimych użytkowników języka odnośnie do rzeczywistości językowej, w tym do sygnałowej. Chodzi przy tym w pierwszej kolejności o następujące typy zachowań mówcy-słuchacza względem rzeczywistości sygnałowej: (1) traktowanie pewnych sygnałów jako należących do danego języka, a innych jako nienależących doń, (2) traktowanie pewnych sygnałów „zaliczonych” do danego języka, względnie ich części, jako identyczne, innych zaś jako nieidentyczne.

Aby sformułować odpowiedź na wynikające stąd pytania, musimy najpierw dokładniej zająć się kilkoma innymi zagadnieniami.

¹⁵⁰ Podobnie pisał już Ch. F. Hockett w pracy *Manual of Phonology*, s. 45; Hockett jednakże nie wyciągnął z tych przesłanek właściwych konsekwencji w odniesieniu do niezależności modeli fonologicznych od procedur. We wspomnianej pracy badacz ten nadal stoi na stanowisku, że przy analizie fonologicznej nie wolno wykorzystywać informacji gramatycznych (granice wyrazów, morfemów *etc.*). W sprawie krytyki tego stanowiska por. E.M. Uhlenbeck, *The Structure of the Javanese Morpheme*, s. 259 i in.; K.L. Pike, *Grammatical Prerequisites to Phonemic Analysis* oraz tenże, *More on Grammatical Prerequisites*; R. Jakobson, *The Phonemic and Grammatical Aspects of Language and Their Interrelation*; Hockett nie rozumiał, że procedury nie mają wpływu na autonomię poszczególnych płaszczyzn w modelu. W ostatecznym rozrachunku badacz ten mylił model języka z procedurą.

3.3. Rzeczywistość sygnałowa a rzeczywistość językowa. Potrójna interpretacja rzeczywistości sygnałowej

W pierwszym podrozdziale niniejszego rozdziału rozróżniliśmy najpierw płaszczyznę rzeczywistości językowej i płaszczyznę rzeczywistości lingwistycznej, a następnie przeciwstawiliśmy obie płaszczyźnie rzeczywistości sygnałowej. Rzeczywistość językową stanowi – w myśl przedstawionych tam uwag – system leżący u podłoża rzeczywistości sygnałowej; natomiast rzeczywistość lingwistyczną stanowią wytworzone (skonstruowane) modele odzwierciedlające system stanowiący rzeczywistość językową – modele w tym celu postulowane przez lingwistykę. Każdy model lingwistyczny można uznać za pewien mechanizm eksplikujący w pewnym przybliżeniu (stopniu aproksymacji) jakiś system językowy – jakiś zakres rzeczywistości językowej. Płaszczyznę rzeczywistości lingwistycznej trzeba podzielić na co najmniej dwie płaszczyzny częściowe. Pierwsza z nich to płaszczyzna teorii jednojęzycznych, druga zaś – to płaszczyzna ogólnej teorii lingwistycznej. Teraz spróbujemy poddać nieco dokładniejszej stratyfikacji rzeczywistość sygnałową – nieco skrupulatniej zrekonstruować jej strukturę (dokładniej: strukturyzację) oraz wzajemne relacje między system językowym oraz językowymi sygnałami.

Jeśli chodzi o strukturyzację rzeczywistości sygnałowej¹⁵¹, to na poziomie całkiem ogólnym trzeba najpierw rozróżnić jej dwa rodzaje. A mianowicie: z jednej strony strukturyzację rzeczywistości sygnałowej traktowanej jako pewna substancja fizykalna, z drugiej zaś – strukturyzację rzeczywistości sygnałowej dokonywaną przez mówców-słuchaczy w zgodzie ze znanymi im regułami jej interpretacji znakowej – konwencjonalnej. Tę drugą można traktować jako strukturyzację w pewnym sensie nałożoną na fizykalną strukturyzację substancji (rzeczywistości) sygnałowej.

Pierwszy z tych rodzajów struktury rzeczywistości sygnałowej, który możemy nazwać jej strukturą niejęzykową; ta jej struktura jest niezależna od interpretacji rzeczywistości sygnałowej dokonywanej przez mówców-słuchaczy. Jest to prymarna (inherentna) struktura rzeczywistości sygnałowej, całkowicie niezależna od języka. Drugi rodzaj struktury rzeczywistości sygnałowej to pewien rodzaj struktury niezawierającej się w niej – względem niej zewnętrznej, a w każdym razie wtórnej – niejako nałożonej (nakładanej) na rzeczywistość sygnałową. Ale to tym niemniej ta, a nie pierwsza, stanowi językową strukturę sygnału – rzeczywistości sygnałowej. „Bierze się” ona z komunikacyjnej (znakowej) interpretacji rzeczywistości sygnałowej, której dokonuje dana wspólnota językowa.

¹⁵¹ Szczególnym rodzajem rzeczywistości sygnałowej jest rzeczywistość dźwiękowa. Nie chcemy (i nie możemy) tu jednak ograniczać się do warstwy dźwiękowej rzeczywistości sygnałowej, gdyż w konkretnej komunikacji poza płaszczyzną dźwiękową ważną rolę odgrywają również inne płaszczyzny rzeczywistości sygnałowej. Na przykład tzw. obwód wewnętrzny lub proprioceptywny, czyli obwód sprzężenia zwrotnego – wzgl. obwód kontrolny komunikacji językowej – wykorzystuje także warstwę artykulacyjno-taktylną rzeczywistości sygnałowej. Na temat pojęcia sprzężenia (obwodu) zwrotnego por. W. Meyer-Eppler, *Grundlagen und Anwendungen der Informationstheorie*, s. 2 i nn.; na temat pojęcia obwodu kontrolnego por. L. Zabrocki, *Kodematische Grundlagen der Theorie des Fremdsprachenunterrichts*; Zabrocki używa też terminu kod kontrolny.

Podkreślmy już teraz: konwencjonalnej natury są nie tylko – jak się zwykle sądzi – połączenia elementów sygnałowych (czyli elementów wyrażenia) z elementami treści (ze ich znaczeniami) lub – mówiąc inaczej – konwencjonalna jest nie tylko semantyczna interpretacja rzeczywistości sygnałowej. Konwencjonalna jest także niesemantyczna interpretacja (w tym ewaluacja) rzeczywistości sygnałowej. W każdym razie: rzeczywistość sygnałowa jest segmentowana, klasyfikowana *etc.* na płaszczyźnie rzeczywistości językowej zgodnie z pewnymi regułami – kryteriami konwencjonalnymi. Taki charakter ma fonemiczna strukturyzacja rzeczywistości sygnałowej na płaszczyźnie rzeczywistości językowej. Z tej właśnie (fonemicznej) konwencji biorą się takie na przykład fakty językowe, jak ten, że palatalizowane i niepalatalizowane konsonantyczne elementy sygnałowe są w ramach pewnych systemów językowych traktowane jako kontekstowe warianty realizacyjne jednej i tej samej jednostki, a w innych językach – jak na przykład w języku polskim – jako realizacje różnych jednostek fonemicznych.

W konsekwencji tych uwag wypada zatem rozróżnić dwa rodzaje z gruntu odmiennych konwencji językowych dotyczących sygnału (rzeczywistości sygnałowej) – jego (jej) interpretacji. Z jednej strony chodzi o konwencje jej interpretacji, które nazywamy jej interpretacją (strukturyzacją) fonemiczną, z drugiej o konwencje jej interpretacji, którą nazywamy gramatyczno-semantyczną interpretacją (strukturyzacją) rzeczywistości sygnałowej. Nie wolno przy tym ani jednej, ani drugiej interpretacji mylić z ich lingwistycznymi eksplikacjami (modelami). Eksplikacja lingwistyczna ma za zadanie wyjaśnianie interpretacji (strukturyzacji) językowej – ustalenie reguł jej dokonywania.

Z przedstawionych uwag płynie między innymi następujący wniosek: aby opanować jakiś język, trzeba z jednej strony nauczyć się produkować substancję sygnałową, z drugiej zaś – przyswoić sobie konwencje (reguły) jej interpretacji fonemicznej i gramatyczno-semantycznej. Zbiór ludzi interpretujących w taki sam lub przynajmniej wysoce podobny sposób wszystkie wyrażenia językowe (*utterances*) członków tego zbioru zarówno fonemicznie, jak i gramatyczno-semantycznie traktuje się jako stanowiący wspólnotę językową. System (zbiór konwencji, reguł), według którego członkowie dowolnej wspólnoty językowej konstruują i interpretują konkretne sygnały (ciągi sygnałowe, teksty) nazywamy systemem językowym.

A zatem: w przypadku rzeczywistości sygnałowej rozróżniamy z jednej strony płaszczyznę immanentnej struktury materialnej rzeczywistości sygnałowej, struktury istniejącej niezależnie od jej komunikacyjnej interpretacji przez mówców-słuchaczy, a z drugiej strony – płaszczyznę struktury konwencjonalnie nałożonej na materialną (substancjalną) rzeczywistość sygnałową. Ta ostatnia stanowi swego rodzaju rezultat interpretacji rzeczywistości sygnałowej przez mówców-słuchaczy i jest przez nią zdeterminowana. Można powiedzieć, że struktura wynikająca z interpretacji rzeczywistości sygnałowej dokonywanej przez mówców-słuchaczy odzwierciedla odpowiedni system językowy lub jego określone części. Wewnętrzna struktura sygnału jest natomiast niezależna od systemu językowego. Należy więc doprecyzować sformułowane wyżej twierdzenie, że język jest systemem leżącym u podłoża rzeczywistości sygnałowej, przez dodanie, iż zasadniczo chodzi przy tym jedynie o zewnętrzną strukturę sygnału, nie zaś o strukturę wewnętrzną rzeczywistości sygnałowej.

wej. Bowiem tylko struktura wynikająca z interpretacji rzeczywistości sygnałowej przez mówców-słuchaczy jest zależna od systemu językowego a nie struktura fizyczna rzeczywistości sygnałowej.

Na płaszczyźnie rzeczywistości lingwistycznej – w wyniku badania wewnętrznej struktury sygnałowej – tworzymy czysto fonetyczny model sygnału. Oznacza to, że fonetyczny model sygnałowy opisuje i wyjaśnia rzeczywistość sygnałową niezależnie od informacji wynikających z interpretacji sygnału przez mówców-słuchaczy. Do zadań fonetyki należy jednakże zaliczyć nie tylko modelowanie struktury fonetycznej postaci rzeczywistości sygnałowej, lecz wszystkich rodzajów substancjalnej manifestacji rzeczywistości sygnałowej oraz zachodzących między nimi korelacji transformacyjnych. Modele wewnętrznej struktury fonetycznych postaci sygnałów nazwiemy zgodnie z tym modelami fonetycznymi.

Z kolei zewnętrzną strukturę rzeczywistości sygnałowej musimy, na płaszczyźnie rzeczywistości lingwistycznej, rozbić – jak już wspomniałem – na dwie płaszczyzny składowe. Na poziomie rzeczywistości lingwistycznej pierwszej z nich odpowiada płaszczyzna strukturyzacji wynikającej z niesemantycznej interpretacji rzeczywistości sygnałowej przez mówców słuchaczy, drugiej zaś płaszczyzna strukturyzacji odpowiadającej semantycznej interpretacji rzeczywistości sygnałowej przez mówców-słuchaczy. W każdym razie: na poziomie rzeczywistości lingwistycznej trzeba oddzielić od siebie obie te płaszczyzny modelowe. Ale tak jeden, jak i drugi model lingwistyczny wyjaśnia interpretację rzeczywistości sygnałowej dokonywaną przez mówców-słuchaczy. Z tego punktu widzenia modele te jawią się jako pewnego rodzaju metainterpretacje.

Językowa interpretacja rzeczywistości sygnałowej dokonuje się – dodajmy – w przeciwieństwie do interpretacji lingwistycznej, w dużym zakresie mechanicznie, tzn. poza obszarem świadomości dokonującego jej mówcy-słuchacza. Nie jest jednak zadaniem naszych rozważań dokładne ustalenie, w jaki sposób realizują tę interpretację konkretni mówcy-słuchacze. Tu wystarczy powiedzieć, że w dużej mierze przebiega ona w zupełnie inny sposób niż interpretacja lingwistyczna. Na płaszczyźnie językowej mamy bowiem z reguły do czynienia z interpretacją (analizą) kompleksową, a na płaszczyźnie lingwistycznej – z „systematyczną”, rozłożoną linearnie. W dalszej części pracy zamiast o interpretacji lingwistycznej będziemy mówić o eksplikacji lingwistycznej. W konsekwencji tego ustalenia można powiedzieć, że w niniejszej pracy chodzi między innymi o zarysowanie pewnego modelu lingwistycznej eksplikacji językowej interpretacji rzeczywistości sygnałowej.

Niesemantyczna interpretacja sygnału dokonywana przez mówców-słuchaczy jest eksplikowana na płaszczyźnie lingwistycznej za pomocą odpowiednich modeli fonologicznych. Natomiast semantyczna interpretacja rzeczywistości sygnałowej jest eksplikowana na poziomie rzeczywistości lingwistycznej za pomocą odpowiednich modeli morfologicznych i syntaktycznych. W dalszych rozważaniach modele morfologiczne i syntaktyczne będziemy wyróżniać zbiorczo za pomocą nazwy „modele gramatyczne”.

W sumie mamy zatem na płaszczyźnie lingwistycznej do czynienia z potrójną strukturyzacją językowej rzeczywistości sygnałowej. Inaczej mówiąc: rzeczywistość sygnałową można poddać, i poddaje się, na poziomie rzeczywistości lingwistycznej

trzem różnym rodzajom (de)strukturyzacji, w zależności od tego, który z trzech następujących punktów widzenia zostanie wybrany w jej badaniu. Okazuje się bowiem, że konkretne sygnały (językowe) można segmentować, klasyfikować *etc.*, czyli w skrócie – opisywać:

- (1) jako niezależne wielkości fizyczne; na bazie danych uzyskanych w wyniku takiej analizy możemy skonstruować (między innymi) ich pewien model fonetyczny, lub inaczej mówiąc: pewien cząstkowy model rzeczywistości sygnałowej;
- (2) jako wielkości zależne od reguł (konwencji) ich niesemantycznej interpretacji przez mówców-słuchaczy; w konsekwencji tego rodzaju analizy możemy skonstruować (wytworzyć) ich odpowiedni model fonologiczny;
- (3) jako wielkości zależne od ich gramatyczno-semantycznej interpretacji przez mówców-słuchaczy; w rezultacie tej analizy możemy skonstruować ich odpowiedni model gramatyczny.

Kompletny model fizycznej rzeczywistości sygnałowej „musi” eksplikować nie tylko strukturę jej postaci akustycznej, lecz także struktury jej postaci fizjologicznej, neurologicznej, psychologicznej, słowem: strukturę rzeczywistości sygnałowej we wszystkich postaciach jej konkretnej manifestacji oraz związku transformacji i korespondencji między poszczególnymi postaciami czy fazami substancjalnej manifestacji całego (pełnego) procesu produkcji, odbioru i przetwarzania sygnału zarówno u mówcy, jak i u słuchacza¹⁵². Trzeba więc odróżnić fonetykę wąsko i szeroko rozumianą; wąsko rozumiana fonetyka zajmuje się badaniem struktury jedynie fizjologicznych (artykulacyjnych) i/lub akustycznych postaci sygnałów – sygnałowej rzeczywistości.

Fonetyka (ani wąsko, ani szeroko rozumiana) jako taka nie bada wprawdzie struktur czysto językowych, lecz zajmuje się z założenia tylko taką rzeczywistością sygnałową, która ma związek z językiem – jest językowo wytwarzana i/lub interpretowana, a ponieważ fizyczna struktura tej rzeczywistości do pewnego stopnia determinuje fundujące ją lub „nałożone” na nią struktury językowe – fonetykę wypada uznać za pewną dyscyplinę lingwistyczną, dodajmy: za względnie samodzielną dyscyplinę lingwistyczną.

Tendencje zmierzające do podporządkowania fonetyki i fonologii z tego powodu, że możliwość skonstruowania sensownego modelu fonologicznego jest w dużej mierze zależna od uprzedniego skonstruowania odpowiedniego modelu fonetycznego, wypada uznać za mylne już choćby z tego powodu, że jej akceptacja musiałaby pociągnąć za sobą podporządkowanie fonologii gramatyce, gdyż możliwość wytworzenia adekwatnego systemu gramatycznego jest z kolei w pewnej mierze uwarunkowana uprzednim wypracowaniem odpowiedniego modelu fonologicznego.

Ale mylne są również tendencje zmierzające do całkowitego uniezależnienia fonetyki. Nie ulega bowiem wątpliwości, adekwatność modeli fonetycznych zależy nie tylko od adekwatności wyników badań „czysto” fonetycznych, lecz także od trafno-

¹⁵² Jeśli mówimy tu o zadaniach fonetyki, to nie należy tego rozumieć w tradycyjnym sensie, tj. jako próby określenia przedmiotu fonetyki, lecz raczej w sensie określenia „misji” badawczej, tzn. wskazując problemy, których rozwiązanie pozostawiamy fonetyce.

ści wyników badań fonologicznych¹⁵³. „Gołym okiem” zależności te można dostrzec między innymi w przypadku rozwiązywania problemów automatycznej syntezy, analizy i rozpoznawania mowy.

Zadaniem modelu fonologicznego jest eksplikacja niesemantycznej struktury interpretacyjnej „nałożonej” na rzeczywistość sygnałową przez mówców-słuchaczy lub ją fundującej. Model fonologiczny winien wyjaśnić zasady (reguły), na podstawie których fizykalna rzeczywistość sygnałowa jest niesemantycznie strukturyzowana przez przedstawicieli danej wspólnoty językowej, tzn. zasady, na podstawie których rzeczywistość ta jest przez nich niesemantycznie segmentowana, klasyfikowana *etc.* Inaczej mówiąc: zadaniem modelu fonologicznego jest wyjaśnienie „budowy” językowych wyrażen z punktu widzenia ich niesemantycznej interpretacji dokonywanej przez mówców-słuchaczy, tzn. ich interpretacji dokonywanej niezależnie od funkcji semantycznej pełnionej przez dane sygnały – wyrażenia językowe¹⁵⁴.

Natomiast nie jest – wbrew temu, co się zwykle sądzi na ten temat – żadnym szczególnym zadaniem modeli fonologicznych „udzielanie” odpowiedzi na pytanie, co w obrębie danej wspólnoty językowej jest traktowane jako identyczne, a co jako różne, a to dlatego, że z tą kwestią mamy do czynienia nie tylko w obrębie interpretacji fonemicznej (w sprawie terminu fonemiczniejszyżej za chwilę), ale także w obrębie interpretacji gramatycznej, nie tylko w obrębie planu wyrażeniowego, ale także w obrębie planu treści, i nie tylko w obrębie rzeczywistości językowej w ogóle, ale także w obrębie wszelkich systemów, w szczególności w obrębie stanowiących je zbiorów elementów – jako identyczne lub różne są interpretowane przez człowieka wszystkie wyróżniane (wyróżnione) przezeń współczynniki rzeczywistości.

W przypadku modelu fonologicznego chodzi przede wszystkim o odwzorowanie reguł niesemantycznego rozczłonkowywania sygnału przez członków danej wspólnoty językowej, dokładniej: reguł jednego z dwóch rodzajów jego rozczłonkowywania konwencjonalnego, a nie o jego naturalne rozczłonkowywanie jako współczynnika fizykalnej rzeczywistości sygnałowej. Konwencje rozczłonkowywania sygnału to w gruncie rzeczy pewnego rodzaju reguły – w sumie stanowią one swego rodzaju kod. Zgodnie z tym można powiedzieć, że model fonologiczny odwzorowuje reguły fonemicznego rozczłonkowywania (strukturyzacji) lub w skrócie: że odwzorowuje fonemiczny kod danego języka.

Przy konstruowaniu fonologicznego modelu cząstkowego danego języka trzeba „pilnować się”, by nie budować go na bazie wiedzy komparatystycznej. I tak na przykład sprawą ani fonologicznego modelu języka niemieckiego, ani fonologicznego modelu języka polskiego nie jest ani uwzględnienie, ani też eksplikacja obserwacji, że użytkownicy języka niemieckiego inaczej dzielą spółgłoski palatalizowane

¹⁵³ Za całkowitym uzależnieniem fonetyki od lingwistyki opowiedzieli się np. twórcy fonometrii, por. E. Zwirner i K. Zwirner, *Grundlagen der Phonometrie*; E. Zwirner i K. Eza-wa, *Phonometrie. Zweiter Teil: Allgemeine Theorie*.

¹⁵⁴ Nie znaczy to jednak, że przy konstrukcji tego modelu nie mamy prawa posługiwać się informacją semantyczną.

(miękkie) niż użytkownicy języka polskiego. Wyjaśnienie tego rodzaju faktów jest sprawą modelu konfrontatywnego obu języków. Konstrukcje tego rodzaju modelu trzeba koniecznie poprzedzić konstrukcją odpowiednich modeli poszczególnych konfrontowanych języków. Cecha „specyficzny dla języka x” może zostać przypisana danemu współczynnikowi dowolnego języka dopiero na podstawie jego konfrontacji z innymi językami.

Zadaniem modelu fonologicznego jest – powtórzmy – eksplikacja przede wszystkim komponentalnej strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej nałożonej na nią przez daną wspólnotę językową. Zatem można powiedzieć: zadaniem fonologii jest modelowe odzwierciedlenie językowego rozczłonkowania sygnału. Przy realizacji swojego zadania dziedzina ta musi uwzględnić to między innymi, że strukturyzacja językowa fizycznej struktury sygnału dokonywana jest na podstawie pewnego rodzaju superstruktury, czyli struktury, na podstawie której kontynuatywny sygnał fizyczny zostaje poddawany językowemu rozczłonkowaniu lub inaczej mówiąc: jest kwantowany¹⁵⁵ i klasyfikowany na płaszczyźnie rzeczywistości językowej. Identyczność bądź nieidentyczność wyróżnionych segmentów sygnałowych jest ich właściwością naturalną, lecz właściwością przypisywaną im na podstawie oceny ich składu komponentalnego.

Jeden z problemów, na jaki natrafia każdy usiłujący skonstruować model fonologiczny dowolnego języka, polega na tym, że językowe rozczłonkowanie rzeczywistości sygnałowej nie we wszystkich przypadkach jest językowo jednoznacznie skodyfikowane, lecz często – jak już o tym była mowa – ma z punktu widzenia systemu charakter defektywny, co dopuszcza możliwość ich różnej eksplikacji na płaszczyźnie lingwistycznej. Inaczej mówiąc: problem ten polega na tym, że rzeczywistość sygnałowa nie zawsze i nie pod każdym względem jest do końca przestrukturyzowana na płaszczyźnie językowej, że jej językowa strukturyzacja wykazuje pewne defekty polegające na przykład na braku jej dostatecznego uwyrażnienia. Na płaszczyźnie konkretnej komunikacji językowej tego rodzaju defekty nie powodują na ogół trudności w porozumiewaniu się, gdyż językowe kodowanie i dekodowanie sygnału przebiega w sposób kompleksowy: odbiorca sygnału analizując (interpretując) go wykorzystuje, jeśli zachodzi taka potrzeba, nie tylko „niesione” przez sygnał informacje czysto językowe, lecz także pozajęzykowe (sytuacyjne).

Dodajmy już teraz, po pierwsze, że językowe kodowanie sygnału ma tylko w sporadycznych wypadkach charakter kodowania nie-redundantnego, natomiast z reguły jest realizowane w sposób redundantny, co powoduje, że defekty typu elipsy informacyjnej na poziomie sygnału są z reguły z łatwością należycie rekonstruowane (uzupełniane) na podstawie redundancji informacyjnej na poziomie fonemicznym. Po drugie, że również odnośne informacje fonemiczne i gramatyczne

¹⁵⁵ Ponieważ termin „segment”, a co za tym idzie termin „segmentować” w lingwistyce często ograniczany jest do zjawisk linearnych, wprowadzamy tutaj termin „kwant” (i odpowiednio „kwantować”), którym można objąć także odcinki (składniki) nielinearne. Będziemy zatem mówić o kwantach sygnałowych. Podklasę kwantów sygnałowych stanowią kwanty dźwiękowe, podklasę kwantów dźwiękowych – segmenty dźwiękowe jako zjawiska linearne. Por. przypis 47.

często nawzajem się uzupełniają¹⁵⁶; w razie potrzeby oba elementy mogą poza tym zostać zrekonstruowane na podstawie redundancji kontekstu informacyjnego. I po trzecie, z uwagi na fakt, iż rzeczywiste systemy językowe wykazują różnego rodzaju defekty, a odwzorowujące je lingwistyczne modele ich z reguły nie odzwierciedlają, trzeba lingwistyczne modele traktować jako modele idealizujące rzeczywistość językową. Dotyczy to nie tylko fonologicznych, lecz wszystkich modeli lingwistycznych. Mimo to można je zasadnie traktować jako pewne eksplikacje rzeczywistości językowej, zwłaszcza jeśli ich idealizacyjny współczynnik zostanie – jak to czynimy niniejszym – ujawniony na poziomie dotyczącej ich lingwistycznej metateorii.

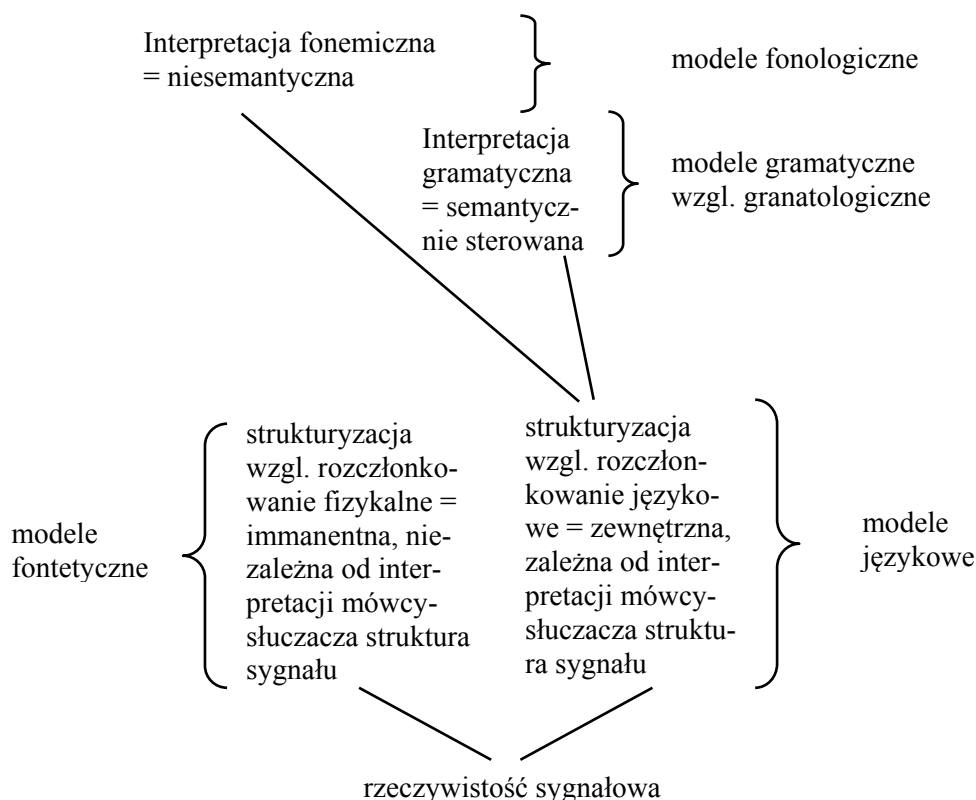
Z kolei zadanie modeli gramatycznych można ogólnie scharakteryzować następująco: jest nim również, tzn. podobnie jak modeli fonologicznych, odzwierciedlanie systemów reguł, na podstawie których mówcy-słuchacze dokonują językowego rozczłonkowania albo inaczej mówiąc: komponentalnej interpretacji, sygnału (jego kwantowania oraz klasyfikacji wyróżnionych kwantów), ale tym razem chodzi o reguły, na podstawie których mówcy-słuchacze rozczłonkują sygnały (ciągi sygnałowe) z uwzględnieniem spełnianych przez nie funkcji semantycznych – znakowych. Podkreślmy: rozczłonkowywanie gramatyczne jest zbieżne z fonemicznym rozczłonkowaniem sygnałów (ciągów sygnałowych), a to z kolei z ich rozczłonkowywaniem fonetycznym. We wszystkich tych przypadkach chodzi o rozczłonkowywanie sygnałów (ciągów sygnałowych, wyrażeń). Natomiast dzieląca je różnica polega na tym, że w każdym z nich chodzi o rozczłonkowywanie dokonywane na podstawie innego rodzaju reguł – na innych zasadach; czyli słowem: w każdym z tych przypadków mamy do czynienia z innym rodzajem strukturyzacji sygnału (ciągów sygnałowych, wyrażeń).

W sumie trzeba w każdym razie odróżnić trzy różne rodzaje rozczłonko(wy)wania bądź strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej: fonetyczny, fonemiczny i gramatyczny. W konsekwencji można też mówić o potrójnym rozczłonko(wy)waniu lub potrójnej strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej. Jej rozczłonkowanie fonetyczne bazuje na jej naturalnych właściwościach, czyli na właściwościach „zawierających się” w niej. Natomiast jej strukturyzacja fonemiczna i gramatyczna jest dokonywana na płaszczyźnie rzeczywistości językowej, czyli na podstawie odpowiedniego językowego systemu – na podstawie składających się nań reguł (zasad) o charakterze pewnych konwencji. Fonemiczny i gramatyczny system rozczłonkowywania rzeczywistości sygnałowej to dwa różne językowe sposoby rozczłonko(wy)wania lub strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej. Reguły ich dokonywania nie zawierają się w ustrukturyzowanej rzeczywistości sygnałowej, lecz są (niejako) nakładane na jej fizyczną strukturę i w tym sensie stanowią pewnego rodzaju superstruktury względem jej struktury fonetycznej.

Co się tyczy relacji zachodzących między tymi trzema rodzajami strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej, to można powiedzieć, że mają one naturę relacji binarnych. W związku z czym można je graficznie przedstawić w następujący sposób:

¹⁵⁶ Por. na ten temat L. Zabrocki, *Systemy języka*.

Schemat I



Sumując możemy powiedzieć, że przedstawiony schemat prezentuje stratyfikacyjny obraz wyłonionych w konsekwencji dokonanej analizy trzech różnych płaszczyzn strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej, i tym samym trzech różnych rodzajów struktur (systemów), na podstawie których mówcysłuchacze dokonują tych strukturyzacji. Do zakresu zadań lingwistyki trzeba zaliczyć zbadanie wszystkich trzech płaszczyzn strukturalnych. Wprawdzie lingwistyka interesuje się zasadniczo tylko strukturą językową, którą można rozważać także *in abstracto*, jednakże z uwagi na fakt, że struktura ta konkretnie manifestuje się w postaci pewnego rodzaju superstruktur rzeczywistości sygnałowej, lingwistyka musi uwzględnić także wewnętrzną strukturę nośnika tych superstruktur – struktur czysto językowych. Lingwistyka musi je uwzględnić także dlatego, że struktury językowe są częściowo zdeterminowane przez wewnętrzną (naturalną) strukturę rzeczywistości sygnałowej. I powtórzmy: analizując je lingwistyka musi wziąć pod uwagę wszystkie rodzaje substancjalnej manifestacji rzeczywistości sygnałowej.

W dalszym ciągu naszych wywodów ograniczymy się tym niemniej do nieco dokładniejszego rozważenia tylko dwóch najlepiej dotąd zbadanych faz (odcinków) ciągu substancjalnej manifestacji rzeczywistości sygnałowej. A mianowicie – do

fazy jej manifestacji artykulacyjnej i dźwiękowej. Dokładniej: do fazy manifestującej się w postaci położeń i/lub ruchów narządów mowy oraz zewnętrznej względem mówcy i słuchacza „przestrzeni” dźwięków językowych – do fazy zewnętrznych mediów transmisji informacji sygnałowych. To znaczy wewnętrznymi (dokonującymi się w głębi tzw. aparatu artykulacyjnego lub audytywnego) fazami procesu wytwarzania i/ lub przetwarzania sygnału pozostawimy tu w zasadzie poza obrębem naszej uwagi¹⁵⁷.

Jeśli chodzi o pytanie, na ile tzw. forma fonemiczna albo inaczej: struktura elementów fonemicznych, jest uzależniona od implementującej (manifestującej) ją substancji sygnałowej, to dla sformułowania prawidłowej na nie odpowiedzi istotne wydaje się uprzednie odróżnienie nie tylko rzeczywistości językowej od rzeczywistości lingwistycznej, lecz także teorii poszczególnego języka od ogólnej (generalnej) teorii lingwistycznej. Zasadniczo trzeba bowiem tylko na płaszczyźnie teorii poszczególnego języka koniecznie uwzględniać strukturę substancji sygnałowej: w zasadzie tylko na tym poziomie trzeba rzeczywistą strukturę badanego języka rozpatrywać jako strukturę częściowo zależną od struktury implementującej ją substancji, tzn. od struktury jej substancjalnego nośnika. Natomiast na płaszczyźnie ogólnej teorii lingwistycznej można traktować strukturę językową jako w zasadzie niezależną od substancji sygnałowej.

W każdym razie: dystrybucja składników fononemów w obrębie fonemów, dystrybucja fonemów w obrębie sylab (dokładniej: sylabemów) *etc.* jest w ramach każdego konkretnego języka częściowo regulowana konwencjonalnie, a częściowo zdeterminowana strukturą implementującej ją substancji. Dystrybucja lub łączliwość wyróżnionych elementów jest mianowicie przynajmniej o tyle zdeterminowana przez substancję sygnałową, że na przykład nie każde połączenie składników fonemów (ich tzw. cech) jest artykułowalne i/lub percypowalne. Z czysto językową strukturą mamy właściwie do czynienia tylko w przypadku takich ograniczeń dystrybucji, które dotyczą kombinacji elementów percypowalnych i artykułowalnych, lecz mimo to traktowanych w ramach danego języka jako niedopuszczalne.

Do tej pory w lingwistyce nie zwracano właściwie w ogóle uwagi na tę – naszym zdaniem istotną – różnicę. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że warto byłoby przebadать dokładnie struktury językowe „wymuszane” przez substancję sygnałową na wszystkich poziomach manifestacji strumienia sygnałowego. Na razie możemy powiedzieć tylko tyle, że językowa strukturyzacja substancji sygnałowej częściowo pokrywa się z naturalną strukturą sygnału, że każda konkretna językowa strukturyzacja substancji sygnałowej składa się z części regulowanej konwencjonalnie i z części regulowanej naturalnie (substancjalnie)¹⁵⁸. Ale dodać do tego trzeba od

¹⁵⁷ Dokładniej na temat tych obszarów manifestacji sygnałowej por. np.: G. Ungeheuer, *Neuere Entwicklungen der Phonetik*; H.G. Tillmann, *Über die Phonetik und ihre Theorien*; M.A. Sapożkov, *Sygnal mowy*; J.K. Flanagan, *Speech Analysis, Synthesis and Perception*.

¹⁵⁸ Różnica ta dochodzi do głosu także w diachronii językowej, a mianowicie w tym sensie, że niektóre zmiany substancji sygnałowej pociągają za sobą zmiany formalne systemu i na odwrót. W każdym razie, badając rozwój językowy, nie wolno pomijać „roli” substancji sygnałowej.

razu, że w rezultacie uczynienia jej składnikiem systemu języka regulowana substancjalnie część strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej „ulega” przeniesieniu na wyższy poziom strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej, tzn. na poziom strukturyzacji „czysto” konwencjonalnej, i że na tym poziomie nabiera ona tego samego charakteru, co strukturyzacja „czysto” konwencjonalna. W każdym razie: na poziomie rzeczywistości językowej nie ma znaczenia geneza poszczególnych reguł strukturyzacji sygnału; na nim obie wymienione części tworzą pewną całość – strukturę fonemicznego systemu danego języka.

Wydaje się, że ten dość skomplikowany stan rzeczy, wynikający z częściowego pokrywania się struktury fonemicznej z fizyczną strukturą sygnału i z tego, że dotychczas nie rozdzielano od siebie tych płaszczyzn w sposób dostatecznie wyraźny, po dziś dzień utrudnia jasne odgraniczenie przedmiotów badań fonologii i fonetyki. Tymczasem można – jak pokazaliśmy – ten stan rzeczy uporządkować, odróżniając obie płaszczyzny strukturyzacji oraz uwzględniając częściową zgodność (nakładanie) się wyróżnionych struktur, stosując przy tym rygorystycznie zasadę nie mieszania tych płaszczyzn. Należy dodać, że z podobną częściową zgodnością (dokładniej: częściową zgodnością w zakresie manifestacji sygnałowej) mamy do czynienia między płaszczyzną fonemiczną i gramatyczną różnych konkretnych języków. Jak bowiem wiadomo, w wielu językach zarówno morfemy, jak i leksemy (wyrazy), a nawet całe wyrażenia mogą jawić się na polu ich realizacji (substancjalnej manifestacji) jako realizacje (z pozoru) pojedynczych fonemów, por. np. w języku polskim *i, a, o, u*; we francuskim *au*; w łac. *i*; w niem. *-s, -n etc.* Niemniej w zależności od tego, czy rozważamy je jako elementy fonetyczne, fonologiczne lub gramatyczne trzeba je traktować jako współczynniki odrębnych płaszczyzn językowej strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej.

Zasadniczo lingwistyka wykazuje podobieństwo do fizyki tylko o tyle, o ile *zajmuje* się modelami fonetycznymi. Zajmując się modelami struktur językowych, lingwistyka nie zajmuje się strukturami fizycznymi, lecz pewnymi konwencjami *społecznymi*, pewnymi produktami ludzkich społeczności, powstałymi w rezultacie takiego a nie innego potraktowania (zinterpretowania) przez ich członków pewnego zakresu rzeczywistości fizycznej. Przy czym współczynniki interesującej lingwistykę rzeczywistości fizycznej, tzn. stanowiące ją substancje sygnałowe, są również produkowane (artykułowane) lub przetwarzane przez człowieka. Specyfika lingwistyki stanowi pewną funkcję między innymi wspomnianej heterogeniczności badanych przez nią struktur. Wprawdzie w przypadku modeli fonetycznych lingwistyka zajmuje się interpretacją fizycznej struktury rzeczywistości sygnałowej, niemniej jako lingwistyczne modele języka również te modele stanowią swego rodzaju metainterpretacje rzeczywistości sygnałowej.

3.4. Płaszczyzny interpretacji/ strukturyzacji fonemicznej i gramatycznej oraz zachodząca między nimi relacja hierarchii

Strukturyzacja językowa rzeczywistości sygnałowej nie jest, i z zasady nie musi być, w całości identyczna z fizykalną strukturą sygnału. W przypadku strukturyzacji językowej mamy do czynienia z konwencjonalnym sposobem interpretacji – opartym na pewnym kodzie mówcy-słuchacza. Strukturyzacja językowa przebiega według pewnych społecznych zasad (reguł). Reguły te wraz z jednostkami, do których się odnoszą, tworzą pewien (częstkowy) system językowy. Przewidziane przez te reguły relacje między jednostkami (lub elementami) tworzą strukturę (formę) języka. To z uwagi na ten fakt mówimy, że u podłoża językowej strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej leży pewien system językowy „obowiązujący” członków danej wspólnoty językowej w sensie pewnej normy społecznej.

Fizykalna, z natury kontynuatywna, rzeczywistość sygnałowa jest na poziomie językowym – jak już powiedzieliśmy – podwójnie strukturyzowana, w tym kwantowana¹⁵⁹. Mianowicie, po pierwsze, jako pewna sekwencja segmentów, z których każdy ma jakieś znaczenie, i po drugie, jako ciąg jednostek niereprezentujących nie „posiadających” żadnych znaczeń. Jej pierwsze rozczłonkowanie jest – tak będziemy to określać – sterowane semantycznie; drugie będziemy nazywali asemantycznym sposobem jej strukturyzacji. Na podstawie (w rezultacie) tego pierwszego ciągu sygnałowe dzieli się na (coś) (o)znaczące segmenty (kwanty) sygnałowe. To członowanie ciągów sygnałowych nazwiemy ich członowaniem gramatycznym.

Na podstawie (w rezultacie) drugiego typu strukturyzacji ciągu sygnałowe kwantuje się na jednostki nic nieoznaczające – asemantyczne; nazwiemy go członowaniem fonemicznym. Oba te członowania (obie strukturyzacje) są wynikiem odpowiednich bazujących na systemie językowym interpretacji rzeczywistości sygnałowej. W rezultacie tej analizy dochodzimy do wniosku, że wyrażeniowy system językowy trzeba podzielić na dwa systemy częściowe (subsystemy) – fonemiczny i gramatyczny.

Dopowiedzmy od razu: systemu fonemicznego (płaszczyzny fonemicznej) nie należy utożsamiać z płaszczyzną fonemów. Ta ostatnia stanowi jedynie jedną z subpłaszczyzn płaszczyzny fonemicznej. Aby zapobiec nieporozumieniom, warto ponadto już w tym miejscu zauważyć, że również w przypadku strukturyzacji gramatycznej chodzi na razie tylko o system leżący u podłoża tej strukturyzacji, a nie o gramatyczny subsystem językowy jako taki. Chodzi tu, ściśle rzecz biorąc, tylko o pewną część subsystemu gramatycznego – o jego pewną specyficzną część. Doprecyzowaniem wprowadzonego tu pojęcia gramatycznego i fonemicznego systemu częściowego (subsystemu) zajmiemy się w dalszych partiach niniejszych rozważań.

Jako względnie jednoznaczny rysował się dotychczas w lingwistyce status subsystemu językowego leżącego u podłoża semantycznej (gramatycznej) interpretacji sygnału (ciągów sygnałowych), głównie dlatego, że jednostki segmentalne wynika-

¹⁵⁹ Por. też np. A. Martinet, *La double articulation linguistique*; tenże, *Éléments de linguistique générale*, s. 21 i n.

jące z tej jego (ich) interpretacji jawią się jako jednostki znaczące – jako jednostki posiadające znaczenia. W każdym razie: kryteria semantyczne były, i przeważnie są nadal – z reguły – pomimo wszystkich zgłaszanych względem nich zastrzeżeń, traktowane na gruncie lingwistyki jako solidne narzędzia analizy. O wiele bardziej problematyczny jawił się lingwistom status systemu fundującego fonemiczne rozczłonkowanie rzeczywistości sygnałowej. Działo się (i nadal dzieje) przede wszystkim z powodu ambicji lingwistów stawiających sobie za cel skonstruowanie „jednoznacznych” (mechanicznych) procedur „wykrywania” fonemów, oraz z powodu faktu, że od stopnia ich jednoznaczności (ściśłości) uzależniono teoretyczny (językowy) status fonemicznej struktury rzeczywistości sygnałowej rozumianej jako pewna struktura całkowicie odseparowana od fizycznej struktury tej rzeczywistości.

Wprawdzie już dawno prawidłowo rozpoznano heterogeniczność fonemicznej strukturyzacji sygnału i fizycznej struktury sygnału, jednocześnie jednak permanentnie mieszano fonemiczną strukturyzację sygnału z czynnikami semantycznymi, wiążąc tę pierwszą (fonemiczną) z funkcją dystynktywną, „wynikającą” z zastosowania procedury komutacyjnej.

W konsekwencji w pewnym momencie zaczęto traktować funkcję dystynktywną jako czynnik odróżniający strukturę fonemiczną od struktury fonetycznej. Wprawdzie w pewnych nurtach odnośnych rozważań od początku próbowano się sprzeciwiać „semantyzacji” statusu płaszczyzny fonemicznej, jednakże problem w tym, że z reguły próby te doprowadzały do ponownej identyfikacji strukturyzacji fonemicznej z tak czy inaczej pojętą strukturą fonetyczną (fizyczną) rzeczywistości sygnałowej.

Tymczasem okazuje się, że oba te rodzaje strukturyzacji trzeba zdecydowanie odróżnić od siebie. Fonemiczna strukturyzacja rzeczywistości sygnałowej to bowiem pewien rodzaj konwencjonalnego traktowania (interpretowania) fizycznej struktury sygnału. Struktura fonemiczna nie jest w żadnym razie strukturą czysto fizyczną, lecz strukturą nałożoną na (odpowiednią) strukturę fizyczną¹⁶⁰. Zarazem jako taka nie ma ona prymarnie nic wspólnego z funkcjami semantycznymi języka – jego różnych składników.

Istota konwencji, na której bazuje fonemiczna interpretacja rzeczywistości sygnałowej albo krótko: istota (językowych) konwencji fonemicznych, polega na tym, że w obrębie danej wspólnoty językowej zostaje „wybrana” i podniesiona do statusu normy jedna, z punktu widzenia jej struktury fizycznej, z możliwych strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej¹⁶¹. Wprawdzie zarówno możliwości, jak i granice wyboru konwencji są w pewnej mierze zdeterminowane przez fizyczną strukturę sygnału, lecz zdeterminowany przez nią nie jest dotyczący ich konkretny wybór. Dodajmy, że fonemiczna kwantyzacja i klasyfikacja jest w jakiejś mierze zdeterminowana także przez parametry poszczególnych faz tzw. kanału (ciągu, procesu) transmisji

¹⁶⁰ „Język – zauważa słusznie Diderichsen – traktowany jako obiekt czysto fizyczny po prostu przestaje być językiem...”, P. Diderichsen, *The Importance of Distribution versus Other Criteria in Linguistic Analysis*, s. 181.

¹⁶¹ Już wcześniej do częściowo podobnych stwierdzeń doszli: E. Zwirner i K. Zwirner w pracy *Grundfragen der Phonometrie*, por. np. s. 126 *passim*.

ciągu sygnałowego, w szczególności przez parametry faz jego przepływu „wewnątrz” mówcy i/lub słuchacza.

Strukturyzacji (struktury) fonemicznej rzeczywistości sygnałowej nie można zatem – podkreślimy to jeszcze raz – utożsamiać ze strukturą fizykalną sygnału¹⁶². Struktura fonemiczna musi się jednak pokrywać z arbitralnie wybraną w ramach określonych granic fizykalną strukturą rzeczywistości sygnałowej, gdyż w ostatecznym rozrachunku rzeczywistość fonemiczna może się manifestować tylko jako odpowiednia fizykalna rzeczywistość sygnałowa. To wszakże jej fizykalne manifestacje stanowią faktyczne środki komunikacji.

Ostatecznie trzeba wobec tego rozróżnić kilka rodzajów odnośnych konwencji językowych. Uprzedzając dokładniejsze omówienie tego zagadnienia, możemy powiedzieć, że system językowy w rezultacie przedstawionej analizy wypada uznać za twór składający się z szeregu różnych rodzajów konwencji – za twór wielokrotnie konwencjonalny. Składają się nań bowiem¹⁶³ z jednej strony (1) konwencje (reguły konwencjonalne) fonemicznej strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej, tzn. mniej lub bardziej jednoznaczne reguły fonemicznej kwantyzacji i klasyfikacji wyróżnionych segmentów rzeczywistości sygnałowej¹⁶⁴, a z drugiej strony (2) reguły konwencjonalne gramatycznej (tzn. morfemicznej, leksemicznej *etc.*) strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej. Ponieważ zarówno płaszczyzna fonemiczna, jak i płaszczyzna gramatyczna rozpada się na określone płaszczyzny wewnętrzne (intrastraty czy subpłaszczyzny), należy dodatkowo wyróżnić odpowiednie reguły konwencjonalne *etc.* składające się na stanowiące wyróżnione cząstkowe płaszczyzny fonemiczne i gramatyczne.

Ale na tym nie koniec. Oprócz fonemicznych i czysto gramatycznych konwencji strukturyzacji istnieją jeszcze (3) semantyczne konwencje przyporządkowania, ustalające relacje odpowiedniości między poszczególnymi segmentami wyrażeniowymi (sygnału) i segmentami treści (znaczeń). Najczęściej tylko te reguły ma się na myśli, mówiąc o konwencjonalnym charakterze języka. Tymczasem okazuje się, że poza już wymienionym w punkcie (1) i (2) trzeba jeszcze wyróżnić (4) określone, wewnątrzsemantyczne (czysto semantyczne) konwencje, tzn. konwencje determinujące „znaczeniowe” (językowe) rozczłonkowania rzeczywistości pozajęzykowej. Chodzi przy tym głównie o tzw. wewnętrzną semantykę językową manifestującą się w postaci „uregulowanych relacji” pomiędzy formami językowymi, czyli o relacje wy-

¹⁶² Rozumiał to już Platon, wprowadzając pojęcie inwariantu do rozważań na temat rzeczywistości językowej; nazywał on inwarianty *stoicheia* (por. gr. στοιχεῖον), (por. R. Jakobson, *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, s. 4).

¹⁶³ To znaczy, że przyjmujemy na płaszczyźnie lingwistycznej, iż takie zjawiska występują na płaszczyźnie rzeczywistości językowej. Całkowicie odmienny status mają konwencje czysto lingwistyczne, które ujmujemy jako czysto metodologiczne środki, nie zaś jako zjawiska, które aproksymatywnie przypisujemy eksplikowanej rzeczywistości językowej.

¹⁶⁴ Tylko przyjęcie, że rozczłonkowanie fonemiczne ma naturę konwencjonalną, pozwala prawidłowo wyjaśnić często stwierdzany fakt, iż dwa fizykalne segmenty sygnału dźwiękowego są traktowane przez członków jednej wspólnoty językowej jako elementy różne, a przez członków innej wspólnoty językowej – jako tożsame.

znaczące tzw. łączliwość semantyczną (por. w tym związku pojęcie *content* Hjelmsleva). Jednakże dwie ostatnie kategorie nie będą nas w zasadzie interesowały w dalszych rozważaniach. Zajmiemy się tu zasadniczo tylko zjawiskami językowego planu wyrażeniowego, nie zaś zjawiskami planu treści. Powiemy tu tylko tyle, że nie ulega wątpliwości, iż istnieją między nimi określone paralele związane z ich strukturą. Dodajmy, że wszystkie wymienione rodzaje reguł konwencjonalnych można traktować jako określone kody – fonemiczne, gramatyczne *etc.*

Co się tyczy wzajemnego związku płaszczyzny fonemicznej i gramatycznej systemu językowego, to zauważmy najpierw, że w ich przypadku mamy również do czynienia ze zjawiskiem nakładania się struktur tych płaszczyzn¹⁶⁵. W tym przypadku struktura płaszczyzny gramatycznej nakłada się na strukturę płaszczyzny fonemicznej, z czego wynika zarazem, że w pewnej mierze nakłada się ona zarazem na strukturę fizycznej rzeczywistości sygnałowej. Niemniej trzeba płaszczyznę strukturyzacji fonemicznej i gramatycznej traktować jako dwie zasadniczo niezależne płaszczyzny struktury językowej: w istocie zarówno płaszczyzna fonemiczna, jak i gramatyczna mogą istnieć też całkiem niezależnie od siebie. W każdym razie nie istnieje żadna zasadnicza konieczność, by baza sygnałowa najmniejszych jednostek gramatycznych była systematycznie podzielna na mniejsze jednostki językowe. Fakt, że języki naturalne operują podwójnym rozczłonkowaniem, tzn. strukturyzacją rzeczywistości sygnałowej na dwóch płaszczyznach, jest pewnym rezultatem kierowania się ich twórców zasadą ekonomiczności produkcji i magazynowania form sygnałów. Na tej samej zasadzie bazuje stratyfikacja wewnętrzna tak płaszczyzny fonemicznej, jak i gramatycznej, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części naszych rozważań.

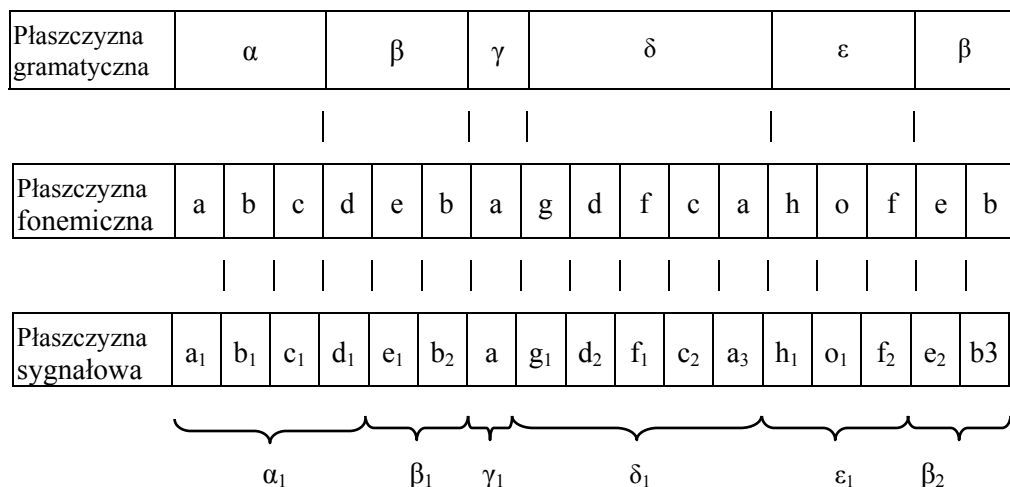
Stwierdzenie, że płaszczyznę strukturyzacji fonemicznej i gramatycznej należy traktować jako dwie zasadniczo niezależne płaszczyzny struktury językowej, trzeba zatem opatrzyć komentarzem, że odnosi się to do ich traktowania na poziomie generalnej teorii. Co się natomiast tyczy poziomu praktyki językowej, czyli płaszczyzny ich rzeczywistej realizacji, to nie ulega wątpliwości, że płaszczyzna gramatyczna nie jest w pełni niezależna od płaszczyzny fonemicznej, że gramatyczna kwantyzacja (segmentacja) rzeczywistości sygnałowej musi do pewnego stopnia uwzględniać strukturę wynikającą z kwantyzacji fonemicznej, że granica morfemu nie może na przykład przebiegać w obrębie jednego fonemu, lecz zawsze pomiędzy fonemami, że najmniejsze jednostki gramatyczne nie mogą być implementowane przez segmenty sygnałowe mniejsze niż realizacje najmniejszych linearnych jednostek płaszczyzny fonemicznej.

Można wobec tego powiedzieć, że subsystem gramatyczny jest w pewnym sensie zdeterminowany przez subsystem fonemiczny; że gramatyczna strukturyzacja rzeczywistości sygnałowej jest w pewnej mierze zdeterminowana przez fonemiczną strukturyzację tejże rzeczywistości sygnałowej. Ponieważ stwierdziliśmy istnienie podobnej relacji między strukturą fizyczną rzeczywistości sygnałowej a fonemiczną strukturyzacją rzeczywistości sygnałowej, dochodzimy na podstawie powyższych rozważań do wniosku, że chociaż wyróżnione płaszczyzny są w zasadzie od siebie

¹⁶⁵ Tzn. w istocie postulujemy zjawisko nakładania się.

niezależne, to jednak stanowią pewien, poniekąd już wzmiankowany, układ hierarchiczny. Ich hierarchię można, zrazu w sposób uproszczony, odzwierciedlić za pomocą następującego schematu graficznego (w dalszym toku tych rozważań będziemy musieli ten schemat rozbudować):

Schemat II



Objaśnienia:

a, b, c, etc. – jednostki systemu fonemicznego

a₁, a₂, a₃, b₁, b₂, c₁, etc. – kwanty sygnałowe (np. dźwięki) implementujące jednostki fonemiczne lub: wynik strukturyzacji wychodzącej od płaszczyzny fonemicznej

α , β , γ , etc. – jednostki systemu gramatycznego

α_1 , β_1 , β_2 , γ_1 , etc. – segmenty sygnałowe implementujące jednostki gramatyczne

Wyróżnione, zarówno fonemiczne, jak i gramatyczne, kwanty (segmenty) sygnałowe można potraktować jako elementy odpowiednich policzalnych nieskończonych zbiorów. Tak więc a₁, a₂, ..., a_i można potraktować jako elementy należące do zbioru {a₁, a₂, a₃, ...}; b₁, b₂, ... b_i – jako elementy należące do zbioru {b₁, b₂, b₃, ...}; α_1 , ..., α_2 – jako elementy należące do zbioru { α_1 , α_2 , α_3 , ...}; β_1 , β_2 , ... β_i – jako elementy należące do zbioru { β_1 , β_2 , β_3 , ...}.

Następnie możemy powiedzieć, że pomiędzy płaszczyznami elementów fonemicznych i gramatycznych zachodzi relacja implikacji tego rodzaju, że gramatyczne segmenty sygnałowe implikują zawsze określone fonemiczne segmenty sygnałowe. Natomiast nie zachodzi między nimi implikacja odwrotna: za prawidłowy można uznać tylko zapis: $\gamma_i \Rightarrow a_i$.

Stwierdzona powyżej hierarchia nie determinuje jednak w żadnym wypadku kolejności kroków, które trzeba wykonać w ramach odpowiedniej procedury analitycznej, mającej na celu wyróżnienie odpowiednich elementów i ustalenie ich zbiorów. Inaczej mówiąc: nie jest zasadne wyciąganie z omawianej hierarchii jakich-

kolwiek wniosków w odniesieniu do priorytetów analitycznych (dokładniej na ten temat niżej). Natomiast z powyższych rozważań wynika, że sygnał wykorzystywany językowo może „przenieść” wieloraką (różnorodną) informację. Może mianowicie przenosić informacje lub być traktowany jako nośnik informacji czysto fizycznej, fonemicznej, gramatycznej itd. W przypadku jego systematycznej analizy trzeba możliwie starannie rozróżniać nie tylko te płaszczyzny informacji, lecz także odnośne płaszczyzny ich oglądu.

3.5. Substratyfikacja podsystemu fonemicznego i gramatycznego

Wspomnieliśmy już wyżej o tym, że zarówno płaszczyznę fonemiczną (fonemiczny system cząstkowy), jak i płaszczyznę gramatyczną (gramatyczny system cząstkowy) można i trzeba poddać dalszemu podziałowi wewnętrznemu – odpowiednio na pewne subpłaszczyzny fonemiczne i gramatyczne¹⁶⁶. Musimy się teraz nieco dokładniej przyjrzeć tej stratyfikacji (intrastratyfikacji) fonemicznej i gramatycznej.

Pierwsza zasada, zgodnie z którą wypada dokonać wewnętrznej stratyfikacji obu płaszczyzn, to zasada wielkości. Odpowiada ona relacji grupowania horyzontalnego u Lamba¹⁶⁷. Płaszczyzny, będące wynikiem tej stratyfikacji, określane są jako tzw. płaszczyzny wielkości (*size levels*; tak też np. u Hocketta). Rozróżnienie tych płaszczyzn bazuje na relacji składania (kompozycji), polegającej na tym, że jednostki lub elementy płaszczyzny X_n mogą się składać z jednostek lub elementów subpłaszczyzny X_{n-1} , same zaś są (lub mogą być) składnikami jednostek lub elementów odpowiedniej suprapłaszczyzny X_{n+1} . (Jak wiadomo Hockett mówi w tym kontekście o relacji „składa się z”, określając ją w skrócie jako C-relację). Jest przy tym tak, że najmniejsze jednostki płaszczyzny X_n w obrębie fizycznej substancji sygnałowej mogą się pokrywać z określonymi jednostkami płaszczyzny X_{n-1} , jak również z jednostkami płaszczyzny X_{n+1} . Czasem na przykład leksem (wyraz) pokrywa się z morfemem, a nawet z całym zdaniem (tagmemem); por. pol. *i*, *a*; łac. *i*. Rzecz w tym po prostu, że zdarzają się też (istnieją) kompozycje jednoelementowe. Zasadniczo jednakże jest tak, że różnice jakościowe wyrażają się za pośrednictwem różnic ilościowych. Pokrywanie się ilościowe jednostek różnych płaszczyzn trzeba strukturalnie traktować jako wyraz pewnego defektu systemu. W dalszych rozważaniach zamiast terminu płaszczyzny wielkości będziemy używać terminu intrapłaszczyzny (danej subpłaszczyzny). Zauważmy też, że zasada wielkości kompozycji nie jest żadną specyficzną językową zasadą, lecz przeciwnie: zasada ta integruje „budowę” (strukturę) języka z budową (strukturą) świata otaczającego język¹⁶⁸. Pojęcie intrapłaszczyzny nie jest czymś całkiem nowym w lingwistyce.

Ale tak czy inaczej: z punktu widzenia kryterium wielkości, czy też: zasady C-relacji, trzeba płaszczyznę fonemiczną i płaszczyznę gramatyczną poddać osobnej

¹⁶⁶ Nie wolno mylić pojęcia „subpłaszczyzny fonemicznej” z pojęciem „płaszczyzny subfonemicznej” – ta ostatnia nie jest bowiem płaszczyzną fonemiczną.

¹⁶⁷ Por. S.M. Lamb, *Outline of Stratificational Grammar*, s. 5.

¹⁶⁸ Por. płaszczyzny wielkości w fizyce, chemii (składniki atomu, atomy, cząsteczki *etc.*).

substratyfikacji. Zanim jednak przejdziemy do omawiania szczegółów wynikającego z niej modelu, trzeba odnieść się do innej – też często stosowanej w lingwistyce – zasady substratyfikacyjnej, a mianowicie do zasady tzw. alo-relacji. W jej przypadku chodzi o relacje zachodzące wprawdzie również między jednostkami tego samego poziomu wielkości, ale wynikające z „zastosowania” względem nich różnych poziomów abstrakcji. Relacja odwrotna do niej to relacja realizacji, polegająca na tym, że jednostka poziomu abstrakcji Y_n jest realizowana przez odpowiednią jednostkę niższego poziomu abstrakcji Y_{n-1} . Alo-relację możemy więc za Hockettem nazwać też relacją realizacji lub w skrócie R-relacją. Mamy z nią do czynienia na wszystkich intrapłaszczyznach fonemicznych i gramatycznych. Wyróżnione wskutek uwzględnienia tej relacji alo-płaszczyzny będziemy nazywać subintrapłaszczyznami – każda z nich to bowiem pewien wynik substratyfikacji określonej intrapłaszczyzny na podstawie odpowiedniej R-relacji. Gdy będzie zachodziła potrzeba ich dokładniejszego określenia, będziemy je nazywali intrapłaszczyznami odpowiednich intrapłaszczyzn. Powtórzmy: wyróżnienie dowolnej infrastruktury odpowiedniej intrapłaszczyzny stanowi rezultat uwzględnienia odpowiedniej R-relacji. Wyróżnienie intrapłaszczyzn to natomiast pewien wynik uwzględnienia odpowiedniej C-relacji.

W modelach lingwistycznych wyróżnia się na ogół „dwie” tego typu subintrapłaszczyzny. Przy czym jednostki płaszczyzny realizującej, czyli płaszczyzny komponentów, a więc w skrócie: płaszczyzny Y_{n-1} , zwykle nazywane *n-1* są alojednostkami płaszczyzny realizowanej, tj. płaszczyzny Y_n . Tak więc np. fony $[z_1, z_2, \dots, z_n]$ realizujące fonem /Z/ nazywane są alofonami fonemu /Z/; fonem /Z/ jest przez nie realizowany na bezpośrednio niższej płaszczyźnie. Elementy klasy fonów są alofonami fonemu, który realizują. Chodzi tu zatem o pewną relację pomiędzy różnymi stopniami abstrakcji lub generalizacji. Natomiast uznanie tej relacji za relację realizacji bądź za relację generalizacji zależy od punktu obserwacji: można go umiejscowić z jednej strony na poziomie abstrakcyjnego systemu języka, a z drugiej na poziomie fizycznej rzeczywistości sygnałowej.

W kolejnych częściach tego rozdziału omówimy najpierw pewne ogólne problemy związane z substratyfikacją zarówno płaszczyzny strukturyzacji fonemicznej, jak i gramatycznej na podstawie relacji realizacyjnej, a następnie powrócimy do problemu stratyfikacji obu płaszczyzn wynikającej z uwzględnienia relacji kompozycyjnej, czyli do problemu ich podziału na odpowiednie płaszczyzny wielkości (*size levels*), które nazwaliśmy intrapłaszczyznami.

Można oczywiście, a niekiedy z pewnych powodów nawet trzeba, wyróżnić na podstawie odpowiednich R-relacji więcej niż dwie odnośne subintrapłaszczyzny. I tak na przykład w przypadku intrapłaszczyzny fonemów wypada – naszym zdaniem – wyróżnić trzy subintrapłaszczyzny. A to dlatego, że tzw. alofony swobodne (niezwiązane, niezdeteminowane, czyli warianty fakultatywne) oraz alofony nie-swobodne (związane, zdeterminowane, czyli warianty kombinatoryczne czy alternanty) występują względem siebie nie jako klasy elementów równouprawnionych, lecz jako klasy elementów nawzajem podporządkowanych. Alternacja swobodna nie odnosi się bowiem do fonemu bezpośrednio, lecz tylko pośrednio, a mianowicie za pośrednictwem płaszczyzny wariantów kombinatorycznych (związanych kontek-

stowo). Warianty kombinatoryczne (związane) są zdeterminowane przez system fonemiczny. Ich postać i dystrybucja zależą od obowiązującej normy (konwencji, uzusu) językowej.

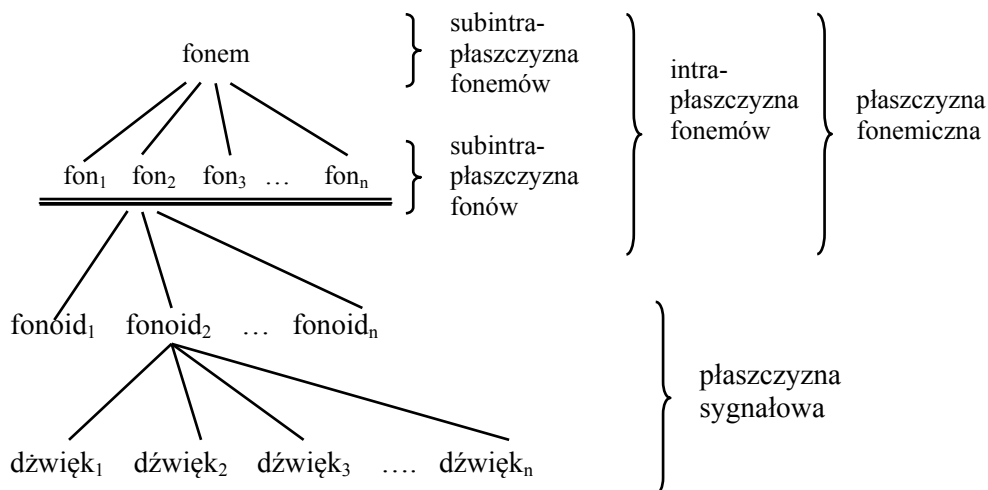
Konieczność wyróżnienia wariantów związanych ma więc swoje źródło w kodzie fonemicznym danego języka. Nie można ich dowolnie nawzajem podstawiać (zamieniać). To oczywiste. Ale okazuje się, że także różnice między tzw. swobodnymi wariantami są w ostatecznym rozrachunku zdeterminowane. Tyle tylko, że w tym przypadku chodzi wyłącznie o czysto fizykalno-fizjologiczną determinację. Ponieważ w ten sposób są zdeterminowane w pewnej mierze również warianty kombinatoryczne, możemy powiedzieć, że w ich przypadku mamy do czynienia z podwójną determinacją. Są one zdeterminowane z jednej strony przez strukturę sygnału, z drugiej zaś – przez kod fonemiczny. Do tej ostatniej determinacji dochodzi w momencie, w którym różnice uwarunkowane fizykalnie zostają skonwencjonalizowane, tzn. podniesione do charakteru reguły (normy) językowej. Jeśli ktoś chce sobie przyswoić dany kod językowy, musi zapamiętać także różnicę między „wariantami kombinatorycznymi”.

Jako warianty swobodne *sensu stricto* mogą być traktowane tylko te elementy, które należą do tej samej klasy alojednostek i różnice, pomiędzy którymi uwarunkowane są wyłącznie przez fizykalną strukturę sygnału. Ostatnie uwarunkowania mogą mieć jednakże swoje źródło nie tylko w specyficznej strukturze substancji sygnałowej, w postaci której manifestuje się ona finalnie, lecz także w strukturze substancji, w postaci których manifestuje się ona na wcześniejszych etapach jej wytwarzania. Oznacza to, że swobodna wariancja może być uwarunkowana przez strukturę akustyczną, fizjologiczną, neurologiczną *etc.* sygnału (lub przez kilka jednocześnie). Rozrzut (wachlarz) wariantów związanych jest natomiast zawsze niezależny od fizykalnej struktury sygnału, tzn. warianty kombinatoryczne na płaszczyźnie struktury sygnałowej można bez problemu zamieniać, nie wolno jednak tego czynić na poziomie normy czy struktury fonemicznej. Płaszczyznę wariantów swobodnych można by oczywiście jeszcze dalej rozwarstwiać, nie wniosłoby to jednak niczego, co w jakiś istotny sposób mogłoby zmienić zarysowany obraz systemu językowego.

Co się tyczy rozróżnienia swobodnych i związanych wariantów subintrapłaszczyzny fonemicznej, to dodać wypada, że jego ściśle odwzorowanie w konkretnych modelach konkretnych języków na razie nie jest niemożliwe z tego powodu, że struktura fizykalna rzeczywistości sygnałowej jest wciąż jeszcze za słabo rozpoznana. Niemniej należy uwzględnić tę różnicę we wszelkich próbach eksplikacji struktury badanych danych językowych. Chodzi tu bowiem – jak to pokazaliśmy – o dwa rodzaje współczynników heterogenicznych. Dodajmy, że faktycznie z wariantami mamy do czynienia tylko w przypadku wariantów fakultatywnych; w przypadku tzw. wariantów kombinatorycznych mamy natomiast faktycznie do czynienia raczej z alternantami i alternacją.

Ogólnie zasygnalizowane relacje między wyróżnionymi tu na podstawie R-relacji subintrapłaszczyznami można zilustrować za pomocą następującego schematu:

Schemat III



Objaśnienia:

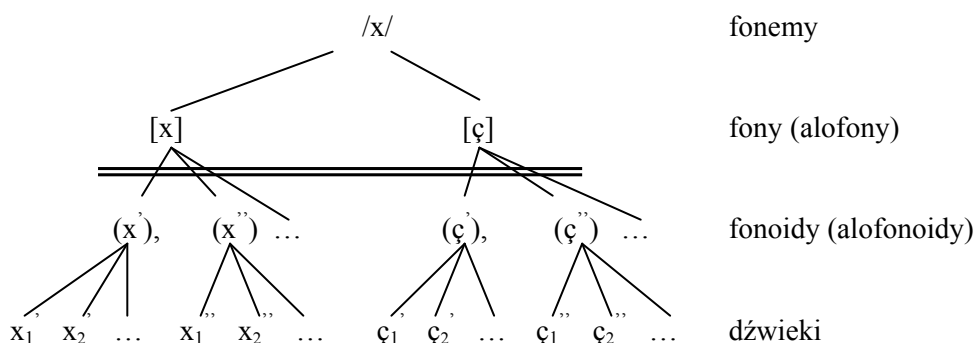
fony – warianty związane, nieswobodne lub kombinatoryczne; fony realizujące ten sam fonem tworzą klasę alofonów;

fonoidy – warianty niezwiązane, swobodne lub fakultatywne; fonoidy realizujące ten sam fon tworzą klasę alofonoidów;

dźwięki – konkretne kwanty lub segmenty sygnałowe.

Jako przykład przytoczymy schemat R-relacji niemieckiego fonemu /x/:

Schemat IV



Objaśnienia:

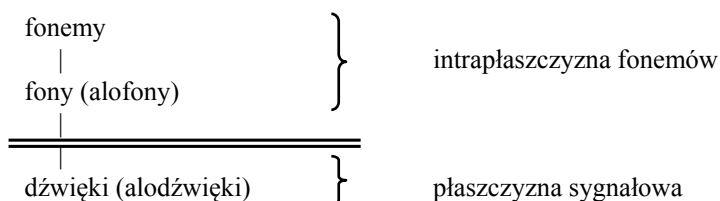
(x'), (x''), (ç'), (ç'') itd. to klasy wariantów swobodnych odpowiednich fonów

Wprawdzie w przedstawionym schemacie rozróżniliśmy cztery subintrapłaszczyzny, w praktyce jest jednak tak, że z reguły płaszczyznę rzeczywistości sygnałowej traktuje się jako „jednopłaszczyznową”. Za uzasadnione można to podejście potraktować o tyle, że z punktu widzenia systemu językowego substratifikacja rzeczywistości sygnałowej nie jest istotna – jest nerelewantna. Fizykalną strukturą rzeczywistości sygnałowej zajmuje się – o czym była już mowa – fonetyka. Oznacza to, że w ramach modeli lingwistycznych możemy zrezygnować z odróżniania płaszczyzny fonoidów od płaszczyzny dźwięków i w konsekwencji zredukować nasz model do trzech płaszczyzn. A jeśli dodatkowo ograniczymy się do zakresu rzeczywistości fonemicznej, to powrócimy do modelu dwupłaszczyznowego. Jednakże w takim razie trzeba ten model „przeformułować” – przekształcić w nowy model.

W tym nowym modelu na płaszczyznę alofonów „przenosimy” tylko pewną subklasę tradycyjnych „alofonów”, a mianowicie tylko warianty kombinatoryczne (związane), które zostały przez nas rozpoznane jako pewne produkty (odpowiedniego) kodu językowego. Tak zwane warianty swobodne potraktujemy w nim natomiast jako pewne elementy płaszczyzny sygnałowej, jako że są one zależne bądź wymuszone przez fizykalną strukturę sygnału. Przy tym struktura ta może być oczywiście ze swej strony zdeterminowana przez parametry poszczególnych rodzajów jej substancjalizacji. Warianty swobodne potraktujemy w nim jako elementy płaszczyzny podporządkowanej płaszczyźnie wariantów kombinatorycznych, gdyż w pierwszej kolejności właśnie do nich odnoszą się one bezpośrednio. Jest tak dlatego, że każdy wariant kombinatoryczny może ze swej strony także alternować, z tym że alternacja ta dokonuje się na jeszcze niższej płaszczyźnie.

Po pominięciu płaszczyzny fonoidów, model nasz przybierze ostatecznie następującą formę:

Schemat V



Zwróćmy przy okazji uwagę na to, że takie alternacje, jak na przykład niem. [r]:[R], są zjawiskiem zupełnie odrębnym od właściwej alternacji swobodnej. Są one mianowicie zdeterminowane nie przez strukturę sygnałową, lecz idiolektalnie, socjolektalnie lub dialektalnie. Nie należy zatem mylić alternacji typu [r]:[R] z właściwą alternacją swobodną (wariantami swobodnymi).

Nieco bardziej skomplikowana jest alo(sub)stratyfikacja płaszczyzny gramatycznej. Najmniejsze jednostki płaszczyzny gramatycznej określane są w lingwisty-

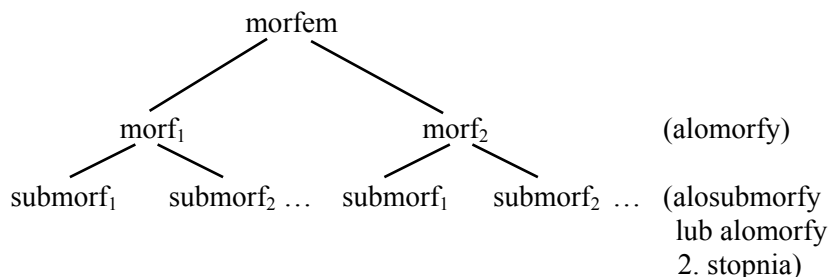
ce zwykle jako morfemy¹⁶⁹. Są to z definicji atomy płaszczyzny gramatycznej, gdyż jako znaki nie dają się one dalej dzielić. Oznacza to, że morfemy jako morfemy (pewne całości) stanowią niepodzielne (podstawowe, elementarne) jednostki płaszczyzny gramatycznej. Natomiast podzielne są bazy wyrażeniowe morfemów, ale jako takie bazy te nie są już morfemami.

Spróbujemy pokrótce skomentować generalne kwestie alorelacji gramatycznej na przykładzie intrapłaszczyzny morfemów. Uprzedzając wyniki tych rozważań powiemy już teraz, również tradycyjny dwupłaszczyznowy model intrapłaszczyzny morfemów trzeba będzie przeorganizować i poszerzyć na wzór już zarysowanego stratyfikacyjnego modelu intrapłaszczyzny fonemów.

Przystępując do konstrukcji modelu intrapłaszczyzny morfemów trzeba zdać sobie od razu sprawę z tego, że dla należytego wypełnienia tego zadania konieczne jest uwzględnienie strukturalnej różnicy między alomorfami uwarunkowanymi morfemicznie (morfologicznie)¹⁷⁰ oraz alomorfami uwarunkowanymi fonemicznie (fonologicznie). Dokładniej wypowiemy się w sprawie tej różnicy później. Na razie wystarczy zauważyć, co następuje: alomorfy uwarunkowane morfemicznie stanowią płaszczyznę nadrzędną względem alomorfów uwarunkowanych fonemicznie; alomorfy zdeterminowane fonemicznie fundują płaszczyznę alomorfów zdeterminowanych morfemicznie, a nie na odwrót. A zatem alomorfy zdeterminowane morfemicznie stanowią podstawowy rodzaj alternacji morfów. Alternacja ta pojawia się na intrapłaszczyźnie morfemów, tzn. na najniższej płaszczyźnie gramatycznej. Alternacja zdeterminowana fonemicznie to alternacja niejako przeniesiona z płaszczyzny fonemicznej na płaszczyznę gramatyczną. Na płaszczyźnie gramatycznej ma ona charakter alternacji „automatycznej”, gdyż wynika z reguł „taktycznych” intrapłaszczyzny fonemów.

Z rezultatów tej analizy wyłania się najpierw następujący trójstopniowy model stratyfikacji intrapłaszczyzny morfemów:

Schemat VI



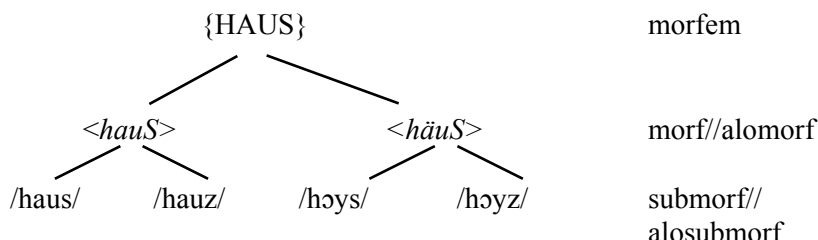
Zilustrujemy ten model na przykładzie niem. morfemu {HAUS}, który realizuje

¹⁶⁹ Rządziej określa się je jako monemy, choć w gruncie rzeczy byłby to może odpowiedniejszy termin.

¹⁷⁰ Tzw. alomorfy supletywne można traktować jako szczególny rodzaj alomorfów uwarunkowanych morfologicznie.

się w postaci następujących morfów: *Haus* /haus/, *Haus-es* /hauz/, *häus-lich* /h ʏs/, *Häuse-er* /h ʏz/. Morfy te pozostają w stosunku do siebie w następujących relacjach:

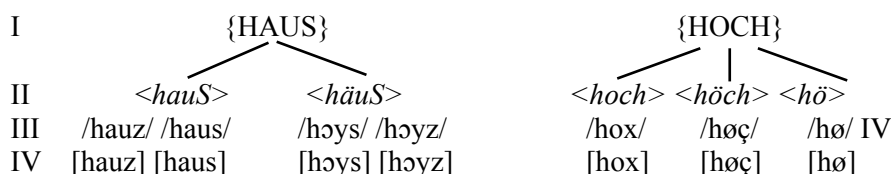
Schemat VII



Różnica między <hauS> i <häuS> to różnica natury morfologicznej – dystrybucja obu alomorfów jest uwarunkowana morfologicznie¹⁷¹. Różnica między /haus/ i /hauz/ z jednej strony oraz /hɔys/ i /hɔyz/ z drugiej strony stanowi natomiast pewien fakt fonemiczny – dystrybucja tych alosubmorfów uwarunkowana jest fonemicznie. Oznacza to, że w przypadku alomorfów mamy do czynienia z alternacją morfemiczną (czyli gramatyczną), w przypadku zaś alosubmorfów – z alternacją fonemiczną.

Jeśli z kolei zestawimy strukturę alomorficzną morfemu {HAUS} ze strukturą alomorficzną morfemu {HOCH}, łatwo dojdziemy do wniosku, że oprócz trzech płaszczyzn postulowanych dla morfemu {HAUS}, musimy wyróżnić jeszcze jedną dodatkową płaszczyznę. Z porównania struktur obu morfemów wyłania się ostatecznie następujący model:

Schemat VIII



Objaśnienia:

I – morfemy

II – morfy

III – submorfy (=ciągi fonemów)

IV – subsubmorfy (=ciągi fonów)

¹⁷¹ Oznacza to w każdym razie, że dotychczas nie znaleziono fonologicznego wyjaśnienia tej alternacji. Dokładniej na temat traktowania przegłosu (*Umlaut*) w języku niemieckim por. A.M. Zwicky Jr., *Umlaut and Noun Plurals in German*.

Pewne *novum* stanowi w tym modelu płaszczyzna subsubmorfów wynikająca z wzajemnej relacji między [hox] i [høç]. W sumie otrzymujemy więc model cztero-płaszczyznowy. Na pozór mogłoby się wydawać, że w modelu alomorficznej struktury morfemu {HAUS} zbędna jest płaszczyzna subsubmorfów, a w modelu morfemu {HOCH} – płaszczyzna submorfów. Odrzucenie tych płaszczyzn w odnośnych modelach doprowadziłoby jednak do asymetrii. Nie jest też tak, że płaszczyzny te nie wnoszą żadnych nowych informacji, jednakże uwyraźnić będziemy mogli je dopiero po wyspecyfikowaniu odpowiednich dodatkowych alofonów.

Jeśli teraz porównamy model przedstawiony za pomocą schematu VII z modelem przedstawionym za pomocą schematu III, czyli z modelem struktury wewnętrznej intrapłaszczyzny fonemów, wynikającym z uwzględnienia R-relacji, to okaże się, że dwie najniższe płaszczyzny modelu intrapłaszczyzny morfemów, tzn. płaszczyzna submorfów i płaszczyzna subsubmorfów, w zasadzie wykraczają poza ramy intrapłaszczyzny morfemów, i tym samym poza granice płaszczyzny gramatycznej. Z porównania tego wynika bowiem, że w istocie obie należą do zakresu płaszczyzny fonemicznej, a dokładniej: do intrapłaszczyzny fonemów.

Fakt, że wyróżnienie subsubmorfów stanowi w rzeczywistości problem fonologiczny, a nie morfologiczny, dostrzegł już N. Morciniec¹⁷². Jednakże naszym zdaniem także submorfy nie stanowią zagadnienia morfologicznego, lecz fonologiczne. Za takim podejściem przemawia następujące rozumowanie: intrapłaszczyzna fonemów obejmuje nie tylko fonemy jako takie, ale także ich strukturę, tzn. nie tylko infrastrukturę wynikającą z dotyczących ich R-relacji, lecz także „interfonemową” strukturę, czy strukturę determinującą wzajemne relacje syntagmatyczne między fonemami. Wymiana /s/ i /z/ na płaszczyźnie /haus/ : /hauz/ oraz /høys/ : /høyz/ jest w tym samym sensie zdeterminowana fonemicznie, co wymiana [x] i [ç] na płaszczyźnie [hox]:[høç]: obie alternacje dadzą się przewidzieć na gruncie reguł odpowiedniego kodu fonemicznego. Oba rodzaje alternacji są całkowicie (jednoznacznie) zdeterminowane przez fonemy poprzedzające i/lub następujące. W przeciwieństwie do tego wymiana (alternacja) pomiędzy <hauS> i <häuS> nie jest uwarunkowana ani przez poprzedzające, ani przez następujące fonemy, lecz przez następujące morfemy. Tej alternacji nie da się przewidzieć fonemicznie. Uznać wypada zatem, że „przynależy” ona do innej płaszczyzny, a mianowicie do płaszczyzny morfemów.

Powtórzmy: na płaszczyźnie morfemicznej morfemy stanowią jednostki minimalne i jako takie – tzn. jako znaki – są one nierozkładalne. Na płaszczyźnie fonemicznej są rozpatrywane (reprezentowane) tylko podstawy wyrażeniowe morfemów. Jako takie można je rozkładać na odpowiednie ciągi fonemów. Podkreślimy: na płaszczyźnie fonemicznej nie mamy do czynienia z morfemami, lecz z określonymi sekwencjami fonemów, tzn. z rzeczywistością sygnałową dającymi się fonemicznie rozczłonkować. Z punktu widzenia płaszczyzny sygnałowej możemy wobec tego powiedzieć, że na rzeczywistość sygnałową nakłada się kod fonemiczny, a na ten ostatni – dodatkowo – kod morfemiczny.

Wobec faktu, że na płaszczyźnie fonemicznej mamy do czynienia z morfemicznie uporządkowanymi ciągami fonemów, nazwiemy te odpowiednie sekwencje fo-

¹⁷² N. Morciniec, *Distinktive Spracheinheiten im Niederländischen und Deutschen*, s. 90 i n.

nemów – morfoidekami, a ich odpowiedniki na płaszczyźnie alofonicznej – morfoidami lub alomorfoidami. Alternację pomiędzy /s/ i /z/ w obrębie zbioru odpowiednich morfoideków można na płaszczyźnie alomorfów ująć w postaci swego rodzaju morfofonemów¹⁷³. Graficznie przedstawiamy je za pomocą dużych liter, kursywą.

Na płaszczyźnie <haus> i <häuS> nie mamy natomiast do czynienia z wymianą fonemów /au/ i /ɔy/, lecz z alternacją dwóch różnych morfów stanowiących pewne realizacje jednego morfemu, tzn. z alternacją alomorfów, które na tej płaszczyźnie pojmowane są jako twory całościowe. Inna sprawa, że morfy te mogą funkcjonować także jako alomorfy różnych morfemów.

Oprócz alomorfów zdeterminowanych morfemicznie, które można określić jako alomorfy związane gramatycznie, trzeba wyróżnić na płaszczyźnie gramatycznej jeszcze inny rodzaj alomorfów – alomorfy gramatycznie swobodne. W ich przypadku chodzi w pierwszym rzędzie o takie alternacje, jak na przykład niem. [fo:gəl] : [fo:gl] w wyrazie *Vogel* ‘ptak’, [handəl] : [handl] w wyrazie *Handel*, [ən] : [-n] : [-ŋ] : [-ŋ] w końcówce *-en* (por. [lebən] : [le:bŋ] : [le:bm] w wyrazie *leben* ‘żyć’, [viŋkən] : [viŋkŋ] w wyrazie *winken* ‘machać’ i in.). Jednakże tego rodzaju alternacje można uznać za alternacje gramatycznie swobodne tylko o tyle, o ile wolno względem nich założyć, że nie są one uwarunkowane idiolektalnie, dialektalnie, socjolektalnie itp., tzn. tylko o tyle, o ile wolno je uznać za należące do homogenicznego korpusu. Słowem: alternantów gramatycznie swobodnych nie można w żadnym wypadku mieszać z wariantami uwarunkowanymi idiolektalnie, dialektalnie, socjolektalnie itp. W tym miejscu poprzestaniemy jednak na tej ogólnej wzmiance o alomorfach gramatycznie swobodnych i nie będziemy się nimi zajmować w dalszych rozważaniach, gdyż w niniejszej pracy chodzi jedynie o zarysowanie odnośnej stratyfikacji.

Z przedstawionych uściśleń wyłania się następujący binarnie ustrukturyzowany model intrapłaszczyzny morfemów:

Schemat IX

{HAUS},	{HOCH}	- morfemy	} płaszczyna gramatyczna	} intrapłaszczyzna morfemów
<haus>, <häuS>, <hoch>, <höch>, <hö>		- morfy		
/haus/, /hɔuz/,	..., /hox/, ..., /hø/	- morfoideki (= submorfy)	} płaszczyna fonemiczna	
[haus], [hauz],	..., [hox], [høç], [hø]	- morfoidy (= subsubmorfy)		

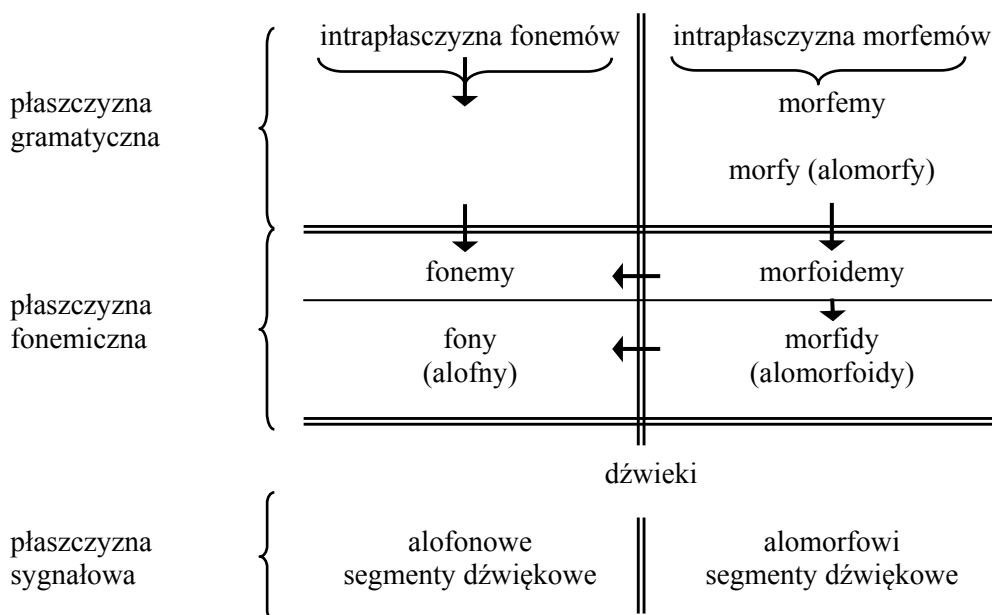
¹⁷³ Alternacje fonemów tego rodzaju można ująć jako procesy, a mianowicie – jako lenizacja (osłabienie), np. /t/ → /d/, spirantyzacja, np. /t, d/ → /s/, /d/ → /ʒ/, por. ang. *confident:confidence*, *persuade:persuasive*, *divide:division*. Por. na ten temat także N. Chomsky i M. Halle, *The Sound Pattern of English*, s. 223 i nn.

Oczywiście zarówno przedstawiona stratyfikacja płaszczyzn wyróżnionych na podstawie odpowiednich R-relacji, jak i ich uporządkowanie w ramach zarysowanego modelu należy do obszaru rzeczywistości lingwistycznej; wyróżnienie i przedstawione uporządkowanie tych płaszczyzn to próba eksplikacji zjawisk manifestujących się i zaobserwowanych na powierzchni rzeczywistości sygnałowej. W żadnym wypadku nie wolno tego modelu utożsamiać z rzeczywistością językową. Na płaszczyźnie procesów językowych morfem jest bowiem z całą pewnością ustrukturyzowany kompleksowo, tzn. na przykład, że nie jest zapamiętywany na wszystkich wyróżnionych przez nas płaszczyznach z osobna. Podobnie na płaszczyźnie językowej z pewnością nie istnieją jednostki odpowiadające postulowanym tu morfofonemom. Zasadnie można powiedzieć co najwyżej, że na płaszczyźnie procesów językowych „zachodzą” (są w jakiś sposób realizowane) odpowiednie procesy morfofonemiczne.

Rozróżnienie zaproponowanych wyżej czterech płaszczyzn jest konieczne, ponieważ tylko w ten sposób można odwzorować całkowicie komplementarność dystrybucyjną wyróżnionych jednostek. W naszym modelu odwzorowujemy najpierw morfemicznie komplementarne jednostki $\langle haUS \rangle$ i $\langle häUS \rangle$; następnie fonemicznie komplementarną dystrybucję jednostek $/haUs/$, $/hɔʏs/$: $/haUz/$, $/hɔʏz/$; a wreszcie komplementarną dystrybucję jednostek na płaszczyźnie $[hox]:[høç]$. Różnica między obiema fonemicznymi płaszczyznami realizacyjnymi polega na tym, że w jednym przypadku mamy do czynienia z częściową, a w drugim przypadku z całkowitą komplementarnością.

Jeśli teraz połączymy model gramatycznej intrapłaszczyzny morfemów z modelem fonemicznej intrapłaszczyzny fonemów, to otrzymamy następujący model rozszerzony:

Schemat X



Dotychczas zajmowaliśmy się tylko infrastrukturą intrapłaszczyzny fonemów i morfemów. Fonemy nie są jednak jedyną intrapłaszczyzną fonemiczną, a morfemy nie są jedyną intrapłaszczyzną gramatyczną. Oprócz tych dwóch płaszczyzn wyróżniamy – rzecz jasna – także inne płaszczyzny.

Wyliczymy teraz po kolei pozostałe płaszczyzny, ale opatrzymy je jedynie pobieżnymi komentarzami. Zajmijmy się najpierw płaszczyzną gramatyczną. Wyróżniliśmy tutaj morfemy jako najmniejsze jednostki gramatyczne. Obok morfemów musimy jednak wyróżnić jeszcze inne, większe jednostki. Są to w pierwszej kolejności jednostki jawiące się jako najmniejsze samodzielne kompleksy morfemów. Nazwiemy je leksemami¹⁷⁴.

Istnieją jednak gramatyczne jednostki jeszcze większe od leksemów. Najważniejszą kategorią jednostek większych od leksemów są z pewnością jednostki o charakterze zdań – opatrzymy je nazwą tagmemy. W pewnym uproszczeniu tagmemy można określić jako kompleksy leksemów – w uproszczeniu dlatego między innymi, że trzeba założyć, iż pomiędzy leksemami i tagmemami istnieją różne rodzaje jednostek pośrednich. Jeden z nich stanowią jednostki odpowiadające tzw. grupom wyrazowym. Tu będziemy jednostki pośrednie nazywać frazemami. Odróżniać będziemy frazemy różnego stopnia – pierwszego, drugiego *etc.*

Choć tak się zwykle sprawę tę traktuje, to jednak wcale nie jest przesądzone, że tagmemy stanowią największe jednostki strukturalne płaszczyzny gramatycznej. Wiele przemawia raczej za tym, że statusu jednostek językowych należy przyznać też określonym kompleksom zdaniowym, że należy wyróżnić ponadto tekstemy – jednostki językowe fundujące tworzenie wyrażen (ciągów sygnałowych) wielozdaniowych. Tu zagadnienie to pozostawiamy jednak na boku, gdyż i bez jego rozwiązania zdołamy uporać się z zadaniem, jakie sobie postawiliśmy. Pozostajemy zatem przy uproszczonym modelu stratyfikacji płaszczyzny gramatycznej, zadowalając się ogólnikową uwagą, że argumenty za przyjęciem tekstemów dałyby się przytoczyć z łatwością.

Listę (lub inaczej: inwentarz) morfemów, leksemów *etc.* języka niemieckiego trzeba ustalić na podstawie dokładnych badań. Odnosi się to w równym stopniu, co do jednostek fonemicznych. Co się tyczy płaszczyzny fonemicznej, to zajmowano się jak dotąd z reguły tylko ustalaniem fononemów oraz fonemów. Natomiast na płaszczyźnie gramatycznej zwykle zadawano się dotychczas wyróżnieniem tylko leksemów i morfemów gramatycznych. Tymczasem okazuje się, że chcąc opisać dowolny język w sposób wyczerpujący, trzeba ustalić inwentarze wszystkich rodzajów stanowiących go jednostek.

Strukturalnej specyfikacji jednostek konkretnego języka można oczywiście dokonać nie tylko według zasady komponentalnego składu, czyli analitycznej czy taksonomicznej, lecz także na podstawie ich generatywnego potencjału. Pierwsza należy do zbioru zasad „od ogółu do szczegółu”, druga zaś do zbioru zasad „od szczegółu do ogółu”, czyli generalizujących. Ale za adekwatną można w naszym przypadku uznać tę drugą tylko pod warunkiem, że specyfikuje ona generatywnie jednostki wszystkich płaszczyzn, a nie ograniczać się z góry do tylko jednej z nich, na przykład do płaszczyzny tagmemów, jak to się z reguły dzieje na gruncie tzw. lingwistyki generatywnej. Tylko

¹⁷⁴ Posłużyliśmy się tu znaną definicją wyrazu L. Bloomfielda, *A Set of Postulates for the Science of Language* (RIL, s. 27): „Najmniejszą formą swobodną jest wyraz”. Nie należy jednak mylić leksemu z intuicyjnym, słownikowym pojmowaniem wyrazu.

uwzględniając „generatywne aparaty” wszystkich płaszczyzn można dokonać pełnej eksplikacji wewnętrznej (immanentnej) struktury systemu językowego.

Każdy z wyróżnionych rodzajów gramatycznych jednostek konstituuje – wraz z dotyczącymi ich zbiorami reguł komponentalnych i/lub generatywnych – odpowiednią gramatyczną intrapłaszczyznę. Tak więc odróżniamy gramatyczną intrapłaszczyznę morfemów, leksemów, tagmemów *etc.* Każda z tych płaszczyzn odznacza się określoną infrastrukturą, rozpadając się na odpowiednie infrapłaszczyzny – płaszczyzny realizacyjne. Jako jednostki gramatyczne, czyli jako jednostki znaczące, naturalnych języków morfemy, leksemy *etc.* występują tylko na płaszczyźnie gramatycznej tych języków. Na ich płaszczyźnie fonemicznej występują jedynie podzielne bazy wyrażeniowe tych jednostek – ich podstawy sygnałowe.

Jeśli chodzi o płaszczyznę fonemiczną to – jak już wspomnieliśmy – obejmuje ona nie tylko intrapłaszczyznę fonemów, lecz także inne intrapłaszczyzny – konstituowane z jednej strony przez jednostki mniejsze, a z drugiej przez jednostki większe od fonemów. Jednostkami mniejszymi od fonemów są ich składniki nazywane „cechami dystynktywnymi”; w naszym modelu składniki fonemów nazywamy fononemami¹⁷⁵. Fononem są realizowane w postaci fononów¹⁷⁶ – fonony to składniki fonów. Fononemy, czyli składniki fonemów, traktowane są z reguły jako najmniejsze jednostki językowe, a tym samym także najmniejsze jednostki lingwistyczne. Uważa się, że fononemy (względnie fonony) stanowią językowe i lingwistyczne atomy. Naszym zdaniem jest to pogląd słuszny, ale tym niemniej wymagający pewnego komentarza. Trzeba go mianowicie zreinterpretować w świetle różnicy zachodzącej między płaszczyzną rzeczywistości językowej i płaszczyzną rzeczywistości lingwistycznej. Tylko w świetle tej różnicy można rozwiązać w sposób niesprzeczny problem językowych i lingwistycznych atomów.

Najpierw wypada w związku z tym stwierdzić, że co się tyczy rzeczywistości językowej, to nie ma żadnych dowodów na to, że wymienione składniki fonemów stanowią najmniejsze jednostki składającego się na nią systemu fonemicznego, tzn., że są niepodzielne. Wiele wskazuje natomiast na to, że jest przeciwnie: jeśli punktem wyjścia naszych rozważań uczynimy analizę danych zebranych w trakcie obserwacji płaszczyzny sygnałowej (a tak – jak to już wykazywaliśmy – trzeba koniecznie postąpić), to nietrudno będzie zauważyć, że neurologiczne, fizjologiczne, akustyczne *etc.* kwanty (fazy) strumienia sygnałowego, będące realizacjami odpowiednich składników fonemów, nie są identyczne.

Rezultaty tych obserwacji nasuwają raczej wniosek, że fizykalne realizacje fononemów są współczynnikami złożonymi. Jednakże pomimo tego będziemy tu traktować fononemy jako atomy. Podkreślamy przy tym: traktując fononemy jak atomy, nie twier-

¹⁷⁵ Termin ten odwołuje się do terminu „fonon” ukutego przez Lamba, por. S.M. Lamb, *Outline of Stratificational Grammar*; terminu fonon używa również H.A. Gleason, *The Organization of Language: A Stratificational View*, a także ostatnio: Ch.F. Hockett, *Language, Mathematics and Linguistics*; E. Benveniste, *Les niveaux de l'analyse linguistique*, zastąpił termin „cecha dystynktywna” terminem „merisma”. Termin „cecha dystynktywna” pochodzi z czasów, kiedy pojmowano „fonem” jako atom systemu językowego. Odrzucamy ten termin, może on bowiem prowadzić do *contradictio in adiecto*, skoro najpierw identyfikuje się cechę ze składnikiem, a następnie jeszcze ogranicza się ją do pojęcia „składnika fonemu”.

¹⁷⁶ Terminu „fonon” używamy zatem w innym znaczeniu niż np. S.M. Lamb.

dzimy, że są one atomami na płaszczyźnie rzeczywistości językowej, lecz traktujemy je jako takie jedynie na poziomie modelu rzeczywistości językowej, czyli na płaszczyźnie rzeczywistości lingwistycznej; słowem: traktujemy je tak, jakby były one atomami płaszczyzny językowej, natomiast nie twierdzimy, że są nimi rzeczywiście. Traktujemy je zaś tak, tzn. nie analizujemy ich lub jeszcze inaczej: nie dzielimy ich dalej na płaszczyźnie lingwistycznej, gdyż i bez tego uzyskujemy model wystarczająco eksplikujący strukturę (system) języka.

Mówiąc dokładniej: z tego powodu pozwalamy sobie traktować fononemy, ale tylko tymczasowo¹⁷⁷, jako najmniejsze, podstawowe jednostki systemu fonemicznego.

Na razie wyróżniliśmy – obok płaszczyzny fonemów – płaszczyznę fononemów jako składników fonemów. Istnieją jednak również fonemiczne jednostki większe od fonemów. Są to w pierwszym rzędzie jednostki manifestujące się na poziomie sygnałowym w postaci sylab; zgodnie z pewnym już ustanowionym uzusem będziemy je nazywać sylabemami. Sylabemy składają się z fonemów. Sylabemy można scharakteryzować jako najmniejsze swobodne formy płaszczyzny fonemicznej. Jako takie stanowią one pewnego rodzaju paralełę względem leksemów stanowiących najmniejsze swobodne formy wyrażeniowe, wyróżnione w konsekwencji stratyfikacji i rozcłonkowania płaszczyzny gramatycznej. Biorąc za punkt wyjścia tę paralełę można powiedzieć, że fononemy są jednostkami równoległymi względem morfemów, gdyż są one – tak jak te ostatnie – najmniejszymi (elementarnymi) jednostkami odnośnej płaszczyzny.

Jak powiedzieliśmy, sylabemy składają się z fonemów. Jednakże substancjalnie niektóre sylabemy pokrywają się z realizacjami niektórych pojedynczych fonemów albo inaczej mówiąc: niektóre pojedyncze fonemy spełniają jakby samodzielnie rolę nośnika funkcji sylabicznej¹⁷⁸. Ten stan rzeczy jest często wykorzystywany jako kryterium klasyfikacji dźwięków, w szczególności jako kryterium ich podziału na samogłoski i spółgłoski.

Ale na tym nie koniec. Trzeba wyróżnić nie tylko sylabemy, lecz też jeszcze większe jednostki fonemiczne, przede wszystkim tzw. suprasegmentalne jednostki wyrażeniowe, które w analogii do fonemów i sylabemów będziemy wyróżniali za pomocą określeń typu akcentem i intonemy. Ich nośniki można w aspekcie segmentalnym określić jako pewne ciągi (kompleksy) sylabemów. Nie wyróżniamy tu jednak tych jednostek w sposób szczegółowy; w naszym modelu wyróżnimy je sumarycznie za pomocą dość popularnego terminu makrosegmenty fonemiczne¹⁷⁹. Ostatecznie wyróżniliśmy tu zatem następujące intrapłaszczyzny fonemiczne: fononemów, fonemów, sylabemów i jednostek makrosegmentalnych; ale tych ostatnich nie specyfikujemy.

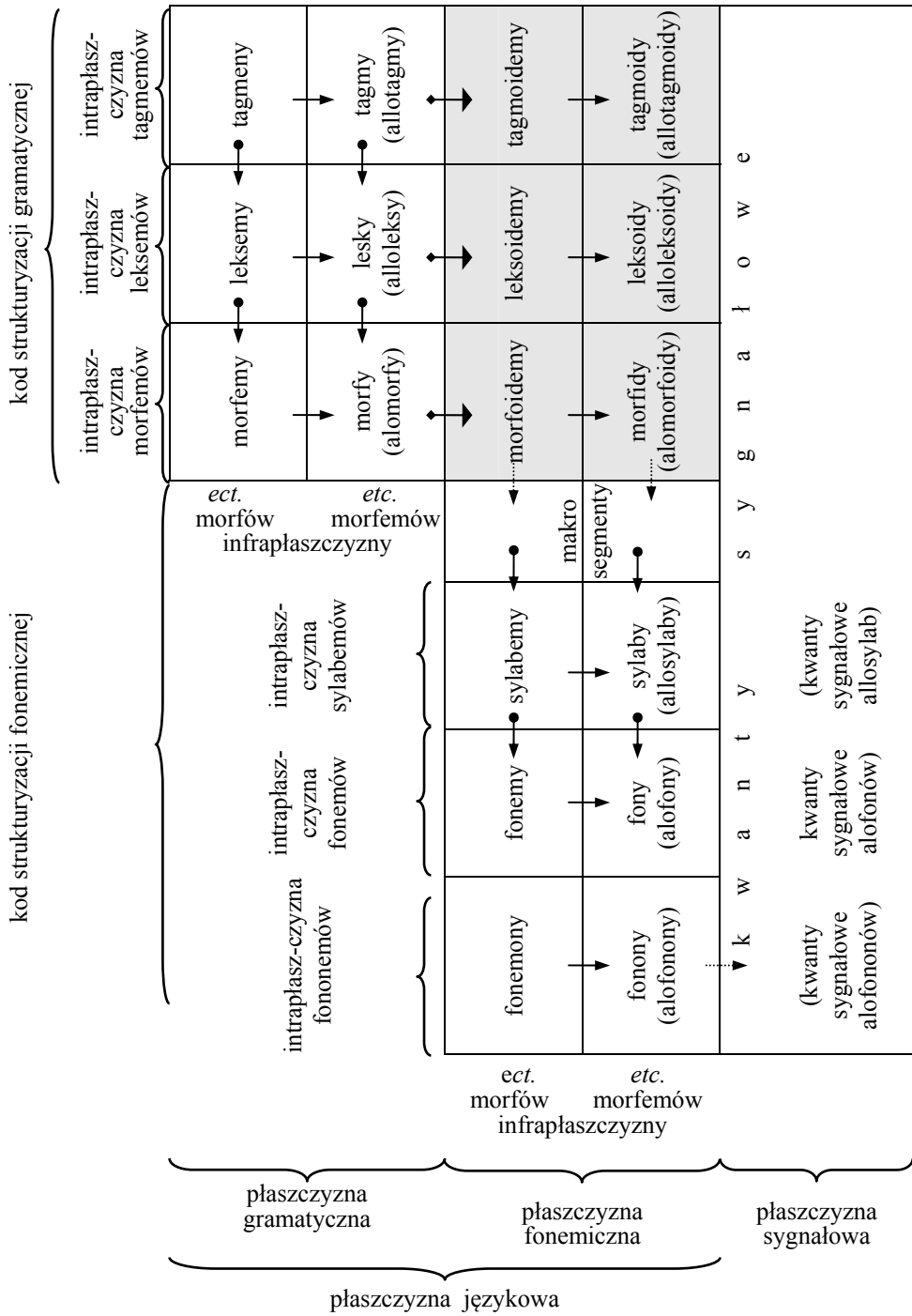
W konsekwencji powyższych rozważań trzeba stratyfikacyjnemu modelowi badanego wycinka rzeczywistości językowej nadać następującą formę:

¹⁷⁷ Kładziemy szczególny nacisk na określenie „tymczasem”. Może się bowiem wkrótce okazać, że ze względu na nowe problemy i nowe zadania konieczne będzie rozszerzenie modelu lingwistycznego wynikające z rozcłonkowania fononemów. Co się zaś tyczy rozbicia fonemów na fononemy, to zgodnie z poglądem V.V. Ivanowa (*Teorija fonologičeskich različitel'nych priznakov*) wydaje się ono pozostawać w pewnym związku z określonymi zadaniami lingwistyki stosowanej.

¹⁷⁸ Można w związku z tym mówić o fonemach związanych (niesylabicznych) i swobodnych (sylabicznych), podobnie jak to ma miejsce w przypadku morfemów.

¹⁷⁹ Por. np. Ch.F. Hockett, *Manual of Phonology*.

Schemat XI



Objaśnienia:

-  - relacja implementacji (relacja R) jednostek gramatycznych na płaszczyźnie fonemicznej
-  - warstwy strukturyzacji
-  - relacja „składa się z”; relacja wielkości; relacja C
-  - relacji prostej realizacji; wyróżnia ona płaszczyznę R
-  - pole skrzyżowania gramatyczno-fonemicznego

3.6. Szczegółowa charakterystyka przedstawionego modelu

W modelu tym uwzględnione zostały zasadniczo tylko pewne aspekty taksonomiczne językowego planu wyrażeniowego¹⁸⁰. „Zaniedbaliśmy” w nim przede wszystkim kwestie dotyczące językowych procesów i kodów produkcyjnych. Nie zajęliśmy się nimi, ponieważ z punktu widzenia zadań niniejszej pracy nie są one relewantne. Niemniej dodać pragniemy, że bez większego trudu model nasz można by przekształcić w odpowiedni model generatywny¹⁸¹. Nie będziemy tego czynić, gdyż jesteśmy tu zainteresowani przede wszystkim problematyką „struktury immanentnej” językowego systemu wyrażeniowego, mniej zaś realizowanymi na jego podstawie procesami produkcyjnymi, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że oba aspekty są ze sobą nierozzerwalnie związane. Ale – choć służy on celom generatywnym – to jednak można ujmować system językowy jako coś stałego, jako coś „leżące” u podłoża procesów produkcji i percepcji.

Model nasz jest modelem taksonomicznym przede wszystkim o tyle, o ile interesują nas tu w szczególności relacje łączące jednostki językowe wewnątrz zbiorów homogenicznych jednostek, w mniejszym zaś stopniu relacje między jednostkami różnych płaszczyzn, a jedynie sporadycznie – relacje natury generatywnej. Nie rościmy sobie przy tym pretensji do wyczerpującego opisu nawet tego wycinka rzeczywistości językowej, który poddajemy tu analizie. Niektóre problemy zostały dotąd jedynie zasygnalizowane, inne przedstawimy bardziej szczegółowo dopiero w dalszym ciągu niniejszych rozważań, a to dlatego, że topologicznej struktury rzeczywistości językowej nie da się od razu przedstawić (odwzorować) w sposób jednoznaczny.

Zadanie przedstawianego tu modelu zostało z góry ograniczone do odzwierciedlenia językowej struktury (fizycznej) rzeczywistości sygnałowej. Okazuje się, że rzeczywistość sygnałowa poddawana jest podwójnej strukturyzacji (= podwójnemu rozczłonkowaniu konwencjonalnemu): najpierw fonemicznej, a następnie grama-

¹⁸⁰ Analiza planu treści nie wchodzi w zakres naszych rozważań. Poza ramy pracy, a zatem również prezentowanego modelu, wychodzi także fonetyczna analiza rzeczywistości sygnałowej.

¹⁸¹ Por. na ten temat S.M. Lamb, *Outline of Stratificational Grammar*; H.A. Gleason, *The Organization of Language: A Stratificational View*.

tycznej. Przy tym struktura fonemiczna jest strukturą (jakby) nałożoną na inherentną, fizykalną strukturę rzeczywistości sygnałowej, a struktura gramatyczna (struktura fundująca rozczłonkowanie gramatyczne sygnału) jest strukturą nałożoną na strukturę fonemiczną rzeczywistości sygnałowej. Strukturę fonemiczną i gramatyczną można sobie wyobrazić jako określone matryce¹⁸². Relacja decydująca o hierarchicznym uwarstwieniu (stratyfikacji) tych strukturyzacji, czyli wiążąca je ze sobą, jest relacją niezwykle złożoną. W jej prezentacji graficznej można było jedynie zasignalizować złożoność relacji, jaką ujawniła dokonana substratyfikacja zarówno płaszczyzny fonemicznej, jak i płaszczyzny gramatycznej systemu językowego.

Obie te płaszczyzny wykazują określoną budowę warstwową. Subpłaszczyzny każdej z tych dwu płaszczyzn nazwaliśmy intrapłaszczyznami, a struktury tych ostatnich – intrastrukturami. Intrapłaszczyzny zarówno płaszczyzny fonemicznej, jak i gramatycznej są ułożone warstwowo, i tak intrapłaszczyzna fonemów położona jest ponad intrapłaszczyzną fononemów. Ponad tą pierwszą, czyli ponad intrapłaszczyzną fonemów, położona jest z kolei płaszczyzna sylabemów *etc.* Podobnie w obrębie płaszczyzny gramatycznej intrapłaszczyzna leksemów (leksemiczna) położona jest nad intrapłaszczyzną morfemów (morfemiczną), a nad tą pierwszą zaś ulokowana jest intrapłaszczyzna tagmemów (tagmemiczna) lub jakaś intrapłaszczyzna położona między intrapłaszczyzną leksemów i tagmemów.

Fononemy są składnikami fonemów i na odwrót – fonemy są kompleksami fononemów; fonemy są składnikami sylabemów, sylabemy zaś kompleksami (złożeniami) fonemów. Pośrednio zatem fononemy są zarazem składnikami sylabemów. Fonemy przejmują oczywiście także nowe funkcje (właściwości) względem fononemów, podobnie jak sylabemy względem fonemów. W niczym nie zmienia to jednak zasady linearności (linearnego charakteru) związków między intrapłaszczyznami fonemicznymi z jednej strony oraz intrapłaszczyznami gramatycznymi z drugiej strony. Linearność nie oznacza tutaj jednak niczego więcej poza tym, że struktura intrapłaszczyzny większych jednostek implikuje intrapłaszczyznę mniejszych jednostek. Relacje takie zachodzą z jednej strony między fononemami, fonemami, sylabemami *etc.*, z drugiej zaś strony między morfemami, leksemami, tagmemami *etc.*

Co się natomiast tyczy uwarstwienia płaszczyzn gramatycznych ponad płaszczyznami fonemicznymi to – wbrew temu, co się z reguły sugeruje w tej sprawie – nie mamy w tym przypadku do czynienia z prostym uwarstwieniem linearnym. Linearny charakter ma jedynie relacja łącząca obie płaszczyzny w całości, mianowicie tylko w tym sensie, że płaszczyzna gramatyczna implikuje płaszczyznę fonemiczną, że płaszczyzna gramatyczna jest płaszczyzną nawarstwioną na płaszczyznę fonemiczną. Linearnego charakteru nie mają natomiast relacje łączące poszczególne intrapłaszczyzny gramatyczne i fonemiczne. Rzecz w tym, że poszczególne intrapłaszczyzny gramatyczne nie implikują całej struktury fonemicznej. Dokładniej: między intrapłaszczyznami gramatycznymi oraz intrapłaszczyznami fonemicznymi zachodzą relacje tego rodzaju, że określone intrapłaszczyzny gramatyczne implikują

¹⁸² Jako matryce ujmuje określone struktury językowe np. L. Zabrocki; por. jego artykuł *Aufbau und Funktion phonologischer Einheiten Langue und Parole*; por. także tegoż, *Kodematische Grundlagen der Theorie des Fremdsprachenunterrichts*.

określone intrapłaszczyzny fonemiczne, że ich struktura nakłada się tylko na strukturę określonych intrapłaszczyzn fonemicznych. Z takim stanem rzeczy, czyli z tylko częściowym nakładaniem się płaszczyzn gramatycznych na płaszczyzny fonemiczne, mamy w każdym razie do czynienia na poziomie podstawowych wyrażeniowych jednostek płaszczyzny gramatycznej. W sumie można podporządkowanie intrapłaszczyzn fonemicznych intrapłaszczyznom gramatycznym nazwać pseudolinearnym.

Szczegółowe relacje między intrastrukturami gramatycznymi i fonemicznymi przedstawiają się w następujący sposób:

(1) Intrapłaszczyzna fononemów i fonemów jest implikowana przez każdą intrapłaszczyznę gramatyczną, tzn. każda jednostka gramatyczna implikuje strukturę fonemu, a tym samym również fononemu. Zarazem jest tak, że każda jednostka gramatyczna na płaszczyźnie wyrażeniowej może się pokrywać z pojedynczym fonemem; baza wyrażeniowa jednostki gramatycznej w aspekcie segmentalnym nie może być jednak nigdy mniejsza od pojedynczego fonemu.

(2) Struktura najmniejszych jednostek gramatycznych nie musi jednak uwzględniać struktury większych jednostek fonemicznych. Tak jest w każdym razie w większości języków, tak jest też w języku niemieckim. Otóż struktura morfemów, a ściślej rzecz biorąc morfoideów, nie implikuje struktury sylabemów. Oznacza to, że intrapłaszczyzna morfemów nie nakłada się na intrapłaszczyznę sylabemów. Dla przykładu morfemiczne rozczłonkowanie kontinuum dźwiękowego niemieckiego wyrazu *Häuser* ‘domy’ na intrapłaszczyźnie (lub płaszczyźnie odpowiednich realizacji, czyli na płaszczyźnie morfoideów),² czyli rozczłonkowanie /hɔyz/+/əɐ/, nie uwzględnia sylabemowej strukturyzacji tegoż kontinuum dźwiękowego, która wygląda tak oto: / hɔy/+/zəɐ/. W języku niemieckim rozczłonkowanie morfemiczne uwzględnia jedynie strukturę intrapłaszczyzny fonemów oraz strukturę intrapłaszczyzn leżących pod nią. Granice morfemów na R-płaszczyźnie morfoideów pokrywają się tylko z granicami fonemów. Granice morfemów nie muszą się natomiast pokrywać z granicami sylabemów.

(3) W większości języków strukturę fonemiczną intrapłaszczyzny sylabemów implikuje dopiero struktura gramatycznej intrapłaszczyzny leksemów, a dokładniej: leksoideów; innymi słowy: w większości języków na sylabemy nakładają się dopiero leksemy albo jeszcze inaczej: dopiero struktura leksemów „uwzględnia” strukturę sylabemów. Oznacza to między innymi, że granice leksemów pokrywają się nie tylko z granicami fonemów, ale także z granicami sylabemów. Takie jednostki gramatyczne, jak na przykład polskie *w* czy *z* mogą – zgodnie z tą interpretacją – zostać uznane za leksemy tylko pod warunkiem przypisania im jednocześnie statusu (struktury) sylabemów.

(4) Z kolei struktura leksoideów „implikuje” zarazem określone właściwości makrosegmentów fonemicznych. Leksoidey są bowiem jednostkami złożonymi, konstytuowanymi nie tylko przez morfemy realizujące się w postaci morfoideów, ale jednocześnie przez jednostki makrosegmentalne, w szczególności przez akcenty. Oznacza to, że właściwość nazywana „akcentem” pojawia się w obrębie płaszczyzny gramatycznej dopiero na poziomie intrapłaszczyzny leksemów, a w obrębie płaszczyzny jednostek fonemicznych dopiero na poziomie intrapłaszczyzny

syłabemów. Ani fonemy, ani morfemy jako takie nie są nośnikami akcentu i nie mogą nimi być.

(5) Z kolei intonemy pojawiają się zasadniczo dopiero na płaszczyźnie tagmemów. Oznacza to, że dopiero tagmemy – jako jednostki gramatyczne – są nośnikami intonemów jako jednostek suprasegmentalnych. A zatem również tzw. suprasegmentalne elementy systemu językowego należy pod względem ich wielkości podzielić na dwie różne płaszczyzny (kategorie), a to dlatego, że pierwsza z nich (intonemy) pojawia się dopiero na poziomie gramatycznej intrapłaszczyzny tagmemów, podczas gdy druga (akcentemy) – „już” na poziomie intrapłaszczyzny leksemów. Poza tym: intonemy (płaszczyzna wyższa) implikują akcentemy (płaszczyzna niższa). Tymi dwiema ostatnimi kategoriami nie będziemy się tu jednak szczegółowo zajmować.

(6) Zdefiniowaliśmy sylabemy jako najmniejsze swobodne formy fonemicznie rozczłonkowanej płaszczyzny wyrażeniowej. Fonemy jako takie nie są formami swobodnymi. Fonemy jako składniki sylabemów stanowią formy związane fonemicznie rozczłonkowanej płaszczyzny wyrażeniowej. W niektórych językach sylabemy pod względem wielkości mogą jednak „na realizacyjnej powierzchni” pokrywać się z pojedynczymi fonemami, por. np. pol. /a/, /o/, /u/; w języku niemieckim sylabemy jednofonemowe występują rzadziej¹⁸³. Ale też na tym poziomie sylabemy pokrywają się tylko z niektórymi fonemami, tzn. tylko niektóre fonemy mogą w pojedynkę pełnić funkcję sylabiczną. Jednakże jako nośniki funkcji sylabicznej nie są one już fonemami, lecz sylabemami. Segment [a] lub [o] należący do polskiej rzeczywistości sygnałowej może zostać zinterpretowany jako nośnik funkcji fonemu i sylabemu. W zależności od tego, czy sylabem może się pokrywać z danym fonemem czy nie, fonem taki nazywany jest fonemem jądrowym lub satelitarnym; można je też nazwać odpowiednio fonemami swobodnymi oraz związanymi, i w ten sposób ustanowić swego rodzaju izomorfizm terminologiczny względem płaszczyzny morfemów. Zatem, w zależności od tego, jaką z tych funkcji przypiszemy segmentowi [a] lub [o], na płaszczyźnie rzeczywistości lingwistycznej trzeba go traktować jako realizację fonemu lub sylabemu. Z tą samą kategorią fonemów, z którą w danym języku mogą pokrywać się sylabemy, tzn. z fonemami swobodnymi, mogą się też w aspekcie segmentalnym pokrywać określone makrosegmenty płaszczyzny fonemicznej.

(7) Podobne relacje pod względem pokrywania się jednostek różnych intrapłaszczyzn istnieją też w obrębie płaszczyzny gramatycznej. „Na powierzchni” leksemy mogą się na przykład pokrywać z pojedynczymi fonemami, tzn. ten sam segment sygnałowy może zostać zinterpretowany raz jako pełniący funkcję morfemu, a innym razem jako pełniący funkcję leksemu. Jak wiadomo, również leksemy mogą się pokrywać tylko z pewną kategorią morfemów. W zależności od tego, czy segment

¹⁸³ Niem. wykrzykniki zbieżne fonemicznie z niem. /š/ lub /š:/ muszą być potraktowane inaczej, ich „fonemizacja” następuje bowiem dopiero przez wtórne przyporządkowanie do struktury systemu językowego. Za jednosylabowce uznaje je jednak np. Hansjakob Seiler, *Sprachwissenschaftliche Methoden heute: dargestellt am Problem der deutschen Einsilbler*, s. 25.

sygnałowy pełniący funkcję morfemu może przejąć funkcję leksemu, klasyfikuje się również morfemy odpowiednio na swobodne lub związane. W języku niemieckim status morfemów swobodnych mają morfemy rdzenne typu: {TISCH ‘stół’}, {HAUS ‘dom’}, {LICHT ‘światło’}, podczas gdy morfemy gramatyczne, takie jak: {EN} (formant liczby mnogiej), {BE} (przedrostek czasownikowy) mają status morfemów związanych. Dokładniej tę rzecz ujmując: morfemy swobodne to takie, które na poziomie (realizacji) substancji sygnałowej mogą pokrywać się z leksemami – pełnić samodzielnie funkcje leksemów, a morfemy związane to takie, której tej funkcji nie są w stanie spełnić samodzielnie. Ponieważ jednak z morfemami swobodnymi mogą się pokrywać także pewne kategorie tagmemów, możemy powiedzieć, że pod tym względem mamy między płaszczyzną fonemiczną a płaszczyzną gramatyczną do czynienia z izomorfizmem nie tylko terminologicznym, ale także merytorycznym.

(8) Odpowiedź na pytanie, czy dany morfem jest swobodny czy związany, nie wynika jednak tylko ze strukturyzacji gramatycznej, lecz zależy równocześnie od jego struktury fonemicznej, w tym mianowicie sensie, że funkcję leksemu mogą przejąć tylko te jednostki, które – prócz struktury fonemowej – „implikują” zarazem strukturę sylabemu. Przypomnijmy, że morfemy „implikują” strukturę sylabemu tylko przypadkiem. Mogą się one bowiem realizować też jako segmenty sygnałowe nie mogące pełnić funkcji sylabicznej (por. niem. końcówki fleksyjne {T}, {S}). Leksemy natomiast jako takie muszą (z zasady) implikować strukturę sylabemiczną. To samo odnosi się oczywiście do tagmemów.

(9) Sumując można powiedzieć, że przeprowadzona analiza ujawniła istnienie (konieczność wyróżnienia) między innymi następujących relacji między jednostkami intrapłaszczyzny gramatycznej i fonemicznej:

(a) Morfemy implikują w sposób konieczny strukturę fonemów, a tym samym także fononemów. Natomiast morfem może implikować strukturę sylabemu, ale nie musi. Substancjalnie może się on pokrywać z pojedynczym fonemem, i to z każdym. Nie może jednak przekroczyć granicy fonemu w kierunku poszczególnych fononemów (nie może się realizować jako część fonemu). Morfem składa się więc, na odnośnej infrapłaszczyźnie, a mianowicie na płaszczyźnie morfoidemów, z fonemów, co zarazem znaczy, że morfem jest jednostką konstytuowaną na pewnym poziomie substratalnym przez fonemy. Ale fonemy konstytuują także, a w gruncie rzeczy w pierwszej kolejności, sylabemy: ta funkcja stanowi ich prymarną funkcję konstytutywną.

(b) Leksem implikuje z kolei w sposób konieczny fonemiczną strukturę sylabemów, a tym samym też struktury wszystkich rodzajów jednostek „leżących” poniżej płaszczyzny sylabemów. To z tego powodu takie segmenty wyrażeniowe, jak polskie *w*, *z* *etc.* można tylko wówczas traktować jak leksemy, gdy jednocześnie przyzna się im status sylabemów. Leksemy, dokładniej: ich wyrażeniowe podstawy, stanowią najmniejsze swobodne segmenty (ciągi) wyrażeniowe pośród wszystkich wyróżnionych na płaszczyźnie gramatycznej. Leksem implikuje naturalnie także strukturę intrapłaszczyzny morfemu. Z fonemicznego punktu widzenia leksem składa się z sylabemów, zaś z gramatycznego punktu widzenia – z morfemów. Dla przykładu – niemieckie *liegen* ‘leżeć’, *geben* ‘dawać’ na płaszczyźnie sylabemowej

rozkładają się odpowiednio na: /li/+gən/, /ge/+bən/, natomiast na płaszczyźnie morfemowej – na: /lig/+ən/, /geb/+ən/.) Strukturyzacja morfemiczna leksemów nie musi się pokrywać się ze strukturyzacją sylabemiczną.

(c) Leksem może z jednej strony pokrywać się z pojedynczym sylabemem, z drugiej zaś – z pojedynczym morfemem, ale tylko z takim morfemem, który przypadkowo implikuje również strukturę sylabemiczną. Ale leksem monosylabowy nie musi z zasady być leksemem monomorfemowym; por. np. niem. *weiss* ‘wie’, *gibt* ‘daje’, które jako leksemy są monosylabowe, lecz zarazem bimorfemowe (w obu przypadkach –*t* to morfem fleksyjny 3 os. lpoj.). I na odwrót – leksem monomorfemowy nie musi być zarazem monosylabowy, por. niem. monomorfemowe leksemy dwu i trzysylabowe: *Mühle* ‘młyn’, *Holunder* ‘dziki bez’. Sumując można powiedzieć, że w obrębie intrapłaszczyzny leksemów mamy do czynienia z krzyżowaniem się strukturyzacji fonemicznej i gramatycznej. To samo można powiedzieć w odniesieniu do wszystkich intrapłaszczyzn gramatycznych leżących powyżej leksemu.

(d) Z faktu, że sylabemy mogą się pokrywać z pojedynczymi fonemami, a mianowicie z fonemami swobodnymi, wynika, że ostatecznie także leksemy mogą się pokrywać z pojedynczymi fonemami. A ponieważ z kolei z pojedynczym leksemem może się pokrywać też tagmem, to i ta ostatnia jednostka na płaszczyźnie wyrażeniowej może się pokrywać z pojedynczym fonemem. Na przykład w języku łacińskim segment sygnałowy *i* może implikować na płaszczyźnie gramatycznej zarazem strukturę tagmemu, leksemu, morfemu, zaś na płaszczyźnie fonemicznej – strukturę określonej makrojednostki, sylabemu, fonemu, fononemu. Słowem: nośnikiem wszystkich tych struktur jest (może być) jeden i ten sam segment sygnałowy. W języku niemieckim nie istnieją w zasadzie leksemy pokrywające się z pojedynczymi fonemami¹⁸⁴. Często zaś mamy w jego ramach do czynienia z sygnałowym pokrywaniem się morfemów z fonemami. Natomiast w języku polskim leksemy mogą się pokrywać, i pokrywają się, z pewnymi fonemami. Oznacza to zarazem, że w polszczyźnie również określone morfemy i sylabemy mogą się pokrywać, i pokrywają się, z pojedynczymi fonemami – w każdym razie te, które są implikowane przez leksemy.

Dodajmy, że wprowadzie sygnałowe pokrywanie się strukturalnie różnych jednostek językowych wypada zinterpretować jako pewien defekt odnośnego systemu, jednakże z punktu widzenia ekonomii językowej można je uznać za poniekąd usprawiedliwione. Ale niezależnie od tego, jak je ocenimy, stanowią one pewną bardzo charakterystyczną cechę języków naturalnych. A jako takie trzeba je nie tylko uwzględnić w odnośnych modelach lingwistycznych, lecz także wyjaśnić.

Dodatkową uwagę trzeba opatrzyć też wspomnianą już pionową relację realizacji, czyli tzw. R-relację. Przede wszystkim zauważmy, że relacja ta stanowi odwrócenie relacji abstrakcji. Następnie przypomnijmy, że wyróżnione płaszczyzny realizacji i/lub abstrakcji nazwaliśmy po prostu subpłaszczyznami lub infrapłaszczyznami. W naszym modelu odwzorowaliśmy dwie fonemiczne i dwie gramatyczne infrapłaszczyzny. Każda infrapłaszczyzna ma swoją infrastrukturę. Potrzeba wyróżnienia

¹⁸⁴ Jednofonemowe leksemy w języku niemieckim otrzymalibyśmy wówczas, gdybyśmy uznali dyftongi za pojedyncze fonemy, por. niem. *Ei* ‘jajo’.

osobnej aloplaszczyny fonemicznej i gramatycznej jest oczywiście zależna od struktury (budowy) danego języka. Innymi słowy: na poziomie modelu postulujemy taką płaszczyznę tylko wtedy, gdy jest to konieczne dla systematycznego wyjaśnienia rezultatów obserwacji danych sygnałowych występujących na gruncie danego języka. Gdyby został znaleziony język, w którym nie istnieją warianty kombinatoryczne jednostek, to w tym przypadku wyróżnienie osobnej infrapłaszczyzny fonemicznej i gramatycznej byłoby się zbędne.

W naszym modelu staraliśmy się uwzględnić także stwierdzenie, że (1) z jednej strony nie ma żadnej systemowej konieczności, która wymagałaby realizacji wszystkich jednostek gramatycznych w postaci odrębnych jednostek fonemicznych¹⁸⁵, a (2) z drugiej strony cechą charakterystyczną języków naturalnych jest właśnie to, że sygnał językowy jest podwójnie ustrukturyzowany (rozcłonkowywany), tzn. raz w sposób gramatyczny (znakowy), a raz w sposób subgramatyczny lub inaczej: fonemiczny. Słowem: jednostki gramatyczne muszą być w jakiejś postaci reprezentowane też na płaszczyźnie fonemicznej, ale niekoniecznie przez oddzielne jednostki tej płaszczyzny. Fonemicznie rozcłonkowane składniki jednostek gramatycznych na poziomie intrapłaszczyzny fonemów nazwaliśmy morfoidemami, leksoidemami, tagmoidemami, a na fonemicznej infrapłaszczyźnie fonów odpowiednio – morfoidami, leksoidami i tagmoidami. Wspólnie jednostki te tworzą swoiste pole skrzyżowania się fonemiczno-gramatycznych struktur: na tym polu spotykają się oba rozcłonkowania: fonemiczne i gramatyczne i oba poniekąd determinują się na terenie tego pola.

W tym względzie nie zgadzamy się z poglądami klasycznej amerykańskiej lingwistyki (Bloch, Trager, Smith i in.), która postulowała jedynie tzw. wzrastającą złożoność (*ascending complexity*)¹⁸⁶ struktur językowych. W szczególności nie podzielamy charakterystycznego dla tej szkoły ograniczenia stratyfikacji do dwóch zasadniczych płaszczyzn: fonemów i morfemów. Jako jej błąd traktujemy też mieszanie kwestii zależności bądź niezależności pomiędzy jednostkami gramatycznymi i fonemicznymi z kwestią procedur ustalania jednostek. Nasze stanowisko w tej sprawie nie jest identyczne ani ze stanowiskiem Blocha, Tragera, Smitha, Hilla i innych, ani ze stanowiskiem ich oponentów, tzn. przede wszystkim z poglądami tzw. grupy An Arbor (Pike, Nida, Hoijer, Fries). Ci pierwsi postulowali procedury ustalania jednostek fonemicznych niezależne od analizy gramatycznej, ci drudzy – zależne¹⁸⁷. Naszym zdaniem procedura wyszukiwania jest zagadnieniem całkowicie odrębnym od kwestii konstruowania modelu lingwistycznego wyjaśniającego kwestię jednostek językowych i zachodzących między nimi relacji. Poza tym: w naszym przekonaniu postulowane procedury wyszukiwania zasługują w istocie jedynie na

¹⁸⁵ To znaczy, że jednostki gramatyczne mogłyby być realizowane jako niepodzielne segmenty sygnałowe. W tym wypadku otrzymalibyśmy bezpośrednie przejście realizacyjne od jednostek gramatycznych do płaszczyzny sygnałowej.

¹⁸⁶ Ten punkt widzenia reprezentuje np. A.A. Hill, (w:) *Introduction to Linguistics Structures*. Do tego nurtu należą także wcześniejsze prace Hocketta.

¹⁸⁷ Por. słynny spór o „grammatical prerequisites” (przesłanki gramatyczne) w analizie fonologicznej. Por. w bibliografii prace wymienionych autorów.

miano odpowiednich pseudoprocedur. Jako uprawniony traktujemy każdy model skutecznie wyjaśniający strukturę języka, a nie tylko taki, który powstał w rezultacie zastosowania takiej lub innej procedury analizy.

Nie możemy się też zgodzić z poglądem szkoły neofirthiańskiej (Palmer, Bazell, Allen, Halliday i in.), która postuluje całkowitą autonomię (wzajemną niezależność) płaszczyzny fonemicznej i gramatycznej¹⁸⁸. Wykazaliśmy bowiem, że strukturyzacja gramatyczna jest częściowo zależna od strukturyzacji fonemicznej. Fakt, że relacja kompozycji między morfemem i fonemem ma naturę nietrywialną, jest prawdą znaną od dawna. Z zaburzeniami stratyfikacji występującymi na przejściu od fonemu do morfemu (i na odwrót) próbowano sobie poradzić między innymi za pomocą pojęcia morfofonemu, względnie klasycznej koncepcji alomorfu¹⁸⁹. Wprowadzano jednak te i inne pojęcia tylko po to, by za wszelką cenę uratować od dawien dawna zakorzenione w lingwistyce przekonanie o linearnym charakterze przejścia od jednostek mniejszych do większych i od większych do mniejszych.

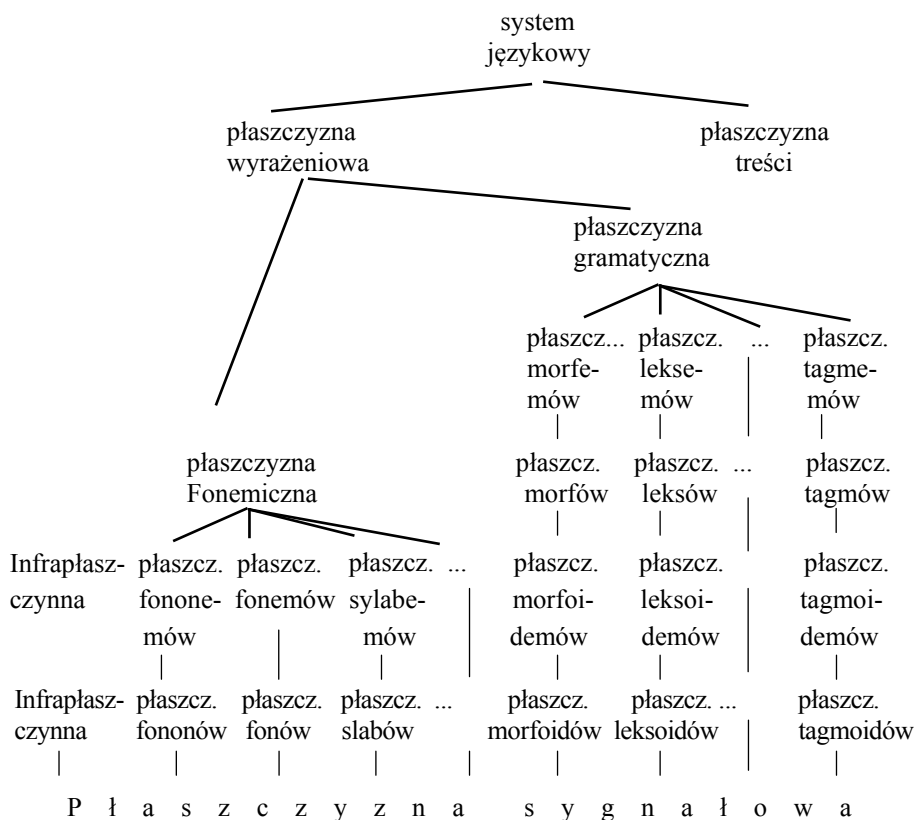
Paradoks, z jakim mamy tu do czynienia, polega na tym, że choć zdawano sobie sprawę z nietrywialnej natury związku między fonemem i morfemem, to jednak traktowano go tak, jakby miał on naturę linearną, czyli nadano mu charakter związku pseudolinearnego. A to z kolei spowodowało, że relacje między jednostkami gramatycznymi i fonemicznymi zostały strywializowane – zdegradowane do prostej relacji „składa się z” lub „jest składnikiem”. Ale tak czy inaczej: w rzeczywistości relacja między płaszczyzną gramatyczną i płaszczyzną fonemiczną jest relacją zaiste nietrywialną. Złożoność tej relacji stanowi swoistą konsekwencję nielinearnej zależności odnośnych intrapłaszczyzn oraz nieliniarnych przejść między odnośnymi infrapłaszczyznami. W każdym razie: w naszym modelu postulujemy nielinearne przejście między jednostkami gramatycznymi i jednostkami fonemicznymi.

Przejście to dokonuje się jedynie na „mieszanych”, a nie na czystych infrapłaszczyznach gramatycznych, tzn. na terenie pola, na którym krzyżują się struktury gramatyczne i fonemiczne.

Ze względu na postulowane nielinearne przejście między płaszczyznami fonemicznymi i gramatycznymi modelu naszego nie można uznać ani za dwupłaszczyznowy, ani za wielopłaszczyznowy w tradycyjnym rozumieniu. Niemniej z grubsza strukturę tego modelu można zilustrować za pomocą następującego schematu o strukturze „drzewka”:

¹⁸⁸ Podobne stanowisko zajął, jak się wydaje, Z.S. Harris w pracy *Structural Linguistics*.

¹⁸⁹ W kwestii nowszych prób w tym kierunku por. np. Ch.F. Hockett, *Linguistic Elements and Their Relations*; S.M. Lamb, *Outline of Stratificational Grammar*; H.A. Gleason, *The Organization of Language: A Stratificational View*; P. Sgall, *Zur Frage der Ebenen im Sprachsystem*; Ch.F. Hockett, *Language, mathematics and Linguistics* i in.



Na podstawie tego, przedstawiającego go, graficznego schematu, możemy postulowany w tej pracy model stratyfikacyjny nazwać modelem stratyfikacji rozgałęzionej. Nazwę taką można by, też poniekąd zasadnie, nadać modelowi stratyfikacyjnemu Hjelmsleva, jako że również oddziela najpierw plan wyrażeniowy od planu treści, a następnie płaszczyznę formy od płaszczyzny substancji¹⁹⁰. Hjelmslev rozczłonkowuje jednak wyrażeniowy plan języka jedynie fonemicznie, natomiast nie zajmuje się w zasadzie wcale gramatyczną strukturyzacją rzeczywistości sygnałowej.

Nazwaliśmy nasz model modelem rozgałęzionym przede wszystkim dlatego, że stratyfikuje on plan wyrażeniowy dwukrotnie – fonemicznie i gramatycznie. Pod tym względem przejawia on pewne podobieństwo z modelem szkoły neofirthiańskiej¹⁹¹. Szczególnie duże podobieństwa model nasz wykazuje jednak w stosunku do

¹⁹⁰ Por. L Hjelmslev, *La stratification du langage*; E. Fischer-Jørgensen, *Form and Substance in Glossematics*; F. Grucza, *Metasprachen, Kodematik, Fremdsprachenunterricht*.

¹⁹¹ Por. np. F.R. Palmer, *Linguistic Hierarchy*. Zgadza się zwłaszcza z założeniem cyto-

modelu stratyfikacji zaproponowanego przez Ch.F. Hocketta¹⁹².

Ale dodać do tego wypada, że wcześniej od Hocketta opublikował L. Zabrocki kilka ważnych myśli w sprawie odnośnego modelowania języka¹⁹³.

Większość zaproponowanych modeli stratyfikacyjnych to jednak w gruncie rzeczy tylko pewne warianty tradycyjnego linearnego modelu języka. W każdym razie są to modele sugerujące istnienie bezpośredniego przejścia od płaszczyzny fonemicznej do płaszczyzny gramatycznej. Różnice między tymi modelami polegają najpierw na tym, że jedne zakładają istnienie większej, a inne mniejszej liczby płaszczyzn językowych. I tak na przykład w 1949 roku A. Martinet pisał o podwójnym rozczłonkowaniu, a w 1964 roku E. Buyssens – o sześciokrotnym¹⁹⁴. Sześć płaszczyzn wyróżnił też ostatecznie S.M. Lamb¹⁹⁵, natomiast do wyróżnienia czterech ograniczył się zasadniczo E. Benveniste¹⁹⁶. Cztery płaszczyzny przyjął też B. Trnka¹⁹⁷ i inni.

Gdy jednak porównamy na przykład model Buyssensa z modelem Lamba, to okaże się, że wprawdzie obaj wyróżniają sześć płaszczyzn, lecz relacje między tymi płaszczyznami każdy z tych modeli prezentuje inaczej. Oznacza to, że różnic między zaproponowanymi modelami linearnymi nie da się wystarczająco scharakteryzować wyłącznie przez podanie liczby wyróżnionych w nich płaszczyzn.

W naszym modelu została dokonana osobna stratyfikacja płaszczyzny fonemicznej i gramatycznej. Poza tym, w obrębie każdej z nich wyróżnione zostały określone intrapłaszczyzny. Struktura fonemiczna i struktura gramatyczna są w nim potraktowane jako struktury nałożone warstwowo na fizykalną strukturę rzeczywistości sygnałowej. W tym sensie struktury te są strukturami zewnętrznymi wzglę-

wanej pracy, że należy ściśle odróżniać „preferencje w procedurze badawczej” od „preferencji logicznych”.

¹⁹² Por. Ch. F. Hockett, *Linguistic Elements and Their Relations*; tenże, *Language, Mathematics and Linguistics*; por. też: P. Sgall, *Zur Frage der Ebenen im Sprachsystem*. Hockett wyróżnia w pracy *Linguistic Elements and Their Relations* „co najmniej dwie warstwy (straty) struktury językowej – gramatyczną i fonologiczną...” (s. 45). Stratę dzieli on następnie na określone „poziomy wielkości” (*size levels*). Te ostatnie są uporządkowane hierarchicznie. „Organizacja hierarchiczna” jest tu interpretowana jako „struktura IC” (składników bezpośrednich – *immediate constituents*) w obrębie straty. Hockett próbuje jednak inaczej zinterpretować przejście od morfemu do fonemu. Podobne stanowisko zajął on już w pracy *Manual of Phonology*: „Fonologiczna struktura wyrażenia (*utterance*) wykazuje organizację *hierarchiczną* uwzględniającą jednostki różnych poziomów wielkości: jednostki dowolnego poziomu wielkości wykorzystują najmniejszy zasób kombinacji jednostek bezpośrednio niższego poziomu wielkości” (s. 43). Rozróżnia on przy tym pięć strat (warstw, poziomów): fonetyczną, fonologiczną, morfonologiczną gramatyczną i semantyczną. Lamb, Gleason i in. nie dokonali analogicznego rozróżnienia – ani terminologicznie, ani merytorycznie – między stratą i poziomem wielkości.

¹⁹³ Por. L. Zabrocki, *Systemy języka*.

¹⁹⁴ A. Martinet, *La double articulation linguistique*; E. Buyssens, *La sextuple articulation du langage*.

¹⁹⁵ S.M. Lamb, *Outline of Stratificational Grammar*.

¹⁹⁶ Por. E. Benveniste, *Les niveaux de l'analyse linguistique*.

¹⁹⁷ B. Trnka, *On the Linguistic Sign and the Multileveled Organization of Language*.

dem sygnału. Z pewnego punktu widzenia można jednak rozpatrywać materię sygnałową jako swego rodzaju realizację struktur językowych. W wyniku nałożenia struktury gramatycznej na strukturę fonemiczną dochodzi do specyficznego skrzyżowania odpowiednich intrapłaszczyzn gramatycznych i fonemicznych i tym samym do „złamania” linearnego przejścia od jednych do drugich. Do skrzyżowania tego dochodzi w konsekwencji faktu, że nie każda intrapłaszczyzna gramatyczna implikuje wszystkie intrapłaszczyzny fonemiczne.

Zgadzamy się całkowicie z S. K. Šaumjanem, gdy pisze on, że należy *explicitie* odróżnić płaszczyznę konstruktów fonologicznych (fonemy, dyferentory) od płaszczyzny substratów fizykalnych (fonemoidy, dyferentoidy). Chodzi tu bowiem o jednostki heterogeniczne¹⁹⁸. Zgadzamy się z nim także co do tego, że te dwie analogiczne płaszczyzny należy wyróżnić również w przypadku jednostek gramatycznych. Zdecydowanie odrzucamy natomiast przyjęte przez tego autora semiotyczne ujęcie jednostek fonemicznych. Ponadto proponujemy – w przeciwieństwie do niego – podział płaszczyzny konstruktów fonologicznych na dwie intrapłaszczyzny: z jednej strony fononemy, fonemy, sylabemy itd., z drugiej zaś – fonony, fony, sylaby itd.

W naszym modelu nie uwzględniamy osobnej fonemicznej intrapłaszczyzny morf fonemów; odnośne jednostki traktujemy jako jednostki występujące na odpowiedniej intrapłaszczyźnie gramatycznej. Ostatecznie postulujemy więc binarnie uwarstwiony trójpłaszczyznowy model rzeczywistości fonemicznej oraz binarnie uwarstwiony pięciostopniowy (pięciopłaszczyznowy) model zakresu (planu) gramatycznego. Dodajmy, że w naszym modelu fonony, fony *etc.* są również rozumiane jako pewne konstrukty. Płaszczyzna fononemów, fonemów *etc.* reprezentuje względem płaszczyzny fononów, fonów *etc.* wyższy poziom abstrakcji¹⁹⁹. Tymczasem „warianty kombinatoryczne” często bywają przyporządkowywane płaszczyźnie „subfonologicznej”²⁰⁰. Naszym zdaniem konstytuują one wprowadzie pewną płaszczyznę „subfonemową”, ale mimo to pewną płaszczyznę „fonemiczną” („fonologiczną”).

¹⁹⁸ Por. prace tego autora wymienione w bibliografii.

¹⁹⁹ Na temat kwestii poziomów abstrakcji w lingwistyce por. B. Malmberg, *Levels of Abstraction in Phonetic and Phonemic Analysis*; por. też tenże, *Structural Linguistics and Human Communication*, sec. Ed., Berlin – Heidelberg New York, 1967, rozdział V: *Redundancy and Relevancy. Levels of Abstraction*.

²⁰⁰ Np. J. Kuryłowicz, *Alofony i alomorfy* (por. tegoż, *Esquises linguistiques*). Inaczej: R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*.

4. Diakryza językowa. Fononemy i fonemy

W poprzednim rozdziale zarysowaliśmy pewien stratyfikacyjny model systemu językowego, a w szczególności pewien model językowej płaszczyzny wyrażeniowej wraz z jego podstawami teoretycznymi. Choć przedstawiliśmy w nim jedynie najogólniejszy zarys tego modelu, możemy teraz podjąć na nowo, zasygnalizowane pod koniec rozdziału drugiego, kwestie funkcji dystynktywnej oraz ogólnie diakryzy językowej w obrębie płaszczyzny wyrażeniowej i przystąpić do ich rozwiązywania.

Diakryzę językową będziemy odtąd rozumieć jako zakres rzeczywistości językowej obejmujący wszystko, na czym bazuje odróżnialność (odróżnianie) jednostek (elementów) w obrębie poszczególnych systemów języków naturalnych²⁰¹. Tym samym analizowaną dotąd funkcję dystynktywną zaliczamy do zakresu diakryzy językowej. Ze względów praktycznych będziemy w dalszych rozważaniach mówić o funkcji diakrytycznej zamiast o funkcji dystynktywnej i odpowiednio o elementach lub jednostkach diakrytycznych. W ten sposób ustanowimy zarazem odpowiednią koherencję terminologiczną.

W tej części niniejszej rozprawy zbadamy najpierw kilka ogólnych problemów z zakresu diakryzy językowej; jednocześnie odniesiemy się do szeregu zagadnień fonologicznych języka niemieckiego w świetle poczynionych ustaleń teoretycznych. W pierwszej kolejności przedstawimy – na bazie wypracowanego w poprzednim rozdziale modelu budowy językowej płaszczyzny (planu) wyrażeniowej – dokładnie nasze poglądy na temat funkcji diakrytycznej (dystynktywnej). By tego dokonać, musimy między innymi odpowiedzieć na następujące pytania dotyczące diakryzy językowej:

(1) Czy fonemy i fononemy jako takie są w ogóle jednostkami pełniącymi funkcję diakrytyczną (dystynktywną)? Czy funkcja diakrytyczna jest – zgodnie z powszechnym przekonaniem – rzeczywiście podstawową funkcją fonemów i fononemów? Czy naprawdę można zasadnie definiować fonemy i fononemy jako jednostki diakrytyczne?

Ponieważ już wcześniej z grubsza zaznaczyliśmy, że nasza odpowiedź na te pytania jest negatywna, możemy od razu postawić dalsze pytania, w szczególności:

(2) Czy istnieje w ogóle specjalna kategoria językowych jednostek wyrażeniowych spełniających wyłącznie funkcje diakrytyczne, czyli takich, które można by zasadnie nazwać diakrytycznymi (dystynktywnymi) jednostkami językowymi? Czy istnieją takie jednostki diakrytyczne, o których można by zasadnie powiedzieć, że spełniają funkcję diakrytyczną jednocześnie na wszystkich płaszczyznach języka. To znaczy, że odróżniają jednocześnie morfemy, leksemy, tagmemy *etc.*? A jeśli wypadnie na te pytania odpowiedzieć pozytywnie, to spytać trzeba, jakie jednostki językowej płaszczyzny wyrażeniowej pełnią tak rozumianą funkcję diakrytyczną?

²⁰¹ Dziedzinę zajmującą się zagadnieniami diakryzy językowej można by nazwać „diakrytologią”. Diakrytologia byłaby więc nauką o odróżnianiu. Z tym że fonologia jako taka zajmowałaby się tylko częścią problemów odróżniania.

Dodać do tego wypadu, że w konsekwencji udzielenia negatywnej odpowiedzi na pytania postawione w punkcie (1) trzeba dodatkowo zapytać:

(3) Co jest funkcją fonemów, skoro nie są one jednostkami diakrytycznymi? Co decyduje o statusie strukturalnym tych jednostek? Co go wyznacza (stanowi) prymarnie?

Oczywiście ostatnie pytania – ściśle rzecz biorąc – nie dotyczą problemów z zakresu diakryzy językowej. Niemniej trzeba się nimi w niniejszym kontekście zająć już choćby dlatego, że – co wykazaliśmy w poprzedniej części – zarówno fonemy, jak i fononemy były do tej pory notorycznie definiowane jako jednostki diakrytyczne (dystynktywne) *par excellence*. Inaczej mówiąc: musimy tu odpowiedzieć również na te pytania, ponieważ zdecydowanie kwestionujemy zasadność dotychczasowego definiowania fonemów i fononemów jako jednostek wyłącznie diakrytycznych, ale nie kwestionujemy sensowności ich wyróżniania jako odrębnych kategorii jednostek językowych.

Ponieważ w ogólnym zarysie zakreśliliśmy już nasze stanowisko w powyższych kwestiach, więc pozostaje nam teraz przedstawić szczegółowo nasze poglądy, a przede wszystkim trzeba je teraz uzasadnić. Zaczniemy od kompleksu zagadnień (3), następnie wrócimy do zagadnień wymienionych w punkcie (1), by wreszcie przejść do problematyki ujętej w punkcie (2).

4.1. Status strukturalny fononemów i fonemów

Każdą z wyróżnionych płaszczyzn dowolnego systemu językowego, a zwłaszcza każdą jego intrainfrapłaszczyznę, można zinterpretować jako pewien odpowiednio zorganizowany subsystem systemu językowego²⁰². A każdy z tych subsystemów z kolei można zinterpretować jako pewien system składający się z pewnego zbioru jednostek i pewnego zbioru odnoszących się do nich reguł²⁰³. Jeśli na chwilę pozostawimy na uboczu wyróżnione infrapłaszczyzny (tzn. uwarstwienia wynikające z R-relacji), to będziemy mogli powiedzieć, że w obrębie płaszczyzny fonemicznej strukturyzacji mamy do czynienia przede wszystkim z subsystemem fononemów, subsystemem fonemów, subsystemem sylabemów i subsystemem makrosegmentów, a w zakresie struktur gramatycznych z subsystemem morfemów, subsystemem leksemów i subsystemem tagmemów.

Mówiąc krótko: każdą intrapłaszczyznę można (trzeba) zinterpretować jako pewien (relatywnie odrębny) subsystem. By ustanowić paralełę między odwzorowywanymi stanami rzeczy i ich nazwami, wyróżnione subsystemy nazwiemy intrasubsystemami. W dalszych rozważaniach ograniczymy się w zasadzie do krótkiego

²⁰² W wyniku takiej interpretacji dochodzimy do poglądu reprezentowanego zwłaszcza w szkole praskiej, w myśl którego język jest systemem systemów; takie ujęcie pojawiło się już u V. Mathesiusa, *K fonologickému systému moderní angličtiny*, s. 129-139. Podobnie interpretuje budowę języka L. Zabrocki, *Systemy języka*.

²⁰³ Por. w tym względzie propozycje terminologiczne zaprezentowane wyżej (podrozdział 3.5.).

skomentowania tylko trzech początkowych (wymienionych) intrasubsystemów płaszczyzny fonemicznej i gramatycznej.

Fononemy stanowią podstawowe (elementarne, terminalne) jednostki płaszczyzny fonemicznej (strukturyzacji rzeczywistości językowej), morfemy – elementarne jednostki płaszczyzny gramatycznej. Za pomocą reguł odnoszących się do fononemów, tzn. za pomocą reguł należących do intrasubsystemu fononemów, tworzone (generowane) są jednostki płaszczyzny bezpośrednio wyższej, tzn. fonemy. Tak rozumiane fononemy trzeba „zdefiniować” jako składniki fonemów, a w konsekwencji fonemy można (trzeba) uznać za określone kombinacje fononemów. Każda kombinacja fononemów jest zdeterminowana przez odpowiednie reguły intrasubsystemu fononemów – przez reguły dotyczące łączliwości (junkcji) fononemów. Oznacza to zarazem, że wewnętrzna struktura fonemów, jako pewnych kombinacji fononemów, jest generowana przez reguły dotyczące fononemów – że jest potencjalnie „zawarta” w tych regułach. W przeciwieństwie do tego konkretne fonemy implementują pewne realizacje generatywnego potencjału intrasubsystemu fononemów.

Korzenie omawianych reguł – jak to już sygnalizowaliśmy – tkwią po części w (fizycznej) strukturze (rzeczywistości) sygnałowej, a po części stanowią produkt odpowiednich konwencji czysto językowych. Reguły zdeterminowane sygnałowo (fizjologicznie, akustycznie, audytywnie *etc.*) ograniczają w sposób naturalny potencjał kombinatoryczny (łączliwości, junkcji) fononemów²⁰⁴. Ale tak czy inaczej: w rezultacie ich strukturalnego „przeniesienia” na poziom konwencji językowych „otrzymują” ten sam status, co odpowiednie reguły czysto konwencjonalne, i wraz z nimi konstytuują odpowiednią substrukturę systemu językowego.

Poniekąd podobnie jak reguły dotyczące fononemów „zachowują się” także reguły składające się na pozostałe intrasubsystemy fonemicznego subsystemu, tzn. reguły odnoszące się do fonemów, sylabemów *etc.* Na przykład: również pewne reguły odnoszące się do fonemów są zdeterminowane sygnałowo. Niektóre kombinacje fonemów są „praktycznie” wykluczone po prostu dlatego, że są nieartykułowalne. Ale obok podobieństw zachodzą też całkiem zasadnicze różnice między kombinacjami fonemów z jednej strony, a kombinacjami fononemów z drugiej.

Przede wszystkim: w przypadku (konkretnych) kombinacji fononemów mamy do czynienia z wiązkami symultanicznymi²⁰⁵, natomiast w przypadku kombinacji fonemów z linearnymi sekwencjami zdeterminowanymi (w akcie komunikacji) następstwem czasowym. Biorąc za punkt wyjścia te ostatnie, można też powiedzieć, że powiązane ze sobą fononemy są pewnymi kombinacjami nielinearnymi. Ale zauważyć trzeba zarazem, że również w przypadku jednostek makrosegmentalnych mamy do czynienia z określonymi nielinearnymi kombinacjami sylab z jednej strony,

²⁰⁴ Chodzi o ograniczenia wynikające z fizjologicznej budowy organów mowy, czyli o ograniczenia tego rodzaju, jak na przykład niemożność równoczesnego wytworzenia dźwięczności i bezdźwięczności. Uwzględnienie wynikającej z tego źródła heterogeniczności reguł okazuje się produktywnie zwłaszcza w badaniach nad zjawiskami diachronicznymi.

²⁰⁵ W każdym razie są one traktowane językowo jako wiązki symultaniczne, choć czysto fizjologicznie chodzi tu o określone sekwencje.

z drugiej zaś – akcentemów i intonemów. Oznacza to, że trzeba rozróżnić terminologicznie trzy typy kombinacji jednostek fonemicznych. Kombinacje fonemów i sylab określimy jako linearne, kombinacje fononemów jako sublinearne, a kombinacje makrosegmentalne jako supralinearne. Odpowiednio będziemy mówić o jednostkach sublinearnych, linearnych i supralinearnych. Dodajmy, że jednostki linearne nazywa się także segmentami. Jednostki supralinearne pominiemy w dalszych rozważaniach całkowicie, a makrosegmenty potraktujemy jako jednostki linearne, tzn. jako pewne sekwencje sylabemów.

Jeśli makrosegmenty uznamy teraz za największe jednostki fonemiczne, to ogólne związki (relacje) strukturalne między jednostkami intrasubsystemów fonemicznych będziemy mogli ująć w następujący sposób:

(a) Jednostki płaszczyzny X_i (gdzie $1 < i < n$, a n = płaszczyzna jednostek maksymalnych) stanowią składniki jednostek bezpośrednio wyższej płaszczyzny, tj. płaszczyzny X_{i+1} , same zaś składają się z jednostek płaszczyzny bezpośrednio niższej, tzn. z jednostek płaszczyzny X_{i-1} . Oznacza to, że jednostki każdej płaszczyzny X , o ile i spełnia powyższe warunki, można definiować dwustronnie²⁰⁶, tzn. z jednej strony z punktu widzenia składających się na nie jednostek płaszczyzny X_{i-1} , a z drugiej strony z punktu widzenia składających się z nich jednostek płaszczyzny X_{i+1} .

(b) Jednostki płaszczyzny X_1 oraz X_n , w przeciwieństwie do jednostek płaszczyzn leżących pomiędzy nimi, czyli płaszczyzn X_i , można zdefiniować tylko jednostronnie. I tak: jednostki płaszczyzny X_1 można zdefiniować tylko z punktu widzenia jednostek z nich złożonych, czyli z punktu widzenia jednostek którejkolwiek płaszczyzny X_{n+1} , a jednostki płaszczyzny X_n tylko z punktu widzenia jednostek na nie się składających, czyli tylko z punktu widzenia płaszczyzny X_{n-1} .

Płaszczyzna X_1 to płaszczyzna jednostek elementarnych (podstawowych). W naszym przypadku jest to płaszczyzna fononemów. Natomiast płaszczyznę X_n wypada zinterpretować jako płaszczyznę jednostek terminalnych (finalnych). W naszym przypadku stanowi ją płaszczyzna makrosegmentów. Z kolei w miejsce płaszczyzny X_i można „podstawić” zarówno płaszczyznę fonemów, jak i płaszczyznę sylabemów: obie należą do zbioru pośrednich intrapłaszczyzn fonemicznych.

W konsekwencji ustalenia poprzedzającego stanu rzeczy trzeba odróżnić dwie relacje międzypłaszczyznowe (intrastrukturalne), a mianowicie: relację (α) „jest składnikiem” oraz relację (β) „składa się z”. Obie relacje łącznie determinują status strukturalny jednostek danego rzędu, a tym samym status poszczególnych intrasubsystemów. Strukturalny status danego intrasubsystemu wynika z pozycji, jaką zajmuje on względem wszystkich innych intrasubsystemów, dokładniej: strukturalnie każdy intrasubsystem definiują relacje zachodzące między nim i wszystkimi innymi intrasubsystemami, czyli wszystkie odnośne relacje międzypłaszczyznowe (intrastrukturalne). To samo (*mutatis mutandis*) można powiedzieć w odniesieniu do jednostek

²⁰⁶ Podobne stanowisko zajmuje np. E. Benveniste, *Les niveaux de l'analyse linguistique* oraz W. Haas, *On Defining Linguistic Units*. Ten ostatni mówi odpowiednio o analitycznym i syntetycznym definiowaniu jednostek lingwistycznych. Por. też F. R. Palmer, *Linguistic Hierarchy*.

poszczególnych intrasystemów.

Przynależność dowolnej jednostki do klasy fonemów jest skutkiem jej znajdowania się w relacji „składa się z” w stosunku do fononemów i w relacji „jest składnikiem” w stosunku do sylabemów, oraz faktu, że fononemy i sylabemy ze swej strony również pozostają w określonych relacjach do innych jednostek. Te relacje intrastratalne, które dokładniej można nazwać relacjami między jednostkami heterostratalnymi, konstytuują kategorialną treść poszczególnych klas jednostek homostratalnych. Dla przykładu: definicję fonemu w ogóle trzeba w świetle tych uwag sformułować przede wszystkim na podstawie jego związków z „otaczającymi” go jednostkami heterostratalnymi, tzn. głównie na podstawie jego związków z fononemami i sylabemami. Poza tym: trzeba przy tym wziąć pod uwagę też zasadę całości, o której wspominał już Trubecki (jakkolwiek tylko w odniesieniu do podstaw wyrazowych ujętych jako kombinacje fonemów) w *Podstawach fonologii* (s. 38), a którą często pomija się przy rozpatrywaniu relacji międzypłaszczyznowych.

Konstytutywna funkcja fonemu w ogóle, tzn. fonemu jako pewnej klasy (kategorii) jednostek, wynika z jego relacji do odpowiednich jednostek heterostratalnych i definiuje się przez te relacje. Funkcja konstytutywna konkretnego fonemu jako pewnego elementu klasy fonemów (danego języka) wynika natomiast z jego relacji do wszystkich pozostałych (konkretnych) fonemów (elementów klasy fonemów), czyli wszystkich homostratalnych jednostek danego języka. To samo *mutatis mutandis* można powiedzieć o jednostkach wszystkich pozostałych intrasubsystemów – kategorialnie każda z nich definiuje się poprzez jej związki z jednostkami odrębnych płaszczyzn – z jednostkami heterostratalnymi, natomiast konkretnie poprzez jej związki z wszystkimi jednostkami tej samej płaszczyzny – z odpowiednimi jednostkami homostratalnymi.

Ważne jest zdanie sobie przy tym sprawy z tego, że zgodnie z logiką najpierw wypada każdą (wyróżnioną) jednostkę sygnałową zbadać odnośnie jej przynależności do określonego intrasubsystemu i dopiero potem można przystąpić do ustalania jej specyfiki w obrębie całego systemu. Dla przykładu: najpierw trzeba zidentyfikować wyróżnioną sygnałową jednostkę *a* jako pewną realizację fonemu, tzn. jako pewien element sygnałowy implementujący pewien element klasy fonemów, dopiero potem możemy ustalić miejsce tego fonemu w obrębie klasy fonemów. Sygnałowy odpowiednik jednostki *a* może jednak zostać potraktowany (zinterpretowany) także jako pewna jednostka implementująca pewien element klasy sylabemów; w takim przypadku jego specyfikę trzeba ustalić na podstawie analizy jego relacji ze wszystkimi innymi sylabemami wyróżnionej klasy sylabemów. W żadnym razie nie wolno mieszać ze sobą tych różnych płaszczyzn strukturalnej interpretacji z pozoru identycznych elementów rzeczywistości sygnałowej. Jako sylabem sygnałowa jednostka *a* musi zostać zinterpretowana jako jednoelementowa kombinacja fonemów; sylabemu *a* nie wolno utożsamiać z pojedynczym fonemem *a*.

Punkt przecięcia relacji danej jednostki z jednostkami heterostratalnymi, dokładniej: z jednostkami pozostałych intrasubstrat, implikuje odpowiedź na pytanie, czym jest fononem, fonem *etc.* jako taki – określa kategorialny status tych jednostek. Inaczej mówiąc: punkt przecięcia odpowiednich relacji intrastratalnych można interpretować jako kategorialną treść danej jednostki. Natomiast punkt przecięcia rela-

cji danej jednostki z jednostkami tej samej płaszczyzny implementuje odpowiedź na pytanie, o jaki fononem, fonem *etc.* w danym przypadku chodzi, a tym samym specyfikuje status strukturalny (strukturalną treść) poszczególnego fononemu, fonemu *etc.*

Podobne stany rzeczy, jak na płaszczyźnie fonemicznej, da się też ustalić na płaszczyźnie strukturyzacji gramatycznej. Także i tutaj jednostki skrajne, tzn. morfemy jako jednostki najmniejsze i tagmemy jako jednostki największe²⁰⁷, definiują się tylko jednostronnie z punktu widzenia odnośnych relacji międzypłaszczyznowych, podczas gdy jednostki płaszczyzn pośrednich, tzn. leksemy i ewentualnie frazemy *etc.*, można z tego punktu widzenia (z)definiować dwustronnie. Morfemy jako jednostki gramatyczne są niepodzielne i można je definiować jedynie jako składniki leksemów; leksemy można natomiast charakteryzować zarówno jako kombinacje morfemów, jak i jako składniki frazemów względnie tagmemów.

W ramach niniejszych rozważań nie ma jednak potrzeby wchodzenia w szczegóły płaszczyzny strukturyzacji gramatycznej. Istotny jest natomiast fakt, że płaszczyzna strukturyzacji gramatycznej (niejako) nakłada się na płaszczyznę strukturyzacji fonemicznej, i to w sposób nieliniarny, którego specyfika polega na tym, że nie każdy intrasubsystem gramatyczny implikuje pełną strukturyzację fonemiczną²⁰⁸. W wyniku nałożenia strukturyzacji gramatycznej na fonemiczną strukturyzację ciągu sygnałowego dochodzi do specyficznego skrzyżowania strukturyzacji fonemicznej i gramatycznej. Jako „pierwsze” produkty tego nałożenia na polu krzyżowania się tych strukturyzacji pojawiają się morfoide, leksoide, tagmoide *etc.* Są to fonemicznie rozczłonkowane wyrażeniowe składniki jednostek gramatycznych. Można je nazwać unilateralnymi jednostkami gramatycznymi, a to dlatego, że „obejmują” jedynie ich współczynniki wyrażeniowe, że nie uwzględniają ich „stroiny” znaczeniowej – ich treści. W żadnym razie nie można utożsamiać morfoide, leksoide *etc.* z morfemami, leksemami *etc.* Morfemy, leksemy *etc.* to jednostki bilateralne, podczas gdy morfoide, leksoide *etc.* to unilateralne sekwencje fonemów bądź sylabemów.

Spróbujmy teraz podsumować wyniki dotąd przeprowadzonych rozważań i zastanowić się, co z nich wynika w odniesieniu do pytań postawionych na początku tego rozdziału. Wydaje się bowiem, że umożliwiają one sformułowanie odpowiedzi zarówno na pytanie o konstytutywną funkcję, jak i na pytanie o strukturalny status fononemów i fonemów. Po przedstawieniu odnośnych odpowiedzi powrócimy do kwestii dotyczących diakryzy językowej jako takiej. Odpowiedzi na nie da się bowiem również wywieść z rezultatów dotąd przedstawionych rozważań.

Wyżej dokonaliśmy najpierw rozróżnienia między relacjami heterostratalnymi (międzypłaszczyznowymi) oraz relacjami homostratalnymi na poziomie tej samej płaszczyzny. Inaczej mówiąc: rozróżniliśmy relacje między jednostkami różnych płaszczyzn oraz relacjami między jednostkami tej samej płaszczyzny. Relacje między jednostkami heterostratalnymi zostały następnie podzielone na relacje (α) typu „jest składnikiem”, konstytuuje” oraz relacje (β) typu „składa się z”, „jest ukonsty-

²⁰⁷ Por. jednak uwagi na temat tagmemu w rozdziale trzecim.

²⁰⁸ Por. wyżej, podrozdział 3.6.

tuowany przez”²⁰⁹. Na przykład fonem definiuje się jako składnik sylabemów, a sylabem jako jednostka składająca się z fononemów.

Relacje międzypłaszczyznowe typu (α) składają się na (stanowią) konstytutywną funkcję odnośnych jednostek. Relacje międzypłaszczyznowe typu (β) określają natomiast ich funkcję komponentalną. Relacje zachodzące między jednostkami tej samej płaszczyzny określane są z kolei jako „funkcje dystrybucyjne”. Naszym zdaniem nie są to jedyne relacje wewnątrzpłaszczyznowe. Do tego rodzaju relacji należą przede wszystkim relacje wyznaczające diakryzę jednostek homostratalnych.

Powtórzmy: kategorialny (strukturalny) status zarówno fonemu, jak i fononemu jako klasy wyznaczają odpowiednie relacje międzypłaszczyznowe bądź intersystemowe. Strukturalną treść fononemu lub fonemu jako pewnego elementu klasy fonemów wyznaczają natomiast relacje zachodzące między jednostkami tej samej płaszczyzny. Status (charakterystyka) klasy przysługuje każdemu jej elementowi, natomiast nie zachodzi relacja odwrotna. W przeszłości często mylony był fonem jako klasa (dokładniej: jako klasa pojedynczych fonemów)²¹⁰ z fonemem jako elementem odpowiedniej klasy, zwłaszcza przez tych, którzy próbowali go definiować bez uwzględnienia funkcji diakrytycznej. Punkt przecięcia relacji międzypłaszczyznowych „stanowi” definicję strukturalną danej jednostki jako klasy – wyznacza jej kategorialną (strukturalną) treść.

Charakterystykę danej jednostki jako elementu klasy, tzn. konkretnej, poszczególnej jednostki, wyznacza z kolei punktu przecięcia relacji między tą jednostką a wszystkimi pozostałymi jednostkami tej samej klasy, tzn. tej samej płaszczyzny²¹¹. Przy tym: każda poszczególna jednostka definiuje się najpierw jako element odpowiedniej klasy, a dopiero potem jako indywidualny element tej klasy. Każdy element klasy musi bowiem posiadać cechę całej klasy. Status strukturalny poszczególnej jednostki jest zatem zdeterminowany z jednej strony przez związki tej jednostki z odpowiednimi jednostkami pozostałych płaszczyzn tej samej intrapłaszczyzny, a z drugiej strony przez jej związki z pozostałymi jednostkami tej samej intrasubpłaszczyzny, tzn. z jednostkami tej samej klasy. Wydaje się ponadto, że również w obrębie klas jednostek tej samej intrapłaszczyzny mamy do czynienia z relacjami uporządkowanymi hierarchicznie, tzn. w obrębie tych klas istnieją subkategoryzacje nie tylko dystrybucyjne, lecz też inne. Wynika stąd, że chcąc określić status strukturalny danej jednostki językowej, należy uwzględnić zarówno odpowiednie funkcje międzypłaszczyznowe (konstytutywną i komponentalną), jak również odpowiednie funkcje wewnętrzne (dystrybucyjne). Dopiero, gdy weźmie się pod uwagę wszystkie te funkcje łącznie, można ustalić strukturalną treść (wartość) analizowanej konkret-

²⁰⁹ Por. wyżej, podrozdział 3.6.

²¹⁰ Nie należy mylić używanego tu terminu fonemu jako klasy z szeroko diskutowanym w fonologii, a wprowadzonym do obiegu naukowego głównie przez D. Jonesa pojęciem fonemu jako klasy dźwięków. Klasa dźwięków definiuje mianowicie fonem jako element, tzn. tożsamość konkretnego fonemu.

²¹¹ Relacje te są najczęściej nazywane „funkcją dystrybucywną”. Funkcję tę da się ująć w postaci reguł uporządkowania syntagmatycznego. Reguły te mają zasadniczo charakter restrykcyjny.

nej (poszczególnej) jednostki językowej.

Jednakże na razie przedstawicielom fonologii, jak również lingwistyki w ogóle, stawiającym pytanie o status fononemów, fonemów *etc.* zwykle chodzi w pierwszym rzędzie o status tych jednostek jako klas, tzn. o ich współczynniki generalne. Dzieje się tak, ponieważ o status poszczególnych elementów tych klas, na przykład o status konkretnych fonemów, można z sensem pytać dopiero w drugiej kolejności²¹². Z tego powodu również tu zajmujemy się najpierw statusem strukturalnym odpowiednich jednostek jako klas, w szczególności fononemów i fonemów. Sylabom poświęcimy mniej uwagi z tego powodu, że z zasady nie były one definiowane (traktowane) jako jednostki dystynktywne. Pod koniec niniejszego rozdziału odniesiemy się nieco dokładniej do kilku wybranych fononemów i fonemów języka niemieckiego.

Z przedstawionych dotąd uwag można wywnioskować, (1) że fononemom przysługuje status jednostek z jednej strony niepodzielnych, tzn. status granicznych (podstawowych) jednostek płaszczyzny strukturyzacji fonemicznej, a z drugiej strony status jednostek będących składnikami (konstytutentami) fonemów²¹³, (2a) że fononemom przysługuje status jednostek z jednej strony składających się z fononemów, a z drugiej strony jednostek będących składnikami sylabemów.

Uwzględniając zarazem płaszczyznę gramatyczną, można ponadto powiedzieć, że (2b) fononemom przysługuje „dodatkowo” status jednostek nie tylko konstytuujących sylaby, ale ponadto będących składnikami „form wyrażeniowych” podstawowych jednostek gramatycznych, tzn. morfemów.

W każdym razie w obrębie pola krzyżowania się fonemiczno-gramatycznej strukturyzacji można fonemy potraktować jako składniki leksoideów, jakkolwiek trzeba przy tym pamiętać, że te ostatnie dzielą się najpierw na sylabemy. Jeśli zatem w dalszych rozważaniach będziemy dzielili leksoidey bezpośrednio na fonemy, to będziemy tak postępowali w sensie pewnego uproszczenia.

Jednak tak czy inaczej: wraz z uwzględnieniem płaszczyzny strukturyzacji gramatycznej zmienia się status strukturalny fonemów – w tym momencie ich strukturalna treść ulega wzbogaceniu. Natomiast skutek uwzględnienia strukturyzacji gramatycznej nie zmienia się bezpośrednio status strukturalny fononemów. Zmienia się on jedynie pośrednio, tzn. o tyle, że fononemy okazują się teraz składnikami jednostek bogatszych strukturalnie: fonemy definiują się teraz bowiem nie tylko na zasadzie (2a), ale także na zasadzie (2b).

Konstytutywna funkcja fonemów wynikająca z zasady (2b) jest jednak wtórna

²¹² W praktycznej pracy badawczej jest jednak często na odwrót: najpierw ustala się poszczególne obiekty. Istota klasy zostaje ustalona później.

²¹³ W przeciwieństwie do stanowiska np. C.L. Ebelinga (por. *Linguistic Units* s. 68) jesteśmy więc skłonni traktować fononemy jako „jednostki addytywne”. Fononemy nie są jednaka składnikami dźwięków, lecz fonemów. Nasze stanowisko jest porównywalne ze stanowiskiem Ch.F. Hocketta, który w pracy *A Manual of Phonology* traktuje je jak wiadomo jako „podstawowe składniki fonologiczne”. Zgadza się przy tym, że chodzi tu o jednostki relacyjne. Rzeczy mają się jednak tak, że fononemy mają o tyle naturę relacyjną, o ile mają ją fonemy i wszelkie inne jednostki językowe!

względem funkcji wynikającej z zasady (2a). Odnosi się bowiem do jednostek, które – patrząc z punktu widzenia rozczłonkowania fonemicznego – są wynikiem strukturyzacji heterogenicznej. Na pierwszy rzut oka twierdzenie to może robić wrażenie twierdzenia udziwnionego, jednakże jego wartość objawi się, skoro tylko przejdziemy do rozważania funkcji dystrybutywnej. Wówczas okaże się nawet, że na poziomie praktyki rozróżnienie to było intuicyjnie już wcześniej uwzględniane.

Otóż całkiem słusznie dystrybucję fonemów rozpatrywano jako ich właściwość związaną z sylabemami. Inaczej: słusznie traktowano sylabemy jako prymarne ramy dystrybucji fonemów. Do morfemów, a ściślej: morfoidemów, nie odnoszono w praktyce funkcji dystrybutywnej fonemów, nawet wtedy, gdy do morfoidemów odnoszono ich funkcję konstytutywną. Na tym niejednolitym traktowaniu fonemów – raz jako jednostek „związanych” z sylabemami, a raz jako jednostek „związanych” z morfoidemami – polega pierwsza niekonsekwencja ich tradycyjnych ujęć (definicji).

Dystrybucję fonemów wiązano jednakże także z wyrazami, czyli mniej więcej z jednostkami nazwanymi tu leksemami. Za usprawiedliwione można to postępowanie uznać o tyle, że leksemy – jak to wykazaliśmy wyżej – implikują fonemiczną intrasubstrukturę sylabemów. Natomiast związany z nim błąd polega na tym, że odnosi się funkcję dystrybucyjną fonemów do jednostek gramatycznych nie będących podstawowymi jednostkami strukturyzacji gramatycznej. Ponadto, ich funkcji konstytutywnej nie odnoszono przy tym do leksemów, lecz do morfemów. I na tym polega druga niekonsekwencja. W dodatku ta niekonsekwencja implikuje zarazem istotną sprzeczność strukturalną polegającą na tym, że niektóre płaszczyzny są tu milcząco pomijane – w konsekwencji odniesienia dystrybucji fonemu do leksemu eliminuje się płaszczyznę morfemu z gry w ogóle.

Mimo powyższej niekonsekwencji i wynikającej stąd sprzeczności, w aspekcie dystrybutywnym fonemy zawsze odnoszono, jeśli nie wprost do sylabemów, to w każdym razie do leksemów, a nigdy do morfemów. Postępowano tak zapewne głównie z powodu intuicyjnego wyczuwania potrzeby respektowania swoistej kongruencji dystrybucji fonemów ze strukturą sylabemów²¹⁴. To z tego powodu – jak się zdaje – podejmowano zrazu wysiłki zmierzające do ukonstytuowania „fonologii leksemowych” czy „wyrazowych”, a nie „fonologii morfemowych”. Jako pewne próby przerzucenia mostu między nimi można rozważać powstałe przez ten czas koncepcje morf(emo)fonologii²¹⁵.

Fonemy są jednostkami płaszczyzny rozczłonkowania fonemicznego. Stąd też ich funkcje trzeba rozważać jako funkcje prymarnie realizujące się w obrębie tej płaszczyzny. Ich funkcja komponentalna jest związana z fononemami, a ich funkcja konstytutywna z sylabemami; z tymi ostatnimi związana jest też funkcja dystrybutywna fonemów. Sylabemy stanowią mianowicie podstawowe ramy dystrybucji

²¹⁴ Dlatego też niektórzy badacze za podstawę brali *expressis verbis* wyrazy (leksemy) monosylabiczne, por. np. B. Bloch i G.L. Trager, *Outline of Linguistic Analysis*.

²¹⁵ Dokładniej odniesiemy się do tego problemu w innym miejscu. W ciekawy, czysto morfologiczny sposób, zreinterpretował morfonologię J. Kuryłowicz w pracy *Phonologie und Morphonologie*.

fonemów. Można oczywiście to stwierdzenie też odwrócić i powiedzieć, że funkcja dystrybutywna fonemów wyznacza strukturalne ramy sylabemów. Ostatnia konstatacja jest o tyle korzystniejsza, że uwzględnia odnośny aspekt generatywno-syntetyczny. Zarazem z uwag tych wynika, że ostatecznie konstytutywną funkcję spełnianą przez fonemy w odniesieniu do morfoideków należy uznać za ich funkcję wtórną.

W obliczu ukazanych tu niekonsekwencji i sprzeczności tradycyjne ujęcie fonemów jawi się jako wadliwe; ze względu na mieszanie postulowanych skądinąd płaszczyzn ujęcia tradycyjne trzeba uznać za ujęcia pseudostrukturalne. Na marginesie można jeszcze dodać, że z powyższej analizy da się także wyprowadzić argument²¹⁶ przeciwko usuwaniu fonemu z opisu lingwistycznego. Nie sposób zgodzić się z poglądem Chomskiego i Hallego, którzy próbują usunąć płaszczyznę fonemu z modelu systemu językowego²¹⁷. Wraz z usunięciem płaszczyzny fonemów wyeliminowana zostałaby z lingwistycznego opisu specyficzna treść strukturalna tych jednostek. Przeciwnie ich eliminacji przemawia fakt, że fonemy są jednostkami płaszczyzny rozczłonkowania fonemicznego i że ich funkcja konstytutywna odnosi się prymarnie do sylabemów i tylko wtórnie do morfemów. Adekwatny lingwistyczny model rzeczywistości językowej musi (z natury rzeczy) uwzględniać oba poziomy jej strukturyzacji. Płaszczyzna jej strukturyzacji (rozcłonkowania) fonemicznego stanowi również pewien współczynnik rzeczywistości językowej. W obrębie strukturyzacji fonemicznej fonem jawi się jako punkt krzyżowania rozczłonkowania linearnego z sublinearnym rozczłonkowaniem rzeczywistości sygnałowej. Fonem pełni więc kluczową funkcję w strukturze fonemicznej języka.

Fonemicznej treści fonemu, wynikającej z jego strukturalnej pozycji w obrębie całego subsystemu fonemicznego, nie można też w żadnym razie ignorować przy jego rozważaniu na płaszczyźnie gramatycznej. Innymi słowy: analiza strukturyzacji gramatycznej musi uwzględniać strukturyzację fonemiczną. Próby generalizacji podejmowane w obrębie gramatyki transformacyjno-generatywnej, a w szczególności przez Chomskiego i Hallego, nie spełniają tego warunku. Usuwając fonem z modelu języka, pogwałcili strukturę języka, wynikającą z fonemicznego rozczłonkowania planu wyrażeniowego. Teoria lingwistyczna nie uwzględniająca płaszczyzny fonemów okazuje się ostatecznie teorią uboższą z punktu widzenia jej mocy eksplikacyjnej, o której sam Chomsky pisze i którą uznaje za kryterium ewaluacyjne w lingwistyce²¹⁸. Teoria taka bowiem nie jest w stanie prawidłowo zinterpretować czysto fonemicznego rozczłonkowania płaszczyzny wyrażeniowej.

²¹⁶ Inne argumenty znaleźć można m.in. w następujących pracach: J. Vachek, *On Some Basic Principles of 'Classical Phonology'*; F.W. Housholder, *On Some Recent Claims in Phonological Theory*; S.M. Lamb, *Prolegomena to a Theory of Phonology*; H. Birnbaum, *Syntagmatische und paradigmatische Phonologie*; N. Morciniec, *Distinktywne Sprachheiten im Niederländischen und Deutschen*, s. 94-96; por. też Ch.F. Hockett, *Linguistic Elements and Their Relations*; tenże, *Language, Mathematics and Linguistics*.

²¹⁷ Por. zwłaszcza prace N. Chomskiego i M. Hallego wymienione w bibliografii.

²¹⁸ Odmienne stanowisko niż Chomsky i Halle odnośnie do płaszczyzny fonologicznej w obrębie gramatyki generatywnej zajął S. K. Šaumjan w pracy *Phonology and Genera-*

4.2. Diakryza językowa. Jednostki diakrytyczne

Po ustaleniu statusu strukturalnego fonemów możemy przystąpić do szczegółowego rozpatrzenia stanu rzeczy w odniesieniu do problemu funkcji diakrytycznej, w szczególności spróbujemy odpowiedzieć na dwa pierwsze kompleksy pytań postawionych na początku niniejszego rozdziału. Odpowiedź na te pytania również da się wyprowadzić z naszego modelu stratyfikacyjnego.

Z powyższych rozważań wynika, że system językowy można zinterpretować jako system dający się rozłożyć na odpowiednie subsystemy uporządkowane hierarchicznie, ale nie linearnie. W wyniku przedstawionej stratyfikacji systemu językowego otrzymujemy określone subsystemy (intrasystemy), które określiliśmy bądź jako fonemiczne, bądź jako gramatyczne. Ogólnie rzecz biorąc można powiedzieć, że każdy intrasystem składa się z pewnego zbioru jednostek i pewnego zbioru reguł odnoszących się do tych jednostek, które specyfikują wymienione wyżej zewnętrzne (interstratalne) i wewnętrzne (intrastratalne) funkcje tych jednostek.

Każdy z tych intrasystemów można też zinterpretować jako określoną płaszczyznę hierarchicznego uporządkowania strukturalnego całości językowych środków wyrażeniowych. Jednostki poszczególnych płaszczyzn stanowią konstytutywne składniki jednostek płaszczyzny bezpośrednio wyższej, same zaś składają się z jednostek płaszczyzny bezpośrednio niższej. Przy tym ich funkcja konstytutywna jest sterowana ich funkcją dystrybutywną. W tej fazie rozważań abstrahujemy od faktu, że każdy intrasystem trzeba na dalszym etapie wewnętrznie podzielić na określone infrapłaszczyzny; na razie traktujemy więc intrasystemy jako systemy jednopłaszczyznowe.

Zgodnie z niniejszą interpretacją pojęcie systemu językowego implikuje pojęcie intrasystemów planu wyrażeniowego podzielonego na odpowiednie hierarchicznie uporządkowane płaszczyzny wewnętrzne. Intrasystemy są elementami systemu językowego, a odpowiednie jednostki są elementami odpowiednich intrasystemów.

Jeśli teraz weźmie się pod uwagę, że pojęcie zbioru suponuje pojęcie rozróżnialności i rozróżniania, czyli pojęcie diakryzy, to okaże się, że w przypadku stanów rzeczy językowych konieczne jest rozróżnienie już na samym początku podwójnej diakryzy jednostek językowych w obrębie planu wyrażeniowego. W tym przypadku trzeba mianowicie z jednej strony wyróżnić (a) diakryzę jednostek tej samej płaszczyzny, a z drugiej (b) diakryzę jednostek różnych płaszczyzn. W rezultacie dalszej analizy tego zagadnienia konieczne okazuje się odróżnienie następujących rodzajów diakryzy:

tive Grammar. Na s. 1735 i n. pisze on mianowicie: „Jeśli spojrzymy na środki fonologiczne z punktu widzenia ich wykorzystania w gramatyce generatywnej, to oczywiście płaszczyzna fonologiczna jako taka musi być traktowana jako płaszczyzna pośrednia pomiędzy płaszczyzną morfofonologiczną a relacyjno-fizykalną; możemy więc abstrahować od tej pośredniej płaszczyzny i ustanowić bezpośrednie odniesienia między płaszczyzną morfofonologiczną a relacyjno-fizykalną. Jeśli jednak spojrzymy na środki fonologiczne z punktu widzenia ich potencjału diakrytycznego, to wówczas płaszczyzną pośrednią staje się płaszczyzna morfofonologiczna”.

- A (a) diakryzy jednostek tej samej płaszczyzny fonemicznej
- (b) diakryzy jednostek różnych płaszczyzn fonemicznych

- B (a) diakryzy jednostek tej samej płaszczyzny gramatycznej
- (b) diakryzy jednostek różnych płaszczyzn gramatycznych.

W każdym razie: jednostki każdej intrapłaszczyzny czy każdego intrasystemu muszą się różnić nie tylko między sobą, ale ponadto muszą wykazywać różnice względem jednostek innych płaszczyzn. Oba tych aspektów diakryzy nie wolno ze sobą mieszać. Przeciwnie: diakryzę jednopłaszczyznową trzeba jak najściślej odróżniać od diakryzy międzypłaszczyznowej. Diakryzą jednostek różnych płaszczyzn lingwistyka dotychczas nie zajmowała się właściwie wcale. Co się zaś tyczy diakryzy wewnętrznej jednostek tej samej płaszczyzny, to najczęściej zajmowano się tylko pewnym wycinkiem diakryzy leksemów i fonemów; natomiast diakryzą w obrębie morfemów zajmowano się co najwyżej sporadycznie. Poza tym: kwestie diakryzy były podejmowane jedynie w obrębie fonologii.

Ale dotychczas fonologia – i to nie tylko praska, lecz fonologia w ogóle – zajmowała się diakryzą o tyle, o ile zajmowała się fonemami jako jednostkami odróżniającymi wyrazy, a czasem jako jednostkami odróżniającymi morfemy, oraz fononemami jako jednostkami odróżniającymi fonemy lub dźwięki, a z reguły jako jednostkami również odróżniającymi morfemy lub wyrazy. Poza tym: z reguły mieszało dotychczas diakryzę w obrębie zbiorów jednostek tej samej płaszczyzny, czyli diakryzę homostraną, z diakryzą heterostratą przynajmniej o tyle, o ile przeważnie różnice między jednostkami tej samej płaszczyzny „uzasadniano” za pomocą różnic między jednostkami innej płaszczyzny. Definiując fonemy i fononemy jako jednostki o funkcji diakrytycznej, mieszało funkcje spełniane przez nie w obrębie intrasystemu fonemicznego z przypisywanymi im intertratnymi funkcjami.

Inaczej mówiąc: w dotychczasowej fonologii różnice między leksemami (wyrazami) oraz morfemami zrazu wiązano z fonemami, czyli z jednostkami względem leksemów lub morfemów najzupełniej heterostratnymi, a później wiązano je nawet z fononemami, tzn. z jednostkami płaszczyzny jeszcze odleglejszej od płaszczyzny morfemów i leksemów. Tymczasem okazuje się, że różnic i rozróżniałości morfemów ani leksemów nie można wiązać bezpośrednio ani z fononemami, ani nawet z fonemami. Ale też diakryzy fonemów nie można wiązać bezpośrednio z fononemami, gdyż diakryza jednostek tej samej płaszczyzny jest sprawą relacji wewnętrznych z punktu widzenia odnośnego intrasystemu.

Diakryza dwóch jednostek bazuje mianowicie na relacji opozycyjnej lub kontrastu. W dalszych rozważaniach będziemy się zasadniczo posługiwać w zasadzie tylko terminem opozycji²¹⁹. Ogólnie można powiedzieć, że istnieją z jednej strony relacje opozycji między jednostkami różnych płaszczyzn, z drugiej zaś opozycje między jednostkami tej samej płaszczyzny. Przy tym w przypadku jednostek linearnych mamy do czynienia z opozycjami natury paradygmatycznej. Jednostki nielinearne

²¹⁹ Aczkolwiek jest rzeczą najzupełniej obojętną, czy relacje te nazwiemy opozycjami czy kontrastami.

mogą natomiast wchodzić zarówno w opozycje paradygmatyczne, jak i syntagmatyczne.

Na płaszczyźnie strukturyzacji fonemicznej będziemy więc mieli do czynienia zarówno z opozycjami paradygmatycznymi, jak i syntagmatycznymi, ponieważ fonemy są jednostkami całkiem nieliniowymi, a fonemy są jednostkami linearnymi i zarazem nieliniowymi, wreszcie sylabemy i jednostki makrosegmentalne są jednostkami czysto linearnymi. Natomiast na płaszczyźnie strukturyzacji gramatycznej będziemy mieli do czynienia wyłącznie z relacjami opozycji paradygmatycznych, gdyż wszystkie jednostki gramatyczne mają charakter linearny.

Istnieją zatem z jednej strony międzypłaszczyznowe relacje opozycji, zachodzące między jednostkami różnych płaszczyzn, z drugiej zaś strony opozycje wewnętrzne zachodzące między jednostkami tej samej płaszczyzny. Funkcje opozycyjne, spełniane przez jednostki wewnątrz poszczególnych intrasystemów, stanowią całkowicie inny rodzaj ich funkcji wewnętrznych niż relacje dystrybucyjne. Ogólnie rzecz biorąc można powiedzieć, że wewnętrzne relacje dystrybucyjne mają charakter funkcji konstytutywnych, podczas gdy wewnętrzne relacje opozycji mają charakter funkcji komponentalnych. Chodzi o to, że relacje dystrybucyjne „specyfikują” konstytutywną funkcję odnośnych jednostek, podczas gdy relacje opozycji odnoszą się do nich samych.

Dotychczas lingwistyka zajmowała się co najwyżej pewnymi wewnętrznymi relacjami opozycji, uwzględniała bowiem – jak już powiedziano – jedynie pewne drobne wycinki zakresu diakryzy językowej. W gruncie rzeczy jednak do tej pory problematyką diakryzy w ogóle nie zajmowano się w sposób systematyczny. Co najwyżej uwzględniano pewne zjawiska diakryzy językowej w ramach fonologii, ale z reguły w ramach tej dyscypliny traktowano je jako dane zastane, w szczególności jako kryteria definicyjne lub proceduralne w stosunku do faktów heterostratalnych. Natomiast na dobrą sprawę wcale nie badano tych zjawisk z punktu widzenia diakryzy jako takiej. W dodatku – powtórzmy – relacje wewnętrzne w obrębie intrasystemów z reguły mieszano z relacjami międzypłaszczyznowymi. W dalszych rozważaniach zwrócimy szczególną uwagę na wewnętrzne relacje intrasystemowe.

Uwzględniając teraz wyszczególnione wyżej intrasubsystemy płaszczyzny fonemicznej i gramatycznej strukturyzacji, wypada wyróżnić następujące typy relacji opozycji wewnętrznych:

- A. 1. Wewnętrzne relacje opozycji intrasubsystemu fononemów
2. Wewnętrzne relacje opozycji intrasubsystemu fonemów
3. Wewnętrzne relacje opozycji intrasubsystemu sylabemów
- B. 1. Wewnętrzne relacje opozycji intrasubsystemu morfoideków
2. Wewnętrzne relacje opozycji intrasubsystemu leksoideków
3. Wewnętrzne relacje opozycji intrasubsystemu tagmoidemów

Generalnie jest tak, że każda jednostka danego intrasubsystemu znajduje się równocześnie w relacji opozycyjnej do wszystkich pozostałych jednostek tego samego intrasubsystemu czy tej samej intrasubpłaszczyzny. Oznacza to, że każdy fo-

nonem znajduje się jednocześnie w opozycji do wszystkich pozostałych fononemów, każdy fonem do wszystkich innych fononemów, każdy morfoidek do wszystkich morfoideków *etc.* Każda jednostka każdego intrasubsystemu stanowi pewien punkt sieci multilateralnych wewnętrznych relacji opozycyjnych. Intrasystemy językowe obejmują wszak z reguły więcej niż dwie jednostki. Niezależnie jednak od wewnętrznych relacji opozycyjnych każda jednostka dowolnego systemu jest równocześnie powiązana (przynajmniej pośrednio) odpowiednimi relacjami opozycyjnymi ze wszystkimi jednostkami heterostratałnymi, bowiem każda jednostka musi się odróżniać od wszystkich pozostałych. Ale jak zaznaczyliśmy, w tych rozważaniach relacje między jednostkami heterostratałnymi pozostawiamy na uboczu; pod uwagę bierzemy tu w zasadzie jedynie wewnętrzne relacje opozycyjne.

Każdą wewnętrzną multilateralną relację opozycyjną, będącą w istocie pewnym zjawiskiem kompleksowym, można oczywiście rozłożyć, nieco upraszczając jej naturę, i przedstawić jako pewną sekwencję bilateralnych relacji opozycyjnych. Nie można jej jednak utożsamiać z tą ostatnią. W konsekwencji jej rozłożenia otrzymujemy ostatecznie określoną sekwencję opozycji bilateralnych. Jeden biegun tych wszystkich opozycji stanowi badana jednostka, drugi – wszystkie inne jednostki po kolei.

Na bazie zachodzących między nimi bilateralnych relacji opozycyjnych można badane jednostki rozszcześcić na człony konfuzywne i dyfuzywne²²⁰. Człony dyfuzywne stanowią podstawę diakryzy jednostek znajdujących się w opozycji. Jednostki nie wykazujące członów dyfuzywnych są nierozróżnialne w obrębie tego samego intrasystemu²²¹. Oznacza to, że każdy zbiór jednostek musi być zbudowany z uwzględnieniem zasady diakrytycznej (dystynktywnej). Istnienie w ramach jednego intrasubsystemu jednostek totalnie (całkowicie) konfuzywnych jest z definicji wykluczone. W obrębie tego samego intrasubsystemu mogą natomiast istnieć jednostki totalnie dyfuzywne. Innymi słowy: w obrębie jednego i tego samego systemu mogą zachodzić takie przypadki, że część dyfuzywna jednostki pokrywa się z całą jednostką; wykluczone jest natomiast pokrywanie się z całą jednostką jej członu konfuzywnego.

Sformułowane wyżej twierdzenie, że każda jednostka dowolnego intrasubsystemu znajduje się równocześnie w opozycji do wszystkich pozostałych jednostek tegoż intrasubsystemu, jest więc równoznaczne z twierdzeniem, że każda jednostka dowolnego intrasubsystemu w porównaniu z każdą inną jednostką tego samego intrasubsystemu musi wykazywać pewną część dyfuzywną. Część dyfuzywna nie jest jednak stałą częścią danej jednostki. Wyjątek w tym względzie stanowią jedynie

²²⁰ Por. L. Zabrocki, *Phon, Phonem und distinktives Morphem*, s. 68 i n.

²²¹ Totalna konfuzja, tzn. Dyfuzja zerowa jest jednak możliwa między jednostkami różnych płaszczyzn, a to z tego względu, że istnieją kombinacje monokomponentalne. Jednostka x_n płaszczyzny X_i w aspekcie komponentalnym może się składać z jednej jednostki x_m płaszczyzny X_{i-1} i pokrywać się z nią substancjalnie. Jednostka x_n może się przy tym pokrywać substancjalnie z jednostką x_2 (jako jej jedyny składnik) płaszczyzny wyższej X_{i+1} . Funkcjonalne pokrywanie się jednostek różnych płaszczyzn jest natomiast z definicji wykluczone.

jednostki podstawowe (terminalne). Zmienność części dyfuzywnej pozostałych jednostek bierze się z jednej strony stąd, że każda z nich znajduje się w relacji opozycyjnej multilateralnej do wszystkich pozostałych jednostek tego samego intrasubsystemu, z drugiej zaś strony stąd, że wszystkie jednostki odnośnego intrasubsystemu komponentalnie pozostają w związku z jednostkami jednej i tej samej podporządkowanej intrasubpłaszczyzny. Innymi słowy: dana (jako jej jedyny składnik) płaszczyzny wyższej X natomiast z definicji wykluczone. Funkcjonalne pokrywanie się jednostek różnych płaszczyzny jest jednostka a nie musi, więcej: nie może, się różnić od wszystkich innych jednostek intrasubsystemu $\{a\}$ jednym i tym samym członem dyfuzywnym. Niemiecki morfoidek /dɔxt/ *Docht* ‘knot’ różni się na przykład od morfoideku /dɔx/ *doch* ‘jednak’ członem dyfuzywnym /t/, od morfoideku /lɔx/ *Loch* ‘dziura’ natomiast członem dyfuzywnym /d...t/, a /dɔx/ różni się od /lɔx/ tylko członem /d/.

Podsumowując przedstawione uwagi można powiedzieć, że części dyfuzywne jednostek językowych – poza dyfuzywnymi częściami jednostek elementarnych – mają charakter relatywny, że ich stan zależy od stanu jednostek, z którymi tworzą parę pozycyjną. Dodać do tego wypada, że taki sam charakter mają też ich części konfuzywne, wszak mają one charakter części komplementarnych względem dyfuzywnych części tych samych jednostek. Co się tyczy jednostek elementarnych (podstawowych), to zauważmy na razie to tylko, że traktując je jako jednostki elementarne traktujemy zarazem jako jednostki niepodzielne i że jako takie trzeba je uznać za jednostki totalnie dyfuzywne – nie wykazujące współczynników konfuzywnych. Dokładniej zajmiemy się tym problemem niżej.

Poza tym: z przedstawionych uwag wynika, że ze względu na fakt, iż pojęcie intrasystemu (a także subsystemu w ogóle) implikuje pojęcie zbioru pewnych jednostek, trzeba pojęcie językowego intrasystemu (a także subsystemu w ogóle) potraktować jako pojęcie suponujące w sposób zgoła automatyczny pojęcie diakryzy: każda jednostka odnośnego intrasystemu musi bowiem być odróżnialna od wszystkich pozostałych jednostek tego intrasystemu. Można powiedzieć, że o tyle, o ile dane jednostki danego intrasystemu są odróżnialne, znajdują się one względem siebie w relacji wewnętrznej opozycji – i odwrotnie.

Jednostki dowolnego intrasystemu znajdują się jednakże zarazem w relacji opozycyjnej do jednostek innych intrasubsystemów. Ostatecznie każda jednostka danego intrasystemu znajduje się w relacji opozycyjnej z każdą inną – zarówno homostratną, jak i heterostratną – jednostką tegoż intrasystemu. Z tego powodu mówimy, że każda jednostka znajduje się w multilateralnej relacji opozycyjnej. Każdą multilateralną relację opozycyjną można przekształcić w pewną sekwencję opozycji bilateralnych. Bilateralne relacje opozycyjne umożliwiają rozszczepiane zestawionych jednostek na człony dyfuzywne i konfuzywne. Dyfuzywne i konfuzywne części jednostki są członami dopełniającymi się (komplementarnymi). Diakryza jest w sposób zasadniczy zależna od dyfuzywnych części zestawianych jednostek. Z punktu widzenia diakryzy występowanie członów konfuzywnych nie jest konieczne. Innymi słowy: mogą one przyjmować wartości zerowe.

Oznacza to, że opozycyjne pary mogą jak najbardziej stanowić też totalnie dyfuzywne jednostki tej samej płaszczyzny, czyli jednostki nie wykazujące żadnego

członu wspólnego. Natomiast w ogóle możliwe nie są totalnie konfuzywne pary jednostek tej samej płaszczyzny: ich rozróżnienie nie byłoby możliwe. Dla ich rozróżnienia wystarczy, jeśli (tylko) jeden z członów opozycji wykazuje pozytywnie zrealizowany człon dyfuzywny. Z takim przypadkiem mamy na przykład do czynienia w parach wyrazów niemieckich: /am/ ein ‘jeden’ : /dam/ dein ‘twój’ lub /an/ an ‘na, przy’ : /handəl/ Handel.

Powiemy w takim wypadku, że zarówno /am/ w stosunku do /dam/, jak i /an/ w stosunku do /handəl/ wykazuje diakrytyczne zero. Człony dyfuzywne pod względem wielkości nie tworzą żadnych stałych jednostek, lecz – jak już wspomnieliśmy – relatywne. Ogólnie rzecz biorąc, człon dyfuzywny jednostki *a* jest zależny od tego, która z pozostałych jednostek zbioru $\{a\}$ zostanie wybrana jako dopełnienie odnośnej relacji opozycyjnej. Jednostka *a* stanowiąca pewien element zbioru $\{a\}$ jednostek danego intrasystemu jest w obrębie tego systemu odróżnialna za pośrednictwem jej relatywnego członu dyfuzywnego. Można zatem powiedzieć, że jej człon dyfuzywny stanowi diakrytyczny współczynnik danej jednostki.

Tak rozumiane diakrytyczne współczynniki poszczególnych jednostek nie tworzą jednak żadnej odrębnej kategorii jednostek językowych, lecz stanowią pewną automatyczną konsekwencję budowy języka w ogóle, a jednostek językowych w szczególności – każdy zbiór jednostek jednej i tej samej płaszczyzny musi być (i jest) zbudowany tak, by stanowiące go elementy były rozróżnialne. Niemniej badanie problematyki diakryzy językowej warto uczynić specjalnym zadaniem lingwistyki; kwestia diakryzy językowej wymaga eksplikacji i opisu, istnieje bowiem wiele nieporozumień w tym względzie.

Pogląd, w myśl którego dyfuzywne człony należy traktować jako odrębną kategorię jednostek językowych, których jedynym zadaniem jest odróżnianie między sobą jednostek innych kategorii, rodzi swoistą antynomię: w jego konsekwencji trzeba bowiem uznać *a priori*, że zbiór jednostek diakrytycznych może być o wiele większy od zbioru jednostek, które te mają odróżniać, gdyż każda z tych jednostek może wykazywać wiele części dyfuzywnych. Ponadto, nie jest możliwe praktyczne ustalenie zbiorów tak rozumianych jednostek diakrytycznych w przypadku tzw. otwartych intrasubsystemów językowych. Dodajmy, że w wielu językach otwarty charakter ma nie tylko intrasubsystem tagmemów, lecz także intrasubsystem leksemów.

Ale choć dyfuzywnym współczynnikiem żadnych jednostek językowych nie sposób przyznać statusu odrębnych jednostek językowych, to jednak z powodów praktycznych warto elementom diakrytycznym nadać status swoistego rodzaju jednostek, dokładniej: pseudojednostek lingwistycznych. Jako pseudojednostki trzeba je potraktować dlatego, że na poziomie rzeczywistości językowej nie odpowiada im żadna odrębna kategoria jednostek jednolitych. Na tym poziomie w ogóle nie istnieją jednostki, których wyłączną rolą byłoby odróżnianie innych między sobą jednostek stanowiących elementy innego zbioru. Jednostki homostratalne (stanowiące elementy tego samego intra(sub)systemu) odróżniają się same z siebie – sobą. Jeśli jednak można ich budowę sprowadzić do jakiegoś subsystemu składników, to wówczas zachodzące między nimi bilateralne różnice można w tym samym sensie co ich budowę wyspecyfikować „za pomocą” składników danego subsystemu. Ale pamiętać

trzeba przy tym, że choć z pozoru mogą one „wyglądać” tak samo, to jednak strukturalnie wyróżnionych części rozpatrywanych jednostek nie wolno utożsamiać ze składnikami (komponentami) wziętych pod uwagę podsystemów. Dokładniej: z jednostkami intrasubsystemu zlokalizowanego bezpośrednio niżej. Jako części odnośnych jednostek ich człony diakrytyczne są komponentalnie powiązane z jednostkami odpowiedniego heterostratalnego intrasubsystemu w tej samej mierze i w tym samym sensie, co badane jednostki w całości. To samo można oczywiście powiedzieć o odnośnych częściach konfuzywnych.

Oznacza to – po pierwsze, że zarówno części dyfuzywne, jak i konfuzywne danej jednostki należą do zbioru współczynników homostratalnych; i po drugie, że wyróżnione jednostki diakrytyczne trzeba traktować jako pewne jednostki tej samej płaszczyzny stratyfikacji, co jednostki przez nie odróżniane. Mówiąc inaczej: jeśli rozważamy wewnętrzną diakryzę dowolnego intrasubsystemu, to odpowiednie człony diakrytyczne trzeba w tym samym sensie traktować jako „wewnętrzne” elementy tegoż intrasystemu, co składające się nań jednostki; to samo dotyczy oczywiście też ich członów konfuzywnych.

Wraz ze stwierdzeniem tego stanu rzeczy sformułowaliśmy odpowiedź na drugi kompleks pytań postawionych na początku niniejszego rozdziału. Podsumujmy: ponieważ każda jednostka w obrębie intrasystemu pozostaje w relacji opozycyjnej do każdej z pozostałych jednostek danego intrasubsystemu, tzn. ponieważ każda z nich jest „uwikłana” w multilateralną sieć relacji opozycyjnych, w ostatecznym rozrachunku okazuje się, że funkcja diakrytyczna jest pełniona przez całą jednostkę; i że nie istnieje żadna odrębna kategoria językowych jednostek odróżniających. Sieć relacji opozycyjnych każdego intrasystemu można jednak rozłożyć na sekwencję opozycji bilateralnych. Jednostki znajdujące się w relacji opozycji bilateralnej można podzielić na części konfuzywne i części dyfuzywne. Konkretnie części dyfuzywne odróżniają od siebie tylko jednostki znajdujące się w opozycji bilateralnej. Tylko w tym ograniczeniu części (człony) dyfuzywne można potraktować jako swego rodzaju jednostki diakrytyczne. Jako części jednostek przez nie odróżnianych człony diakrytyczne są elementami tej samej płaszczyzny co owe jednostki, swoje funkcje spełniają one bowiem w ramach wewnętrznej diakryzy intrasubsystemowej. Wynika stąd jednocześnie, że nie istnieją jednostki diakrytyczne, które pełniłyby tę funkcję jednocześnie w obrębie wszystkich wyróżnionych intrasubsystemów.

Skoro zdecydowaliśmy się traktować człony dyfuzywne jednostek językowych jako swoiste jednostki, to możemy też mówić o funkcji diakrytycznej tych jednostek. Możemy zatem powiedzieć, że określony człon diakrytyczny określonej jednostki *a* pełni funkcję diakrytyczną względem określonej jednostki *a*. Wynik powyższych rozważań dotyczących pojęcia funkcji diakrytycznej możemy teraz ująć w sposób następujący: funkcji diakrytycznej w obrębie sekwencji relacji opozycyjnej bilateralnych danego intrasystemu nie pełni żaden stały człon danej jednostki, gdyż część dyfuzywna jednostki zmienia się w zależności od budowy jednostki będącej drugim członem danej opozycji. Zasadniczo funkcję diakrytyczną może pełnić dowolna częśćka odnośnej jednostki (dokładniej na ten temat zob. niżej).

Przyjrzymy się teraz nieco dokładniej członom diakrytycznym jednostek stanowiących opozycje (kontrasty) bilateralne. Przy tym zbadamy najpierw pewne ogólne

zjawiska z dziedziny diakryzy językowej, a następnie przejdziemy do systematycznego przedstawienia zagadnień diakryzy w obrębie poszczególnych intrasubsystemów fonemicznych i gramatycznych, w szczególności intrasubsystemu fononemów, fonemów, sylabemów, morfoideków i leksoideków. Na koniec powrócimy do pierwszego kompleksu pytań i postaramy się na nie odpowiedzieć.

W obrębie diakryzy językowej wyróżniamy zasadniczo trzy typy jednostek diakrytycznych.

(1) Komponentalny typ jednostek (członów) diakrytycznych. Stanowią go jednostki (człony) diakrytyczne wykazujące różne stany komponentalne albo innymi słowy: jednostki diakrytyczne (= części jednostek znajdujących się w relacji opozycyjnej) składające się z różnych komponentów. Dla zilustrowania tego typu jednostek diakrytycznych przytoczymy człony diakrytyczne następujących par leksoideków bądź morfoideków języka niemieckiego: /ruf/ *Ruf* 'wołanie' : /rum/ *Ruhm* 'sława'; /rum/ *Ruhm* : /rot/ *rot* 'czerwony'; /rot/ *rot* : /ruf/ *Ruf*; /ruf/ *Ruf* : /nun/ *nun* 'teraz'; /nun/ *nun* : /not/ *Not* 'kłopot'. Człony diakrytyczne tego typu mogą być też zbieżne z całymi odróżnianymi przez nie jednostkami, por. następujące pary: /ruf/ : /not/ i /nun/ : /rot/. W takim przypadku mówimy, że jednostki znajdujące się w relacji opozycyjnej są totalnie dyfuzywne; że nie mają w ogóle części konfuzywnych. Człony diakrytyczne lub inaczej: jednostki diakrytyczne, są z definicji zawsze totalnie dyfuzywne. Jednostki przez nie odróżniane nie muszą być totalnie dyfuzywne. Komponentalne jednostki diakrytyczne występują na poziomie wszystkich intrasubsystemów z wyjątkiem intrasubsystemu jednostek podstawowych (terminalnych). Komponentalne jednostki diakrytyczne to pewne kombinacje odpowiednich jednostek niższego rzędu (komponentów).

(2) Strukturalny typ jednostek diakrytycznych. Stanowią go jednostki diakrytyczne wykazujące różne (linearne) uporządkowanie tego samego zbioru składników. Innymi słowy: funkcję diakrytyczną pełni w tym wypadku wyłącznie wewnętrzna struktura komponentalna danej jednostki. Ze strukturalnym typem jednostek diakrytycznych mamy do czynienia na przykład pomiędzy następującymi parami morfoideków lub leksoideków:

niem. /fɪʃ/ : /ʃɪf/ (*Fisch* 'ryba' : *Schiff* 'statek')
 /lam/ : /mal/ (*lahm* 'chromy' : *mal* 'raz')
 /mark/ : /kram/ (*Mark* 'znak' : *Kram* 'rupiecie')
 /lebən/ : /nebəl/ (*Leben* 'życie' : *Nebel* 'mgła')
 ang. /ɪt/ : /ti/ (*eat* 'jeść' : *tea* 'herbata')
 pol. /tam/ : /mat/ (*tam* : *mat*)
 /nas/ : /san/ (*nas* : *San*)

Strukturalny typ jednostek diakrytycznych występuje – jak z tego wynika – wtedy i tylko wtedy, gdy jednostki pozostające w relacji opozycyjnej bilateralnej wykazują ten sam skład komponentalny, lecz w różny sposób uporządkowany. Ponieważ jednostki pozostające w opozycji różnią się w tym przypadku tylko strukturą wewnętrzną, więc właśnie ową strukturę wewnętrzną musimy traktować jako człon odróżniający lub jednostkę odróżniającą. Jednostkami diakrytycznymi typu strukturalnego

ralnego mogą się różnić tylko tzw. jednostki linearne, gdyż tylko one implementują struktury linearnego uporządkowania. W każdym razie: ani na poziomie intrasubsystemu fonemów, ani na poziomie intrasubsystemu fonemów nie mamy do czynienia z typem strukturalnych jednostek diakrytycznych.

(3) Komponentalno-strukturalny typ jednostek diakrytycznych. W tym przypadku chodzi o jednostki diakrytyczne, które manifestują się jednocześnie w postaci różnego składu komponentalnego oraz w postaci różnego uporządkowania składników części dyfuzywnych. Typ komponentalno-strukturalny stanowi pewnego rodzaju skrzyżowanie typu komponentalnego z typem strukturalnym. Komponentalno-strukturalny typ jednostek diakrytycznych występuje tylko na poziomie intrasubsystemów obejmujących linearne jednostki językowe. Nie występuje on na poziomie intrasubsystemów fonemów i fonemów, ponieważ na tych poziomach nie występują strukturalne jednostki diakrytyczne. Dodajmy: na poziomie intrasystemu fonemów nie występuje nawet typ komponentalny jednostek diakrytycznych. Jednostkami diakrytycznymi typu komponentalnostrukturalnego różnią się na przykład następujące pary leksoideów języka niemieckiego:

/hairat/ (*Heirat* ‘małżeństwo’) /zelə/ (*Seele* ‘dusza’) /tragən/ (*tragen* ‘nieść’)
/tragən/ (*tragen*) /lezən/ (*lesen* ‘czytać’) /rainigən/ (*reinigen* ‘czyścić’)

Człon konfuzywny jednostek wykazujących czysto komponentalne części diakrytyczne musi być totalnie konfuzywny zarówno w aspekcie komponentalnym, jak i w aspekcie strukturalnym. Człon konfuzywny takich jednostek może jednak również „wystąpić” w postaci (przyjąć wartość) zerową. W przypadku czysto strukturalnego typu jednostek diakrytycznych mamy do czynienia z totalną komponentalną konfuzywnością jednostek „związanych” relacją opozycyjną i z jednoczesnym totalnym lub (przynajmniej) częściowym dyfuzywnym uporządkowaniem ich składników. Typ trzeci charakteryzuje się tym, że należące doń jednostki wykazują dyfuzywno-konfuzywny zespół składników i że ich części konfuzywne są uporządkowane w różny sposób.

Jeśli chodzi o linearne jednostki językowe, to dodać wypada, że jednostki diakrytyczne wszystkich trzech typów mogą występować w ich obrębie zarówno w postaci kontynuatywnej (ciągłej), jak i dyskontynuatywnej (nieciągłej). W obrębie diakryzy linearnych jednostek językowych mogą zatem występować następujące typy jednostek diakrytycznych:

I. Komponentalne jednostki diakrytyczne

a) kontynuatywne, por. np.:

u	f	Ruf
r		
o	t	rot

b) dyskontynuatywne, por. np.:

g b e ə n l z	/	<i>geben</i> ‘dawać’ <i>lesen</i>
---------------------------	---	--

II. Strukturalne jednostki diakrytyczne

a) kontynuatywne, por. np.:

1 2 3	1 2 3 4
f ɪ ʃ <i>Fisch</i>	k r a m <i>Kram</i>
ʃ ɪ f <i>Schiff</i>	m a r k <i>Mark</i>
3 2 1	4 3 2 1

Chodzi tutaj zatem o totalnie odwrotne uporządkowania:

1 2 3,	1 2 3 4
3 2 1,	4 3 2 1

b) dyskontynuatywne, por. np.:

n l e b ə l n	/	<i>Nebel</i> <i>Leben</i>	1	5
			2 3 4	
			5	1

III. Komponentarno-strukturalne jednostki diakrytyczne

a) kontynuatywne, por. np.:

k r } b ɪ s y } r k } ə n	/	<i>Kürbis</i> ‘arbuz’ <i>Rücken</i> ‘plecy’
--	---	--

Por. też na przykład pol.:

t f } j e r d z e n e f t } a t ʃ a t ɕ	/	<i>twierdzenie</i> <i>wtaczać</i>
--	---	--------------------------------------

b) dyskontynuatywny, por. np.:

h ə a z z a ɪ g n l	/	<i>Hase</i> ‘zając’ <i>Signal</i> ‘sygnał’
---	---	---

Diakrytyczne człony nieliniarnych jednostek językowych są z definicji zawsze kontynuatywne. Podobnie jak jednostki diakrytyczne, czyli części dyfuzywne jednostek odróżnianych, również człony konfuzywne mogą występować w postaci kontynuatywnej bądź dyskontynuatywnej. Jednakże jeśli części konfuzywne występują w postaci dyskontynuatywnej, to wówczas mamy do czynienia z jednostkami diakrytycznymi typu strukturalnego lub komponentalno-strukturalnego.

Wyżej ustaliliśmy między innymi, że funkcję diakrytyczną w obrębie opozycji bilateralnych może z zasady pełnić każda część czy każdy człon danej jednostki. Musimy teraz nieco dokładniej sformułować tę ogólną regułę, gdyż nie dotyczy ona w równym stopniu jednostek wszystkich intrasystemów.

Funkcja diakrytyczna nie może być pełniona przez strukturę wewnętrzną jednostek nieliniarnych. Z sensem o tym, że funkcja diakrytyczna jest pełniona przez części jednostek, można mówić tylko wówczas, gdy rozróżniane jednostki są podzielne, tzn. o ile da się wyspecyfikować ich części dyfuzywne i konfuzywne poprzez wskazanie odnośnej funkcji komponentalnej i tym samym zlokalizować funkcję diakrytyczną w obrębie analizowanej jednostki. Z faktu, że część diakrytyczna każdej jednostki musi dać się określić komponentalnie, wynika zarazem, że część diakrytyczna musi implementować strukturę komponentalną odróżnianych jednostek. Poza tym: wynika z tego, że granica podziału jednostki na komponentalną część dyfuzywną i konfuzywną może „przebiegać” tylko pomiędzy odpowiednimi komponentami, że cezura ta nie może wypaść pośrodku żadnego bezpośredniego składnika żadnej jednostki językowej. I tak na przykład w przypadku niemieckiego leksoidemu /ruf/ *Ruf* możliwe są tylko następujące podziały (dyf. = dyfuzywna część, konf. = konfuzywna część):

- (1) /r.../dyf. + /...uf/konf. (*Ruf*: *Huf* ‘podkowa’) lub (*Ruf*: *schuf* ‘stworzył’)
- (2) /...u.../dyf. + /r...f/konf. (*Ruf*: *rief* ‘zawołał’)
- (3) /ru.../konf. + /...f/dyf. (*Ruf*: *Ruhm*)
- (4) /r...f/dyf. + /...u.../konf. (*Ruf*: *nun*)
- (5) /r.../konf. + /...uf/dyf. (*Ruf*: *rot*)
- (6) /ru.../dyf. + /...f/konf. (*Ruf*: *soff* ‘złopał’)
- (7) /ruf/dyf. + 0_{konf.} (*Ruf*: *Not*)

Por. dodatkowo:

- (8) /ruf/ : /fur/ (*Ruf*: *fuhr* ‘jechał’), gdzie tylko uporządkowanie składników jest dyfuzywne. Sekwencje */fru/, */urf/ nie pojawiają się w języku niemieckim; kompozycje */rfu/ i */uft/ są w języku niemieckim niedopuszczalne.
- (9) /ruf/ : fry/ (*Ruf*: *früh* ‘wcześnie’) różnią się między sobą zarówno komponentalnie, jak i strukturalnie.

Ogólnie można wobec tego powiedzieć, że funkcję komponentalnej jednostki diakrytycznej może pełnić każda część odnośnej jednostki językowej; o tym, które-

mu konkretnie z jej składników zostanie ona „przyznana” decyduje jej opozycyjny partner, względem którego wypadnie jej wykazać się jakąś odmiennością (różnicą). Z góry sprawa ta jest zdeterminowana tylko o tyle, że jej minimalny człon diakrytyczny nie może być mniejszy od jej dowolnej monokomponentalnej części, że komponentalna jednostka diakrytyczna nie może się realizować jako – jeśli tak można powiedzieć – ułamek któregośkolwiek z jej składników bezpośrednich²²². Ponieważ morfoide zostały tu zinterpretowane w sensie pewnych jednostki składających się z fonemów, najmniejsza jednostka diakrytyczna w obrębie intrasubsystemu morfoideów nie może zatem być mniejsza od pojedynczego fonemu. Zatem z przedstawionych uwag wynika, że funkcja jednostki diakrytycznej może przypaść każdej jednofonemowej części każdego morfoideu i że to której z nich zostanie ona „przyznana”, zależy od tego, z jakim partnerem zostanie ona związana relacją opozycyjną. Ale funkcję diakrytyczną może oczywiście pełnić także każda dwufonemowa, trójfonemowa *etc.* część każdego morfoideu. W ekstremalnym przypadku jego jednostka diakrytyczna może być zbieżna z odróżnianym morfodem. W tym ostatnim przypadku jego część konfuzywna przyjmuje wartość zerową. Komponentalne człony diakrytyczne jednostki językowej mogą występować w postaci dowolnej kombinacji elementów ich składu komponentalnego.

Natomiast strukturalne jednostki diakrytyczne mogą występować tylko w postaci pewnych rodzajów wszystkich możliwych uporządkowań elementów danego składu komponentalnego, gdyż nie każde ich uporządkowanie jest dopuszczalne językowo. Z tego samego powodu jednostki diakrytyczne nie mogą też występować w formie dowolnej kombinacji komponentalnostrukturalnej.

W sumie można wobec tego powiedzieć, że każda jednostka danego intrasubsystemu, tzn. każdy fonem, każdy morfoide itd., jest nacechowana pewnym zbiorem (potencjałem) jednostek diakrytycznych. Zbiór ten można najpierw podzielić na trzy podzbiory jednostek diakrytycznych: podzbiór jednostek komponentalnych, podzbiór jednostek strukturalnych i podzbiór jednostek komponentalno-strukturalnych. Każda jednostka diakrytyczna równa się bilateralnie dyfuzywnej części odróżnianej jednostki.

Specjalny przypadek diakryzy językowej stanowią tzw. pary minimalne. Odróżnić trzeba ich dwa rodzaje – (a) i (b). Pierwszy, czyli rodzaj (a), stanowią dwie powiązane wzajemną relacją opozycyjną jednostki językowe, z których każda wykazuje pewien monokomponentalny człon diakrytyczny: przykłady: niem. /lox/ *Loch* ‘dziura’ : /kox/ *Koch* ‘kucharz’. Natomiast drugi, czyli rodzaj (b), stanowią dwie powiązane wzajemną relacją opozycyjną jednostki językowe, z których jedna wykazuje monokomponentalny człon diakrytyczny, a druga – diakrytyczne zero; przykłady: niem. /haus/ *Haus dom*’ : /aous/ *aus* ‘z’. W przypadku (a) przeciwstawia się zatem monokomponentalnej jednostce diakrytycznej inna monokomponentalna jednostka diakrytyczna, zaś w przypadku (b) człon monokomponentalny przeciwstawia się zeru.

Części diakrytyczne w żadnym wypadku nie należy utożsamiać ze składnikami (komponentami) odpowiednich jednostek, gdyż komponenty te stanowią w tym

²²² Dokładniej na ten temat por. niżej.

samym stopniu składniki jednostki, jak i jej członów diakrytycznych. Inaczej mówiąc: ponieważ człony diakrytyczne są jednostkami tej samej płaszczyzny, co i różniane jednostki. I tak na przykład: części diakrytyczne /...uf/, /r...f/, /ru.../ itd. należą do tej samej płaszczyzny, co cała jednostka /ruf/; inaczej mówiąc: oba rodzaje jednostek są jednostkami (lub lepiej: elementami) tego samego intrasubsystemu. Jeszcze inaczej: skład części /...uf/, /r...f/, /ru.../ itd. bazuje pod względem komponentalnym na jednostkach tego samego podrzędnego intrasubsystemu, co skład „całej” językowej jednostki /ruf/.

Jeśli potraktujemy /ruf/ jako morfoideum, to zarówno ta jednostka, jak i jej każdy dowolny człon diakrytyczny prezentuje się komponentalnie jako pewna kompozycja fonemów. Ponieważ jednak fonemy trzeba z punktu widzenia morfoideumów potraktować jako jednostki heterostratalne, więc status jednostek heterostratalnych trzeba im przyznać też z punktu widzenia diakrytycznych członów morfoideumu /ruf/. Słowem: fonemy są składnikami wszelkich części morfoideumów w tym samym sensie, co całych morfoideumów.

Ogólnie stan związków łączących płaszczyzny morfoideumów i fonemów można przedstawić graficznie w następujący sposób:

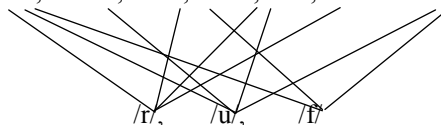
Schemat XIII

Intrasystem
morfoideumów

/ruf/, /...u.../, /r...f/, /ru.../, /r.../, /...uf/ itd.

Intrasystem
fonemów

/r/, /u/, /f/



W skrajnych przypadkach człony diakrytyczne mogą komponentalnie pokrywać się z pojedynczymi komponentami (składnikami) odróżnianej jednostki w tym samym sensie, co ta ostatnia. Ale tak w jednym, jak i w drugim przypadku należy je strukturalnie interpretować jako pewne kombinacje monokomponentalne. Poza tym: występowanie tego rodzaju kombinacji nie jest w żadnym z tych przypadków warunkowane jakąkolwiek strukturalną koniecznością, lecz stanowi jedynie pewien szczególny przypadek w obrębie ogólnego zbioru możliwości stojących – jeśli tak wolno powiedzieć – do dyspozycji w zakresie diakryzy²²³. Inaczej mówiąc: monokomponentalne jednostki diakrytyczne stanowią jedynie pewien podzbiór ogólnego zbioru kategorii diakrytycznych jednostek komponentalnych, a ich kategoria (typ) komponentalny ze swej strony stanowi pewną subkategorię kategorii jednostek diakrytycznych w ogóle.

Monokomponentalne jednostki diakrytyczne jako należące do klasy (podzbioru) komponentalnych jednostek diakrytycznych trzeba ze strukturalnej konieczności

²²³ Wskazał na to dobitnie już L. Zabrocki w pracy *Phon, Phonem und distinktives Morphem*, kiedy rozpoznał, że monokomponentalne morfemy dystynktywne – jako kategoria jednostek diakrytycznych – są zjawiskiem przypadkowym.

traktować (interpretować) jako pewne kombinacje składników (komponentów), a mianowicie jako pewne kombinacje jednoelementowe. W konsekwencji trzeba również monokomponentalne człony dyfuzyjne /r.../ i /...f/ spełniające funkcje jednostek diakrytycznych na poziomie morfoideów /ruf/ koniecznie traktować (interpretować) jako pewne kombinacje monofonemowe.

Podsumowując te uwagi, uzyskujemy odpowiedź na pierwszy kompleks pytań sformułowanych na wstępie. Okazuje się otóż, że fonemy jako fonemy nie są jednostkami diakrytycznymi. Jednostki diakrytyczne z jednej strony i fonemy z drugiej strony należą do różnych płaszczyzn, stanowią różnopłaszczyznowe (heterostratalne) kategorie jednostek. Jednostki diakrytyczne i fonemy trzeba nie tylko dlatego traktować jako jednostki heterostratalne, że pierwsze z nich składają się z drugich, lecz również z tego względu, że jednostki diakrytyczne mogą się manifestować także w postaci czystych struktur – linearnych uporządkowań. Powtórzmy: w istocie nie istnieje żadna specjalna kategoria jednostek diakrytycznych, tzn. takich, których jedynym zadaniem byłoby spełnianie funkcji diakrytycznej.

Potraktowanie dyfuzywnych części morfoideów w taki sposób, jakby stanowiły one pewne specyficzne jednostki (czyli jako pewnego rodzaju pseudojednostki) nie zmienia faktu, że dyfuzywne człony morfoideów stanowią pewne współczynniki tej samej płaszczyzny, co odróżniane przez nie morfoidey. Następnie: fonemów nie wolno utożsamiać nawet z monokomponentalnymi członami diakrytycznymi morfoideów, gdyż również w odniesieniu do tej ostatniej kategorii jednostek, czyli jednostek diakrytycznych, znajduje się on w relacji wiążącej dowolny składnik z odpowiednim złożeniem (odpowiednią kompozycją). Relacja ta zachodzi także między fonemem z jednej strony, a sylabemami i członami diakrytycznymi sylabemów z drugiej strony. Fonemy nie mają więc bezpośrednio nic wspólnego ani z diakryzą w obrębie intrasubsystemu sylabemów, ani z diakryzą w obrębie intrasubsystemu morfoideów. Fonemy jako takie w ogóle nie są jednostkami odróżniającymi. Nie odróżniają ani sylabemów, ani morfoideów, ani też – rzecz jasna – leksemów.

To samo odnosi się *mutatis mutandis* także do fononemów: fononemy stoją w relacji komponentu nie tylko w stosunku do fonemów jako takich, lecz także w stosunku do członów diakrytycznych fonemów, gdyż zarówno strukturalnie, jak i komponentalnie każdy człon każdego fonemu trzeba potraktować (zinterpretować) jako pewną kombinację fononemów (jego komponentów). Podobnie przedstawia się relacja zachodząca między fonemami i morfoidami: spełniają one funkcje komponentów zarówno „całych” morfoideów, jak i ich części dyfuzywnych (diakrytycznych) i konfodzywnych. Ponieważ każdy fonem znajduje się w multilateralnej relacji opozycyjnej względem wszystkich pozostałych fonemów, a ponadto jest komponentalnie podzielny, to jednoelementowe różnice między fonemami występującymi w opozycjach bilateralnych trzeba potraktować (interpretować) jako jedynie pewne przypadki specjalne względnie jako pewną subkategorię różnic między fonemami w ogóle – ich członów dyfuzywnych.

Ujęcie fonemów równocześnie jako komponentów i jako członów diakrytycznych morfoideów względnie sylabemów kryje w sobie istotną antynomię strukturalną. Swoje źródło ma ona w mieszanii (utożsamianiu) ze sobą w istocie różnych

plaszczyn strukturalnych, przede wszystkim w mieszaniu płaszczyzny składników z płaszczyzną kombinacji składników. Można też powiedzieć, że wspomniana antynomia stanowi pewną pochodną błędnego utożsamiania elementu ze zbiorem, do którego on należy. Tradycyjna fonologia postulowała wprowadzić określoną stratyfikację językowej płaszczyzny wyrażeniowej, ale jak się okazuje, wyróżnione przez siebie płaszczyzny ostatecznie i tak mieszała. Jeden z poważniejszych negatywnych skutków mieszania różnych płaszczyzn stanowi interpretacja fonemów jako jednostek dystynktywnych. Postulowano wprowadzić ściśle strukturalne podejście do zjawisk językowych, ale w praktyce w wielu przypadkach postępowano astrukturalnie, a nawet wręcz antystrukturalnie. Przyczyny tego stanu rzeczy pozostają bez wątpienia w ścisłym związku z faktem, że prymarne zadania lingwistyki upatrywano w konstruowaniu procedur wyszukiwania, a relatywnie mało troszczono się o eksplikację „opisywanych” stanów rzeczy. Tymczasem – jak staraliśmy się pokazać – to dokonywanie eksplikacji tych ostatnich wypada uznać za podstawowe zadanie lingwistyki.

Z przedstawionych uwag wynika, że fonemy oraz diakrytyczne człony morfoidemów trzeba traktować jako strukturalnie odrębne kategorie współczynników rzeczywistości językowych. Fonemy jako takie nie są środkami odróżniającymi. To samo dotyczy także fononemów. Co się tyczy tych ostatnich, to były one w różny sposób włączane w problematykę diakryzy językowej. Jeden z nich stanowiły próby „podstawienia” w miejsce fonemów, rozumianych jako jednostki „odróżniające wyrazy”, fononemów nazywanych zwykle „cechami dystynktywnymi”. Można powiedzieć, że były to próby przeniesienia tzw. funkcji „odróżniania wyrazów” z fonemów na fononemy. W konsekwencji zaczęto fononemy traktować jako minimalne jednostki odróżniające wyrazy; czyniono to na bazie takich minimalnych par wyrazowych, jak na przykład niem. /kot/ *Kot* ‘błoto’ : /tot/ *tot* ‘martwy’. Później jakby osłabiono to skrajne stanowisko, uznając fonemy za jednostki „odróżniające wyrazy”, a fononemy (= cechy dystynktywne) za jednostki „odróżniające dźwięki”²²⁴.

Zastępując niejednoznaczne quasi-termíny wyraz i dźwięk terminami leksoidem i fonem i uzyskując dzięki temu pewną homogeniczność pojęciową²²⁵, możemy

²²⁴ Na stanowisku, że fononemy (= dystynktywne właściwości dźwiękowe) należy pojmować jako jednostki diakrytyczne, stał jeszcze L. Zabrocki w pracy *Phone, Phonem und distinktives Morphem*, mimo że z drugiej strony prawidłowo uwolnił on już fonem od funkcji odróżniającej, a także operował w odniesieniu do fonu pojęciami dyfuzywny i konfuzywny (por. *op. cit.*, s. 76 i n.). Zabrocki pryncypialnie przypisuje zatem jeszcze fononemom funkcję odróżniania fonów. Wprowadzając jednakże na s. 81 pojęcie odróżniającego morfemu warstwowego, wtórnie mimo wszystko obarczył ową „najmniejszą dyfuzywną właściwość dźwiękową” także funkcją odróżniania wyrazów. Ostatecznie stwierdził dosłownie: „Paradymatyczne morfemy warstwowe równają się w tym względzie [tzn. pod względem funkcji odróżniania wyrazów – F. G.] praskim dystynktywnym właściwościom dźwiękowym”.

²²⁵ Fononem i dźwięk stanowią heterogeniczne zjawiska i dlatego nie można ich rozpatrywać na tej samej płaszczyźnie rzeczywistości. Dźwięki to zjawiska rzeczywistości fizycznej, a fononemy podobnie jak fonemy *etc.* – stanowią konstrukty lingwistyczne odnoszące się do rzeczywistości językowej.

w następujący sposób przeformułować powyższy tradycyjny pogląd: a) fonemy to jednostki odróżniające leksoide, b) fononemy to jednostki odróżniające fonemy.

Poglądu tego nie można jednak podzielić. W myśl przedstawionych uwag nie sposób bowiem fononemów jako składników fonemów²²⁶ uznać za jednostki odróżniające fonemy bez jednoczesnego wywołania istotnej antynomii strukturalnej. A skoro fononemów nie sposób zasadnie uznać za jednostki mające za zadanie odróżnianie fonemów, to – rzecz jasna – tym bardziej nie sposób je potraktować jako jednostki odróżniające leksoide czy morfoide.

Uznanie fononemów za jednostki odróżniające leksoide, jak również uznanie ich za jednostki odróżniające morfoide, kryje jednakże w sobie też jeszcze inną pułapkę, którą można zilustrować w sposób następujący.

Skoro nie można uznać, że na przykład morfoidem /kɔpf/ *Kopf* ‘głowa’ różni się od morfoide /tɔpf/ *Topf* ‘garnek’ fononemem „welarność”, to w charakterze dobrego wyjścia z tej sytuacji należy skorzystać z następującej eksplikacji, nasuwającej się w sposób zgoła natrętny: morfoidem /kɔpf/ różni się od morfoide /tɔpf/ jednostką diakrytyczną pokrywającą się z jego dyfuzyjnym współczynnikiem /k.../ i kontrastującą z dyfuzyjnym współczynnikiem /t.../ morfoide /tɔpf/. Inaczej mówiąc: w takim razie należy uznać, że /kɔpf/ różni się od /tɔpf/ nie elementem /k.../, lecz bezpośrednio elementem, nazwijmy go tak, α, który ostatecznie pokrywa się z fononemem „welarność”. Inny przykład: należy uznać, że niem. /ge/ *geh(en)* ‘iść’ różni się od niem. /ze/ *seh(en)* ‘widzieć’, a niem. /zanə/ *Sahne* ‘śmietana’ od niem. /fanə/ *Fahne* ‘flaga’ odpowiednio częścią dyfuzyjną /g.../ względem /z.../ i częścią /z.../ względem /f.../.

Jednakże w tej postaci pogląd ten w oczywisty sposób przeczy sensowi stratyfikacji w ogóle²²⁷. W szczególności sformułowanie to jest niezgodne z ogólną tezą, której zasadność wykazaliśmy wyżej, że minimalne człony diakrytyczne jednostek homostratalnych pod względem komponentalnym nie mogą być mniejsze od członów monokomponentalnych. W odniesieniu do morfoideów teza ta oznacza, że ich minimalne części diakrytyczne nie mogą być mniejsze od jednofonemowych członów morfoideów.

Twierdzenie, że /kɔpf/ i /tɔpf/, /zanə/ i /fanə/ itd. różnią się bezpośrednio odpowiednim współczynnikiem odnośnego fonemu, okazuje się być tezą nie tylko błędną na płaszczyźnie teoretycznej, bo rodzącą istotne formalne antynomie, ale zarazem tezą powodującą niekonsekwencje na poziomie praktycznego traktowania różnic między morfoideami, leksoideami *etc.* Antynomie te i niekonsekwencje dadzą się łatwo usunąć, jeśli rygorystycznie uwzględnimy implikacje przedstawionego modelu stratyfikacyjnego.

²²⁶ To, że fononemy zawsze były traktowane jako składniki fonemów, wynika z definicji fonemu jako kombinacji fononemów, a dosłownie: jako wiązki cech (właściwości) dystynktywnych.

²²⁷ Poglądowi temu strukturalnie odpowiadałoby stanowisko generatywistów próbujących usprawiedliwić bezpośrednie przejście – tzn. bez uwzględnienia płaszczyzny fonemów – od ciągu tzw. formatywów do płaszczyzny fononemów.

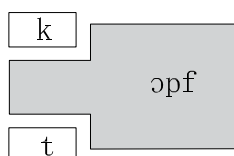
Problem polega na tym, że dominuje tendencja do traktowania bezpośrednio w kategoriach fononemów tylko różnicy między partnerami pewnego podzbioru tzw. par minimalnych morfoideków lub leksoideków, a mianowicie tylko par minimalnych typu /kɔpf/ : /tɔpf/, /taix/ : /daix/ *etc.*

Pary opozycyjne /kɔpf/ : /tɔpf/, /taix/ : /daix/ *etc.* charakteryzują się tym, że po obu stronach wykazują części dyfuzywne określane przez nas mianem jednofonemowych. Natomiast człony dyfuzywne wszystkich innych typów opozycji zwykle nie są specyfikowane przez bezpośrednie odwołanie się do płaszczyzny fononemów. W konsekwencji tego podejścia kreuje się strukturalnie niehomogeniczny zbiór wewnętrznych jednostek diakrytycznych homogenicznego (= homostratalnego) intrasystemu morfoideków (względnie leksoideków).

Można by sądzić, że wskazaną niekonsekwencję da się łatwo wyeliminować, odnosząc wszystkie jednostki diakrytyczne (człony dyfuzywne) bezpośrednio do fononemów²²⁸. Gdyby to proste rozwiązanie okazało się zadowalające, to można by było rzeczywiście wyłączyć z analizy lingwistycznej fonemy przynajmniej jako wielkości specyfikacji jednostek diakrytycznych w podobny sposób, jak to uczynili Chomsky i Halle. Okazuje się jednak, że propozycja ta nie usuwa wymienionych niekonsekwencji teoretycznych, natomiast rodzi dodatkowe trudności na poziomie praktycznego traktowania „niejednofonemowych” jednostek diakrytycznych, zwłaszcza odnośnych jednostek typu komponentalno-dyskontynuatywnego.

O ile bowiem horyzontalną komplementarność członów dyfuzywnych i konfuzywnych morfoideków wykazujących jednofonemowe jednostki diakrytyczne typu /kɔpf/ : /tɔpf/ stosunkowo łatwo wyspecyfikować i zlokalizować jako elementy odpowiadające wielkością jednemu fononemowi:

Schemat XIV



o tyle w przypadku takich par opozycji, jak na przykład /grus/ *Gruss* ‘pozdrowienie’ : /mais/ *Mais* ‘kukurydza’, /fatər/ *Vater* ‘ojciec’ : /hun/ *Huhn* ‘kurczak’ zabiegu takiego nie da się wykonać nie tylko łatwo, lecz w ogóle w żaden sensowny sposób, gdyż w tym wypadku horyzontalna linia dzieląca części dyfuzywne od części konfuzywnych musiałaby przebiegać w poprzek stojących w opozycji morfoideków. Graficznie można ten stan rzeczy, stosując te same zasady, co w przypadku opozycji /kɔpf/ : /tɔpf/, zilustrować na przykład tak:

²²⁸ Por. w tym względzie pojęcie fazy artykulacyjnej u B. Blocha, *A Set of Postulates for Phonemic Analysis*.

Schemat XIV



Rzecz jednak w tym, że w konkretnym przypadkach przebiegu linii oddzielającej człony dyfuzywne od konfuzywnych nie da się tu dokładnie ustalić. Na podstawie argumentów strukturalnych nie można bowiem jednoznacznie orzec, czy przy bezpośrednim przejściu do płaszczyzny fononemów chodzi o kongruencję między /m/ i /r/, czy między /m/ i /g/, czy wreszcie między /m/ i /gr/ *etc.* Ta trudność specyfikacji – gdyby chcieć ominąć płaszczyznę fonemu – polega na tym, że oba morfoideмы, znajdujące się w relacji opozycyjnej, trzeba rozpatrywać symultanicznie ze względu na linearną i nielinearną tożsamość (konfuzję) oraz różnicę (dyfuzję). Przy tym morfoideмы – podobnie jak leksoideмы – jako jednostki linearne z zasady mogą tworzyć ze sobą tylko opozycje paradygmatyczne. Na podstawie paradygmatycznej relacji opozycyjnej otrzymujemy tylko linearne konfuzywno-dyfuzywne odcinki morfoideмы. Nielinearne rozszczepienie na części konfuzywne i dyfuzywne otrzymujemy dopiero w rezultacie uwzględnienia syntagmatycznych relacji opozycyjnych. Na pytanie, czy w konkretnych badaniach najpierw przeprowadzimy analizę paradygmatyczną, czy syntagmatyczną, nie musimy odpowiadać. Ważne jest zrazu samo odróżnienie konfuzji i dyfuzji syntagmatycznej od konfuzji i dyfuzji paradygmatycznej. Rozróżnienie to konieczne jest również dlatego, że wymieniony wyżej strukturalny typ diakryzy występuje tylko na płaszczyźnie paradygmatycznej.

Okazuje się zatem, że diakryza w obrębie morfoideмы tylko wtedy może znaleźć poprawne wyjaśnienie, jeśli przy określaniu części dyfuzywnych i konfuzywnych będziemy operowali zarówno wielkościami płaszczyzny fononemów, jak i płaszczyzny fonemów. To samo można powiedzieć także o diakryzie jednostek linearnych pozostałych intrasubsystemów. Każda jednostka, wchodząc w ramach danego intrasubsystemu w jakąkolwiek paradygmatyczną bilateralną relację opozycyjną, musi „się wykazywać” odpowiednią częścią dyfuzywną, która może – ale nie musi – być związana relacją komplementarności z konfuzywnymi częściami obu kontrastujących jednostek. Zarówno człon konfuzywny, jak i dyfuzywny muszą z konieczności być traktowane jako współczynniki jednostek linearnej natury, i to niezależnie od tego, czy chodzi o jednostki diakrytyczne strukturalne czy też komponentalne, kontynuatywne (ciągłe) czy też dyskontynuatywne (nieciągłe). Dokładnie w tym samym sensie, w jakim odcinek konfuzywny jest z definicji totalnie konfuzywny, również część dyfuzywna jest totalnie dyfuzywna. Zgodnie z tą zasadą na przykład /grus/ : /blos/ rozkładają się najpierw na:

$$\frac{/gru/}{/blo/} \quad /s/$$

Odcinki /gru/ i /blo/ jako człony dyfuzywne trzeba z konieczności traktować jako elementy totalnie dyfuzywne. Przy tym zarówno /gru/ i /blo/, jak i /s/ (jako dyfuzywne względnie konfuzywne części jednostek linearnych) trzeba również traktować jako współczynniki linearne. Odpowiednio musimy też potraktować człony dyfuzywne i konfuzywne takich par opozycji, jak /kɔpf/ : /tɔpf/ :

$$\frac{/k/}{/t/} \quad /ɔpf/$$

Tak więc: zarówno człon konfuzywny /ɔpf/, jak i człony dyfuzywne /k/ i /t/ należy traktować jako odcinki linearne. Przy tym ani konfuzywnego członu /s/ pary /grus/ : /blos/, ani dyfuzywnych członów /k/ i /t/ pary /kɔpf/ : /tɔpf/ nie wolno utożsamiać bezpośrednio z fonemami. Jako człony dyfuzywne lub konfuzywne należą one do klasy jednostek będących kombinacjami fonemów. Inaczej mówiąc: jako człony dyfuzywne lub konfuzywne /k/, /t/ i /s/ należą do tej samej klasy co /ɔpf/, /gru/ i /blo/. W obrębie tej klasy specjalną kategorię tworzą linearne kombinacje monofonemowe. Na tej płaszczyźnie tylko z pozoru występują pojedyncze fonemy, a na płaszczyźnie fonemów nie istnieją takie jednostki, jak /ɔpf/ *etc.* Jednakże każdy fonem może się pojawić na płaszczyźnie linearnych kombinacji jako pewna kombinacja jednoelementowa. Odwrotna implikacja natomiast nie zachodzi. Sumując podkreślmy jeszcze raz, że odcinki /k/, /t/ i /s/ – jako odcinki dyfuzywne lub konfuzywne – trzeba traktować jako jednostki linearne, należące do kategorii jednostek stanowiących kombinacje fonemów. Pomiędzy jednostkami linearnymi zachodzi kongruencja paradygmatyczna.

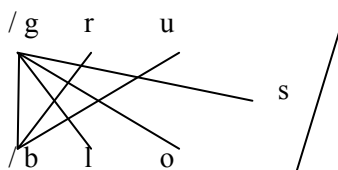
Natomiast zarówno fononemy, jak i kombinacje fononemów stanowią jednostki nielinearne. Fononemy nie są współczynnikami kombinacji czy sekwencji fonemów, lecz pojedynczych fonemów. Pojedyncze fonemy jako składniki jednostek linearnych wchodzą prymarnie w opozycje syntagmatyczne: prymarnie kontrastują ze sobą w funkcji minimalnych członów łańcuchów. Człony dyfuzywne fonemów, tak samo jak i ich człony konfuzywne, muszą być traktowane jako kombinacje fononemów. Te kombinacje mają charakter kombinacji nielinearnych.

Ostatecznie związku zachodzącego między różnymi członami dyfuzywnymi lub konfuzywnymi nie sposób wyjaśnić ostatecznie bez odwołania się do pojedynczych fonemów. Każdy z nich trzeba jednakże najpierw wyspecyfikować jako pewną sekwencję fonemów; w żadnym razie nie można go specyfikować bezpośrednio jako sekwencji wiązek fononemów.

Rozszczepienie fonemów na dyfuzywne i konfuzywne, parcjalne wiązki (kombinacje) fononemów stanowi pewien rezultat uwzględnienia zachodzących między fonemami syntagmatycznych relacji opozycyjnych. Syntagmatyczne opozycje za-

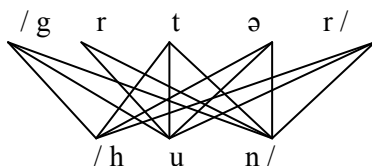
chodzące między fonemami jako składnikami morfoideków (i sylabeków) trzeba traktować jako prymarne między innymi dlatego, że tylko w syntagmach morfoideków (i sylabeków) występują jednoznaczne kongruencje opozycyjne fonemów. Dokładniej: na poziomie rzeczywistości językowej fonemy wchodzą w bezpośrednie bilateralne relacje opozycyjne tylko w ramach struktur syntagmatycznych. Natomiast na poziomie paradygmatycznych zestawień morfoideków, sylabeków i innych jednostek, którym przynależy status kombinacji fonemów, jednoznaczne (bezpośrednie) opozycje bilateralne pomiędzy fonemami pojawiają się tylko przypadkiem. Zasadniczo mamy na tej płaszczyźnie do czynienia nie z bilateralnymi, lecz z multilateralnymi relacjami opozycyjnymi pomiędzy fonemami. Z paradygmatycznie jednoznaczną kongruencją komponentów zestawionych ze sobą morfoideków mamy do czynienia tylko w przypadku par typu /kɔpf/ : /tɔpf/. Natomiast jeśli weźmiemy pod uwagę pary typu /grus/ : /blɔs/, to okaże się, że jednoznaczna kongruencja bilateralna zachodzi tylko między ich składnikami /s/ i że ich pozostałe komponenty są „powiązane” ze sobą relacjami opozycji multilateralnej. Innymi słowy: morfoideki te jako takie (jako pewne całości) znajdują się wprawdzie w relacji opozycyjnej bilateralnej, ale między ich składnikami zachodzą (w wymiarze paradygmatycznym) relacje multilateralne, które można przedstawić graficznie w sposób następujący:

Schemat XVI



Podobnie ma się rzecz w takich przypadkach, jak cytowana wyżej para /fatər/ : /hun/, czyli w przypadku par, których składniki w zestawieniach paradygmatycznych nie wykazują jednoznacznej bilateralnej kongruencji; przykład:

Schemat XVII



Na płaszczyźnie paradygmatycznej mamy natomiast zawsze do czynienia z kongruencyjną jednoznacznością, w związku z czym warto paradygmatyczne opozycje multilateralne rozłożyć na odpowiednie ciągi opozycyjnych relacji bilateralnych

według zasady kontaktu bliskiego i odległego²²⁹, tym bardziej, że można to uczynić bez specjalnego trudu. Dla przykładu: morfoidem /gros/ można rozłożyć na następujący uporządkowany łańcuch bilateralnych opozycji fonemów:

- a) opozycje bezpośrednie (kontakt bliski): /g/ : /r/, /r/ : /o/, /o/ : /s/
b) opozycje pośrednie (kontakt odległy): /g/ : /o/, /g/ : /s/, /r/ : /s/

Jako składnik członu dyfuzyjnego danej syntagmy morfoideму (lub sylabemu) x_1 każdy konkretny fonem stoi w równoczesnej relacji opozycyjnej z każdym innym fonemem części dyfuzywnej syntagmy morfoideму (lub sylabemu) x_2 , z którą x_1 pozostaje w bilateralnej relacji opozycyjnej. Niemniej multilateralnej relacji opozycyjnej fonemów nie sposób zasadnie rozłożyć na ciąg bilateralnych opozycji fonemowych na podstawie samej tylko relacji bilateralnej opozycji między x_1 i x_2 . Jednakże na dyfuzywne i konfuzywne części składowe można fonemy, podobnie jak wszystkie inne jednostki, rozczłonować tylko na bazie opozycji bilateralnych.

Wniosek płynie stąd następujący: w przypadku par takich morfoideмów, jak /grus/ : /blos/, /hun/ : /fatər/ etc., nie jesteśmy w stanie wytyczyć paradygmatycznie linii podziału między częścią konfuzywną i częścią dyfuzywną. Nie istnieje bowiem żadna jednoznaczna kongruencja między składnikami tych sekwencji. Właśnie z powodu takich par opozycyjnych, stanowiących podstawową masę opozycji bilateralnych w obrębie intrasubsystemów jednostek linearnych, do analizy diakryzy językowej musimy włączyć płaszczyznę fonemów. Nie każda bowiem różnica między dwoma morfoideмami (sylabemami, leksoideмami), znajdującymi się w opozycji bilateralnej, da się bezpośrednio zasadnie wyspecyfikować przez odwołanie się do płaszczyzny fononemów. Jest to możliwe tylko za pomocą fonemów. Bezpośrednio za pomocą płaszczyzny fononemów można specyfikować jedynie różnice między fonemami. Okazuje się zatem, że fonemy trzeba uznać za jednostki lingwistycznie relewantne także z punktu widzenia językowej diakryzy.

Pary opozycyjne typu /kəpf/ : /təpf/ stanowią relatywnie rzadkie przypadki. Trzeba je interpretować w świetle ogólnego stanu rzeczy, a nie ogólny stan rzeczy w ich świetle. Tylko w ten sposób otrzymamy niesprzeczną teorię. Stąd też trzeba również diakryzę pomiędzy jednostkami takimi, jak /kəpf/ : /təpf/, interpretować dwustopniowo. Najpierw wypada stwierdzić, że morfoidem /kəpf/ różni się od morfoideму /təpf/ odcinkiem dyfuzyjnym /k/ i że ten na tym poziomie występuje w charakterze pewnej kombinacji fonemowej – w charakterze kombinacji monofonemowej. I że morfoidem /təpf/ różni się od morfoideму /kəpf/ częścią dyfuzywną /t/, która również stanowi pewną kombinację monofonemową. Następnie wypada zauważyć, że /k/ jako fonem różni się od fonemu /t/ częścią dyfuzywną „welarność” i że ta stanowi pewną kombinację fononemową, dokładniej: pewien przypadek kombinacji monofononemowych. I że podobnie ma się sprawa z relacją /t/ do /k/.

Para /kəpf/ : /təpf/ stanowi zatem przykład wyjątkowej subkategorii jednostek linearnych powiązanych relacją opozycji; owa wyjątkowość polega na tym, że ich części dyfuzywne, wzajemnie się determinujące, składają się z jednego fonemu każ-

²²⁹ Por. L. Zabrocki, *Phon, Phonem und distinktives Morphem*, s. 65 i n.

da. Podobnie przedstawia się sprawa opozycji /t/ do /k/: część dyfuzywna każdego z tych fonemów składa również z jednego komponentu – z jednego fononemu.

W sumie można zatem powiedzieć, że specyfika takich par, jak /kɔpf/ : /tɔpf/ *etc.* polega na tym, że w ich przypadku mamy do czynienia z podwójnym, interstralnym pokrywaniem się jednostek – z ich pokrywaniem się na dwóch płaszczyznach zarazem: na pierwszej płaszczyźnie części dyfuzywne obu morfoidemów pokrywają się z pojedynczymi fonemami, na drugiej człony dyfuzywne tych fonemów pokrywają się z pojedynczymi fononemami.

4.3. Diakryza w obrębie wybranych intrasubsystemów

Spróbujemy teraz podsumować wyniki dotychczasowych rozważań w sprawie diakryzy w obrębie poszczególnych intrasubsystemów i uzupełnić je kilkoma dodatkowymi uwagami. Zaczniemy od podsumowania uwag dotyczących jednostek płaszczyzny rozcłonkowania fonemicznego, a następnie podsumujemy pokrótce uwagi dotyczące intrasystemu strukturyzacji gramatycznej.

4.3.1. Fononem

Jako jednostki podstawowe (elementarne) fononemy są zawsze jednostkami totalnie dyfuzywnymi – niezależnie od tego, czy występują (rozważa się je) jako węzły opozycji multilateralnych, czy jako człony bilateralnych opozycji możliwych w obrębie stanowionego przez nie intrasubsystemu. Innymi słowy: możliwa nie jest żadna specyfikacja fononemów w terminach części (członów) konfuzywnych lub dyfuzywnych. Specyfikować można tylko takie jednostki, które są podzielne na składniki (komponenty). Można zatem powiedzieć, że na poziomie intrasubsystemu fononemów jednostki diakrytyczne z zasady (natury rzeczy) pokrywają się całkowicie z jednośnym fononemami.

4.3 2. Fonemy

Fonemy są jednostkami złożonymi, różniącymi się między sobą częściami, które pod względem komponentalnym okazują się kombinacjami (wiązkami) fononemów. Najmniejsze, występujące na płaszczyźnie fonemów, jednostki diakrytyczne mogą się pokrywać z pojedynczymi fononemami. Jako elementy klasy jednostek diakrytycznych także najmniejsze części dyfuzywne fonemów muszą być taktowane jako kombinacje fononemów. Fononemy jako takie nie mają nic wspólnego z funkcją odróżniającą. Pełnią one zarówno w odniesieniu do fonemów jako takich, jak i w odniesieniu do ich części dyfuzywnych i konfuzywnych wyłącznie funkcje konstytutywne. Jako składnik fononemów stanowią one jednostki innej płaszczyzny w porównaniu z jednostkami diakrytycznymi intrasubsystemu fonemów. Ponieważ ter-

min fononem zastępuje tu mniej więcej termin „cecha dystynktywna”, to można przedstawiony wniosek sparafrazować w następujący sposób: „cechy dystynktywne” w istocie nie są cechami dystynktywnymi. Inna sprawa, że zarówno fononemy, jak i fonemy stanowią pewne kategorie jednostek funkcjonalnych, pełnionych przez nie funkcji nie wolno jednak mylić z funkcjami dystynktywnymi²³⁰.

W obrębie intrasystemu fonemów występują tylko jednostki diakrytyczne typu komponentalnego i tylko typu kontynuatywnego. Ale w odniesieniu do nich kryterium „kontynuatywne-dyskontynuatywne” jednostki wypada uznać za kryterium z zasady nierelevantne.

Oddzielenie funkcji dystynktywnej od fonemów jako takich pozwala równocześnie na rozwiązanie szeregu problemów tradycyjnej fonologii języka niemieckiego. Należy do nich na przykład kwestia, czy w ciągach bilateralnych opozycji fonemów, takich jak: /b/ : /p/, /d/ : /t/, /g/ : /k/ *etc.*, jako relewantne z dystynktywnego (diakrytycznego) punktu widzenia należy traktować z jednej strony fononem „dźwięczność” czy raczej fononem „lenis (= słaba artykulacja, nienapięta)”, z drugiej zaś strony fononem „bezdźwięczność” czy raczej fononem „fortis” (= silna artykulacja, napięta)”²³¹.

W świetle wcześniejszych rozważań wypada uznać, że w języku niemieckim fonemy /p, t, k/ różnią się od fonemów /b, d, g/ częściami diakrytycznymi, które w aspekcie komponentalnym trzeba potraktować jako kombinacje dwóch fonemów. Dotychczas odnośne pytanie formułowano po prostu niewłaściwie. Powtórzmy: fononemy jako takie nie mają nic wspólnego z diakryzą; fonemy różnią się między sobą innymi jednostkami. Te jednostki odróżniające rzadko pokrywają się w aspekcie komponentalnym z pojedynczymi fononemami. W podobny sposób, jak do problemu różnicy dystynktywnej między opozycjami bilateralnymi fonemów szeregu /p, t, k, .../ i /b, d, g, .../, należy także podejść do kwestii różnicy dystynktywnej między elementami szeregów /ɪ, ɔ, u, .../ oraz /i, o, u, .../. Do tej pory odnośnie do relewancji dystynktywnej pierwszego szeregu samogłoskowego wybierano jeden spośród fonemów „długość”, „napiętość” i „otwartość” (w opozycji do „krótkość”, „nienapiętość”, „zamkniętość”). Tymczasem okazuje się, że w rzeczywistości mamy tu do czynienia z członami dyfuzywnymi lub diakrytycznymi, które w aspekcie komponentalnym jawią się jako kombinacje trzech fonemów.

²³⁰ Co ciekawe, często porównywano zwłaszcza fonemy i fononemy z jednostkami fizyki (atomami, protonami, neutronami, elektronami *etc.*), chociaż fizyka swoich cząstek elementarnych nigdy nie traktowała jako jednostek odróżniających, a nauka o cząstkach elementarnych nigdy nie była określana jako nauka o odróżnianiu.

²³¹ Jakkolwiek większość lingwistów była zdania, że fonologia musi tu dokonać wyboru, byli też tacy, jak np. A.W. de Groot, który w recenzji pracy R. Jakobsona, G. Fanta, M. Hallego, *Preliminaries to Speech Analysis* („Word” IX, 1953, s. 62) pisze: „Można postawić pytanie, czy obie [cechy przytoczonych przez nas opozycji – F.G.] nie mogą być w równym stopniu autonomiczne, w tym przypadku można by zastosować termin «cecha złożona»”. W podobnym duchu wypowiada się C.L. Ebeling w pracy *Linguistic Units*, s. 29: „Nie można z góry wykluczyć, że /t/ i /d/ w niektórych językach mogą być odróżniane jako bezdźwięczna+fortis *versus* dźwięczna+lenis”.

Rozkładanie fonemów na fononemy, sylabemów i morfoideków na fonemy z jednej strony, a analiza otrzymanych zbiorów jednostek tej samej płaszczyzny pod względem diakryzy wewnętrznej z drugiej strony – to dwa niezależne problemy teoretyczne, których nie wolno ze sobą mieszać. Oba te problemy należy też zdecydowanie oddzielić od kwestii konstruowania redundantnych, czy minimalnie redundantnych, kodów transkrypcyjnych pomyślanych jako pewne środki zapisu językowej struktury wyrażenia. Konstrukcję tego rodzaju kodu trzeba w każdym razie koniecznie poprzedzić kompletnym, tzn. „redundantnym”, opisem tej struktury. Redundancja stanowi bowiem specyficzną cechę języków naturalnych. Podobnie jak zbiory jednostek realizujące się w aspekcie komponentalnym jako ciągi fonemów (morfoideki, leksoideki, sylabemy), tak też i zbiór fonemów w aspekcie komponentalnym nie jest zbudowany w sposób aredundantny. Jest rzeczą zastanawiającą, że lingwistyka z jednej strony bez zastrzeżeń uwzględniała w opisie redundancję strukturalną zbiorów morfoideków i leksoideków, z drugiej zaś strony starała się koniecznie wykluczyć redundancję na poziomie opisu fonemów.

Co się tyczy kwestii redundancji w obrębie subsystemu fonemów, to należy pamiętać o odróżnianiu rzeczywistości językowej od rzeczywistości lingwistycznej. Nie wolno ustalonej przez lingwistykę redundancji (względnie relewancji) automatycznie utożsamiać z odnośnymi stanami rzeczy na poziomie rzeczywistości językowej²³². W pierwszym przypadku chodzi bowiem o redundancję opisywanego kodu, w drugim zaś o redundancję metakodu służącego do opisu tego pierwszego. Prócz tego trzeba za każdym razem wyraźnie określić braną pod uwagę płaszczyznę abstrakcji i cel opisu²³³. Na nieporozumieniu bazuje używanie wyrażenia cecha dystynktywna; zasadnie w odniesieniu do nich można co najwyżej mówić o cechach identyfikacyjnych.

4.3.3. Sylabemy

Jest rzeczą zastanawiającą, że wprawdzie zawsze interesowano się sylabami (sylabemami) stosunkowo intensywnie, definiując je jednoznacznie jako określone kombinacje czy raczej ciągi fonemów, zarazem jednak przy określaniu statusu fonemów prawie całkowicie je ignorowano. Ciekawa jest też okoliczność, że sylabemy pojmowano wprawdzie jako jednostki rozczłonkowania fonemicznego, lecz w praktyce

²³² A.W. de Groot pisał w recenzji, *op. cit.*: „Wszystkie cechy są dystynktywne, lecz w różny sposób. Cechy redundantne są dystynktywne, lecz logicznie zbędne, tak jak kolory czerwony i czarny na kartach do gry”.

²³³ Przeciwno próbom konstruowania za wszelką cenę aredundantnych lub maksymalnie ekonomicznych kodów identyfikacji zwrócił się także G. Fant, por. jego artykuł: *The Nature of Distinctive Features*; por. też: D. Brozović, *Some Remarks on Distinctive Features...*; Ch.F. Hockett, *A Manual of Phonology*, s. 174 i n.; A. Isačenko w artykule *Fonem a jeho signalovy korelat* słusznie krytykuje postawę wielu zwolenników ekonomicznych kodów identyfikacyjnych, którzy dobierają cechy dystynktywne w sposób arbitralny, nie zważając na realia językowe.

traktowano je zupełnie inaczej. O ile bowiem fononemy i fonemy definiowano jednoznacznie jako jednostki diakrytyczne, to nigdy nie wiązano funkcji diakrytycznej z sylabemami. Przy tym funkcja diakrytyczna fonemów, a najczęściej także fononemów, odnoszona była od początku nie do sylabemów, lecz prymarnie do jednostek rozczłonkowania gramatycznego, tzn. do morfemów i leksemów. Natomiast dystrybucję fonemów próbowano z kolei ustalać w obrębie sylabemów²³⁴.

Pomimo tego zainteresowania nimi status strukturalny sylabemów nadal nie jest jednoznacznie określony. W dodatku często pojęcie sylaby jest odrzucane jako nieprzydatne w analizie lingwistycznej²³⁵. W każdym razie: tylko najmniejszym jednostkom fonemicznym przypisany został status jednostek diakrytycznych, sylabom natomiast nie. Czasem wręcz odmawiano sylabom statusu jednostek językowo zdeterminowanych i traktowano je jako wielkości „czysto” fonetyczne. W sumie nie sposób uznać za konsekwentne dotychczasowego traktowania relacji między fonemami a sylabemami z jednej strony oraz między dźwiękami a sylabami z drugiej.

Wewnętrzną diakryzą w obrębie intrasystemu sylabemów jako taką nie zajmowano się wcale. Klasyfikacji sylab dokonywano natomiast z punktu widzenia ich składu komponentalnego, w szczególności z punktu widzenia dystrybucyjnego zachowywania się w ich obrębie składników klasy C względem składników klasy V (C = składnik spółgłoskowy, V = składnik samogłoskowy), „odkrywając” w konsekwencji struktury typu V, CV, VC, CVC *etc.* Ponieważ klasyfikacja ta z konieczności wiąże się z problematyką odróżniania, więc można powiedzieć, że pośrednio zajmowano się też niektórymi aspektami diakryzy sylabemowej. Celem tych badań nie była jednak diakryza jako taka.

Do tej pory nie zajmowano się też w zasadzie ustalaniem inwentarzy sylabemów – inwentaryzowano jedynie fononemy, fonemy i leksemy oraz niektóre kategorie morfemów. Jeśli jednak chodzi o leksemy takich języków, jak język niemiecki, to trzeba je traktować jako zbiory z zasady nieograniczone już choćby dlatego, że członny określające w złożeniach typu *Vatersvater* ‘ojciec ojca’ można powtarzać dowolną ilość razy. Każde powtórzenie generuje przy tym nowy leksem (*Vatersvatersvater* ‘ojciec ojca ojca’ *etc.*). Co się tyczy morfemów, to jak dotąd inwentaryzowano z reguły tylko morfemy fleksyjne i słowotwórcze. Dopiero w ostatnich czasach podjęto próby zestawienia pełnych inwentarzy morfemów dla określonych języków (w tym dla niemieckiego).

Jako jednostki linearne manifestujące się w aspekcie komponentalnym jako ciągi fonemów, sylabemy mogą występować w postaci wszystkich wymienionych wyżej typów jednostek diakrytycznych. Mogą się one odróżniać od siebie nie tylko jakością składników, ale również ich liczbą, a także ich uporządkowaniem. Zarówno sylabemy, jak i ich komponentalne człony dyfuzywne można rozpatrywać jako czę-

²³⁴ Tak już L. Hjelmslev, *Neue Wege der Experimentalphonetik* (1938), J. Kuryłowicz, *Struktura morfemu* (1938).

²³⁵ Tak np. Ch. F. Hockett w recenzji t. V „TCLC”; porównaj także tegoż: *A Manual of Phonology* oraz *Linguistic Elements and Their Relations*.

ściowo uporządkowane podzbiory fonemów. To samo odnosi się do morfoideków i ich części dyfuzywnych.

4.3.4. Morfoideki

Morfoidekami nazywamy podstawy wyrażeniowe morfemów (a właściwie morfów), czyli jednostki które „przyjmują” postaci konkretnych ciągów fonemów. Tylko morfoideki – w przeciwieństwie do morfemów – można traktować jako jednostki podzielne. Morfemy jako najmniejsze (podstawowe) jednostki gramatyczne są niepodzielne. W konsekwencji trzeba morfemy jako elementarne jednostki gramatyczne traktować pod względem diakryzy tak samo, jak fonemy (podstawowe jednostki fonemiczne): na płaszczyźnie gramatycznej morfemy stanowią kategorię jednostek totalnie dyfuzywnych. Natomiast w przeciwieństwie do morfemów morfoideki są jednostkami podzielnymi. Ponieważ morfoideki mają charakter linearny, mogą występować (realizować się) – podobnie jak sylabemy – w postaci wszystkich typów jednostek diakrytycznych.

Ze stwierdzenia, że morfoideki stanowią jednostki należące w całości do wyrażeniowej strony rzeczywistości językowej (gramatycznej), że są jednostkami „niezależnymi” od związanych z nimi znaczeń, wynika jednoznacznie, że funkcje jednostek diakrytycznych w obrębie morfoideków mogą spełniać jedynie ich odpowiednie współczynniki wyrażeniowe, a nie związane z nimi znaczenia. Wynika z tego zarazem, że jednostki diakrytyczne morfoideków z natury rzeczy nie mogą mieć bezpośrednio nic wspólnego z odróżnianiem znaczeń. Odróżniają one wyłącznie strony wyrażeniowe morfów, czyli stanowiące je morfoideki, morfy zaś mogą, choć nie muszą, wiązać się z różnymi znaczeniami. Jeśli morfy różniące się po stronie wyrażeniowej pełnią tę samą funkcję znaczeniową, to wypada je potraktować jako alomorfy do tego samego morfemu. Jeden i ten sam morfoidek, czyli podstawa tego samego morfu, może jednak wchodzić też w symultaniczny kontakt z różnymi znaczeniami. To samo dotyczy leksoideków.

Takie twierdzenia, jak: (1) najmniejsze elementy diakrytyczne odnoszące się do jednostek gramatycznych odróżniają znaczenia; (2) dwie formy wyrażeniowe (morfoideki, leksoideki *etc.*) są różne, jeśli wiążą się z różnymi znaczeniami, wypada uznać na płaszczyźnie twierdzeń generalnych – szczególnie w konfrontacji ze zjawiskiem asymetrii znakowej²³⁶ – za twierdzenia po prostu fałszywe. Co się tyczy drugiego z nich, to za poprawne można je uznać co najwyżej po nadaniu mu następującej postaci: dwie różne formy wyrażeniowe mogą pełnić różne funkcje semantyczne, lecz nie muszą. Na poziomie opozycji bilateralnych morfoideki są odróżniane każdorazowo przez ich odnośne części diakrytyczne, „realizujące się” w postaci odpowiednich ciągów fonemów.

²³⁶ Na ten temat pisał już S. Karcevskij w pracy *Du dualisme asymétrique du signe linguistique*, w: „TCLP” I, 1929. Mimo to wciąż powtarzane były – zwłaszcza w kręgu szkoły praskiej – twierdzenia o „funkcji odróżniania znaczeń”, jaką rzekomo pełnić miały fonemy. Por. też W. Jassem, *Węzłowe zagadnienia fonematyki*.

Powtórzmy: fonemy jako takie nie mają nic wspólnego z odróżnianiem (odróżnialnością) morfoideków. Pełnią one względem morfoideków jedynie funkcje komponentalne. Tę samą funkcję fonemy pełnią zarazem względem dyfuzywnych i konfuzywnych części morfoideków. Fononemy natomiast nie mają w ogóle żadnego bezpośredniego związku z morfoidekami, lecz wiążą się z nimi jedynie pośrednio – za pośrednictwem fonemów. To samo dotyczy stosunku fononemu do sylabemu.

Diakryzy par minimalnych typu /kɔpf/ : /tɔpf/ nie można rozpatrywać w oderwaniu od diakryzy w ogóle; należycie można ją ocenić jedynie na tle ogólnego stanu diakryzy, czyli na tle stanu diakryzy w obrębie wszystkich systemów składających się na ogólny system językowy. Fonemy to składniki konstytutywne morfoideków (i sylabemów). Fononemy to składniki konstytutywne fonemów. Zarówno te, jak i wszelkie inne jednostki muszą najpierw zaistnieć, dopiero potem można je rozróżniać. Poza tym: diakryzę morfoideków można rozpatrywać także z punktu widzenia płaszczyzny relacji między elementami klas komponentalnych C i V.

4.3.5. Leksoideki

Jeśli chodzi o leksoideki, to na płaszczyźnie członowania fonemicznego można je traktować zarówno jako ciągi fonemów, jak i jako ciągi sylabemów. Mogą one być jednak rozpatrywane także jako ciągi morfoideków. Ale ani fonemów, ani sylabemów, ani morfoideków nie można uznać za jednostki diakrytyczne leksoideków. Leksoideki różnią się między sobą częściami dyfuzywnymi, które w aspekcie komponentalnym jawią się jako ciągi fonemów; ich części dyfuzywne można traktować jako swego rodzaju jednostki diakrytyczne leksoideków. Specjalną kategorię zarówno dyfuzywnych, jak i konfuzywnych członów leksoideków tworzą te ich części, które pokrywają się z morfoidekami. Na tej zbieżności bazują niektóre kryteria analizy morfologicznej.

Ogólnie rzecz biorąc: intrasubsystem leksoideków zachowuje się pod względem diakryzy – przynajmniej o tyle, o ile specyfikacji odnośnych jednostek diakrytycznych dokonuje się za pomocą fonemów – podobnie jak intrasubsystem morfoideków. Oznacza to, że również jednostki diakrytyczne leksoideków można specyfikować jako określone sekwencje fonemów.

Oczywiście można by rozpatrywać leksoideki także jako sekwencje morfoideków, a ich człony diakrytyczne jako ciągi morfoideków. Jednakże tak długo, jak długo nie wykraczamy poza obszar intrasystemu fonemicznego członowania linearnych ciągów sygnałowych, możemy występujące w obrębie systemu różnice diakrytyczne specyfikować bezpośrednio za pomocą fonemów.

Natomiast na płaszczyźnie gramatycznego członowania linearnych ciągów różnice między leks(em)ami można specyfikować wyłącznie jako sekwencje morf(em)ów: „gramatycznie” leks(em)y da się podzielić tylko na ciągi morf(em)ów. Morfemy (lub morfy) są bowiem jednostkami niepodzielnymi. Dodajmy, że na tej płaszczyźnie chodzi o opozycje gramatyczne, a nie fonemiczne.

Niezależnie od takich jednostek diakrytycznych, które typologicznie występują także na płaszczyźnie morfemów, istnieją w obrębie intrasystemu leksemów jeszcze inne jednostki, nie mające odpowiedników na płaszczyźnie morfemów. Wyróżnić warto w szczególności dwa następujące typy: jedne z nich są związane z akcentem, a drugie z tzw. krytyczną granicą (ang. *junction*). Pierwszy typ można zilustrować za pomocą takich niem. par, jak: *S'aarbrücken* 'mosty nad Saarą' // *Saarbr'ücken* 'nazwa miejscowości', *'August* 'imię męskie' // *Aug'ust* 'sierpień', *'umfahren* 'przejechać (kogoś)' // *umf'ahren* 'objechać (objazd)' etc. Natomiast drugi typ można zilustrować za pomocą takich niem. par, jak: *Kau-Flachs* 'len do żucia' // *Kauf-Lachs* 'łosoś z handlu', ang. *nitrate* 'azotan' // *night-rate* 'taryfa nocna'²³⁷.

Diakryzą fonemicznych makrosegmentów oraz tagmemów nie zajmowaliśmy się tu programowo. Kwestie te wykraczają poza ramy niniejszej pracy w tym sensie, że chcąc podjąć analizę diakryzy na poziomie intrasubsystemów konstytuowanych przez te jednostki, musielibyśmy najpierw znacznie rozszerzyć model stratyfikacyjny zaprezentowany w rozdziale trzecim.

Naszym zamiarem nie było wyczerpujące przedstawienie diakryzy językowej. Praca ta została z góry pomyślana jako tylko pewien przyczynek do rozwiązania tego zagadnienia. Z tego samego powodu nie poruszyliśmy w niej w ogóle problematyki diakryzy między jednostkami różnych płaszczyzn; nie uwzględniliśmy na przykład diakryzy między jednostkami różnych infrasystemów. W tym względzie poprzestaniemy na wyrażeniu przekonania, że ogólnie rzecz biorąc relacje między fononami i fonami, fonami i morfoidami, fononami i morfoidami są izomorficzne względem przedstawionych w tej pracy relacji między fononemami i fonemami, fonemami i morfoidemami etc. i że izomorficzne są także stosunki występujące w obrębie diakryzy w infrasystemach.

²³⁷ Na temat zagadnienia juncji w języku niemieckim por. przede wszystkim W.G. Moulton, *Juncture in Modern Standard German*.

5. Podsumowanie i uzupełnienia

1. Idea funkcji dystynktywnej (diakrytycznej) wprowadzona została do dyskusji lingwistycznej i powiązana z pojęciem fonemu pod koniec XIX wieku. Wkrótce dała ona początek fonologii i ją zdominowała. Stało się tak w konsekwencji przypisania najpierw fonemom, a następnie także ich składnikom, czyli fononemom, statusu środków rozróżniających inne jednostki językowe. W ramach klasycznej fonologii zarówno fonemy, jak i fononemy zostały potraktowane jako językowe środki odróżniania znaczeń morfemów i/lub leksemów. Zrodziło to tendencję do przypisywania fonemom i fononemom, w szczególności tym pierwszym, statusu nośników znaczeń. Na bazie pojęcia funkcji dystynktywnej konstruowano także większość tzw. fonologicznych procedur odkrywania struktury języków.

2. Tymczasem okazuje się, że ani fonemy, ani fononemy nie mają bezpośrednio nic wspólnego z funkcją diakrytyczną; że ani fonemy, ani fononemy nie są jednostkami diakrytycznymi. I że wobec tego nie jest zasadne konstruowanie procedury ustalania (inwentarzy) fonemów na bazie pojęcia funkcji dystynktywnej. Z powodów czysto teoretycznych jako pierwszy, ale dopiero w najnowszych czasach, w sposób zasadniczy zakwestionował łączenie pojęcia fonemu z pojęciem funkcji diakrytycznej L. Zabrocki. Głosy podnoszone wcześniej przeciwko temu były – jak pokazaliśmy – umotywowane innymi powodami. Jeśli na przykład już Jones, Bloch lub Harris próbowali uwolnić pojęcie fonemu od pojęcia funkcji dystynktywnej, to bynajmniej nie dlatego, że dostrzegli jakieś zasadnicze powody przemawiające przeciw definicji fonemu jako jednostki diakrytycznej; czynili to raczej z powodów praktycznych. Ale również L. Zabrocki nie porzucił pojęcia funkcji dystynktywnej całkowicie. W jego koncepcji odgrywa ona nadal pewną rolę w ujmowaniu fononemów. Z powodów zasadniczych oddzielił on od funkcji diakrytycznej tylko fonemy, natomiast fononemy (składniki fonemów)²³⁸ nadal traktował jako środki diakrytyczne, acz już tylko jako środki „rozdzielania dźwięków”. Tymczasem naszym zdaniem z powodów zasadniczych za błędne wypada uznać traktowanie w terminach jednostek diakrytycznych zarówno fonemów, jak i fononemów. Funkcje odróżniania pełnią jednostki zgoła innego rodzaju.

3. Aby móc podjąć szczegółową dyskusję nad kwestiami odróżniania lub inaczej: diakryzy językowej, postanowiliśmy wyłożyć najpierw nasze poglądy w sprawie budowy (struktury) języka. Odnośnym problemom został poświęcony rozdział trzeci tej pracy. W rozdziale tym podjęliśmy zarazem kilka kwestii ogólniejszej natury, między innymi problem statusu modeli lingwistycznych, a zwłaszcza zagadnienie stosunku modeli językowych do procedur wykrywania (wyszukiwania) struktury językowej, i odwrotnie. Dopiero rezultaty tej dyskusji umożliwiły nam generalne rozstrzygnięcie kwestii funkcji diakrytycznej jako kryterium ustalania jednostek fonemicznych oraz ujawnienie granic produktywności tego typu procedur.

Zarówno kompletne modele lingwistyczne, jak i ich części, traktujemy wyraźnie

²³⁸ Fonemy (a dokładniej fony) były traktowane jako wiązki fononemów („właściwości”).

jako pewne konstrukty lingwistyczne. Jako takie zaliczamy je do zakresu rzeczywistości lingwistycznej. Tworzy się je jako narzędzia wyjaśniania rzeczywistości językowej. Obie wyróżnione rzeczywistości trzeba traktować jako odrębne płaszczyzny. Ale oddzielić od siebie trzeba nie tylko płaszczyznę rzeczywistości lingwistycznej od płaszczyzny rzeczywistości językowej. Oddzielić trzeba od siebie ponadto płaszczyznę rzeczywistości językowej (= płaszczyznę językowych jednostek i struktur) od płaszczyzny rzeczywistości sygnałowej. W przedstawionym modelu również rzeczywistość lingwistyczna została podzielona na dwie płaszczyzny częściowe: na płaszczyznę modeli poszczególnych języków i płaszczyznę ogólnej teorii lingwistycznej – ogólnych modeli lingwistycznych.

4. Zadaniem lingwistyki jest nie tylko opis zjawisk manifestujących się na sygnałowej powierzchni albo inaczej mówiąc: nie tylko zjawisk obserwowalnych, lecz także ich eksplikacja za pomocą twierdzeń natury ogólnej. Analiza i opis obserwowalnych tekstów, a w szczególności ich obserwowalnej warstwy sygnałowej, stanowi tylko pierwszy etap badań lingwistycznych. Drugi stanowią próby dokonania na ich podstawie stosownych generalizacji. Każde twierdzenie natury ogólnej jest pewnym elementem rzeczywistości lingwistycznej. Wytworzone teorie eksplikacyjne można traktować jako pewne modele badanych obiektów. Modele językowe są wprowadzane konstruowane na podstawie rezultatów obserwacji powierzchniowych współczynników rzeczywistości sygnałowej oraz obserwowalnych zachowań partnerów komunikacji, tym niemniej mylnie jest przekonanie, jakoby były one tworem i w całości wyprowadzonymi z informacji uzyskanych tymi drogami.

Każdy model lub inaczej: każdą teorię konkretnego języka wypada ostatecznie potraktować jako wynik pewnego procesu prób i błędów. Z natury rzeczy nie jest w ogóle możliwe wykrycie (znalezienie) językowych jednostek typu fonem, fononem *etc.* na podstawie mechanicznych procedur wyszukiwania. Należy po prostu porzucić nadzieję, że możliwe jest stworzenie procedur, za pomocą których da się mechanicznie rozstrzygać o tym, czy na przykład [ph] i [p] to w języku niemieckim dwa różne fonemy lub czy [ai], [ɔy], [au] w języku niemieckim powinny być wartościowane jako pojedyncze fonemy czy nie. Chcąc podjąć zasadną decyzję w takich kwestiach, trzeba uwzględnić kryteria ogólniejszej natury – kryteria pozwalające wybrać spośród alternatywnych modeli model lepiej eksplikujący dany stan rzeczy²³⁹. Tego rodzaju kryteria nie są jednak – jak wiadomo – w żadnym razie czymś, co można pozyskać z obserwacji zjawisk językowych. Tradycyjne lingwistyczne procedury odkrywania (ustalania) jednostek i struktur językowych to w gruncie rzeczy jedynie pewne pseudoprocedury.

5. Zarysowany stan rzeczy skłania między innymi do podjęcia próby zmiany statusu (opartych na pojęciu funkcji dystynktywnej) procedur wyszukiwania na status procedur analizy. W rezultacie tego zabiegu zmieniamy zarazem pytanie o sensowność procedur wyszukiwania na pytanie o sensowność procedur analizy. Jeśli te z kolei potraktujemy przede wszystkim jako procedury kwantyzacji językowej rzeczywistości sygnałowej oraz identyfikacji wyróżnionych kwantów sygnałowych, to wypadnie uznać, że tak rozumianym procedurom analizy należy bez wątpienia przy-

²³⁹ Nie wolno przy tym zapominać, że w rzeczywistości język jest systemem defektywnym.

znać sporą wartość lingwistyczną, też dlatego, że ich wytworzenie umożliwi(a) „uregulowaną” realizację swego rodzaju eksperymentów lingwistycznych. W żadnej mierze nie łagodzi to jednak stwierdzenia, że procedury stosowane dotychczas w fonologii są w istocie tylko pewnymi pseudoprocedurami. Za takie wypada je uznać z dwóch powodów: (a) za pomocą procedur dystynktywnych po prostu nie sposób „ustalić” granic kwantów sygnałowych stanowiących (traktowanych jako) realizacje fononemów względnie fonemów; (b) w rezultacie konsekwentnego zastosowania procedury dystynktywnej „wykryjemy” w najlepszym razie odpowiednie zbiory jednostek diakrytycznych, których w żadnym wypadku nie można utożsamiać ani z fononemami, ani z fonemami.

6. Bardzo interesująca jest zaproponowana przez L. Zabrockiego procedura odwołująca się do opozycji syntagmatycznych. Wprawdzie nie jest ona również w stanie spełnić zadania, jakie postawił przed nią jej autor, przede wszystkim dlatego, że za jej pomocą nie sposób ustalić (wykryć) fononemów („właściwości dystynktywnych”) jako składników fonemów, niemniej wypada ją niewątpliwie uznać za pożyteczny środek badania struktury językowej, jako że wewnętrzne relacje diakrytyczne między fonemami, czyli odnośne relacje w obrębie intrasubpłaszczyzny fonemów, bazują rzeczywiście na opozycjach syntagmatycznych. Czysto paradygmatyczne opozycje w rzeczywistości nie zachodzą między fonemami w ogóle; na poziomie ciągu sygnałowego relacje paradygmatyczne zachodzą tylko między jednostkami natury nielinearnej, czyli jednostkami systemu. W takich paradygmatach, jak na przykład: *mein* ‘mój’ // *dein* ‘twój’ // *sein* ‘jego’ // *Wein* ‘wino’ *etc.* w gruncie rzeczy nie mamy do czynienia z paradygmatycznymi relacjami między fonemami /m/, /d/, /z/, /v/ *etc.*, lecz z opozycjami między odpowiednimi członami dyfuzyjnymi odnośnych jednostek gramatycznych. To, że jednostki te pokrywają się z pojedynczymi fonemami, wypada traktować jako zdarzenia przypadkowe, a nie systemowe. Ponadto: opozycje pomiędzy poszczególnymi fonemami z jednej strony, i różnymi członami jednostek gramatycznych z drugiej stanowią fakty objawiające się na różnych płaszczyznach budowy języka.

7. Teoria języka zaproponowana w tej pracy została nazwana modelem stratyfikacji rozgałęzionej. Jest to model stratyfikacji wielostopniowej. W modelu tym najpierw oddzieliliśmy płaszczyznę strukturyzacji językowej od płaszczyzny naturalnej (fizycznej) strukturyzacji (rzeczywistości) sygnałowej. Następnie płaszczyznę strukturyzacji językowej podzieliliśmy na płaszczyznę strukturyzacji fonemicznej (rozcłonkowania fonemicznego) i płaszczyznę strukturyzacji gramatycznej (rozcłonkowania gramatycznego) rzeczywistości sygnałowej. Wreszcie w obrębie obu oddzieliliśmy od siebie relację hierarchizacji natury linearnej lub lepiej: syntaktycznej²⁴⁰ i relację hierarchizacji nielinearnej (niesyntaktycznej). W pierwszym przypadku chodzi o relację „składa się z” lub „jest składnikiem”, w drugim przypadku o relację realizacji (implementacji). Uwzględnienie relacji syntaktycznej, zwanej również relacją C, pozwala wyłonić tzw. poszczególne intrasubsystemy, natomiast

²⁴⁰ Pojęcie syntaktycznej relacji hierarchizacyjnej nie zostało tu jednak uzależnione od pojęcia zbiorów częściowo uporządkowanych. Jako zbiory częściowo uporządkowane interpretujemy w zasadzie jedynie tzw. jednostki linearne.

uwzględnienie relacji R (realizacji) pozwala wyłonić poszczególne infrasubsystemy w obrębie poszczególnych intrasubsystemów.

Każdy subsystem składa się w szczególności z pewnego zbioru jednostek homogenicznych oraz pewnego zbioru reguł determinujących możliwe związki między tymi jednostkami. Hierarchizacją samych odnośnych reguł nie zajmowaliśmy się w tej pracy. Przedstawiony model uwzględnia w zasadzie tylko płaszczyznę wyrażeniową (plan wyrażeniowy) języka. Ale nawet jej nie odzwierciedla w sposób wyczerpujący; właściwie przedstawiliśmy tu tylko pewien zarys odnośnego modelu. Nie uwzględniliśmy w nim na przykład tzw. suprasegmentalnych (prozodycznych) współczynników fonemicznego zakresu języka. Nie zostały one uwzględnione także w przedstawionym modelu diakryzy językowej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jedna z tez sformułowanych w trakcie konstruowania tego modelu, a mianowicie ta, że między płaszczyzną fonemiczną z jednej strony, a płaszczyzną gramatyczną z drugiej występuje relacja krzyżowania. Jej istota polega na tym, że nie każdy intrasubsystem gramatyczny implikuje każdy intrasubsystem fonemiczny. Niniejszy model musieliśmy naszkicować, by określić możliwie precyzyjnie punkt wyjścia do rozważań nad problemami diakryzy językowej. To głównie dzięki temu, że w rozdziale czwartym mogliśmy odwoływać się do ukazanego wcześniej modelu, mogliśmy sformułować uzasadnienia stawianych tez.

8. Z przeprowadzonych badań, przedstawionych zwłaszcza w rozdziale czwartym, wynika, że funkcji diakrytycznej nie pełnią ani fonemy, ani fononemy, lecz – w przypadku bilateralnych relacji opozycyjnych – odpowiednie człony dyfuzywne zestawionych ze sobą jednostek. Człony, które mogą być traktowane jako swego rodzaju jednostki diakrytyczne, ale tylko na poziomie analizy (rzeczywistości) lingwistycznej. Na poziomie rzeczywistości językowej nie istnieje żadna osobna kategoria jednostek, których wyłącznym zadaniem byłoby odróżnianie innych jednostek językowych. Poza tym: w obrębie każdego intrasubsystemu, w szczególności w obrębie każdego zbioru jednostek tej samej płaszczyzny, trzeba wyróżnić osobny zbiór (lingwistycznych) jednostek diakrytycznych. Zatem, podobnie jak w przypadku jednostek językowych, tak trzeba też w przypadku wyróżnionych (lingwistycznych) jednostek diakrytycznych wziąć pod uwagę ich stratyfikację.

Z jednej strony należy odróżnić jednostki diakrytyczne płaszczyzny fonemicznej, z drugiej zaś – jednostki diakrytyczne płaszczyzny gramatycznej. Na płaszczyźnie fonemicznej sylabemy różnią się na przykład między sobą jednostkami diakrytycznymi, które okazują się linearnymi kompleksami złożonymi z fonemów. Z kolei fonemy różnią się między sobą jednostkami diakrytycznymi będącymi kompleksami złożonymi z fononemów. Natomiast fononemy jako jednostki elementarne (terminalne) różnią się między sobą całkowicie. Podobny stan rzeczy występuje na płaszczyźnie gramatycznej. Sformułowanie Trubeckiego²⁴¹: „Każdy wyraz musi się czymś odróżniać od wszystkich innych wyrazów tego samego systemu językowego” – Zachowuje w pełni ważność. Nie jest jednak tak, jak sądził Trubecki, że „wyrazy” różnią się między sobą fonemami. Poza tym, trzeba to twierdzenie Trubeckiego uzupełnić o konstatację, że nie tylko każdy „wyraz”, ale też każdy morfem, każdy

²⁴¹ *Podstawy fonologii*, s. 19.

fonem. Krótko mówiąc: każda jednostka językowa musi się odróżniać od wszystkich innych jednostek tej samej płaszczyzny.

9. Zarówno fonemy, jak i fononemy definiują się prymarnie przez swe funkcje konstytutywne, jakie pełnią one w obrębie płaszczyzny członowania fonemicznego. Ale o funkcjach konstytutywnych fonemów można mówić także w odniesieniu do pewnych jednostek płaszczyzny strukturyzacji gramatycznej, w szczególności do morfoideów. Natomiast względem leksoideów funkcje konstytutywne na poziomie fonemicznego członowania spełniają sylabemy, a nie – jak się zwykle sądzi – fonemy: leksoidey składają się z sylabemów, a nie bezpośrednio z fonemów. Poza tym fonemy występują w roli składników nie tylko względem (na poziomie) sylabemów i morfoideów, lecz również względem (na poziomie) członów dyfuzywnych i konfuzywnych obu rodzajów jednostek. Podobnie fononemy są zarówno składnikami fonemów, jak i ich członów dyfuzywnych – części diakrytycznych. Można wobec tego powiedzieć, że fonemy oraz fononemy pełnią konstytutywne funkcje również w odniesieniu do jednostek diakrytycznych występujących na poziomie intrasystemu fonemów. Ale same niczego nie odróżniają, służą jedynie do budowy jednostek odróżniających. Przypomnijmy, że człony dyfuzywne odpowiednich jednostek trzeba traktować jako ich elementy należące do tej samej płaszczyzny, co owe jednostki. W przeciwieństwie do tego fonemy i fononemy jako składniki zarówno jednostek, jak i ich części dyfuzywnych są elementami należącymi do innej subpłaszczyzny języka.

10. Dotychczas zajmowano się w najlepszym razie tylko komponentalnym typem jednostek diakrytycznych w obrębie intrasystemu leksemów i fonemów, czyli tylko jednostkami diakrytycznymi „występującymi” w obrębie jednego intrasystemu gramatycznego i jednego intrasystemu fonemicznego. N. S. Trubecki nazwał człony dyfuzywne ujawniające się w bilateralnych opozycjach leksemów jednostkami fonologicznymi²⁴², a L. Zabrocki określił je jako morfemy dystynktywne. Jenocześnie L. Zabrocki wystąpił z postulatem utworzenia samodzielnej subdyscypliny lingwistycznej, która pod nazwą morfologii odróżniania wyrazów lub morfologii dystynktywnej zajęłaby się ich ustalaniem.

Jednakże z uwagi na przedstawione wyżej stwierdzenie, że jednostki nazwane przez L. Zabrockiego morfemami rozróżniającymi wyrazy (w skrócie: morfemami dystynktywnymi) stanowią jedynie pewną specjalną kategorię jednostek diakrytycznych, a mianowicie kategorię jednostek odróżniających leksemy, proponujemy subdyscyplinę lingwistyczną zajmującą się problemami diakryzy językowej nazwać po prostu diakrytologią, natomiast różne rodzaje jednostek diakrytycznych specyfikować jako jednostki odróżniające fonemy, morfemy, sylabemy *etc.* Postulowana tu diakrytologia musi się zająć nie tylko specyfikacją diakryzy w obrębie jednostek tych samych płaszczyzn, czyli nie tylko diakryzą w obrębie jednostek homostratalnych, lecz także diakryzą jednostek różnych płaszczyzn. Diakrytologię zajmującą się badaniem jedynie diakryzy w obrębie jednostek fonemicznych można uznać za pewną subdyscyplinę szeroko rozumianej fonologii. Pamiętać trzeba jednak, że

²⁴² Trubecki błędnie jednak utożsamiał najmniejsze człony dyfuzywne leksoideów z fonemami, w wyniku czego zdefiniował fonemy jako jednostki dystynktywne.

z diakryzą mamy do czynienia nie tylko w obrębie jednostek fonemicznych, lecz także na płaszczyźnie jednostek gramatycznych, a ostatecznie również w obrębie planu treści (znaczeń) językowych.

11. Fonologii nie należy rozumieć jako dziedziny zainteresowanej prymarnie kwestiami odróżniania. Jej tradycyjne rozumienie jest błędne. Jednostki fonemiczne nie definiują się przez funkcje diakrytyczne – ich prymarnym zadaniem nie jest pełnienie tego rodzaju funkcji. Zadaniem fonologii jest badanie i eksplikacja „całej” fonemicznej strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej. Zadanie to fonologia może spełnić, konstruując (proponując) odpowiednie, tzn. możliwie adekwatne, proste i niesprzeczne modele fonemicznej struktury języków. Modele fonologiczne muszą wyjaśniać (eksplikować) zarówno relacje determinujące składnię fonemiczną, jak i fonemiczne relacje realizacyjne. Odrębny problem fonologii stanowi diakryza jednostek fonemicznych. Jednostki fonemiczne (fononemy, fonemy, sylabemy *etc.*) jako takie nie są jednak jednostkami diakrytycznymi. Diakrytologię zajmującą się ustalaniem (zasad) diakryzy w obrębie poszczególnych fonemicznych płaszczyzn budowy języka można potraktować jako pewną poddziedzinę fonologii.

12. Strukturyzacja fonemiczna to tyle, co pewien sposób konwencjonalnego, niesemantycznego traktowania (kwantyzacji, klasyfikacji wyróżnionych kwantów) przez użytkowników danego języka rzeczywistości sygnałowej. Innymi słowy: strukturyzacja fonemiczna to tyle, co „nakładanie” na rzeczywistość sygnałową pewnej struktury. *In abstracto* można tę strukturę traktować jako swoisty kod. Jednostkami podstawowymi tego kodu są tzw. fononemy. Konwencjonalność kodu fonemicznego zaświadcza między innymi fakt, że dla każdego języka został wyselekcjonowany i określony jako relewantny inny zbiór fonemów i że dla każdego zostały też nieco inaczej ustalone reguły konstytutywne specyfikujące jego składnię fonemiczną.

Zgodnie z ustalonym stanem rzeczy jako językowo identyczne traktowane jest to, co składa się z kwantów sygnałowych wartościowanych lub interpretowanych jako identyczne w obrębie odnośnej wspólnoty językowej. W ostatecznym rozrachunku o tym, czy wyróżnione kwanty sygnałowe należy traktować jako identyczne, decyduje ich językowa interpretacja przez ich twórców i/lub odbiorców (odnośnych mówców-słuchaczy). Okazuje się przy tym, że dwa kwanty sygnałowe raz mogą być traktowane jako identyczne, a raz jako różne. Na przykład niem. [x] i [ç] na płaszczyźnie fonemów są traktowane jako identyczne, a na płaszczyźnie fonów jako różne. W zaproponowanym modelu to zróżnicowane fonemiczne traktowanie kwantów sygnałowych znalazło odbicie w wyróżnieniu odpowiednich infrapłaszczyzn oraz alorelacji. Różnica między płaszczyzną fonów i fonemów polega na tym, że nie każdy fon pojawia się na płaszczyźnie fonemów, a także nie każdy fonon pojawia się na płaszczyźnie fononemów, ale każdy fononem jest realizowany przez odpowiedni fonon. Na płaszczyznę fononemów nie są przenoszone te fonony, których funkcja konstytutywna jest zdeterminowana syntaktycznie. Płaszczyzna fononemów stanowi pewien rezultat wyższego stopnia abstrakcji lingwistycznej w porównaniu z płaszczyzną fononów.

13. Uwolnienie fonemów i fononemów od bezzasadnie obciążającej je funkcji diakrytycznej umożliwia przystąpienie do pracy mającej na celu skonstruowanie

homogenicznej kompleksowej fonologii. Powtórzmy: zadaniem tej dziedziny trzeba uczynić systematyczną rekonstrukcję wszystkich płaszczyzn fonemicznej strukturyzacji rzeczywistości sygnałowej, a więc nie tylko fononemów i fonemów, lecz także płaszczyzny sylabemów i fonemicznych mikrojednostek. Przedstawiona analiza diakryzy językowej wzbogaca zbiór argumentów przemawiających za koniecznością traktowania płaszczyzny fonemów jako samodzielnej płaszczyzny strukturyzacji fonemicznej. Nie oznacza to, że odrzucamy płaszczyznę „cech dystynktywnych”. Jesteśmy „tylko” zdania, że przypisywany im dotychczas status wymaga reinterpretacji. Przede wszystkim – wbrew temu, co sugeruje ich nazwa – desygnaty wyrażenia „cechy dystynktywne nie są jednostkami diakrytycznymi”. To dlatego nie nazywamy ich „cechami dystynktywnymi”, lecz „fononemami”.

Ale nazwaliśmy je tak również z tego powodu, że nie są one jedynie cechami, lecz konstytutywnymi współczynnikami (składnikami) fonemów, co wynika zresztą także z ich obiegowej definicji fonemów jako „wiązek fononemów”. Jako takich w żadnym wypadku nie można ich traktować niczym jednostki pełniące prymarnie funkcję „odróżniania dźwięków”. Ich prymarnym zadaniem nie jest również odróżnianie fonemów. Tak jak fononemy nie są jednostkami odróżniającymi fonemy, tak i fonony jako składniki fonów nie są jednostkami odróżniającymi fony. Z izomorficznymi relacjami mamy do czynienia także na płaszczyźnie dźwięków (sygnałów): prymarnie składniki dźwięków nie spełniają funkcji odróżniania dźwięków, lecz funkcje konstytutywne zarówno w odniesieniu do całych dźwięków, jak i ich części dyfuzywnych oraz konfuzywnych. Rozszczepienie dźwięków na ich składniki podstawowe nie należy jednak do zadań fonologii, ale do zadań fonetyki. Dodajmy, że tak jak pojęcie fonemu stanowi pewien lingwistyczny konstrukt, tak też pojęciu fononemów rozumianych jako ich składniki przynależy ontologiczny status lingwistycznego konstruktu.

14. Na koniec dodam jeszcze, że badanie wewnątrzsystemowych relacji pomiędzy konfuzywnymi i dyfuzywnymi członami jednostek tej samej płaszczyzny jest ważne dlatego, że wiele diachronicznych procesów językowych polega w gruncie rzeczy na zmianach tych relacji, że za uzasadnione wypada uznać wyróżnienie diachronicznych procesów dyfuzywnych i konfuzywnych²⁴³.

Jeśli chodzi o jednostki intrasystemu fonemów, to do tego rodzaju procesów można zaliczyć między innymi procesy badane dotychczas pod nazwą asymilacji i/lub dysymilacji. W szczególności chodzi tu o takie procesy, jak palatalizacja, umlaut *etc.*

Działanie procesów konfuzywnych i dyfuzywnych nie ogranicza się jednak do płaszczyzny fonemicznej. Dochodzą one także do głosu na płaszczyźnie gramatycznej, a mianowicie w postaci takich zjawisk jak: analogia, adideacja, kontaminacja *etc.*²⁴⁴.

²⁴³ Por. na ten temat także L. Zabrocki, *Phon, Phonem und distinktives Morphem*.

²⁴⁴ Por. na ten temat także przeprowadzoną przez Z.S. Harrisa w pracy *Structural Linguistics*, s. 161, synchroniczną analizę morfologiczną leksemów typu ang. *perceive, persist, deceive etc.* na bazie następujących relacji konfuzywno-dyfuzywnych: *per-ceive per-ceive deceiveper-sist* Por. też: J.H. Greenberg, *The Definition of Linguistic Units*, i in.

Poza tym, mamy z nimi do czynienia zarówno w przypadku procesów dokonujących się w obrębie jednego języka (intralingwalnie), jak i w sferze pomiędzy różnymi językami (interlingwalnie), czyli w przypadku procesów dokonujących się w wyniku kontaktu międzyjęzykowego. W szczególności występują one w dziedzinie tzw. zapożyczeń językowych.

Bibliografia

- Abercrombie D. 1963, *Pseudo-Procedures in Linguistics*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XVI, 9–12.
- Abercrombie D. 1967, *Elements of General Phonetics*. Edinburgh.
- Achmanova O.S. 1954, *Fonologija*. Moskva.
- Achmanova O.S. 1957, *Über die Grundbegriffe der Phonologie*, (w:) Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft, X, 359–365.
- Achmanova O.S. 1966, *Fonologija, morfonologija, morfologija*. Moskva.
- Adamus M. 1965, *Zum phonologischen Status des velaren Nasals in den neugermanischen Sprachen*, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny, XII, 272–268.
- Adamus M. 1966, *Zur phonologischen Auswertung der (h, x, g)-Laute im Deutschen und Englischen*, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny, XIII, 415–424.
- Adamus M. 1967, *Phonemtheorie und das deutsche Phoneminventar. Zur Typologie der germanischen Sprachen*. Wrocław.
- Allerton D.J. 1965, *The Relation of the Phoneme to other Phonological Elements*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, V. Basel/ New York, 201–206.
- Alonso A. 1944, *La identidad del fonema*, (w:) Revista de filologia hispanica, VI.
- Altmann G. 1962, *Functional-Probabilistic Classification of Phonemes*, (w:) Beiträge zur Linguistik und Informationsverarbeitung, X, 1967, 23–33.
- Andrade M.J. 1936, *Some Questions of Fact and Policy Concerning Phonemes*, (w:) Language, 12, 1–14.
- Andreyev N.D. 1962, *Models as a Tool in the Development of Linguistic Theory*, (w:) Word, XVIII, 186–197.
- Antonsen E. 1966, *Suprasegmentals in German*, (w:) Language, 42, 578–601.
- Apresjan J.D. 1966, *Idei i metody sovremennoj strukturnoj lingvistiki*. Moskva.
- Arbeitsstelle Strukturelle Grammatik (Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin, *Thesen über die theoretischen Grundlagen einer wissenschaftlichen Grammatik*, (w:) Studia Grammatica, I, 1965, 9–30.
- Arend Z.M. 1934, *Baudouin de Courtenay and the Phoneme Idea*, (w:) Le Maitre Phonetique, Jan. 1934, 1–3.
- Austin W.M. 1957, *Criteria for Phonetic Similarity*, (w:) Language, 33, 538–544.
- Austin W.M. 1960, *Phonetics and the Identity Theorem*, (w:) Studies in Linguistics, 15/ 1–2, 14–18.
- Avanesov R.L. 1955, *Kratcajsaja zvukovaja edinica v sostave slova i morfemy*, (w:) Voprosy grammaticeskogo stroja. Moskva, 113–139.
- Avanesov R.L. 1956, *O trech tipach naucno-lingvisticeskich transkripcij (Vsvjazi z voprosami teorii fonem)*, (w:) Slavia, XXV, 347–371.
- Avram A. 1962, *Despre neutralizarea opozitiilor lingvistice*, (w:) Limba Romina, XI, 343–356.
- Avram A. 1963, *Homonymie und Synonymie in der Phonologie*, (w:) Revue de Linguistique, VIII, 37–42.
- Avram A. 1964, *The Functional Field of Phonemic Opposition*, (w:) Linguistics, V, 40–47.

- Bach E. 1964, *An Introduction to Transformational Grammars*. New York/ Chicago/ San Francisco.
- Bancerowski J. 1967, *Distinktive Morpheme im Chinesischen*, (w:) Biuletyn Fonograficzny, VIII, 3–11.
- Bar-Hillel Y. 1957, *Three Methodological Remarks on "Fundamentals of Language"*, (w:) Word, XIII, 323–335.
- Batog T. 1967, *The Axiomatic Method in Phonology*. London.
- Baudouin de Courtenay J.N. (1895, *Versuch einer Theorie der phonetischen Alternation. Ein Kapitel aus der Psychophonetik*. Strasbourg.
- Baudouin de Courtenay J.N. 1904, *Szkice Językoznawcze*, t. 1. Warszawa.
- Baudouin de Courtenay J.N. 1910, *O „prawach” głosowych*, (w:) Rocznik Slawistyczny, III, 1–57.
- Baudouin de Courtenay J.N. 1963, *Izbrannye trudy po obsczemu jazykoznaniju*, t. I i II. Moskva.
- Bazell C.E. 1952, *Phonemic and Morphemic Analysis*, (w:) Word, VIII, 33–38.
- Bazell C.E. 1953, *Linguistic Form*. Istanbul.
- Bazell C.E. 1954, *The Choice of Criteria in Structural Linguistics*, (w:) Word, X/ 2–3, 6–15.
- Bazell C.E. 1956, *Three Conceptions of Phonological Neutralization*, (w:) For Roman Jakobson. The Hague, 25–30.
- Bazell C.E. 1962, *Meaning and the Morpheme*, (w:) Word, XVIII, 132–142.
- Bazell C.E. *On the problem of the morpheme*, (w:) Archivum linguisticum, 216–226.
- Becker H. 1953, *Zur monophonematischen Wertung*, (w:) Zeitschrift für Phonetik, VII, 253–258.
- Beiträge zur deutschen Ausspracheregulung*. Berlin 1961.
- Belardi W. 1959, *Elementi di fonologia generale*. Roma.
- Belardi W./ W. Minissi 1962, *Dizionario di fonologia*. Roma.
- Belasco, S. 1959, *The Differentiation of Allophonic and Nonallophonic Segments in Phonemic Analysis*, (w:) American Speech, XXXIV, 269–279.
- Beloozerov V.N. 1964, *Formal'noe opredelenie fonemy*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 6, 54–60.
- Benveniste E. 1964, *Les niveaux de l'analyse linguistique*, (w:) Proceedings of the International Congress of Linguists, IX. The Hague/ Paris, 266–275.
- Benveniste E. 1966, *Problemes de linguistique generale*. Paris.
- Berezic F.M. 1968, *Oczkipo istorii jazykoznanija v Rossii*. Moskva.
- Bernstejn C.N. 1962, *Osnovnye ponjatija fonologii*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 5, 62–80.
- Bierwisch M. 1965, *Über den theoretischen Status des Morphems*, (w:) Studia Grammatica, I, 51–84.
- Bierwisch M. 1966, *Regeln für die Intonation deutscher Sätze*, (w:) Studia Grammatica, VII, 99–201.
- Bierwisch M. 1967, *Skizze der generativen Phonologie*, (w:) Studia Grammatica, VI. Phonologische Studien, 7–33.
- Birnbaum H. 1963, *Reinterpretacje fonologiczne nosowek slowiahskich*, (w:) American Contributions to The Fifth International Congress of Slavists, Sofia 1963. Den

- Haag, 27–48.
- Birnbaum H. 1965, *Zum sekundären, implosiven j im Polnischen*, *Lingua viget*, (w:) *Commentationes Slavicae in honorem V. Kiparsky*. Helsinki, 25–32.
- Birnbaum H. 1967, *Syntagmatische und paradigmatische Phonologie*, (w:) *Phonologie der Gegenwart*, 307–352.
- Bithell J. 1952, *German Pronunciation and Phonology*. Methuen.
- Bloch B. 1941, *Phonemic Overlapping*, (w:) *American Speech*, 16, 278–284.
- Bloch B. 1947, *English Verb Inflection*, (w:) *Language*, 23, 399–418.
- Bloch B. 1948, *A Set of Postulates for Phonemic Analysis*, (w:) *Language*, 24, 3–46.
- Bloch B. 1950, *Studies in Colloquial Japanese IV: Phonemics*, (w:) *Language*, 26, 86–125.
- Bloch B. 1953, *Contrast*, (w:) *Language*, 29, 59–61.
- Bloch B./ Trager G.H. 1942, *Outline of Linguistic Analysis*. Baltimore.
- Bloomfield L. 1926, *A Set of Postulates for the Science of Language*, (w:) *Language*, 2, 153–164.
- Bloomfield L. 1930, *German g and x*, (w:) *Le Maître Phonétique*, III/ 20, 27–28.
- Bloomfield L. 1933, *Language*. New York.
- Bloomfield L. 1939, *Linguistic Aspects of Science*, *International Encyclopedia of Unified Science* 1:4. Chicago.
- Bluhme H. 1932, *Zur phonologischen Behandlung von Fremdwörtern*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*. Amsterdam, 218–221.
- Boesch B. 1957, *Die Aussprache des Hochdeutschen in der Schweiz*. Zürich.
- Bogusławski A. 1959, *O zasadach analizy morfologicznej*, (w:) *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, XVIII, 87–95.
- Bolinger D.L. 1946, *Visual Morphemes*, (w:) *Language*, XXII, 333–341.
- Bolinger D.L. 1948, *On Defining the Morpheme*, (w:) *Word*, IV, 18–23.
- Bolinger D.L. 1950, *Complementation Should Complement*, (w:) *Studies in Linguistics*, 8/ 2, 29–38.
- Bolinger D.L. 1950, *Rime, Assonance, and Morpheme Analysis*, (w:) *Word*, VI, 117–136.
- Bolinger D.L. 1963, *The Uniqueness of the word*, (w:) *Lingua*, 12/ 2, 113–136.
- Bolinger D.L. 1964, *Intonation as a Universal*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Linguists*, IX. The Hague/ Paris, 833–848.
- Bonfante G./ M.L.P. Gernia 1964, *Cenni di fonetica e di fonematica*. Turyn.
- Brier E.J. 1968, *A Psycholinguistic Study of Phonological Interference*. The Hague/ Paris.
- Brodde B./ H. Karlgren 1964, *Relative Positions of Elements in Linguistic String*, (w:) *Statistical Method in Linguistics*, III, 79–101.
- Brosnahan L. F. 1961, *The Sounds of Language*. Cambridge.
- Brozovic D. 1967, *Some Remarks on Distinctive Features Especially in Standard Serbocroatian*, (w:) *To Honor Roman Jakobson*, t. I. The Hague/ Paris, 412–426.
- Bühler K. 1931, *Phonetik und Phonologie*, (w:) *Travaux du Cercle linguistique de Prague*, 4, 22–53.
- Bühler L. 1965, *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache* (wyd. 2). Stuttgart.

- Buyssens E. 1964, *La sextuple articulation du langage*, (w:) Proceedings of the International Congress of Linguists, IX. The Hague/ Paris, 412–413.
- Buyssens E. 1965, *Le Phoneme et sa realisation*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, V. Basel/ New York, 222–226.
- Bzdąga A. 1968, *System fonologiczny Języka niemieckiego w genetycznym układzie binarnym*, (w:) Sprawozdania PTPN za III i IV kwartał 1966, Nr 2. Poznań.
- Cantineau J. 1955, *Le classement logique des oppositions*, (w:) Word, XI, 1–9.
- Carmony M.D. 1966, *Surface and Deep Phonology*, (w:) Journal of Linguistics, 2/ 2, 208.
- Carroll J.B. 1958, *The Assesment of Phoneme Cluster Frequencies*, (w:) Language, 34, 267–278.
- Chafe W.L. 1962, *Phonetics, Semantics and Language*, (w:) Language, 38, 335–344.
- Chao Y.R. 1962, *Models in Linguistics and Models in General*, (w:) Logic, Methodology and Philosophy of Science. Stanford, California, 558–566.
- Chao Y.R. 1966, *The Non-uniqueness of Phonemic Solutions of Phonetic Systems*, (w:) E. Hamp/ F. Housholder/ R. Austerlitz (red.), Readings in Linguistics II. Chicago, 38–54.
- Chatterji S.K. 1966, *The Correspondence between Sound and Phoneme in the Light of Modern Linguistic Theories*, (w:) Cahiers Linguistique Theorique et Appliquee, 3, 31–42.
- Cherry C. 1956, *Roman Jakobson's "distinctive features", as the Normal Coordinates of Language*, (w:) For Roman Jakobson. The Hague, 60–64.
- Cherry C. 1957, *On Communication: A Review, a Survey, and a Criticism*. New York/ London.
- Cherry C./ M. Halle/ R. Jacobson (1953, *Toward the Logical Description of Languages in Their Phonemic Aspect*, (w:) Language, 29, 34–46.
- Chisholm, W. S. 1966, *The Phonemcisation of Intervocalic "T", "D"*, (w:) American Speech, 41/ 2, 114–118.
- Chomsky N. 1955, *Semantic Considerations in Grammar*, (w:) Monograph Series on Languages and Linguistics 8, 141–158.
- Chomsky N. 1957, (rec.) Ch. F. Hockett, *A Manual of Phonology; Jakobson and Halle, Fundamentals of Language*, (w:) International Journal of American Linguistics, 23, 223–242.
- Chomsky N. 1964, *Current Issues in Linguistic Theory*. The Hague.
- Chomsky N. 1964, *The Logical Basis of Linguistic Theory*, (w:) Proceedings of the International Congress of Linguists, IX. The Hague/ Paris, 914–978.
- Chomsky N. 1965, *Aspects of the Theory of Syntax*. Cambridge, Mass.
- Chomsky N. 1967, *Some General Properties of Phonological Rules*, (w:) Language, 43(1).
- Chomsky N./ M. Halle (1965, *Some Controversial Questions in Phonological Theory*, (w:) Journal of Linguistics, 1, 97–138.
- Chomsky N./ M. Halle/ F. Lukoff (1956, *On Accent and Juncture in English*, (w:) For Roman Jakobson. The Hague, 65–80.
- Chomsky Y.N./ M. Halle 1968, *The Sound Pattern of English*. New York/ Evanston/ London.

- Cimochowski W. 1951, *Le dialecte de Dushmani: Description de l'un des parles de l'Albanie du Nordv.* Poznań.
- Cistovic L.A./ V.V. Aljakrinskij/ V.A. Abuljan 1960, *Klassifikacija zvukov recipri ich bystrompovtoreonii*, (w:) *Akusticeskij Zumal*, VI, 3, 392–398.
- Cistovic L.A./ V.V. Aljakrinskij/ V.A. Abuljan 1960, *Vremiennye zaderzki pri povtoreonii slysimoj reci*, (w:) *Voprosy Psichologii*, 6, 117–120.
- Cistovic L.A./ V.V. Aljakrinskij/ V.A. Abuljan 1961, *Tekuscee razpoznavanie reci celovekom*, (w:) *Masinnyj Perevod i Prikladnaja Lingvistika*, 6.
- Cohen A./ A.F.V. van Katwijk (1965, *The Perception of Phonemes as a Function of Acoustic and Distributional Cues*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, V. Basel/ New York, 231–234.
- Cohen A./ A.F.V. van Katwijk (1966, *On Distinctiveness as a Criterion in Language Analysis*, (w:) *Acta Linguistica Hafniensia*, IX/ 2, 179–191.
- Cohen M. 1939, *Categorie des mots et phonologie*, (w:) *Travaux du Cercle linguistique de Prague*, 8, 36–42.
- Contreras H./ S. Saporta 1960, *The Validation of Phonological Grammar*, (w:) *Lingua*, 9, 1–15.
- Current Trends in Linguistics* 1966, wyd. T. E. Sobeok, t. 3, *Theoretical Foundations*. The Hague/ Paris.
- Dal L. 1950, *Phonologie und Sprachwissenschaft*, (w:) *Studia Linguistica*, IV, 1–13.
- Danes F. 1966, *The Relation of Centre and Periphery as a Language Universal*, (w:) *Travaux Linguistiques de Prague*, 2, 9–21.
- Decaux E. 1965, *Notes sur les voyelles nasales et le (n) polonais*, (w:) *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, 5, 269–273.
- Decaux E. 1966, *La neutralisation n'est pas un changement structural (A propos de l'assimilation de degré de sonorité en Polonais)*, (w:) *Bulletin de la Société de Linguistique*. Paris, 61/ 1, 57–81.
- Deeters G. 1939, *Phonologische Bemerkungen zum baltischen Deutsch*, (w:) *Travaux du Cercle linguistique de Prague*, 8, 130–137.
- Delattre P. 1964, *Change as a Correlate of the Vowel-Consonant Distinction*, (w:) *Studia Linguistica*, XVIII/ 1, 12–25.
- Denison N. 1961, *Phonetics and Phonemics in Foreign Language Teaching*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, IV. Helsinki, 571–576.
- Diderichsen P. 1958, *The Importance of Distribution versus Other Criteria in Linguistic Analysis*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Linguists*, VIII. Oslo, 156–182.
- Dieth E. 1950, *Vademecum der Phonetik*. Bern/ München.
- Dietrich, G. 1954, *[g] und [x] im Deutschen – ein Phonem oder zwei?*, (w:) *Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft*, VII, 127–135.
- Dietrich H. 1963, *Zweifache Betonung bei zusammengesetzten Adjektiven*, (w:) *Deutschunterricht für Ausländer*, 13, 27–34.
- Dik S.C. 1967, *Some Critical Remarks on the Treatment of Morphological Structure in Transformational Generative Grammar*, (w:) *Lingua*, 18/ 4, 352–383.
- Doroszewski W. 1931, *Autor du «phoneme»*, (w:) *Travaux du Cercle linguistique de*

- Prague, 4, 61–74.
- Droescher W.O. 1965, *Länge und Druckakzent bei deutschen Vokalen*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XVIII, 109–115.
- Duden-Aussprachewörterbuch* (= Der Große Duden, t. 6). Mannheim 1962.
- Dukel'skij N.I. 1962, *Principy segmentacii recevogo potoka*. Moskva- Leningrad.
- Dukel'skij N.I. 1964, *O formirovanii fonemnych obrazov*, (w:) Voprosy Obscego Jazykoznanija.
- Durovic L. 1967, *Das Problem der Morphonologie*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. I. The Hague/ Paris, 556–668.
- Ebeling C.L. 1960, *Linguistic Units*. 's-Gravenhage.
- Ellenberg S. 1964, *Zur Lautstruktur des Wortes. Ein kybernetisches Problem*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XVII, 21–24.
- Eringa P. 1948, *Hetphonologische Quantiteitsbegrip. Tijdsaspecten van de taal*. Leiden.
- Essen O. von (1961, *Trubetzkoy's „fester“, und „loser“ Anschluss, in experimental-phonetischer Sicht*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, IV. Helsinki, 590–597.
- Essen O. von (1962, *Allgemeine und angewandte Phonetik*. Berlin.
- Essen O. von (1964, *Grundzüge der hochdeutschen Satzintonation*. Ratingen/ Düsseldorf.
- Fairbanks G. 1954, *A Theory of a Speech Mechanism as a Servosystem*, (w:) The Journal of Speech and Hearing Disorders, 19, 2, 133–139.
- Fano R. M. 1950, *The Information Theory Point of View in Speech Communication*, (w:) The Journal of the Acoustical Society of America, 6.
- Fant G. 1967, *The Nature of Distinctive Features*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. I. The Hague/ Paris, 634–642.
- Ferguson O. 1957, *A Manual of Phonological Description*, (w:) Word, XIII, 335–345.
- Ferguson, O. 1962, (rec.) M. Halle, *The Sound Pattern of Russian*, (w:) Language, 38, 284–298.
- Firth J. R. 1957, *The Word “phoneme”*, (w:) Papers in Linguistics 1934–1951, 12 (= Le Maitre Phonetique, 46, 1934), 44–46.
- Fischer-Jorgensen E. 1952, *On the Definition of Phoneme Categories on a Distributional Basis*, (w:) Acta Linguistica, VII, 8–39.
- Fischer-Jorgensen E. 1952, *The Phonetic Basis for Identification of Phonemic Elements*, (w:) The Journal of Acoustical Society of America, 24, 611–617.
- Fischer-Jorgensen E. 1956, *The Communication Test and Its Application to Phonemic Analysis*, (w:) For Roman Jakobson. The Hague, 140–151.
- Fischer-Jorgensen E. 1959, *Bedeutung der funktionellen Sprachbeschreibung für die Phonetik*, (w:) Phonetica, Suppl. ad 4, 7–28.
- Fischer-Jorgensen, E. 1966, *Form and Substance in Glossematics*, (w:) Acta Linguistica Hafniensia 10/ 1, 1–33.
- Fischer-Jorgensen E. 1967, *Perceptual Dimensions of vowels*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. I. The Hague/ Paris, 667–671.

- Flanagan J.L. 1965, *Speech Analysis, Synthesis and Perception*. Berlin/ Heidelberg/ New York.
- Flecher H. 1953, *Speech and Hearing in Communication*. New York.
- Forchhammer J. 1941, *Zur Lösung des Affrikatenproblems*, *Archives Neerlandaises de Phonetique Experimentale* XVII.
- Foss G./ A. Bzdqga (1961, *Abriss der beschreibenden deutschen Grammatik, Teil I, Einführung*, (w:) *Phonologie* (oprac. A. Bzdqga) . Warszawa.
- Fourquet J. 1949, *Analyse linguistique et analyse phonologique*, (w:) *Travaux du Cercle Linguistique de Copenhagen*, V.
- Fourquet J. 1958/ 59, *Phonologie und Dialektologie*, (w:) *Zeitschrift für Mundartforschung*, 26, 161–173.
- Fourquet J. 1961, *Der Vokalismus nichthaupttoniger Studies in Linguistischen im deutschen Fremdwort*, (w:) *Phonetica*, 6, 65–77.
- Francescato G. 1932, *Realisation of Phonemes and Linguistic Norm*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*. Amsterdam, 296–299.
- Frei H. 1954, *Criteres de delimitation*, (w:) *Word*, X, 2–3, 16–25.
- Fries, Ch.C. 1963, *The Bloomfield "School"*, (w:) *Trends in European and American Linguistics 1930–1960*. Utrecht/ Antwerp, 196–224.
- Fries Ch.C. 1954, *Meaning and Linguistic Analysis*, (w:) *Language*, 30, 57–68.
- Fries Ch.C./ K.L. Pike (1949, *Coexistent Phonemic Systems*, (w:) *Language*, 25, 29–50.
- Fromkin V. 1965, *On System Structure Phonology*, (w:) *Language*, 41, 601–609.
- Fry D. B. 1956, *Perception and Recognition of Speech*, (w:) *For Roman Jakobson*. The Hague, 169–173.
- Fudge E.C. 1967, *The Nature of Phonological Primes*, (w:) *Journal of Linguistics*, 3, 1–36.
- Futaky J. 1967, *Trubetzkoy's Regeln für monophonematische Wertung und die schriftdeutschen Affrikata. Bemerkungen zu einem Aufsatz von N. Morciniec*, (w:) *Phonetica*, 16/ 1, 14–24.
- Galton H. 1954, *Is the Phonologic System a reality?*, (w:) *Archivum Linguisticum*, 6, 20–30.
- Gärding L. 1955, *Relations and Order*, (w:) *Studia Linguistica*, IX, 21–34.
- Garvin P.L. 1953, rec. R. Jakobson/ C. Gunnar/ M. Fant/ M. Halle, *Preliminaries to Speech Analysis*, (w:) *Language*, 29, 472–481.
- Garvin P.L. 1964, *On Linguistic Method. Selected Papers*. The Hague.
- Gerhardt D. 1950, *Zum Lautsystem des Neuhochdeutschen*, (w:) *Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft*, IV, 132–137.
- Gerhardt D. 1952, *Noch einmal die schriftdeutschen Affrikaten*, (w:) *Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft*, IV, 57–76.
- Gerhard D. 1954/ 1955, *Mit oder ohne Inhalt? Betrachtungen zur sprachwissenschaftlichen Verfahrensfrage*, (w:) *Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft*, VIII, 1–12.
- Gleason, H.A. 1964, *The Organisation of Language: A Stratificational View*, (w:) *Monograph Series on Languages and Linguistics*, 17, 75–95.
- Godel R. 1957, *Les sources manuscrites du Cours de linguistique generale de F. de*

Saussure. Geneve/ Paris.

- Greenberg J.H. 1957, *The Definition of Linguistic Units*, (w:) Essays in Linguistics. Chicago, 18–34.
- Greenberg J.H. 1959, *An Axiomatization of the Phonologic Aspect of Language*, (w:) L. Gross (red.), Symposium on Sociological Theory. Evanston/ New York, 437–480.
- Greenberg J.H. 1966, *Synchronik and Diachronik Universals in Phonology*, (w:) Language, 42, 2, 508–517.
- Grigor'ev V.I. 1962, *Differencialnye priznaki russkich glasnych (y, u, u)*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 1, 10–30.
- Grinberg Dz. 1964, *Nektorye obobszenija, kasajusciesja vozmožnyh nacalnych i konečnyh pasledovatel'nostej soglasnyh*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 4, 41–65.
- Groot A.W. de (1931, *Phonologie und Phonetik als Funktionswissenschaften*, (w:) Travaux du Cercle linguistique de Prague, 4, 116–147.
- Groot A.W. de (1939, *L'accent en allemand et en neerlandais*, (w:) Travaux du Cercle linguistique de Prague, 8, 149–178.
- Groot A.W. de (1940, *Neutralisation d'opposition*, (w:) Neophilologus, XXV, 127–146.
- Groot A.W. de (1945, *L'intonation de la phrase neerlandaise et allemand, consideree au point de vue de la linguistique structurale*, (w:) Cahiers Saussure, 5, 17–31.
- Groot A.W. de (1948, *Structural Linguistics and Phonemic Law*, (w:) Lingua, 1, 175–208.
- Groot A.W. de (1964, *Inleiding tot de algemene taalwetenschap*, wyd. 2. Groningen.
- Grosse R. 1967, *Das phonetische und das orthographische System in der deutschen Gegenwartssprache*, (w:) Germanica Wratislaviensia, XI, 119–129.
- Grucza F. 1965, *Podstawy teorii informacji*, (w:) Biuletyn Fonograficzny, VII, 25–40.
- Grucza F. 1967, *Bemerkungen zur Frage: Phon – Phonem*, (w:) Biuletyn Fonograficzny, VIII, 41–42.
- Grucza F. 1967, *Metasprachen, Kodematik, Fremdsprachenunterricht*, (w:) Glottodidactica, II, 11–21.
- Grucza F. 1967, *Zum Begriff des Interphons*, (w:) Glottodidactica, II, 41–46.
- Gvozdev A.H. 1960, *O zvukovom sostave morfem*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 3, 28–39.
- Haas W. 1954, *On Defining Linguistic Units*, (w:) Transactions of the Philosophical Society. Oxford, 54–84.
- Haas W. 1959, *Relevance in Phonetic Analysis*, (w:) Word, XV, 1–18.
- Haas W. 1967, *Grammatical Prerequisites of Phonological Analysis*, (w:) J. Hamm (red.), Phonologie der Gegenwart. Vorträge und Diskussionen anlässlich der Internationalen Phonologie-Tagung in Wien. 30 VIII–3 IX, 1966. Graz/ Wien/ Köln, 227–241.
- Hall R. A. 1964, *Introductory Linguistics*. Philadelphia/ New York.
- Halle M. 1954, *The Strategy of Phonemics*, (w:) Word, X, 197–209.
- Halle M. 1957, *In Defense of the Number Two*, (w:) Studies presented to Joshua Whatmough. The Hague, 65–72.

- Halle M. 1959, *The Sound Pattern of Russian: A Linguistic and Acoustical Investigation*. 's-Gravenhage.
- Halle M. 1961, *On the Role of Simplicity in Linguistic Descriptions*, (w:) *Structure of Language and Its Mathematical Aspects, Proceedings of Symposia in Applied-Mathematics, XII*. Rhode Island, 89–94.
- Halle M. 1961, *Speech Sounds and Sequences*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, IV*. Helsinki, 428–434.
- Halle M. 1962, *Phonology in Generative Grammar*, (w:) *Word*, XVIII, 54–72.
- Halle M. 1963, *Phonemics*, (w:) Th. A. Sebeok (red.), *Current Trends in Linguistics I, Soviet and East European Linguistics*. The Hague, 5–21.
- Halle M. 1964, *On the Bases of Phonology*, (w:) J. A. Fodor, J. J. Katz, *Readings*. New Jersey, 324–333.
- Halle M./ K. Stevens 1962, *Speech Recognition: a Model and a Program for Research*, (w:) *IRE Transactions on Information Theory*, 8, 155–159.
- Hamm J. 1967, *Phonologie der Gegenwart. Vorträge und Diskussionen anlässlich der Internationalen Phonologie-Tagung in Wien. 30 VIII–3 IX.1966*. Graz/ Wien/ Köln.
- Hammarström G. 1966, *Linguistische Einheiten im Rahmen der modernen Sprachwissenschaft*. Berlin/ Heidelberg/ New York.
- Hamp E.P. 1959, *Graphemics and Paragraphemics*, (w:) *Studies in Linguistics*, 14, 1–2, 1–5.
- Hanson G. 1958/ 60, *Phoneme Perception*, (w:) *Språkvetenskapliga sällskapets i Uppsala förhandlingar*, 109–147.
- Hanson G. 1963, *A Factorial Investigation of Speech Sound Perception*, (w:) *Scandinavian Journal of Psychology*, 4, 123–128.
- Harary E./ H.H. Paper (1957, *Toward a General Calculus of Phonemic Distribution*, (w:) *Language*, 33, 143–169.
- Harms R.F. 1966, *The Measurement of Phonological Economy*, (w:) *Language*, 42, 602–611.
- Harris Z. S. 1954, *Distributional Structure*, (w:) *Word*, X, 2–3, 26–42.
- Harris Z.S. 1941, rec. N. S. Trubetzkoy, *Grundzüge*, (w:) *Language*, 17, 345–349.
- Harris Z.S. 1942, *Morpheme Alternants in Linguistic Analysis*, (w:) *Language*, 18, 169–180.
- Harris Z.S. 1944, *Simultaneous Components in Phonology*, (w:) *Language*, 20, 181–205.
- Harris Z.S. 1945, *Discontinuous Morphemes*, (w:) *Language*, 21, 121–128.
- Harris Z.S. 1955, *From Phoneme to Morpheme*, (w:) *Language*, 31, 190–222.
- Harris Z.S. 1963, *Structural Linguistics* (wyd. 6). Chicago/ London.
- Hartmann E. 1963, *Positionsbedingte phonetische Varianten des deutschen Hauchlautes*, (w:) *Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung*, XVI, 49–55.
- Hartmann E. 1964, *Bestehen Unterschiede zwischen der Affrikata (ts) und der Lautfolge (t+s)?*, (w:) *Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung*, XVII, 387–390.
- Haugen E. 1949, *Phoneme or Prosodeme*, (w:) *Language*, 25, 278–282.

- Haugen E. 1951, *Directions in Modern Linguistics*, (w:) *Language*, 27, 211-222.
- Haugen E./ W.F. Twaddell 1942, *Facts and Phonemics*, (w:) *Language*, 18, 228-237.
- Häusler F. 1968, *Das Problem Phonetik und Phonologie bei Baudouin de Courtenay und in seiner Nachfolge*. Halle/ Saale.
- Heffner R.M.S. 1936, *The Program of the Prague Phonologists*, (w:) *American Speech*, XI, 107-115.
- Heike G. 1961, *Das phonologische System des Deutschen als binäres Distinktionssystem*, (w:) *Phonetica*, VI, 162-176.
- Heike G. 1964, *Zur Phonologie der Stadtkölner Mundart. Eine experimentelle Untersuchung der akustischen Unterscheidungsmerkmale*. Marburg.
- Heine A. 1965, *Zur Struktur des Sprachsystems*, (w:) *Symbolae linguisticae in honorem Georgii Kurylowicz*. Wrocław/ Warszawa/ Kraków, 120-130.
- Heine A. 1968, *Podstawowe założenia współczesnego Językoznawstwa ogólnego*, (w:) *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, XXVI, 33-66.
- Herdan G. 1956, *Language as Choice and Chance*. Groningen.
- Herdan G. 1961, *Statistics of Phonemic Systems*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, IV, 435-439.
- Hill A.A. 1958, *Introduction to Linguistic Structures*. New York.
- Hill A.A. 1961, *Suprasegmentals, Prosodics, Prosodies. Comparison and Discussion*, (w:) *Language*, 37, 457-468.
- Hill A.A. 1965, *Post-nominal Modifiers: Transformations and Phonology*, (w:) *Acta Linguistica Hafniensia*, IX/ 1, 37-49.
- Hintze F. 1948, *Bemerkungen zur Methodik phonologischer Untersuchungen der Wortstruktur*, (w:) *Studia Linguistica*, II, 37-47.
- Hintze F. 1950, *Zur Frage der monophonematischen Wertung*, (w:) *Studia Linguistica*, IV, 14-24.
- Hjelmslev L. 1935, *On the Principles of Phonemics*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, II. London, 49-54.
- Hjelmslev L. 1938, *Neue Wege der Experimentalphonetik*, (w:) *Nordisk Tidskrift for Tale og Stemme*, II, 153-194 (= *Phonometrie* 2, 112-158).
- Hjelmslev L. 1954, *La stratification du langage*, (w:) *Word*, X, 2-3, 43-68.
- Hjelmslev L. 1958, *Dans quelle mesure les significations des mots peuvent-elles être considérées comme formant une structure?*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Linguists*, VIII. Oslo, 636-654.
- Hjelmslev L. 1959, *Essais linguistiques* (= *Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague*, 12, Copenhague).
- Hjelmslev L. 1963, *Prolegomena to a Theory of Language* (wyd. 2). Madison.
- Hjelmslev L. 1959, *Essai d'une théorie de morphemes*, (w:) *Essais linguistiques* (= *Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague*, 12. Copenhague, 152-164).
- Hockett Ch.F. 1908, *The State of Art*. The Hague.
- Hockett Ch.F. 1942, *A system of Descriptive Phonology*, (w:) *Language*, 18, 3-21.
- Hockett Ch.F. 1947, *Problems of Morphemic Analysis*, (w:) *Language*, 23, 321-343.
- Hockett Ch.F. 1952, rec. *Travaux de Cercle Linguistique de Copenhague V. Recherches Structurales, Copenhague 1949*, (w:) *International Journal of American Linguistics*, 18/ 2.

- Hockett Ch.F. 1952, *A Formal Statement of Morphemic Analysis*, (w:) Studies in Linguistics, 10/ 2, 27–39.
- Hockett Ch.F. 1954, *Two Models of Grammatical Description*, (w:) Word, X, 210–231.
- Hockett Ch.F. 1955, *A Manual of Phonology*. Baltimore.
- Hockett Ch.F. 1958, *A Course in Modern Linguistics*. New York.
- Hockett Ch.F. 1961, *Linguistic Elements and Their Relations*, (w:) Language, 37, 29–53.
- Hockett Ch.F. 1966, *A Note on "Structure"*, (w:) International Journal Of American Linguistics, 14, 1948, 269–271; (w:) E. Hamp/ F. Housholder/ R. Austerlitz (red.), Readings in Linguistics II. Chicago, 1966, 279–280).
- Hockett Ch.F. 1967, *Language, Mathematics and Linguistics*. The Hague/ Paris.
- Hockett Ch.F. 1961, *Grammar for the Hearer*, (w:) R. Jakobson (red.), Structure of Language and Its Mathematical Aspects. Proceedings of Symposia in Applied Mathematics, XII. Rhode Island, 220–236.
- Hoijer H. 1958, *Native Reaction as a Criterion in Linguistic Analysis*, (w:) Proceedings of the Eight International Congress of Linguists, VIII. Oslo, 573–583.
- Horalek K. 1965, *Phonologische Streitfragen*, (w:) Omagiu lui Alexandru Rosetti, Bucureşti, 379–380.
- Horalek K. 1965, *Zur Theorie der unterscheidenden. Eigenschaften ("distinctive features")*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, V. Basel/ New York, 365–366.
- Horalek K. 1967, *Zum Begriff der phonologischen Korrelation*, (w:) Phonologie der Gegenwart. Vorträge und Diskussionen anlässlich der Internationalen Phonologie-Tagung in Wien. 30 VIII – 3 IX, 1966. Graz/ Wien/ Köln, 364–366.
- Householder F.W. 1952, rec. Z. S. Harris, *Methods in Structural Linguistics*, (w:) International Journal Of American Linguistics, 18/ 4.
- Householder F.W. 1952, *On Linguistic Primes*, (w:) Word, XV, 2.
- Householder F.W. 1957, *Accent, Juncture, Intonation, and My Grandfather's Reader*, (w:) Word, XIII, 234–245.
- Householder, F.W. 1961, *On Linguistic Terms*, (w:) S. Saporta (red.), Psycholinguistics. A Book of Readings. New York, 15–25.
- Householder F.W. 1965, *On Some Recent Claims in Phonological Theory*, (w:) Journal of Linguistics, 1, 13–34.
- Householder F.W. 1967, *Distinctive Features and Phonetic Features*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. II. The Hague/ Paris, 941–944.
- Huffner R.M.S. 1949, *General Phonetics*, Madison, Wisconsin
- Hultzen L. 1954, *Phoneme, Allophone-Segment*, (w:) The Quarterly Journal of Speech, XL, 260–268.
- Hultzen L. 1957, *Free Allophones*, (w:) Language, 33, 36–41.
- Hutterer C.J. 1965, *Der Vokal der Indifferenzlage in den germanischen Sprachen – Phonem oder Allophon*, (w:) Phonetica, 13, 46–49.
- Isacenko A. 1963, *Der phonologische Status des velaren Nasals im Deutschen*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XVI, 77–84.

- Isacenko A. 1965, *Syllabe et morpheme en Allemand*, (w:) Omagiu lui Alexandru Rosetti. București, 412–415.
- Isacenko A. 1966, *Fonem a jeho signalovy korelat*, (w:) Slovo a Slovesnost, 23/ 3, 193–203.
- Isacenko A. 1967, *Der phonologische Status der Satzintonation*, (w:) Phonologie der Gegenwart. Vorträge und Diskussionen anlässlich der Internationalen Phonologie-Tagung in Wien. 30 VIII–3 IX, 1966. Graz/ Wien/ Köln, 24–31.
- Isacenko A./ H.J. Schädlich (1966, *Untersuchungen über die deutsche Satzintonation*, (w:) Studia Grammatica, VII, 7–68.
- Ivanescu G. 1966, *Son etphoneme*, (w:) Cahiers Linguistique Theorique et Appliquee, 3, 75–59.
- Ivanov V.V. 1961, *O priemlemosti fonologiceskich modelej*, (w:) Masinnyj perevod. Moskva.
- Ivanov V.V. 1962, *Teorija fonologiceskich razlicetel'nych priznakov*, (w:) Novoe v lingvistike II, 139–172.
- Ivic P. 1965, *Roman Jakobson and the Growth of Phonology*, (w:) Linguistics, 18, 35–78.
- Jacobson R. 1939, *Signe zero*, (w:) *Melanges de Linguistique offerts à Charles Bally*. Geneve, 143–152.
- Jacobson R. 1940, *Das Nullzeichen*, (w:) Bulletin de Cercle Linguistique de Copenhague, V, 12–14.
- Jacobson R. 1948, *The Phonemic and Grammatical Aspects of Language and Their Interrelation*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Linguists VI*. Paris, 5–18.
- Jacobson R. 1949, *On the Identification of Phonemic Entities*, (w:) *Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague*, V, 205–213.
- Jacobson R. 1960, *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, (w:) *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, XIX, 3–34.
- Jacobson, R. 1961, *The Phonemic Concept of Distinctive Features*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, IV. Helsinki, 440–455.
- Jacobson, R. 1962, *Selected Writings I. Phonological Studies*. 's-Gravenhage.
- Jacobson, R. 1966, *The Role of Phonic Elements in Speech Perception*, *XVIII-th International Congress of Psychology. Symposium 23. Models of Speech Perception*. Moscow.
- Jacobson R. 1968, *Child Language, Aphasia and Phonological Universals*. The Hague/ Paris.
- Jacobson R. 1961, *Linguistics and Communication Theory*, (w:) R. Jakobson (red.), *Structure of Language and Its Mathematical Aspects. Proceedings of Symposia in Applied Mathematics*, XII. Rhode Island, 245–252.
- Jacobson R. 1962, *Zur Struktur des Phonems*, (w:) Jacobson R. (red), *Selected Writings I. Phonological Studies*, 280–310.
- Jacobson R./ M Halle. 1956, *Fundamentals of Language*. 's-Gravenhage.
- Jakobson R. (red.) (1961, *Structure of Language and Its Mathematical Aspects. Proceedings of Symposia in Applied Mathematics*, XII. Rhode Island.

- Jacobson R./ C.G.M. Fant/ M. Halle (1963, *Preliminaries to Speech Analysis. The Distinctive Features and Their Correlates* (wyd. 4). Cambridge, Mass.
- Jassem W. 1956, *Węzłowe zagadnienia fonematyki*, (w:) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, XV, 13–30.
- Jassem W. 1958/ 1960, *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XI, 299–319.
- Jassem W. 1966, *The Distinctive Features and the Entropy of the Polish Phoneme System*, (w:) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, XXIV, 87–108.
- Jones D. 1931, *On Phoneme*, (w:) Travaux du Cercle linguistique de Prague, 4, 23–24.
- Jones D. 1932, *The Theory of Phonemes and Its Importance in Practical Linguistics*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, I. Amsterdam, 23–24.
- Jones D. 1950, *The Phoneme, Its Nature and Use*. Cambridge.
- Joos M. 1948, *Acoustic Phonetics*, (w:) *Language Monograph* 23. Baltimore.
- Joos M. 1950, *Description of Language Design*, (w:) Journal of the Acoustical Society of America, 22, 701–708.
- Joos M. 1958, *Semiology: A Linguistic Theory of Meaning*, (w:) Studies in Linguistics, 13/ 3–4, 53–70.
- Joos M. 1962, *The Definition of Juncture and Terminals*, (w:) The Second Texas Conference on Problems of Linguistic Analysis in English. Austin, 4–38.
- Juliand A. 1961, *Outline of a General Theory of Structural Relations*. 's-Gravenhage.
- Jung W. 1966, *Grammatik der deutschen Sprache*. Leipzig.
- Kacnel'son S.N. 1964, *O teorii lingviceskich urovnej*, (w:) *Voprosy Obscogo Jazykoznaniya*. Moskva, 32–41.
- Kanger S. 1964, *The Notion of Phoneme*, (w:) Statistical Methods in Linguistics, 3, 43–48.
- Karcevskij S. 1929, *Du dualisme asymetrique du signe linguistique*, (w:) Travaux du Cercle linguistique de Prague, 1, 33–38.
- Katz J.J. 1964, *Mentalism in Linguistics*, (w:) Language, 40, 124–138.
- Katz J.J./ Postal P.M. 1964, *An Integrated Theory of Linguistic Descriptions*. Cambridge, Mass.
- Katz J.J. 1966, *The Philosophy of Language*. New York.
- Kibrik A.E. 1962, *K voprosu o metode opredelenija differencialnykh priznakov pri spektralnom analize*, (w:) Voprosy Jazykoznaniya, 2, 81–89.
- King R.D. 1966, *On Preferred Phonemicizations for Statistical Studies: Phoneme Frequencies in German*, (w:) Phonetica, 15/ 1, 22–31.
- Kiparsky P. 1966, *Über den deutschen Akzent*, (w:) Studia Grammatica, VII. Berlin, 69–98.
- Kirk P.L. 1959, *A Note on Morphemic Fusion and Empty Morphs*, (w:) Studies in Linguistics, 14/ 1–2, 7–9.
- Klimov G.A. 1962, rec. C. L. Ebeling, *Linguistic Units*, 's-Gravenhage, (w:) Voprosy Jazykoznaniya, 2, 110–114.
- Klimov G.A. 1967, *Fonema i morfema. Problemy lingvisticskich edinic*. Moskva.

- Kloster-Jensen M. 1963, *Die Silbe in der Phonetik und Phonemik*, (w:) *Phonetica*, 9/1.
- Klötzer H. 1953, *Gestaltanalyse deutscher und englischer Stammwörter (ein Beitrag zur Phonologie beider Sprachen)*, (w:) *Lexis*, 3, 102–108.
- Koch W. 1964, *Einige triviale Größen als Ordnungsbegriffe in der Sprachanalyse*, (w:) *Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung*, XVII, 73–101.
- Koefoed H.A. 1967, *Fonemik. Orientering i fonemteori og fonemisk analyse*. Oslo.
- Koekkoek B.J. 1956/ 1957, *German Pitch Notation*, (w:) *Language Learning*, 7, 26–32.
- Koekkoek B.J. 1958, *Amerikanische Arbeiten zur Phonologie des Deutschen*, (w:) *Zeitschrift für Mundartforschung*, 26, 42–57.
- Koekkoek B.J. 1959, *The Stress of the German "accented adverb*, (w:) *Studies in Linguistics*, 14, 14–20.
- Kohle, K. 1967, *Die Stellung der Phonologie innerhalb der deskriptiven Linguistik*, (w:) *Phonetica*, 17, 116–128.
- Kohler K. 1967, *Modern English Phonology*, (w:) *Lingua*, 19/ 2, 145–177.
- Kohler K. 1966, *Is the Syllable a Phonological Universal?*, (w:) *Journal of Linguistics*, 2/ 2, 207–208.
- Kolmar-Kulleschitz F. 1960, *Ist das Phonem ein Zeichen? (Stratifizierung der Bedeutung*, (w:) *Phonetica*, V, 65–75.
- Korinek M.J. 1939/ 1940, *Zur Frage der monophonematischen Wortgebilde. Ein Beitrag zur phonologischen Begriffsbestimmung des Wortes*, (w:) *Linguistica Slovaca*, 1–2, 9–21.
- Kosovskij B.I. 1968, *Obscee jarykoznanie. Fonetika, fonologija, grammatika*. Minsk.
- Koutsoudas A. 1963, *The Morpheme Reconsidered*, (w:) *International Journal Of American Linguistics*, XXIX, 2, 160–170.
- Koutsoudas A. 1964, *The Handling of Morphemic Processes in Transformational Grammar*, (w:) *Word, Special Publication*, V, 28–42.
- Kramsky J. 1962, *Quantitative Phonemics in the Last Decade*, (w:) *Phonetica*, VIII, 166–185.
- Kramsky J. 1967, *Some Remarks on the Problem of the Phoneme*, (w:) *To Honor Roman Jakobson*, t. II, The Hague/ Paris, 1084–1093.
- Krupa V. 1966, *Morpheme and Word in Maori*. The Hague.
- Kruszewski M. 1881, *Über die Lautabwechslung*. Kazan.
- Kruszewski M. 1967, *Wybór pism* (wstęp: Jerzy Kurylowicz i Roman Jakobson). Wrocław/ Warszawa/ Kraków.
- Kucera H. 1967, *Distinctive Features, Simplicity and Descriptive Adequacy*, (w:) *To Honor Roman Jakobson*, t. II. The Hague/ Paris, 1114–1126.
- Kuhlmann W. 1956, *Deutsche Aussprache*, Freiburg i. Br.
- Kulleschitz F. 1965, *Die semantische Struktur des Phonoms*, (w:) *Phonetica*, 12, 85–98.
- Küpfmüller K. 1954, *Die Entropie der deutschen Sprache*, (w:) *FTZ* 7, 265–272.
- Kurylowicz J. 1938/ 1960, *Struktura morfemu*, (w:) *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, VII, 10–28.

- Kurylowicz J. 1949, *La notion de l'isomorphisme*, (w:) Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague, V, 48–60.
- Kurylowicz J. 1952, *Uwagi o polskich grupach spółgłoskowych*, (w:) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, XI, 54–69.
- Kurylowicz J. 1959, *Alofony i alomorfy*, (w:) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, XVIII, 3–10.
- Kuryłowicz J. 1960, *Esquisses Linguistiques*. Kraków/ Wrocław.
- Kuryłowicz J. 1967, *Phonologie und Morphonologie*, (w:) J. Hamm (red), *Phonologie der Gegenwart. Vorträge und Diskussionen anlässlich der Internationalen Phonologie-Tagung in Wien. 30 VIII–3 IX 1966*. Graz/ Wien/ Köln, 158–172.
- Kuznecov P.S. 1958, *O diferencialnykh priznakach fonem*, (w:) *Voprosy Jazykoznanija*, 1, 55–61.
- Kuznecov P.S. 1959, *Ob osnovnykh položenijach fonologii*, (w:) *Voprosy Jazykoznanija*, 2, 28–35.
- La notion de neutralisation dans la morphologie et de lexique*, (w:) Travaux de l'Institut de Linguistique, Faculté des Lettres de l'Université de Paris, II. Paris 1957.
- Ladefoget P. 1902, *Elements of Acoustic Phonetics*. Chicago.
- Ladefoget P. 1959, *The Perception of Speech. Mechanization of Taught Process. Proceedings of a Symposium* t. 1. London, 403–408.
- Ladefoget P. 1960, *The Value of Phonetic Statements*, (w:) *Language*, 36, 387–397.
- Lamb S.M. 1964, *On Alternation, Transformation, Realization and Stratification*, (w:) *Monograph Series in Language and Linguistics*. Washington, 105–112.
- Lamb S.M. 1966, *Outline of Stratificational Grammar*, Washington.
- Lamb S.M. 1966, *Prolegomena to a Theory of Phonology*, (w:) *Language*, 42, 536–573.
- Laziczus J. 1961, *Lehrbuch der Phonetik*. Berlin.
- Lebrun Y. 1965, *Phonemics and Lexicon*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, V. Basel/ New York, 384–386.
- Lekomcev J.K. 1963, *Elementy teorii jazykovoj socetaemosti. Problemy strukturnoj lingvistiki*. Moskva, 23–46.
- Lekomcev J.K. 1967, *O nekotorych formalnykh svojstvach lingvisticeskich ierarchij*, (w:) *To Honor Roman Jakobson*, t. II. The Hague/ Paris, 1132–1140.
- Lekom I.V. 1967, *K voprosu o charaktere realizacii neobchodimoj svyazi mezdu paradigmatickoj i sintagmatickoj slavjanskich jazykov*, (w:) *To Honor Roman Jakobson*, t. I, II. The Hague/ Paris, 1141–1145.
- Leontiev A.A. 1968, *Teorija recevoj dejatel'nosti*. Moskva.
- Leontiev A.A. 1963, *The Plurality of Language Models and the Problems of Teaching Languages and Grammar*, (w:) *International Journal of American Linguistics*, I, 211–222.
- Leopold W.F. 1948, *German 'ch'*, (w:) *Language*, 24, 169–180.
- Leska O. 1966, *Saumjanove definici fonemu*, (w:) *Slovo a Slovesnost*, 27/ 3, 205–208.
- Levin, S.R. 1965, *Language and Parole in American Linguistics*, (w:) *Foundations of Language*, I/ 2, 83–94.
- Lieberman P. 1966, *Intonation, Perception, and Language*. Cambridge, Mass.
- Lieb H.-H. 1967, *Zur Kritik von N. Chomskys Theorie der Ebenen*, (w:) *Lingua*, 19/

- 4, 341–385.
- Lieberman A. 1957, *Some Results of Research on Speech Perception*, (w:) The Journal of the Acoustical Society of America, 29.
- Lindner G. 1961, *Die Problematik der Lautbegrenzung im kontinuierlichen Sprechvorgang*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, IV. Helsinki, 203–207.
- Liskier L. 1957, *Linguistic Segments, Acoustic Segments and Synthetic Speech*, (w:) Language, 33, 370–374.
- Liskier L./ Cooper F.S./ Liberman, A.M. 1962, *The Use of Experiment in Language Description*, (w:) Word, XVIII, 82–106.
- Longacre R. E. 1964, *Grammar Discovery Procedures*. The Hague.
- Lounsbury F.G. 1966, *The Method of Descriptive Morphology*, (w:) (w:) E. Hamp/ F. Housholder/ R. Austerlitz (red.), *Readings in Linguistics II*. Chicago, 379–385.
- Lüdtke H. 1959, *Deutsch [x] und [g] in diachronisch-phonologischer Betrachtung*, (w:) Phonetica, IV, 178–183.
- Lyons J. 1962, *Phonemic and Non-Phonemic Phonology: Some Typological Reflections*, (w:) International Journal of American Linguistics, 28, 127–134.
- Maack A. 1957, *Die phonometrischen Normen und Methoden und ihre Stellung zur Phonologie*, (w:) Phonetica, 1, 82–95, 184–192, 241–252.
- Maack A. 1958, *Regeln der deutschen Studies in Silbenmelodie*, (w:) Phonetica, 2, 199–219.
- Malmberg B. 1944, *Die Quantität als phonetisch-phonologischer Begriff: Eine allgemeinsprachliche Studie*. Lund.
- Malmberg B. 1956, *Questions de methode en phonetique synchronique*, (w:) Studia Linguistica, X/ 1.
- Malmberg B. 1963, *Terminologisches und Begriffliches zur Methodik der phonematischen Beschreibung*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XVI, 133–135.
- Malmberg B. 1964, *Minimal Systems, Potential Distinctions, and Primitive Structures*, (w:) Proceedings of the International Congress of Linguists, IX. The Hague/ Paris, 78–83.
- Malmberg B. 1967, *Reflexions sur les traits distinctifs et le classement des phonemes*, (w:) To Honor Roman Jakobson t. II. The Hague/ Paris, 12471251.
- Malmberg B. 1967, *Structural Linguistics and Human Communication* (wyd. 2). Berlin/ Heidelberg/ New York.
- Malmberg B. (red.) 1968, *Manual of Phonetics*. Amsterdam.
- Malmberg B. 1962, *Levels of Abstraction in Phonic and Phonemic Analysis*, (w:) Phonetica, VIII, 220–243.
- Malone K. 1936, *The Phonemic Structure of English Monosyllables*, (w:) American Speech, 205 ff.
- Malone K. 1962, *On Symmetry in Phonemic Analysis*, (w:) Language, 38, 142–146.
- Manczak M. 1952, *Próba definicji morfemu, wyrazu i wypowiedzenia*, (w:) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, XI, 69–74.
- Mangold M. 1961, *Laut und Schrift im Deutschen, Duden-Beiträge 3*. Mannheim.

- Marchard H. 1951, *Phonology, Morphology, and Wordformation*, (w:) Neuphilologische Mitteilungen, LII, 87–95.
- Marchard H. 1965, *Applied Linguistics: German. A Guide for Teachers*. Boston.
- Marcus S. 1963, *Un model matematic al fonemuli*, (w:) Studii și Cercetări Matematice, XIV, 405–421.
- Marcus S. (1966, *Le modelage mathématique en phonologie. Methods, Resultats, Signification*, (w:) Cahiers Linguistique theorique et Appliquee, 3, 109–116.
- Martens P. 1955, *Einige Fälle von sprachlich relevanter Konsonantendauer im Neuhochdeutschen*, (w:) Le Maître Phonétique, 103, 5–8.
- Martens P. 1957, *Bedeutungsdifferenzierende Konsonantenlängen in der neuhochdeutschen Umgangssprache*, (w:) Deutschunterricht für Ausländer, 7, 4–6.
- Martens P. 1965, *Phonetik der deutschen Sprache* (wyd. 2). München.
- Martinet A. 1939, *Un ou deux phonemes?*, (w:) Acta Linguistica, 1, 94–103.
- Martinet A. 1949, *La double articulation linguistique*, (w:) Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague, V, 30–38.
- Martinet A. 1949, *Occlusives and Affricates with Relevance to Some Problems of Romance Phonology*, (w:) Word, V, 116–122.
- Martinet A. 1949, *Phonology as Functional Phonetics*. London.
- Martinet A. 1956, *La description phonologique avec application au parler francoprovençal d'Hauteville (Savoie)*. Geneve.
- Martinet A. 1957, *Substance phonique et traits distinctifs*, (w:) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, LIII, 72–85.
- Martinet A. 1963, *Grundzüge der allgemeinen Sprachwissenschaft*. Stuttgart.
- Martinet A. 1964, *Economie des changements phonétiques* (wyd. 2). Berne.
- Martinet A. 1965, *De la morphonologie*, (w:) La Linguistique, I, 15–30.
- Martinet A. 1965, *La linguistique synchronique*, Paris.
- Martinet A. 1968, *Neutralisation et syncretisme*, (w:) La Linguistique 1, 96–109.
- Mathesius V. 1929, *K fonologickemu systemu moderni anglickiny*, (w:) Casopis pro Moderni Filologii, XV, 129–139.
- Mathesius V. 1929, *La structure phonologique de lexique de techeque modern*, (w:) Travaux du Cercle linguistique de Prague, 1, 67–84.
- Mathesius V. 1931, *Zum Problem der Belastungs- und Kombinationsfähigkeit der Phoneme*, (w:) Travaux du Cercle linguistique de Prague, 4, 148–152.
- Mathesius V. 1934, *Zur synchronischen Analyse fremden Sprachgutes*, (w:) Englische Studien, 70, 21–35.
- Matthews, W.K. 1958, *Phonetics and Phonology in Retrospect*, (w:) Lingua, 7, 254–268.
- Matusevic M.I. 1941, *Vvedenie v obscuju fonetiku*, Leningrad.
- Mauro, T. de (1967, *Dürfen wir die Bedeutung ausschalten?*, (w:) J. Hamm (red), *Phonologie der Gegenwart. Vorträge und Diskussionen anlässlich der Internationalen Phonologie-Tagung in Wien. 30 VIII–3 IX 1966*. Graz/ Wien/ Köln, 17–21.
- McCawley J.D. 1967, *The Role of a Phonological Feature in a Theory of Language*, (w:) Languages, 6.
- Meier G.F. 1963, *Auf dem Wege zu einer kybernetischen Phonemtheorie (Vorläufige*

- Mitteilung*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XVI, 327–335.
- Meingold G. 1962, *Die Realisation der Studies in Linguistischen (-on), (-om), (-dl) in der deutschen hochgelauteten Sprache*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XV, 1–19.
- Mel'cuk I.A. 1965, *Fonologija i morfologija*, (w:) Omagiu lui Alexandru Rosetti. București, 551–554.
- Menzerath P. 1941, *Um die Phonologie des Deutschen*, (w:) Bulletin du Cercle Linguistique de Copenhagen, VI, 4–5.
- Menzerath P. 1954, *Die Architektonik des deutschen Wortschatzes*, (w:) Phonetische Studien, 3.
- Menzerath P./ A. de Lacerda 1933, *Koartikulation, Steuerung und Lautabgrenzung*, (w:) Phonetische Studien, 1.
- Merlingen W. 1932, *Zur Theorie der Phonembildung*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, V. Amsterdam, 416–419.
- Merlingen W. 1960, *Über Ein- und Zweiphonemigkeit*, (w:) Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft, XIII/ 2, 98–176.
- Meyer-Eppler W. 1955, *Physikalische Analogien linguistischer Strukturen*, (w:) Physikalische Blätter, XI/ 10, 445–452.
- Meyer-Eppler W. 1959, *Grundlagen und Anwendungen der Informationstheorie*. Berlin/ Göttingen/ Heidelberg.
- Meyer-Eppler W. 1959, *Zur Spektralstruktur der / r/ –Allophone im Deutschen*, (w:) Akustische Beihefte I. Stuttgart, 247–250.
- Milewski, T. 1949, *Derywacja fonologiczna*, (w:) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. IX, 43–57.
- Milewski T. 1965, *Językoznawstwo*. Warszawa.
- Miller G./ P.E. Nicely (1957, *An Analysis of Perceptual Confusion Among Some English Consonants*, (w:) The Journal of the Acoustical Society of America, 27/ 2.
- Mol H. 1932, *Are Phonemes Really Realised?*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, V. Amsterdam, 426–430.
- Mol H. 1962, *On the Phonetic Description of the Phoneme*, (w:) Lingua, 11, 289–293.
- Mol H./ E.M. Uhlenbeck 1954, *The Analysis of the Phoneme in Distinctive Features and the Process of Hearing*, (w:) Lingua, 4/ 2, 167–193.
- Mol H./ E.M. Uhlenbeck 1959, *Hearing and the Concept of the Phoneme*, (w:) Lingua, 8, 161–185.
- Morciniec N. 1958, *Zur phonologischen Wertung der deutschen Affrikaten und Diphthonge*, (w:) Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft, XI, 49–66.
- Morciniec N. 1960, *Ein Phonem oder zwei?*, (w:) Lingua, 9, 288–295.
- Morciniec N. 1960, *Theorie und Praxis der monophonematischen Wertung (Zur Phonologie der deutschen Diphthonge)*, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny, VII, 203–216.
- Morciniec N. 1967, *Fremdphoneme in der niederländischen Hochsprache*, (w:) Phonetica, 16, 205–214.
- Morciniec N. 1968, *Distinktive Spracheinheiten im Niederländischen und Deutschen*.

- Zum phonologischen Identifizierungsprozess.* Wrocław.
- Morciniec N. 1968, *Distribution der distinktiven Merkmale und Distribution der Phoneme*, (w:) Germanica Wratislaviensia, XII, 113–129.
- Morciniec N. 1968, *Zur Einund Zweiphonemigkeit in der deutschen Sprache*, (w:) Linguistics, 41, 64–74.
- Moulton W.G. 1947, *Juncture in Modern Standard German*, (w:) Language, 23, 212–226.
- Moulton W.G. 1956, *Syllabic Nuclei and Final Consonant Clusters in German*, (w:) For Roman Jakobson. The Hague, 373–381.
- Moulton, W.G. 1961/ 1962, *Zur Geschichte des deutschen Vokalsystems, Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur* 83. Tübingen.
- Moulton W.G. 1962, *The Sounds of English and German*. Chicago.
- Moulton W.G. 1962, *What Standard for Diglossia? The Case of German Switzerland*, (w:) Monograph Series on Language and Linguistics, 15, 133–144.
- Muchin A.M. 1961, *Funkcionalnye lingvisticskie edinicy i metody strukturnogo analiza jazyka*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 1, 83–93.
- Muchin A.M. 1962, *Ponjatije neutralizacii i funkcionalnye lingvisticskie edinicy*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 5, 53–61.
- Mueller H. 1950, *Stress Phonemes in German*, (w:) Studies in Linguistics, VIII, 82–87.
- Mueller H. 1956, *Hinweise für einen deutschen Phonologiekurs*, (w:) Deutschunterricht für Ausländer, 6, 166–171.
- Mueller H. 1956, *Some German Intonation Patterns and Their Relation to Stress*, (w:) The Modern Language Journal, 40, 128–130.
- Mueller H. 1958, *Length as a Phoneme in the German Vowel System*, (w:) The Journal of the Canadian Linguistic Association, IV, 35–37.
- Naert P. 1961, *Limites de la methode distributionelle*, (w:) Studia Linguistica, XV, 52–54.
- Nida E.A. 1948, *A system for the Identification of Morphemes*, (w:) Language, 24, 414–441.
- Nida E.A. 1949, *Morphology. The Descriptive Analysis of Words* (wyd. 2). Ann Arbor.
- Nikonova O.N. 1958, *Fonetika nemeckogo jazyka*. Moskva.
- Nordhjem B. 1960, *The Phonemes of English. An Experiment in Structural Phonemics*. Copenhagen.
- Nork O.A./ Z.M. Murygina/ L.P. Blochina 1962, *O differencialnych priznakach fonemy*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 1, 42–50.
- O'connr J.D./ J.L.M. Trim (1953, *Vowel, Consonant, and Syllable – a Phonological Definition*, (w:) Word, IX, 103–122.
- Olmsted L. 1959, *The Identity Theorem*, (w:) General Linguistics, 4, 38–39.
- Osnovnye napravlenija strukturalizma*, Moskva 1964.
- Palmer F.R. 1957/ 58, *Linguistic Hierarchy*, (w:) Lingua, 7, 225–241.
- Pano, M.V. 1961, *O razgranicitelnych signalach v jazyke*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 1, 3–19.
- Papp F. 1966, *Mathematical Linguistics in the Soviet Union*. The Hague.

- Passy P. 1908, *Exposé de principes de l'Association Phonétique Internationale*.
- Passy P. 1912, *Petite phonétique comparée* (wyd. 20). Leipzig.
- Passy P. 1917, *Les sons du français* (wyd. 8), Paris (ang. tłum.: *The Sounds of the French Language*, wyd. 20. Oxford 1913).
- Pauliny E. 1966, *The Principle of Binary Structure in Phonology*, (w:) Travaux Linguistiques de Prague, 2, 121–126.
- Percival, K. 1960, *A Problem in Competing Phonemic Solutions*, (w:) Language, 36, 383–386.
- Peters J. 1967, *Einführung in die allgemeine Informationstheorie*. Berlin/ Heidelberg/ New York.
- Peterson G.E./ F. Harary (1961, *Foundations of Phonemic Theory*, (w:) R. Jakobson (red.), *Structure of Language and Its Mathematical Aspects*. Proceedings of Symposia in Applied Mathematics, XII. Rhode Island, 139–165.
- Peterson G.E./ Ch.J. Fillmore (1961, *The Theory of Phonemic Analysis*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, IV. Helsinki, 476–489.
- Petrovici E. 1957, *Probleme de fonologie*, (w:) Studii și Cercetări Linguistice, VIII, 63–76.
- Phonologische studien* (= Studia Grammatica VI). Berlin 1967.
- Phonometrie, cz. II Allgemeine Theorie*, (= Bibliotheca Phonetica 5). Basel/ New York 1968.
- Pierce J.E. 1967, *Phonological Analysis and the Computer*, (w:) Linguistics, 31, 61–74.
- Pierce J.E. 1966, *The Morphemes of English: Morphemic Theory*, (w:) Linguistics, 23, 90–97.
- Pike K. 1947, *Grammatical Prerequisites to Phonemic Analysis*, (w:) Word, III, 155–172.
- Pike K. 1947, *Phonemics: A Technique for Reducing Languages to Writing*. Ann Arbor.
- Pike K. 1947, *Phonetics*. Ann Arbor.
- Pike K. 1952, *More on Grammatical Prerequisites*, (w:) Word, VIII, 106–121.
- Pike K. 1958, *Interpretation of Phonology, Morphology and Syntax*, (w:) Proceedings of the Eight International Congress of Linguists, VIII. Oslo, 363–371.
- Pike K. 1962, *Operational Phonemics in Reference to Linguistic Relativity*, (w:) The Journal of the Acoustical Society of America, 24, 619–624.
- Pike K. 1965, *Non-Linear Order and Anti-Redundancy in German Morphological Matrices*, (w:) Zeitschrift für Mundartforschung, XXXII, 3–4, 193–220.
- Pike K. 1967, *Suprasegmentals in Reference to Phonemes of Item, of Process, and of Relation*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. II. The Hague/ Paris, 15451554.
- Pilch H. 1963, rec. S. K. Sausmjan: *Problemy teoreticeskoj fonologii, Moskva, 1962* (w:) Phonetica, 10, 110–115.
- Pilch H. 1964, *Phonetics, Phonemics, and Metaphonemics*, (w:) Proceedings of the International Congress of Linguists, IX. The Hague/ Paris, 900–904.
- Pilch H. 1966, *Das Lautsystem der hochdeutschen Umgangssprache*, (w:) Zeitschrift für Mundartforschung, XXXIII, 3–4, 247–265.
- Pilch H. 1966, *Phonemic Constituent Analysis*, (w:) Phonetica, XIV, 237–242.

- Pilch H. 1968, *Phonemtheorie*, cz. 2 (wyd. 2). Basel/ New York.
- Piotrovskij R.G. 1960, *Esce raz o differencialnyh priznakach fonemy*, (w:) *Voprosy Jazykoznanija*, 6, 24–38.
- Piotrovskij R.G. 1962, *O teoretiko-informacionnyh parametrach form jazyka. Problemy strukturnoj lingvistiki*. Moskva, 43–59.
- Piotrovskij, R.G. 1966, *Modelirovanie fonologiceskich sistem i metody ich sravnenija*. Moskva/ Leningrad.
- Postal P.M. 1964, *Boas and the Development of Phonology: Comments Based on Iroquoian*, (w:) *International Journal Of American Linguistics*, 30, 269–280.
- Postal P.M. 1968, *Aspects of Phonological Theory*, New York/ London.
- Pottier B. 1958, *Plan phonemique et plan morphemique dans la structure du mot*, (w:) *Omaggio lui Iorgu Iordan eupejul implinirii a 70 de ani*. București, 701704.
- Prieto L.J. 1954, *Traits oppositionnels et traits contrastifs*, (w:) *Word*, X, 4359.
- Proceeding of the Ninth International Congress of Linguists*. The Hague/ Paris 1964.
- Proceedings of the Eight International Congress of Linguists*. Oslo 1958.
- Proceedings of the Fifth International Congress of Phonetic Sciences*. Basel/ New York 1965.
- Proceedings of the Fourth International Congress of Phonetic Sciences*. Helsinki 1961.
- Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*. Amsterdam 1932.
- Proceedings of the Second International Congress of Phonetic Sciences*. London 1935.
- Proceedings of the Sixth International Congress of Linguists*. Paris 1948.
- Proceedings of the Third International Congress of Phonetic Sciences*. Ghent 1938.
- Pulgram E. 1951, *Phoneme and Grapheme: a Parallel*, (w:) *Word*, VII, 1520.
- Pulgram E. 1959, *Introduction to the Spectrography of Speech*, 's-Gravenhage.
- Reed C. 1965, *Informationstheoretische Berechnungen der phonemischen Bedeutungsfunktion*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, V. Basel/ New York, 486–489.
- Reformatski, A.A. 1955, *O sootnosenii fonetiki i gramatiki (morfologii)*, (w:) *Voprosy gramaticeskogo stroja*. Moskva, 92–112.
- Reformatskij A.A. 1961, *Dichotomiceskaja klassifikacija differencialnyh priznakov i fonemiceskaja model' jazyka*, (w:) *Voprosy teorii jazyka v sovremennoj zarubeznoj lingvistike*. Moskva, 106–122.
- Reformatskij A.A. 1963, *Jazyk, struktura i fonologija*, (w:) *Prace Filologiczne*, XVIII/ 1.
- Reformatskij A.A. 1967, *Vvedenie v jazykovedenie* (wyd. 4). Moskva.
- Reichling A. 1956, *Feature Analysis and Linguistic Interpretation*, (w:) *For Roman Jakobson*. The Hague, 418–422.
- Rensch K.H. 1966, *Ferdinand de Saussure und Georg von der Gabelenz*, (w:) *Phonetica*, 15, 32–41.
- Rensch K.H. 1967, *Organismus – System – Struktur in der Sprachwissenschaft*, (w:) *Phonetica*, 16/ 2, 71–84.
- Revzin I.I. 1961, *Interesnaja gipoteza Ingvo*, (w:) *Masinnyj porevod i prikladnaja lingvistika*, 5, 73–80.

- Revzin I.I. 1962, *Modeli jazyka*. Moskva.
- Revzin I.I. 1962, *O nekotorych voprosach distributivnogo analiza i ego dal'nejšej formalizacii*, (w:) *Problemy strukturoj lingvistiki*. Moskva, 13–21.
- Revzin I.I. 1962, *Ob odnom podchode k modeljam distributivnogo fonologičeskogo analiza*, (w:) *Problemy strukturoj lingvistiki*. Moskva, 13–21.
- Revzin I.I. 1964, *K logičeskomu obosnovaniju teorii fonologičeskich priznakov*, (w:) *Voprosy Jazykoznanija*, 5, 52–65.
- Richter H. 1967, *Die Zweistufentheorie Saumjans und das phonematische System der Varianten*, (w:) *Phonetica*, 16, 156–184.
- Rischel J. 1964, *Stress, Juncture, and Syllabification in Phonemic Description*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Linguists IX*. The Hague, S5–93.
- Roberts A.H. 1965, *A Statistical Linguistic Analysis of American English*. The Hague.
- Romportal M. 1965, *Zu akustischen Korrelaten der distinktiven Merkmale*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, V. Basel/ New York, 506–510.
- Romporta, M. 1966, *Zentrum und Peripherie im phonologischen System*, (w:) *Travaux Linguistiques de Prague*, 2, 103–110.
- Rosetti A. 1963, *Sontypo etphoneme*, (w:) *Linguistics I*. The Hague.
- Rosetti A. 1963, *Znachenie spektralnogo analiza dlja fonologii*, (w:) *Problemy strukturnoj lingvistiki*, Moskva, 151–152.
- Ross, J.R. 1967, *Der Ablaut bei den deutschen starken Verben*, (w:) *Studia Grammatica*, VI, 47–118.
- Rufimovic L.E. 1964, *Kponjatiju morfemy*, (w:) *Inostrannye jazyki v vysšej škole* (wyd. 3). Moskva.
- Sapir E. 1925, *Sound Pattern in Language*, (w:) *Language*, 1, 37–51
- Sapir, E. 1949, *The Psychological Reality of Phonemes*, (w:) D. G. Mandelbaum (red.), *The Selected Writings of Eduard Sapir*. Berkeley, 46–60.
- Saporta S. 1955, *Frequency of Consonant Clusters*, (w:) *Language*, 31, 25–30.
- Saporta S. 1956, *Morph, Morpheme, Archimorpheme*, (w:) *Word*, XII, 9–14.
- Saporta S. 1964, *On the Use of Zero in Morphemics*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Linguists*, IX. The Hague/ Paris, 228–230.
- Saporta S./ R.E. Brown/ W.D. Wolfe (1959, *Toward the Quantification of Phonic Interference*, (w:) *Language and Speech*, II, 205–210.
- Sapozkow M.A. 1966, *Sygnal mowy w telekomunikacji i cybernetyce*. Warszawa.
- Šaumjan S.K. 1960, *Dvuchstupecataja teorija fonemy i differencialnych elementov*, (w:) *Voprosy Jazykoznanija*, 5, 18–34.
- Šaumjan S.K. 1961, *Two-level Theory of Phonology*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, IV. Helsinki, 757–761.
- Šaumjan S.K. 1962, *Preobrazovanie informacii v processe poznanija i dvuchstupecataja teorija strukturnoj lingvistiki*, (w:) *Problemy strukturnoj lingvistiki*. Moskva, 5–12.
- Šaumjan S.K. 1962, *Problemy teoreticeskoj fonologii*. Moskva.
- Šaumjan S.K. 1963, *O logičeskom baze lingvisticeskoj teorii*, (w:) *Problemy strukturnoj lingvistiki*. Moskva, 3–8.
- Šaumjan S.K. 1965, *Strukturnaja lingvistika*. Moskva.

- Šaumjan S.K. 1967, *Dvuchstupecataja teorija fonologii v svete sovremennoj nauki*, (w:) *Phonetica*, 16, 121–142.
- Šaumjan S.K. 1967, *Phonology and Generative Grammar*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. III, 1734–1744.
- Saussure F. de (1922, *Cours de linguistique generale* (wyd. 2). Lausanne/ Paris.
- Schaumjan S.K. 1957, *Der Gegenstand der Phonologie*, (w:) *Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft*, 193–203.
- Schmidt-Hidding, W. 1952, *Semantische Phonetik und sprachwissenschaftliche Phonologie*, (w:) *Die lebenden Fremdsprachen*, 3, 237–262.
- Schmitt A. 1936, *Die Schallgebärden der Sprache*, (w:) *Wörter und Sachen*, XVII.
- Schmitt A. 1938, *Über den Begriff des Lautes*, *Archiv für vergleichende Phonetik* 2, 65–77, 161–176.
- Schnelle H./ Kranzhoff J.A. 1965, *Zur Beschreibung und Bearbeitung der Struktur deutscher Wörter. Beiträge zur Sprachkunde und Informationsverarbeitung* 5, 80–89 i 6, 1965, 65–87.
- Schogt H.G. 1966, *Baudouin de Courtenay and Phonological Analysis*, (w:) *Linguistique*, 2/ 2, 15–30.
- Schwanzer W. 1967, *Modelle rationaler Sprachen*, (w:) *Jazykovedny Casopis*, 2, 107–119.
- Sechehaye A. 1942, *De la definition du phoneme ä la definition de l'entite de langue*, *Cahiers de Ferdinand de Saussure*, II.
- Seiler H. 1962, *Laut und Sinn. Zur Struktur der deutschen Einsilber*, (w:) *Lingua*, 2, 375–387.
- Seiler H. 1962, *On the Syntactic Rule of Word Order and of Prosodic Features*, (w:) *Word*, XVIII, 121–131.
- Seiler H. 1962, *Sprachwissenschaftliche Methoden heute: dargestellt am Problem der deutschen Einsilber*, (w:) *Studium Generale*, 15/ 1, 22–31.
- Seiler H. 1964, *On Defining the Word*, (w:) *Proceeding of the International Congress of Linguists*, IX. The Hague/ Paris, 767–770.
- Sevoroskin V.V. 1963, *O strukture zvukovyh cepej*, (w:) *Problemy strukturnoj lingvistiki*. Moskva, 164–1821.
- Sgall P. 1964, *Zur Frage der Ebenen im Sprachsystem*, (w:) *Travaux Linguistiques de Prague*, 1, 95–106.
- Siebs Th. 1961, *Deutsche Hochsprache*. Berlin.
- Sigurd B. 1958, *Tendencies in the Combination of Prevocal and Postvocal Consonants in Swedish Monosyllables*, (w:) *Studia Linguistica*, XII, 27–51.
- Sigurd B. (1955, *Rank Order of Consonants Established by Distributional Criteria*, (w:) *Studia Linguistica*, IX, 8–20.
- Sirokovo S. 1964, *O sootnosenii fonologiceskoj sistemy i castosti fonem*, (w:) *Voprosy Jazykoznanija*, 1, 53–60.
- Skalička V. 1938/ 39, *Opojem morfemu*, (w:) *Sbornik Matice Slovenskoj*, 16/ 17, 4–12.
- Snrensen H.S. 1960, *The Phoneme and the Phoneme Variant*, (w:) *Lingua*, 9, 68–88.
- Sørensen H.S. 1967, *Meaning*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. III. The Hague–Paris, 1876–1889.

- Sørensen H.S. 1968, *The Problem of Linguistic Basic Elements*, (w:) Acta Linguistica Hafniensia, XI/ 1, 67–80.
- Spang-Hansen, H. 1949, *On the Simplicity of Descriptions*, (w:) Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague, V, 61–70.
- Spang-Hansen, H. 1958, *Typological and Statistical Aspects of Distribution as a Criterion in Linguistic Analysis*, (w:) Proceedings of the International Congress of Linguists, VIII. Oslo, 182–194.
- Spang-Hansen, H. 1965, *Code Theory and “discrete Mathematics, in Phonology*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, V. Basel/ New York, 43–60.
- Stankiewicz E. 1962, *The Interdependence of Paradigmatic and Derivational Pattern*, (w:) Word, XVIII, 1–22.
- Stankiewicz E. 1956, *Opposition and Hierarchy in Morphophonemic Alternations*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. III, 1895–1905.
- Stankiewicz E. 1956, *The Phonemic Pattern of the Polish Dialects: A Study in Structural Dialectology*, (w:) For Roman Jakobson. The Hague, 518–530.
- Stanley R. 1967, *Redundancy Rules in Phonology*, (w:) Language, 43/ 1.
- Steblin-kamenskij M.I. 1964, *O simetrii v fonologiceskich resenijach i ich needinstvennosti*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 2, 45–52.
- Stetson R.H. 1945, *Bases of Phonology*. Oberlin, Ohio.
- Stetson R.H. 1949, *Segmentation*, (w:) Lingua, 2/ 1, 46–53.
- Stieber Z. 1949, *O zaburzeniach równowagi fonologicznej*, (w:) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, IX, 43–57.
- Stieber, Z. 1950, *Na marginesie „derywacji fonologicznej*, (w:) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, X.
- Stolte E. 1949, *Zur Kritik des Phonologismus Trubetzkoy's*, (w:) Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft, III.
- Straka G. 1963, *La division du langue on voyelles et consonnes peut elle etre justifiee*, (w:) Travaux do Linguistique et de Litterature, publies par le Centre de Philologie et de Litteratures Romanes de l'Université de Strasbourg, 17–19.
- Strang B.M.H. 1964, *Theory and Practice in Morpheme Identification*, (w:) Proceedings of the International Congress of Linguists, IX. The Hague/ Paris, 358–365.
- Štriber Z. 1955, *Teorija fonem I. A. Boduena de Kurtene v sovremennom jazykoznanii*, (w:) Voprosy Jazykoznanija, 4.
- Sugareva T. 1965, *Deutsche Phonetik*. Sofia.
- Sur S.M. 1963, *Ob urovnjach fonologiceskogo razlicenija*, (w:) Konferencja po strukturnoj lingvistike, posvyascona bazisnym problemam fonologii. Moskva, 29–33.
- Swadesh M. 1934, *The Phonemic Principle*, (w:) Language, 10, 117–129.
- Swadesh M./ Ch.F. Voegelin 1939, *A Problem in Phonological Alternation*, (w:) Language, 15, 1–10
- Sweet H. (1877, *Handbook of Phonetics*. Oxford.
- Sweet H. (1899, *The Practical Study of Language*. London.
- Symbolae Linguisticae in Honorem Georgii Kurylowicz..* Warszawa/ Wrocław/ Kraków 1965.
- Szulc A. 1966, *The Phonemic Status of NHG*, (w:) Kwartalnik Neofilologiczny, XIII,

- H. 4, 425–429.
- Thompson L.C. 1964, *Pattern Fringe and Evaluation of Phonological Analysis*, (w:) Proceedings of the International Congress of Linguists, IX. The Hague, 94–100.
- Thurber R.M. 1959, *Syllabics and Phonetic Clusters in German*, (w:) *General Linguistics*. Lexington, Ky IV, 10–22.
- Tillmann H.G. 1967, *Akustische Phonetik und linguistische Akustik*, (w:) *Phonetica*, 16, 143–155.
- Tillmann H.G. 1969, *Über einige metatheoretische Grundlagen der Phonetik als autonomer Disziplin*, (w:) *Phonetica*, 19, 26–54.
- Tillmann H.G. 1968, *Über die Phonetik und ihre Theorien*, (w:) *Biuletyn Fonograficzny*, XI, 1970.
- To Honor Roman Jakobson. Essays on the Occasion of his Seventieth Birthday, 11 Oktober 1966*, t. I–III. The Hague/ Paris 1967.
- Togoby K. 1949, *Qu'estce qu'un mot?*, (w:) *Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague*, V, 97–111.
- Togoby K. 1951, *Structure immanente de la langue française* (= *Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague*, VI). Copenhagen.
- Trager G.L. 1939, *La systematique des phonemes du polonais*, (w:) *Acta Linguistica*, I, 179–189.
- Trager G.L. 1942, *The Phoneme 'T': A Study in Theory and Method*, (w:) *American Speech*, XVII, 144–148.
- Trager G.L. 1942, *The phonemic Treatment of Semivowels*, (w:) *Language*, 18, 220–223.
- Trager G.L. 1950, *Review of Pike, Phonemics...* (w:) *Language*, 26, 152158.
- Trager G.L. 1958, *Paralanguage: A First Approximation*, (w:) *Studies in Linguistics*, 13/ 1–2, 1–12.
- Trager G.L. 1958, *Phonetics: Glossary and Tables*, (w:) *Studies in Linguistics, Occasional Papers* 6. Buffalo.
- Trager G.L. 1962, *Some Thoughts on "juncture"*, (w:) *Studies in Linguistics*, XVI. Buffalo, 11–22.
- Trim J.L.M. 1961, *The Identification of Phonological Units*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, IV. Helsinki, 773–778.
- Tmka B. 1958, *On some Problems of Neutralisation*, (w:) *Omaggio lui Iorgu Iordan euejul implimirii a 70 de ani*. București, 861–866.
- Tmka B. 1964, *On the Linguistic Sign and the Multilevel Organization of Language*, (w:) *Travaux Linguistiques de Prague*, 33–40.
- Trojan F. 1957, *Zeichen, Silbe und Laut in entwicklungsgeschichtlicher Sicht*, (w:) *Phonetica*, I, 63–81.
- Trost P. 1939, *Bemerkungen zum deutschen Vokalismus*, (w:) *Travaux du Cercle linguistique de Prague*, 8, 319–326.
- Trost P. 1958, *Systemic Support for the x/ g Distinction in German*, (w:) *Word*, XIV, 243–246.
- Trost P. 1965, *Zur phonematischen Wertung der deutschen Diphthonge*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, V. Basel/ New York, 548–550.

- Tros, P. 1966, *Zur phonologischen Wertung der deutschen Diphthonge*, (w:) *Philologica Pragensia*, 2, 147–150.
- Trost P. 1959, *Zur deutschen Wortbetonung*, (w:) *Philologica Pragensia*, 2, 49–50.
- Trost Y. 1964, *Funktion des Wortakzentes*, (w:) *Travaux Linguistiques de Prague*, 1, 125–127
- Trubetzkoy N.S. 1931, *Phonologie und Sprachgeographie*, (w:) *Travaux du Cercle linguistique de Prague*, 4.
- Trubetzkoy N.S. 1932, *Charakter und Methode der phonologischen Darstellung einer gegebenen Sprache*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences*, I, 18–22.
- Trubetzkoy N.S. 1937, *Über eine neue Kritik des Phonembegriffes*, (w:) *Archiv für vergleichende Phonetik* 3, 129–153.
- Trubetzkoy N.S. 1962, *Grundzüge der Phonologie* (wyd. 3). Göttingen.
- Truby H.M. 1958, *A Note on Visible and Invisible Speech*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Linguists VIII*, 393–400.
- Truby H.M. 1959, *Acoustico-cineradiographic Analysis Considerations with Especial Reference to Certain Consonantal Complexes*, (w:) *Acta Radiologica, Supplementum*, 182. Stockholm.
- Twaddell F.W. 1935, *On Defining the Phoneme*.
- Twaddell F.W. 1936, *A Phonological Analysis of Intervocalic Consonant Clusters in German*, (w:) *Proceedings of the International Congress of Linguists*, IV, 218–225.
- Twaddell F.W. 1952, *Phonemes and Allophones in Speech Analysis*, (w:) *Journal of American Acoustic Society*, 24, 607–611.
- Twaddell F.W. 1959, *Standard German*, (w:) *Anthropological Linguistics*, 1/ 3, 1–7.
- Twaddell F.W. 1941, *Functional Burdening of Stressed Vowels in German*, (w:) *Studies in Honor J. A. Walz*. Lancaster, Pennsylvania, 31–50.
- Twaddell F.W. *Combinations of Consonants in Stressed Syllables in German*, (w:) *Acta Linguistica (Copenhagen)*t. I/ 3, 1939, 189–199; t. II/ 1, 1940–1942, 3150.
- Twaddell F.W. 1953, *Stetson's Model and the "Suprasegmental Phonemes"*, (w:) *Language*, 29, 415–453.
- Uhlenbeck E.M. 1950, *The Structure of the Javanese Morpheme*, (w:) *Lingua*, 2, 239–270.
- Ulaszyn H. 1931, *Laut, Phonema, Morphonema*, (w:) *Travaux du Cercle linguistique de Prague*, 4, 53–61.
- Ulbrich H. 1961, *Einige Bemerkungen über die Realisation der / r/ -Allophone fr-Laute und ihre Varianten im Deutschen*, (w:) *Beiträge zur deutschen Ausspracheregulation*, 112–117.
- Uldall H.J. 1944, *Speech and Writing*, (w:) *Acta Linguistica*, 4, 11–16.
- Ungeheuer G. 1959, *Logischer Positivismus und moderne Linguistik (Glossematik)*. Stockholm.
- Ungeheuer G. 1960, *Ähnlichkeitsklassen bei Schallsignalen*, (w:) *Gravesaner Blätter*, 19/ 20, 151–157.
- Ungeheuer G. 1962, *Elemente einer akustischen Theorie der Vokalartikulation*. Berlin/ Heidelberg/ Göttingen.

- Ungeheuer G. 1968, *Neuere Entwicklungen der Phonetik*, (w:) Biuletyn Fonograficzny, IX, 3–28.
- Ungeheuer G. 1968, *Systematische Signaldestruktion als Methode der psychoakustischen Phonetik*, (w:) Phonetica, 18, 129–185.
- Ungeheuer G. 1969, *Das logistische Fundament binärer Phonemklassifikation*, (w:) Studia Linguistica, 13, 69–97.
- Uspenskij V.A. 1964, *Odna model' dlja ponjatja fonemy*, (w:) Voprosy Jazykznania, 6, 39–53.
- Vaarask O.K. 1962, *Ocerk razvitija teorii fonem*, (w:) Trudy Tallinskogo Politehniceskogo Instituta, Tallin.
- Vachek J. 1936, *Phonemes and Phonological Units*, (w:) Travaux du Cercle linguistique de Prague, 6, 235–239.
- Vachek J. 1961, *On Peripheral Phonemes*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, V. Helsinki, 561–564.
- Vachek J. 1964, *On Peripheral Phonemes of Modern English*, (w:) Brno Studies in English, 4, 9–21.
- Vachek J. 1964, *On Some Basic Principles of "Classical Phonology"*, (w:) Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft, XVII, 409–413.
- Vachek J. 1966, *Les problemes du centre et de la peripherie du systeme de la langue*, (w:) Travaux Linguistiques de Prague, 2.
- Vachek J. 1966, *On the Intergration of the Peripheral Elements into the System of Language*, (w:) Travaux Linguistiques de Prague, 2, 23–38.
- Vachek J. 1967, *Notes on the Aspects of the Internal Structuration of the Phonological Systems*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. III. The Hague/ Paris, 2109–2115.
- Vachek J. 1967, *The Linguistic School of Prague. An Introductory to its Theory and Practice*, Bloomington/ London.
- Vachek J. 1967, *The Non-static Aspect of the Synchronically Studied Phonological System*, (w:) Hamm J. (red), *Phonologie der Gegenwart. Vorträge und Diskussionen anlässlich der Internationalen Phonologie-Tagung in Wien*. 30 VIII–3 IX 1966. Graz/ Wien/ Köln, 79–87.
- Vachek J. (red.) (1964, *Prague School Reader in Linguistics*. Bloomington.
- Vasin E. 1966, *Form and Substance in Transformational Phonology*, (w:) Cahiers de Linguistique Theorique et Appliquee, 3, 181–186.
- Vater H. 1963, *Das System der Artikelformen im gegenwärtigen Deutsch*, Tübingen.
- Vater H. 1967, *Zur Tiefenstruktur deutscher Nominalphrasen*, (w:) Beiträge zur Linguistik und Informationsverarbeitung, 11, 53–71.
- Veyrenc J. 1966, *Un ou deux phonèmes? Le cas de m russe*, (w:) La Linguistique, 1, 111–123.
- Viotor W. (1831, *Deutsches Aussprache-Wörterbuch*. Leipzig.
- Viotor W. 1941, *Die Aussprache des Schriftdeutschen*. Leipzig.
- Voegelin C.F. 1948, *A Problem in Morpheme Alternants Equivalence*, (w:) Language, 24, 132–135.
- Voegelin C.F. 1956, *Linear Phonemes and Additive Components*, (w:) Word, XII, 429–443.

- Voegelin C.F. 1957, *Six Statements for a Phonemic Inventory*, (w:) International Journal Of American Linguistics, 23, 78–84.
- Voegelin C.F./ J Yegerlehner 1956, *The Scope of Whole System ("Distinctive Feature") and Subsystem Typologies*, (w:) Word, XII, 444–453.
- Vogt H. 1942, *The Structure of the Norwegian Monosyllables*, (w:) Norsk Tidsskrift for Sprogvidenskap, XII, 5–29.
- Vogt H. 1954, *Phoneme Classes and Phoneme Classification*, (w:) Word, X, 28–34.
- Wängler H.H. 1960, *Grundriss einer Phonetik des Deutschen*. Marburg.
- Wehnert W.E. 1947, *Hints from Morphology for Phonemic Analysis*, (w:) Studies in Linguistics, 5.
- Wells R.S. 1949, *Automatic Alternation*, (w:) Language, 25, 99–116.
- Wijk N. van 1939, *Phonologie. Een Hoofdstuk uit de structurele taalwetenschap*. 's-Gravenhage.
- Winckel F. 1965, *Perzeptive Grenzen der Phonemunterscheidung*, (w:) Proceedings of the Fourth International Congress of Phonetic Sciences, V. Basel/ New York, 582–588.
- Winter W. 1959, *Über eine Methode zur nachweisstruktureller Relevanz von Oppositionen distinktiver Merkmale*, (w:) Phonetica, IV, 28–44.
- Wren J./ H.L. Stubbs 1956, *Electronic Binary Selection System for Phonemic Classification*, (w:) Journal of the Acoustical Society of America, XXVIII, 1082–1091.
- Witting C. 1959, *Physical and Functional Aspects of Speech Sounds. With Special Application to Standard Swedish*, (w:) Uppsala Universitets Årsskrift, 7.
- Witting C. 1960, *Phone, phoneme, graphe et grapheme*, (w:) Studia Neophilologica, XXXII, 3.
- Wittmann H. 1966, *Two Models of the Linguistic Mechanism*, (w:) Canadian Journal of Linguistics, 11/ 2, 83–93.
- Wilson R.D. 1966, *A Criticism of Distinctive Features*, (w:) Journal of Linguistics, 2/ 2, 195–206.
- Wocher M. (1841, *Allgemeine Phonologie oder natürliche Grammatik der menschlichen Sprache*. Stuttgart/ Tübingen.
- Wörterbuch der deutschen Aussprache*. Leipzig 1964.
- Zabrocki L. 1959, *Systemy Języka*, (w:) Sprawozdania PTPN za I i II kwartał 1957. Poznań, 52–56.
- Zabrocki L. 1960, *Zagadnienia fonetyki strukturalnej*, (w:) Sprawozdania PTPN 2 za 1958 r. Poznań, 165–185.
- Zabrocki L. 1961, *Les sonantes a, la lumiere de la phonetique structurale*, (w:) Biuletyn Fonograficzny, IV, 3–20.
- Zabrocki L. 1961, *Sprachkode*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XIV/ 1, 64–73.
- Zabrocki L. 1961, *Układ kodowy i jego struktury pochodne*, (w:) Sprawozdania PTPN za I i II kwartał 1960. Poznań, 23–26.
- Zabrocki L. 1962, *Phon, Phonem und distinktives Morphem*, (w:) Biuletyn Fonograficzny, V, 59–87.
- Zabrocki L. 1963, *Aspekty analizy Języka*, (w:) Sprawozdania PTPN za II półrocze,

3. Poznań, 285–288.
- Zabrocki L. 1963, *Sprawa fonemu*, (w:) Sprawozdania PTPN za III IV kwartał 1961. Poznań, 259–263.
- Zabrocki L. 1965, *Aufbau und Funktion phonologischer Einheiten – Langue und Parole*, (w:) Proceedings of the International Congress of Phonetic Sciences, V. Basel/ New York, 598–602.
- Zabrocki L. 1966, *Kodematische Grundlagen der Theorie des Fremdsprachenunterrichts*, (w:) Glottodidactica, I, 3–42.
- Zabrocki L. 1967, *Phonologie und distinktive Morphologie*, (w:) Xeme Congres International des Linguistes. Resumes des Communications. Bucarești, 415–416.
- Zabrocki L. 1968, *Cybernetyczny układ komunikacji Językowej*, (w:) Logopedia, 7, 3–25.
- Zabrocki L. 1956, *Związki Językowe niemiecko-pomorskie*, (w:) Konferencja Pomorska 1954. Prace Językoznawcze. Warszawa, 149–175.
- Zacher O. 1960, *Deutsche Phonetik*. Leningrad.
- Zawadowski, L. 1966, *Lingwistyczna teoria Języka*. Warszawa.
- Zeichen und System der Sprache*, t. 1, Berlin 1961, t. 2, Berlin 1962, t. 3. Berlin 1966.
- Zgusta L. 1957, *Die Unrichtigkeit des Prinzips der binären Digite in der phonematischen Analyse*, (w:) Μνήμη χαρίτι. Gedenkschrift Paul Kretschmer, II. Wien, 220–226.
- Zierer E. 1965, *Minimum Linguistic Units*, (w:) Zeitschrift für Phonetik Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung, XVIII, 181–184.
- Zinde, L.R. 1960, *Obszcja fonetika*. Leningrad.
- Zinkin N.I. 1964, *O kodavych perechodach vo vnutrennej reci*, (w:) Voprosy Jazykoznaniija, 6, 26–38.
- Zinkin N.I. 1967, *Vnutrennie kody jazyka i vnesneje kody reci*, (w:) To Honor Roman Jakobson, t. III. The Hague/ Paris, 2355–2375.
- Zvegincev V.A. 1968, *Teoreticeskaja iprikladnaja lingvistika*. Moskva.
- Zwicky Jr. M.A. 1967, *Umlaut and Noun Plurals in German*, (w:) Studia Grammatica, VI, 35–47.
- Zwirner E. 1967, *Phonetik und Phonologie*, (w:) J. Hamm (red), Phonologie der Gegenwart. Vorträge und Diskussionen anlässlich der Internationalen Phonologietagung in Wien. 30 VIII–3 IX 1966. Graz/ Wien/ Köln, 13–16.
- Zwirner E. 1939, *Phonologie und Phonetik*, (w:) Acta Linguistica, 1, 29–47.
- Zwirner E. 1959, *Phonometrische Isophone der Quantität der deutschen Mundarten*, (w:) Phonetica, Suppl. do t. 4, 93–125.
- Zwirner E./ K. Ezawa (red.) (1967, *Phonometrie cz. 2: Allgemeine Theorie*. Basel/ New York.
- Zwirner E./ K. Zwirner (red.) (1966, *Grundfragen der Phonometrie* (wyd. 2 posz. i popr.) (= Phonometrie cz. 1). Basel/ New York.
- Zwolinski P. 1951, *Dokola fonemow potencjalnych*, (w:) Lingua Posnaniensis, III, 323–339.

